

Pozzi Anna, Bonetti Eugenia

Niewolnice

Wszystkie opowieści są prawdziwe.

Wszystkie nazwiska są zmyślane.

*Pozwoliłyśmy sobie na tę szczególną maskaradę,
a nawet narzuciłyśmy ją sobie, w celu ochrony tożsamości,
a w niektórych przypadkach dla bezpieczeństwa ofiar handlu żywym towarem,
które zdecydowały się opowiedzieć o swoim życiu na potrzeby niniejszej książki.*

Reportaże z Castel Volturno i Caserty

oraz z Nigerii (rozdziały 1 i 3)

oraz artykuły o siostrze Eugenii Bonetti (Dodatek 1)

napisała Anna Pozzi.

Wstęp

To smutna konstatacja, ale wielkie państwa, korzystające z wielkich pieniędzy, nie są w stanie sprawić czegoś, za co odważnie i skutecznie biorą się osoby skromne i pozbawione majątku. Kobiety w rodzaju siostry Eugenii ujawniają nieskuteczność rządów w zmaganiu z poważnymi i bolesnymi kwestiami niewolnictwa — handlu ciałami na sprzedaż. Ten i ów załatwia sprawę stereotypami typu: „najstarszy zawód świata” albo „prostytcja zawsze była i zawsze będzie”, nie zdając sobie sprawy, że w ten sposób staje się współnikiem handlu ludzkim ciałem. Kiedy już rządy coś robią, zazwyczaj dobierają się do strony najsłabszej, do samych kobiet zmuszanych do sprzedawania się, a nie do handlu jako takiego. W ten sposób rządy uderzają w rezultaty handlu, a nie w jego przyczyny, jego źródła.

Tymi, które często zakasują rękawy i bez prawienia morałów poświęcają się pomocy najmłodszym prostytutkom, są często inne kobiety. Tak jak siostra Rita w Casercie, której dom pełen jest młodych Afrykanek uratowanych z ulicy, zawdzięczających jej wiele dobra. Tak jak siostra Eugenia, która krąży między najbiedniejszymi miastami Afryki, żeby pomagać najmłodszym wydostać się z sieci wyzysku.

Bywa, że niewiele potrzeba. Dach nad głową, polowe łóżko, ciepły posiłek. Nade wszystko jednak gościnność, zrozumienie, życzliwość, dyspozycyjność. Nie wszyscy są zdolni dać właśnie to. Łatwiej jest dać pieniądze i umyć ręce, zamknąć oczy i krzyżeć, jaki to skandal, zamiast osobiście się zaangażować. Niezależnie zaś od tego wszystkiego powiedziałabym, że obserwujemy właśnie narodziny nowych rasizmów i nowej prymitywnej nietolerancji - czy to z lęku podsyczonego niszczącym kryzysem gospodarczym, czy to z nienawiści do odmienności coraz wi-doczniejszej we włoskim życiu. Dlatego działania tych praktycznych i odważnych kobiet, gotowych do zaangażowania, gotowych też do ciężkiej pracy, do poświęcenia i do walki i pomocy w konkretnych sprawach młodych niewolnic, wyglądają nie tylko jak szczególna łaska, ale i jak nadzwyczajny przykład.

Żyjemy w epoce, w której ideologie umarły lub dogorywają. W epoce, w której nawet religia ma małe wzięcie wśród młodych, desperacko szukających aksjomatów i punktów odniesienia. Dlatego potrzebne są przykłady, a nie kazania. Przykłady wcielają się w osoby szczodre i gotowe do działania, którym obce są handlowe kalkulacje, ideologie i abstrakcyjne zasady. Osoby wierzące naprawdę w chrześcijańskie cnoty, obdarzone pozytywną energią, szlachetną odwagą, pomysłami na przyszłość.

Mężczyźni i kobiety, którzy ponoszą konsekwencje swojej odwagi, oddają siebie, nie wystawiając rachunków za swoje drobne zakupy, praktykują miłosierdzie, nie odważając go, nie żądając czegokolwiek w zamian. To oni są prawdziwym świadectwem religijnego ducha. Jestem szczęśliwa, że właśnie kobiety, przede wszystkim w tych czasach, stanowią najpłodniejszą i najpewniejszą część tej praktyki nieograniczonego i pracowitego miłosierdzia.

DACIA MARAINI

I

Czarne anioły w Castel Volturno

Jadąc szosą numer 7, zwaną „via Domitiana”, czyli starożytną drogą domicjańską, czarne cienie w mroku nocy znaczą przybytki wyzysku i rozkoszy za przystępną cenę. Są tam kobiety, towary transakcji, sprowadzone z Nigerii na pobocza dróg w dekadentkich Włoszech. Kobiety - przedmioty użycia dla pospiesznych klientów - zredukowane do przedmiotów jednorazowego użytku w wielkim supermarkecie płatnego seksu. To one są czarnymi aniołami Castel Volturno. Są współczesnymi niewolnicami nowej postaci handlu żywym towarem, bardziej wyrafinowanej, ale nie mniej degradującej i zawstydzającej. W gruncie rzeczy zasada jest ta sama. Jest to ta sama perwersyjna i potężna alchemia, która zamienia osoby w rzeczy, ciała w narzędzia pracy, życie w towar. Kupuje się, sprzedaje się. Używa się i wyrzuca się. Na etykiecie napisano: „ prostytutka”. Używanie bez odpowiedzialności.

Money, money, money. Pieniądze. Wszystko jest tylko kwestią pieniędzy. Nakaz. Obsesja. Dla nich. Dla klientów. Dla wyzyskiwaczy.

„Niedobra ta praca, *sister*, niedobra...” Ely jest we Włoszech od pięciu lat, ale słabo mówi po włosku. W ogóle mało mówi, zwłaszcza wobec nieznajomych. Nie ma zaufania. To jest jej ochronny pancerz - *nieuf-*

ność. Tego ją nauczono, także za pomocą tych szram, które ma po obu stronach twarzy. Napiętnowano ją tak za pewien błąd. Nacięto jej tak skórę, żeby i we wnętrzu dobrze się jej wryło w pamięć. Ona tu jest, żeby wykonywać właśnie tę pracę i żeby spłacić dług w wysokości siedemdziesięciu tysięcy euro. Koniec dyskusji.

Ely nie wie, dlaczego ma spłacić ten dług. Ma zapłacić i basta. Ma też płacić za komorne, za jedzenie, za ubrania, za lekarstwa, za prezerwatywy, a nawet za skrety, za swój kawałek chodnika otoczony zwałami śmieci. Wolno jej tylko żądać opłaty za usługi. Średnio 10-15 euro, zależy oczywiście, czego od niej chcą i o jakiej porze. Tu panuje konkurencja, więc ceny muszą pozostawać niskie. Co najmniej pięćset nigeryjskich dziewcząt musi sprzedawać swoje ciała w okolicy Castel Volturno, około 40 kilometrów na północ od Neapolu. Nazywa się je prostytutkami, ale lepiej byłoby powiedzieć: prostytuowane. Pięćset dziewcząt - ofiar handlu żywym towarem i niewolnictwa.

Ely tego nie wie, nie chce tego wiedzieć, prawdopodobnie żadnego sensu nie ma dla niej ta perwersyjna kalkulacja, z której wynika, że musi wyświadczyć przynajmniej 5 tysięcy usług, żeby odzyskać wolność. Nie ma to sensu, bo nie ma sensu, żeby była niewolnicą, żeby ktokolwiek mógł ją traktować i używać jej w tym charakterze. A jednak tak jest. Ely i inne kobiety są ofiarami od- 14 bierającego człowieczeństwo handlu, który wyrwał je z ich kraju i umieścił na rynku seksu u nas, aby odpowiedziały podażą na popyt ze strony około dziesięciu milionów włoskich klientów w miesiącu. Jest to biznes - albo raczej wyzysk - który przynosi miesięcznie setki milionów euro przychodu.

Wyjeżdżając z Nigerii, Ely z pewnością nie myślała

o Castel Volturno. Europa, Włochy z perspektywy Benin City są synonimem czegoś zupełnie innego - bogactwa, dobrobytu, dobrej pracy, pięknego życia, łatwych pieniędzy dla niej i dla jej rodziny... Castel Volturno jest zaprzeczeniem tego wszystkiego. Nigeryjska mafia i lokalna camorra* dzielą między siebie terytorium, nielegalny handel i towar. Nie tylko kobiety, ale i substancje psychoaktywne. Nie tylko prostytutki, ale też tania siła robocza z importu.

Przestępczość, korupcja, bezprawie. Do tego dochodzi nielegalny przerzut ludzi, nielegalne pośrednictwo pracy, wyzysk. Castel Volturno jest symbolem różnorakiego zła. Jest to miejscina złożona z wielu miasteczek rozciągniętych na przestrzeni 27 kilometrów wzdłuż drogi państwowej (stara Via Domitiana). 25 tysięcy mieszkańców, 12 tysięcy samowoli budowlanych, 7 tysięcy czarnych imi* Tajna włoska organizacja przestępcza zawiązana w 1820 r. w Królestwie Neapolu. Składa się z 30 klanów podzielonych na 30 grup, w skład których wchodzi ponad 100 rodzin oraz około 5 tys. członków honorowych (przyp. red.).

grantów z Afryki plus tysiące ludzi z Maghrebu, Indii, Pakistanu i innych stron. Są tam zakątki, których nigdy byśmy sobie nie wyobrazili we Włoszech z racji zniszczeń, zaśmiecenia, nielegalnych budynków, braku wygód, ogólnego zaniedbania... Spacer po plaży jest doświadczeniem przygnębiającym. Różne odpadki, płyty eternitu, tu szkielet bawolicy, a zaraz dalej plakat kurortu Lido Fiore na Sycylii. Surrealistyczny obraz zamierzchłej turystycznej przeszłości.

Są tu też zakamarki, gdzie czujemy się zupełnie jak w Afryce. Całe dzielnice, gdzie nie spotka się Białego - domy, sklepy, jakiś lokalik, przystanek autobusu, sami Czarni. Według Międzynarodowej Organizacji ds. Migracji obecnie w Castel Volturno miałyby być około trzech i pół tysiąca imigrantów z Ghany, w 99 procentach mężczyzn, w większości zatrudnionych w budownictwie, głównym biznesie miejscowej camorry, a częściowo pracujących w rolnictwie. Tyluż jest Nigeryjczyków, ale w 70 procentach są to kobiety i mały odsetek dzieci (5 proc), i ludzi pochodzących z innych krajów - Burkina Faso, Wybrzeża Kości Słoniowej, Kamerunu, Beninu... Następnie są mieszkańcy Maghrebu (Marokańczycy, Algierczycy, Tunezyjczycy) zatrudnieni zazwyczaj w rolnictwie i drobnym biznesie oraz Hindusi i Pakistańczycy zajmujący się prawie wyłącznie hodowlą bawolic. W tej

branży, zdaniem konfederacji rolników prowincji Caser-ta, co trzeci zatrudniony (czyli około trzech tysięcy osób) jest imigrantem oraz żyje w warunkach skrajnego ubóstwa i pracuje przymusowo na farmie. W pierwszych latach naszego wieku przyjeżdżali też Albańczycy i Polacy, podczas gdy teraz więcej jest Rumunów, Bułgarów i Ukraińców (zwłaszcza kobiet).

Prawie wszystkich dotyczy pewna wspólna cecha. Są bez dokumentów. Nie mają pozwolenia na pobyt, a jeśli już - to tylko czasowe. Z trudem udaje się im zalegalizować swój status. Dlatego są terroryzowani przez siły porządkowe i zdani na łaskę swoich szefów. Stanowią zagłębienie taniej siły roboczej w budownictwie, rolnictwie i hodowli. Nawet ci, którzy mają kartę pobytu, prawie zawsze zmuszani są do pracy na czarno. Prowincja Caserta jest w czołówce włoskiej, jeśli chodzi o odsetek nielegalnie zatrudnionych. Wynika to między innymi z dużego nasycenia przez camorrę.

- Imigranci zaczęli tutaj przyjeżdżać na początku lat 80. - wyjaśnia Antonio Casale, dyrektor Centrum im. Adeli Fernandes*. - Większość pochodziła z Maghrebu i poja-

* Antonio Casale jest wraz z Maurem Baldascinem redaktorem książki: *Donna tratta...ta. Viaggio tra le causa, le vittime, gli interventipossibile e la percezione sociale della prostituzione straniera in un territorio di frontiera*, Edizioni Quaderni Fernandes, Capua 2005.

wiała się tu na czas robót sezonowych. Stopniowo zaczęli przybywać też mieszkańcy z Afryki subsaharyjskiej, często uchodźcy z terenów objętych wojną i nędzą, gotowi na wszystko, żeby tylko pracować. Bardzo szybko wytworzyła się sytuacja nadzwyczajna, ponieważ nie było tu innych punktów zaczepienia poza pracą na czarno i przestępczością, gdzie umościły sobie miejsce szczególnie mafie nigeryjskie zamieszane w handel narkotykami i prostytutkami.

Centrum dla Imigrantów w Kampanii z fundacji Adeli Fernandes otwarte w 1996 roku przez diecezję kapuańską zapewnia około sześćdziesięciu miejsc noclegowych, czterystu posiłków dziennie, prysznic, opiekę poszpitalną, dwie przychodnie lekarskie - jedną podstawową i jedną dla kobiet. Wewnątrz działa też stowarzyszenie im. Jerry'ego Masslo, kierujące przychodniami i inną działalnością, jak nauka włoskiego, kursy czytania i pisania, legalne pośrednictwo pracy chrześcijańskiego związku zawodowego ACLI. Jest tam też wspólnota nigeryjskich zakonnic, która przyjmuje dziewczyny zabierane z ulicy.

Dokładnie naprzeciwko jest też wspólnota misjonarzy kombonianów, którzy wraz z grupką ochotników działających w ramach Operacji Gołębica prowadzonej przez Wspólnotę Papieża Jana XXIII stanowią jedyny punkt oparcia dla ogromnej cudzoziemskiej społeczności Castel Volturno.

- To terytorium rządzi się prawem wyzysku imigrantów - powiada bez ogródek ojciec Antonio Bonato, proboszcz parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy, parafii, która nie ma wydzielonego terytorium, a została stworzona specjalnie dla imigrantów. - Nielegalni, a oni stanowią większość, nie mają wyboru. Nie mają pieniędzy, nie mają paszportu, nie mają karty pobytu. Gdyby nawet chcieli, nie mogliby się stąd oddalić. Dziś wręcz obserwujemy odwrotne zjawisko. Wielu imigrantów utraciło pracę na północy Włoch, a zatem stracili pozwolenie na pobyt i skierowali się tutaj. Dołączają do nich imigranci z kalabryjskiego Rosario, zbiegli po starciach ze stycznia 2010 roku. W ten sposób powiększają masę cudzoziemskiej niewykwalifikowanej siły roboczej wykorzystywanej przez miejscowy świat przestępczy.

Brat Filippo Mondini, inny misjonarz kombonianin, który niedawno przybył do Castel Volturno, mówi mocniej: - Ludzie na stanowiskach, a przede wszystkim politycy, tylko odwracają kota ogonem. Mówią, że problemem są imigranci, a nie mafia, która ich wyzyskuje. Twierdzą, że plagą tego obszaru jest pokątna migracja, a nie camorra. Udają, że nie widzą marginesu i bezprawia, do którego sami się przyczynili. W ten sposób z ofiar robią winowajców.

Obecnie większość imigrantów z Castel Volturno zmuszona jest godzić się na nieludzkie warunki eksploatacji,

na pograniczu niewolnictwa. Afrykański pracownik nadal otrzymuje płacę wynoszącą od 15 do 35 euro dziennie za 10 do 11 godzin pracy. Dla kobiet zaś istnieje niewiele możliwości poza prostytutką. Te, które z niej się wydostały, znajdują zajęcie jako sprzątaczkę i opiekunki. Są to jednak często prace tymczasowe.

Appiah przybył z Ghany kilka lat temu. Ciągłe się śmieje i jest zaraźliwie sympatyczny. Być może to jest jego sposób na egzorcyzmowanie trudnych warunków życia, z którymi musiał się pogodzić po halucynogennej wędrówce przez Saharę, kiedy cudem wymykał się śmierci z głodu i pragnienia, atakowi rabusiów, trzymiesięcznemu, koszmarnemu uwięzieniu w Libii. Jego typowy dzień zaczyna się o 4.30. Pobudka, potem rowerem na przystanek, gdzie autobusy zatrzymują się o dowolnej porze. Jeżeli policja ich nie zatrzyma i nie każe wszystkim wysiadać, jeżeli nie zgarnie wszystkich, którzy nie mogą przedstawić dokumentów, czyli przygniatającej większości, dociera w końcu na skrzyżowania w Licola, Pianura, Arzano, Casavatore, gdzie zbierają się po dwudziestu albo trzydziestu. Nazywa się te miejsca *Kalifoo Ground*, rondami kalifów, to znaczy tych, którzy przejęli imigrantów w Libii. Tutaj jednak *O'Califfo* oznacza *caporale*, pośrednika bez licencji, organizatora pracy na czarno. „Czekasz, aż po ciebie przyjdą. Kiedy cię wezmą, nigdy nie wiesz, co

cię czeka. Zwykle trafiasz na pole albo do jakiegoś warsztatu. Czasem biorą cię do sprzątanania albo przeprowadzki. A jeśli cię nie wezmą, wracasz do domu, żeby znowu nazajutrz wstać o czwartej".

Appiah też nie ma dokumentów. Podobnie jak większość ziomków, o legalizację pobytu prosił szefa, z którym najczęściej pracuje, korzystając z dekretu z września 2009 roku. Jednak tu, w Castel Volturno, nawet to udogodnienie w wielu wypadkach okazało się oszustwem wobec imigrantów. Według sprawozdania Międzynarodowej Organizacji ds. Migracji, „znaczna liczba imigrantów zapłaciła kwoty rzędu od 500 do 4500 euro za wszczęcie postępowania legalizacyjnego. W niektórych wypadkach pracodawcy kazali sobie płacić pewne sumy i złożyli wnioski o ujawnienie i legalizację pracownika zgodnie z procedurą. W innych przypadkach pracodawcy - mimo iż złożyli wnioski - nie zgłosili się na spotkanie do prefektury policji, żeby dopełnić postępowania. W najpoważniejszych wreszcie przypadkach pracodawcy żądali kolejnej wpłaty, żeby pójść do prefektury, albo też brali pieniądze, nie składając wniosku o legalizację".

Dokumenty są nieustanną zmorą wszystkich imigrantów. Nieuregulowany status jest ich pierwszą i najważniejszą obsesją. Oznacza dla nich, że nie są wolni. Oznacza, że są nikim. Oznacza dla nich, że są pod władzą tych,

którzy ich wyzyskują i prześladują. Kobiety też ulegają temu mechanizmowi, podlegając transakcjom kupna i sprzedaży, traktowane przez handlarzy jak towary, zmuszane do pójścia na ulicę, żeby tam znowu dać się sprzedać na rynku seksu. Dlatego ci, którzy pracują z imigrantami, nalegają, by otrzymywali oni pozwolenia na pobyt, bo właśnie to dla imigrantów jest pierwszym i podstawowym krokiem w kierunku stabilizacji i zapewnienia pewnego bezpieczeństwa w życiu. W kierunku uwolnienia od handlarzy niewolników, od pracy na czarno dla mężczyzn i od organizatorów prostytucji w wypadku kobiet.

- Trudno zaangażować imigrantów do działalności, która nie jest bezpośrednio związana z przetrwaniem - opowiada ojciec Antoni. - Brak dokumentów i tymczasowość pracy całkowicie warunkują ich życie. Przeżywają frustrację, bo znaleźli nie to, czego szukali. Ale nie mogą się wycofać, ponieważ to oznaczałoby porażkę, to by była klęska całego ich projektu emigracyjnego. Zresztą bez dokumentów i bez pieniędzy nie mogą tego osiągnąć, nawet gdyby chcieli. I tak nadal tu tkwią w tymczasowości i braku zabezpieczenia. Pozostają tanią siłą roboczą do prac, których nikt nie chce się już podjąć, albo towarem na rynku prostytucji.

Gloria jest młodą nigeryjską kobietą. Jest wyprowadzona z równowagi i wściekła. Niedaleko od jej mieszka-

nia jakiś chłopak poniósł śmierć pod murem, który runął mu na grzbiet. Kolega, z którym ofiara pracowała, spóźnił się z wezwaniem pomocy. Nie miał dokumentów i bał się, że go aresztują. Kiedy karetka nadjechała, było za późno. Chłopak zmarł w drodze do szpitala.

- Zdychamy jak zwierzęta - krzyczy Gloria - oto do czego nas doprowadzono! Strach przed policją i problem z dokumentami znieczuli nas na fakt, że jesteśmy przede wszystkim istotami ludzkimi.

W czasie modlitwy wiernych na niedzielnej porannej mszy w Pesco Pagano, gdzie jest duża społeczność imigrantów z Ghany, ktoś prosi Pana za „tych, którzy nie mają dokumentów i ze strachu żyją w ukryciu. Oby wszyscy mogli uzyskać swoje dokumenty”. Jakiś chłopak, wychodząc z mszy, wyciąga swój paszport. On akurat jest w porządku, ale policja w Udine pomyliła się, wpisując datę urodzenia. Dlatego potem oskarżono go o używanie fałszywego paszportu. Stracił pracę i prawo pobytu. Nawet on przybył więc do Castel Volturno, żeby skryć się w masie tysięcy nielegalnych imigrantów. Sfrustrowany bardziej niż kiedykolwiek.

Natomiast Mary ma wszystkie dokumenty w porządku. Rzadkość. Ona należy jednak do tych, którzy najwcześniej trafili do Castel Volturno. Pochodzi z Ghany. Przyjechała do Włoch w 1980 roku. Po kilku latach prze-

niosła się w okolice Neapolu, gdzie miała przyjaciółkę, a klimat był łagodniejszy. Potem trafiła tutaj. Tak więc uczestniczyła w całym procesie imigracyjnym, który do Castel Volturno sprowadził tysiące Afrykanów. - Teraz jest za dużo imigrantów - przyznaje - i nawet mimo coraz większej pomocy sytuacja się pogorszyła. Jest wyzysk, ale jest też bezprawie. Włosi mówią, że cała wina jest po naszej stronie. Udają, że nie widzą camorry, samowoli budowlanych, marginesu, szarej i czarnej strefy. Ale i my musimy wziąć na siebie odpowiedzialność. Jeżeli pewne grupy imigrantów popełniają przestępstwa, to nietolerancja i rasizm zwracają się przeciwko nam wszystkim.

Sytuacja jest krytyczna, grozi wybuchem. Wszystko opiera się na kruchej równowadze, która może się załamać z każdą chwilą. - W Castel Volturno powstał równoległy świat - kontynuuje dyrektor Centrum im. Adeli Fernandes. - Imigranci żyją oddzieleni od włoskiego społeczeństwa, w swoich własnych dzielnicach, mają własne sklepy, własne kościoły. Mało jest punktów stycznych, zasadniczo zresztą konfliktowych. Ponadto wielu imigrantów nie włada językiem włoskim, chociaż są tu od wielu lat. To wszystko przeszkadza we wzajemnym poznaniu i wymianie.

- Ta izolacja - potwierdza Antonio Casale - jest elementem społecznej dezintegracji, ale jednocześnie zapewnia spokój.

To coś, jakby powiedzieć, że mówienie o integracji jest tu zdecydowanie nie na miejscu.

— To praca na długi czas. Obyśmy efekty zobaczyli za dziesięć lat. Ale jeżeli się kiedyś nie zacznie...

Żywe jest wciąż i budzi lęk wspomnienie krwawych zająć z 18 września 2008 roku i rebelii, która z nich wynikła. Wzdłuż via Domitiana w jasny dzień komando camorry pod dowództwem Giuseppe Setoli ostrzelało na oślep grupę Afrykanów stojącą naprzeciwko zakładu krawieckiego. Końcowy bilans? Siedem osób zginęło — sześciu imigrantów i jeden Włoch. Rodzaj makabrycznego ostrzeżenia wystosowanego do afrykańskiej społeczności i tamtejszej mafii kosztem życia młodzieży, która nie miała nic wspólnego z przemytem i przestępczością. Nazajutrz wybucha gniew i oburzenie Afrykanów, którzy wszczynają manifestacje i planują akty miejskiej partyzantki. — Miejscowi — uważa Casale — zamknęli sprawę, jakby chodziło o zarazę, która wybuchła wewnątrz afrykańskiej społeczności. W rzeczywistości jednak sytuacja jest bardziej złożona i wciąż pozostaje problemem.

Wyjaśnia to dobrze również ostatni raport Międzynarodowej Organizacji ds. Migracji: „Życie migrantów w Castel Volturno należy umiejscowić w bardzo kompleksowym kontekście. Tłem tego życia całej populacji pozbawionej standardowych wygód i opieki jest czarna

strefa budowlana i wszechobecna zorganizowana przestępczość. Niektórzy imigranci (zwłaszcza z Nigerii — przyp. red.) stali się współpracownikami i ofiarami organizacji przestępczych, które używają ich w charakterze kurierów i dystrybutorów substancji odurzających. Z czasem jednak imigranci wyswobodzili się od miejscowych organizacji przestępczych, co doprowadziło do tego, że obecnie pewne zagraniczne organizacje korzystają z szerokiej autonomii w handlu narkotykami, a jeszcze bardziej w handlu żywym towarem do celów wyzysku seksualnego. Castel Volturno jest faktycznie jednym z głównych miejsc zamieszkania *madarn*, obywaterek nigeryjskich kontrolujących biznes wyzysku seksualnego, nawet gdy ofiary tego rynku działają w innych miejscach we Włoszech".*

Castel Volturno, poza Turynem, jest najważniejszym włoskim punktem nielegalnego handlu, dystrybucji i kierowania do nierządu kobiet nigeryjskich, które wyzyskuje się na miejscu lub wysyła do innych miast.

Zdaniem Adrianie Bernardotti, która na obszarze wybrzeża wzdłuż via Domitiana (na tak zwanej riwierze do-micjańskiej) badała opisywane tu zjawiska, z wielu przyczyn wynika fakt, że właśnie tam powstał newralgiczny

* OIM, (Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji), *Rapporto sulla situa-zione dei migranti presenti nella provincia di Caserta e nell'area di Castel Volturno*, Roma 2010, s. 2-3.

punkt nigeryjskiej prostytucji*. Pierwszą przyczyną jest masowa obecność, już od lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, dużych skupisk z anglojęzycznej Afryki subsaharyjskiej. Są to zwłaszcza imigranci z Ghany i Nigerii, przy czym ci drudzy zajmują się niesprecyzowaną działalnością importowo-eksportową, także nielegalną. Dziś wiadomo już, że mafie nigeryjskie są w centrum miliardowych transakcji narkotykowych, które docierają z Nigerii, a pochodzą z Ameryki Południowej (szczególnie koka), ale i z Afganistanu (opium). Narkotyki przechodzą przez Włochy przy udziale mafii, ndranghety** i camorry, zanim rozdystrybuowane będą w całej Europie.

W połowie lat osiemdziesiątych jednak zjawisko to miało jeszcze ograniczony zasięg. W tamtych czasach przenosiły się z Rzymu do Caserty grupy studentów z Ghany i Nigerii, a wśród nich pierwsze nigeryjskie prostytutki, które zaczynały pracować na ulicy. Wcześniej ich obecność była mniej widoczna, bo kryły się w czterech ścianach mieszkań. W tej samej dekadzie przybywały inne kobiety z Nigerii do pracy sezonowej za dniówkę przy pomidorach. Z powodu trudności przy legalizacji statusu

* A. Bernardotti, F. Carchedi, B. Ferone (red.), *La tratta e lo sfruttamento delle donne nigeriane sul litorale domitio*, Ediesse, Roma 2005.

** Włoska organizacja przestępcza wywodząca się z Kalabrii, stanowiącej jej główny teren działań (przyp. red.).

zostawały na stałe. One też przyczyniły się do rozrostu wielkiego zagłębia wyzyskiwanej na czarno siły roboczej oraz do rozwoju przemytu nielegalnych migrantów i stopniowo też do handlu kobietami, zmuszanych do prostytucji zgodnie z mechanizmem *debt bondage*, czyli zwrotu długów. Ponadto bliskość amerykańskiej bazy wojskowej w Neapolu mogła wzmóc zapotrzebowanie na anglojęzyczne prostytutki.

Nigeryjki z Nigeryjkami

Joy wyszła z tego kilka lat temu. Teraz pracuje jako opiekunka, a wspólnota nigeryjskich sióstr zajmuje się jej dzieckiem, które ma prawie dwa lata. Jest sobotnie popołudnie. Joy przyszła odebrać dziecko do Centrum Adeli Fernandes, gdzie siostra Anthonia trudzi się nad dopilnowaniem ruchliwego brzdąca o rysach wskazujących na domnianego włoskiego ojca. Siostra Anthonia jest przełożoną tej małej, lecz znaczącej wspólnoty złożonej z czterech nigeryjskich sióstr Najświętszego Serca Jezusa Sacre Cœur z Benin City. Ich obecność tutaj tworzy nową pozytywną więź w miejsce więzi perwersyjnej, która łączy Benin City, stolicę stanu Edo, z Włochami. Tamta więź umacniała się przez niemal trzydzieści lat handlu kobietami doprowadzonymi do niewolnictwa i zmuszonymi do prostytuowania się przy włoskich drogach. Nigeryjskie siostry pracują w ich kraju, a od dziesięciu lat obecne są także i tu. Są potrzebne, by ostrzegać i uwrażliwiać, ale i po to, żeby dawać szanse porzucenia pobocza drogi czy chodnika. Ani jedno, ani drugie nie jest łatwym zadaniem. Wręcz przeciwnie. Siostra Anthonia w afrykańskim stylu opowiada o „misji” zakonnice we Włoszech, okraszając

dramat ironią, starając się nadać wesoły rys sytuacjom obiektywnie bardzo przytłaczającym. Mówi o aktach przemocy, nadużyciach, fizycznych i psychicznych urazach. Ale także o wielu przypadkach wyzwolenia. Dzisiaj większość nigeryjskich kobiet przychodzi do wspólnoty, gdy są w ciąży. - Ostatnia była już w piątym miesiącu - opowiada siostra - a *madam* próbowała zmusić ją do aborcji. Była bardzo przygnębiona, ale potem postanowiła uciec. Udała się do Centrum Adeli Fernandes, a tam w przychodni wysłano ją do nas. Była w lepszym stanie, ale zastraszona. Kiedy przebywała z *madam*, nieustannie jej grożono i bito ją. Mówiła, że zrobiła krzywdę rodzinie, która została w wiosce...

W ostatnich dziesięciu latach we wspólnocie nigeryjskich sióstr znalazło przyjęcie około osiemdziesięciu dziewcząt. Prawie wszystkim udało się zbudować nowe życie, chociaż z wieloma trudnościami, przede wszystkim dlatego, że niełatwo jest znaleźć pracę, a sieć przestępcza

zawsze jest gotowa **przyjąć** je na nowo, nawet jeżeli przestały spłacać dług. Wiele z nich znalazło zatrudnienie jako sprzątaczkki lub opiekunki na miejscu albo w innych częściach Włoch, gdzie czują się swobodniej i bezpieczniej. Ciężko jest zaczynać na nowo, ale są bardzo wytrwałe, zwłaszcza wtedy, kiedy nabiorą wiary w siebie, odnajdą wewnętrzną równowagę, odzyskają godność, poczują, że są porządnymi osobami. - Kiedy do nas przychodzą, często nie chcą nawet zajrzeć do kościoła, także te bardzo religijne, ponieważ czują się grzesznicami i mają ogromne poczucie winy, nawet jeżeli do takiego życia zostały zmuszone przez innych.

- Droga, którą należy przebyć wspólnie, nie jest łatwa - wyjaśnia siostra Anthonia. Może to trwać długo. Z jednej strony dlatego, że coraz trudniej jest otrzymać prawo tymczasowego pobytu, zwłaszcza ze względu na opiekę społeczną, ale też w konsekwencji donosu. Z drugiej zaś strony dlatego, że dziewczyny są pod silnym wpływem urazu i często mają poważne problemy psychiczne. Czasami są bardzo agresywne, kłócą się ze sobą i biją o byle co. Kiedy indziej popadają w depresję i całkowicie zamykają się w sobie. Siostra Anthonia opowiada o jednej z przybyłych, która wpadła do wspólnoty niczym furia, wywijając ogromnym nożem, kompletnie się nie kontrolując. - Groziła, że zabije jedną z sióstr. Zdołałam ją wy-

rzucić, ale czasami naprawdę trudno jest opanować dziewczyny, które muszą nosić w sobie tak przygniatające przeżycia. Mają coś w środku połamane. Są w złym stanie i często próbują zrobić coś złego innym.

Lucy opowiada o tym, jak *madam* zmuszała ją do pójścia na ulicę, chociaż była w ciąży i źle się czuła. Pewnego wieczoru jakiś klient pobił ją i wszystko jej ukradł. Gdy wróciła z pustymi rękami, pobiła ją także *madam*, a potem zawołała dwóch mężczyzn i im również kazała ją pobić. Potem powiedziała Lucy, że ta musi jej zapłacić, ponieważ z powodu tej kradzieży ma dodatkowy wydatek.

Natomiast Lindę udało się odesłać do Nigerii, ale nawet tam sieć przemytników ludzi nie zostawiła jej w spokoju. Najpierw, kiedy była młodzieńką, sprzedano ją do Włoch, tam zrobiono z niej niewolnicę i zmuszono do prostytucji, a pełnię władzy miała nad nią *madam*, która ją „kupiła” za trzy tysiące euro, a żądała od niej zwrotu 40 tysięcy. Wykorzystywanie, akty przemocy, radykalne oderwanie od własnego świata, życie między ulicą a małym nigeryjskim gettem w Castel Volturno, a do tego utrata tożsamości i punktów oparcia. Linda jakby umarła dla siebie samej. Odbierała samą siebie jak widmo, które kazało się nazywać innym imieniem. Miała malutkiego synka, którym nie była w stanie się zająć i musiała go zostawić *madam*. Kiedy zabrali ją z ulicy, była mocno

zaniepokojona. Trudno nawet pomyśleć o powrocie do normalnego życia i zintegrowaniu się tu we Włoszech. Wtedy właśnie - dzięki sieci sióstr pracujących w Nigerii - ktoś zadbał o jej powrót do ojczyzny. Nawet jednak tam mafia nie dała jej spokoju. Linda nie zakończyła spłaty swojego długu. Postanowiono więc, że musi zapłacić życiem. Próbowwała zbudować to życie na nowo dla siebie i dla swojego synka, ale ktoś chciał nadal o niej decydować i posunął się do brutalnego morderstwa.

Siostra Anthonia opowiada o nigeryjskiej kobiecie, która swoją córkę sprowadziła do Włoch i zmusiła do prostytucji. Klienci przychodzili do domu i płacili bezpośrednio matce. Pewnego dnia dziewczyna zdołała uciec i schroniła się u sióstr w Centrum Fernandes. - Była w ciąży i chciała aborcji. Była zastraszona. Nie chciała nawet przyjść na mszę ze strachu, że ktoś ją tam zobaczy. Była bardzo młoda, zalekniona i zmieszana. Pewnego dnia uciekła i wróciła do mamy, która załatwiła jej aborcję i posłała znowu na ulicę.

Siostry też chodzą na ulicę. Czasem wieczorami przechadzają się wzdłuż szosy domicjańskiej. — Początkowo trochę się bałyśmy, zwłaszcza camorry. My też tu byłyśmy nowe. Potem się przyzwyczaiłyśmy. Dziewczyny są nieufne, ale potem widzą, że my też jesteśmy z Nigerii, że jak większość z nich pochodzimy z okolic Benin City. W zimie przynosi-

my gorącą herbatę, przekazujemy im podstawowe informacje, zwłaszcza w kwestiach zdrowotnych. Zostawiamy ulotkę Centrum Fernandes. Czasami, kiedy o to proszą, modlimy się razem albo czytamy fragmenty z Ewangelii. Prawie wszystkie są chrześcijankami. Większość należy do wspólnot zielonoświątkowych, ale są wśród nich również katoliczki. Staramy się być blisko wszystkich, bez rozróżnienia.

Siostry doskonale wiedzą, że poza chrześcijaństwem dla dziewczyn nigeryjskich niezwykle ważny jest inny rodzaj mistycznej religijności - *voodoo*. Przed przybyciem do Włoch wszystkie przeszły przez magiczne rytuały, do których wykorzystywana jest krew, włosy na głowie i skórze adeptek oraz ofiar zwierzęcych. Działania te miały na celu przywiązanie dziewcząt do *madam*. Chodziło o to, aby spłaciły dług i były bezwzględnie posłuszne.

Jeżeli się chce uwolnić dziewczęta, należy koniecznie skruszyć także i te „tajemne” okowy, mniej widoczne, ale równie potężne i zniewalające. Dopiero wtedy dziewczyny są w stanie odnaleźć wewnętrzną równowagę i wolę decydowania o własnej przyszłości. Niektórym się udało. Co najmniej dziesięć wstąpiło w związki małżeńskie. Jedna wyszła za Włocha, byłego klienta, który pomógł jej wyrwać się z prostytucji, inne za Nigeryjczyków i imigrantów z Ghany w okolicy Neapolu, a kilka we Włoszech północno-wschodnich.

Siostry żartują chętnie, kiedy wspominają uroczystość i świętowanie albo kiedy opowiadają o dzieciach, które wniosły powiew świeżości i radości do wspólnoty. Mimo to zdają sobie doskonale sprawę, że sytuacja jest dramatyczna i złożona, a zjawisko handlu żywym towarem nabrzmiwa i staje się jeszcze bardziej podstępne, gdy przenosi się z ulicy do mieszkań, gdzie do dziewczyn jeszcze trudniej jest im się zbliżyć.

Dom Rut - „znak” nowego życia

Piętnaście lat oporu. Piętnaście lat pasji, miłości, odwagi. Słowa przeciwko śmierci, uciemieniu, unicestwieniu. - Nie może być tak, żeby zawsze był Wielki Piątek. Musimy mieć odwagę spoglądać też na nowe życie - mówi jedna z zakonnicek.

Siostra urszulanka Rita Giaretta posiada tę odwagę. Wypowiada się z męstwem, ale nade wszystko je praktykuje. Punktem wyjścia jest konkretny znak - Dom Rut, który przede wszystkim przemawia poprzez gościnność i solidarność, w dodatku na terenie tak trudnym jak prowincja Caserta.

W ten sposób ta „przygoda ze zmartwychwstaniem” zaczęła się 2 października 1995 roku na ziemi naznaczonej wieloma sytuacjami nadzwyczajnymi i ogromem wy-

kluczenia społecznego. Skromna obecność kobiet gotowych ruszyć w wędrówkę razem z innymi kobietami — cudzoziemkami, prostytutkami, niewolnicami — najbardziej wykluczonymi, wyzyskiwanymi, napiętnowanymi, nie dostrzeganymi, bo nikt ich nie próbuje dostrzec.

Rut jest przyjaciółką. Jest to zgodne z biblijnym znaczeniem tego imienia. To ona wybiera życie w ziemi obcej, tworząc przestrzeń gościnności i solidarności, preferencyjnej opcji na rzecz ubogich, na rzecz tych, którzy nie liczą się kompletnie w oczach drugiego człowieka.

Ponad trzysta dziewcząt przeszło przez Dom Rut od kiedy 8 marca 1997 roku siostra Rita i jej współsiostry załadowały samochód doniczkami prymulek i ruszyły w drogę. — Były obawy i napięcia. Nie widziałyśmy, co nas czeka i jak nas przyjmą. Niektóre się wzruszały. Może nigdy nie doświadczyły gestu bezinteresowności. Te kwiaty — to był prosty komunikat: „Droga siostrzyczko, kochana przyjaciółko, ktoś o tobie myśli”.

Odtąd Dom Rut miał drzwi otwarte dla wszystkich, którzy zapukali. Niektóre kobiety zgłaszały się za pomocą hasła, inne przywoziła policja albo służby socjalne, jeszcze inne przybywały w towarzystwie wolontariuszy patroli drogowych Krajowego Programu Wspólnot Schroniskowych (Coordinamento Nazionale delle Comunità di Accoglienza, CNCA), a nawet klientów. Ponad trzysta dziewcząt z róż-

nych krajów. Ten sam los. Niewolnictwo na ulicy. Ni-geryjki, Albania, Rumunki, Afrykanki z Wybrzeża Kości Słoniowej, Mołdawianki, Marokanki, Polki... Ogromna i trudna do opanowania różnorodność. Trzeba przejść przez mękę, trud i cierpienie, żeby lepiej poczuć smak radości i satysfakcji, takich jak narodziny ponad czterdziestu dzieci w Domu Rut. Dokładnie tak, bo ten dom jest miejscem życia we wszystkich tego słowa znaczeniach. Odbudowuje on wolność i poczucie bezpieczeństwa dziewcząt zabranych z niewolniczej pracy na ulicy, ale także tu rodziło się nowe życie. Dziś najstarsze z dzieci Domu Rut ma jedenaście lat. To syn albańskiej dziewczyny, która nadała mu imię Emanuel, to znaczy „Bóg z nami”. Niedawno urodził się Marvellous, czyli „Cudowny”. Najmniejsza jest pięciomiesięczna Destiny. Jej imię również jest tchnieniem przyszłości.

W domu panuje cudowna atmosfera. Dzieci mają swój udział w stwarzaniu klimatu czułości i radości. Dziewczęta dużo nie mówią. Rany są jeszcze zbyt świeże. Żyją nadal poddane traumie, są bardzo nieufne. To jednak nie przeszkadza we wspólnych kolacjach i wymianie uwag. Wychowują dzieci, sprzątaję, pomagają w kuchni. Często żartują w łamanej włoszczyźnie, której należałoby się „bardziej dobrzej” nauczyć.

Nigeryjka Gloria ma zaledwie siedemnaście lat i już od dwóch lat przebywa we Włoszech. W tym kraju zna tylko

ulicę i klientów. Zna też policję, która wręczyła jej nakaz wydalenia i wspólnotę zajmującą się nieletnimi, do której się wymknęła. Obecnie jest w Domu Rut. Kierownictwo zlekceważyło nakaz i poddało ją procedurze opieki społecznej. - Ma w sobie wściekłość trudną do opanowania - powiada siostra Rita. - Jest nieustannym wyzwaniem.

Judy w wieku piętnastu lat dotarła z Włoch do Holandii. Tu policja nakryła ją z fałszywymi dokumentami i umieściła w schronisku. Niestety wytropiła ją *madam* i skłoniła do ucieczki. Potem przekazała ją w ręce Nigeryj-czyka, który ją zgwałcił i pociągami wysłał z Holandii do Włoch.

Albanka Eriona jako siedemnastolatka została dostarczona do Włoch z fałszywymi dokumentami przez tak zwanego męża. W papierach deklarowała, że ma 22 lata. Poprzez przemoc, brutalne gwałty i pobicia zmuszano ją do pójścia na ulicę. Pewnego dnia uciekła. Skorzystała z pomocy dwóch ośrodków dla nieletnich. Nie przyniosło to żadnych rezultatów. Dopiero w Domu Rut odzyskała dokumenty, swój prawdziwy wiek nastolatki, tożsamość. Odnalazła samą siebie i zadenuncjowała „męża”. Wreszcie poczuła się wolna i zaczęła od nowa swoje życie.

Wszystkie dziewczęta tutaj mają za sobą bardzo trudną przeszłość. - Kilka tygodni temu przyszła tu młoda kobieta prześladowana przez camorrę, bo nie mogła już wy-

trzymać - mówi siostra Rita. - Czasem, kiedy już do nas dotrą, znajdują sobie miejsce ucieczki w łóżku. Długo się z niego nie ruszają. To jest takie bezpieczne miejsce. Nie mają zaufania. Najpierw zajmujemy się z troską ich ciałami, poddając je procedurze sanitarnej. Potrzebują się upewnić. Chcą czuć, że są zdrowe. Na ulicy jest się tylko ciałem-maszyną do zarabiania pieniędzy. Tutaj czują, że ktoś' się o nie troszczy. Daremne nie są nawet drobne gesty. Na przykład dziewczyny dostają bieliznę i jakieś ubranie. Trochę nowych ciuchów dla tych zużytych ciał.

Spotkanie z drugą osobą, zwłaszcza z kimś tak boleśnie doświadczonym, wymaga wielkiego szacunku i czasu, choćby najmniejszej uwagi i cierpliwości. To wszystko po to, żeby się wzajemnie poznać, zaufać sobie, zaprzyjaźnić się, pójść dalej razem.

- Nie wiem już, kim jestem - powiedziała mi dopiero co przybyła dziewczyna, która nie potrafiła powstrzymać płaczu. - Już nie czułam się osobą. Sprawili, że czułam się jak zwierzę.

To wspomnienie siostry Rity.

Dzisiaj w pierwszym rzucie przychodzi sześć dziewczyn i trójka dzieci. Tymczasem powstał drugi krąg pomocy. Poprzez życie we dwie albo we trzy w jednym pokoju wraz z własnymi dziećmi kobiety stopniowo odzyskują autonomię. Obecnie w żłobku jest dziesięcioro dzieci.

- Nie mają wokół siebie żadnej rodziny ani przyjaciół - mówi zakonnica. - Wszystko należy zbudować od podstaw, a od konkretnych osób zależy, ile potrzeba na to czasu. Nie zajmujemy się głupim wyręczaniem, tylko wsparciem, którego celem jest osiągnięcie samodzielności. To nam pozwoliło obserwować tworzenie się nowych rodzin.

Ponadto siostry bardzo się napracowały nad stworzeniem sieci instytucji na swoim terenie. Chodzi o powiązanie działań policji, prokuratury, administracji państwowej i innych podmiotów działających na tym obszarze (ojcowie od Najświętszego Sakramentu, ośrodek socjalny w halach byłej fabryki wyrobów konopnych w Casercie oraz różne instytucje w Castel Volturno). Centralną postacią jest tu jednak monsignor Raffaele Nogaro, emerytowany od 2008 roku biskup Caserty, który te podmioty zebrał razem oraz nadal towarzyszy mieszkańcom Domu Rut i dodaje im otuchy.

- Walczył u naszego boku - mówi siostra Rita - abyśmy utrzymały naszą autonomię, która po trochu niektórym dokucza, ale dzięki temu jesteśmy swobodniejsze w myśleniu, działaniu i krytyce. W tym przypadku należy wyjść na otwarte pole. Trzeba zapalić światła, a potem nie wolno ich chować pod kocem. Trzeba, żeby świeciły i były widoczne. Dlatego musiałyśmy się uczyć, żeby mieć więcej odwagi, żeby się pokazywać, żeby wychodzić na-

przeciwko publiczności, zawsze posłuszne wezwaniom Ewangelii, a nie politycznej ideologii.

Biskup Nogaro poruszył społeczeństwo obywatelskie i księży. Zatraskany o los ubogich i wzgardzonych starał się ukształtować Kościół dostatecznie odważny, by wyjść z własnych zabezpieczeń i otworzyć się. Nie wszyscy to pojęli. Zwłaszcza politycy.

Doskonale zrozumiały to zakonnice z Domu Rut, które postanowiły stać się znakiem wobec tego wyzwania, sytuując się „w centrum”. I to nie w jakimś przenośnym znaczeniu. Siedziba wspólnoty mieści się bowiem w samym środku Caserty, w sercu miasta. Wcale się nie ukrywa. Stworzono ją z trzech mieszkań skomunikowanych na najniższym piętrze bloku wychodzącym na główną ulicę, z pięknym tarasem na zapleczu i sztandarem pokoju* zatkniętym na balkonie.

Początkowo nie było rzeczą łatwą uzyskać akceptację ze strony sąsiednich bloków. — Strach i podejrzliwość napędzały wyobraźnię — wspomina zakonnica — ale później sąsiedzi oswoili się z nami i zapoznali po imieniu. Wtedy wszystko stało się „normalne”. Była to normalność zamierzona. W pewnym momencie ktoś z bloku przyszedł z pytaniem, czy któraś z dziewcząt nie mogłaby się zająć dziećmi przez kilka godzin. Była to chwila wielkich emocji.

* Chodzi o tęczęwą flagę (przyp. tłum.).

- Być w centrum oznacza więcej bezpieczeństwa - mówi dalej - ale przede wszystkim oznacza oderwanie dziewcząt od miejsc, gdzie zawsze byłyby na marginesie. Wszystko po to, żeby mogły swobodnie odetchnąć, poruszać się bez obaw, mieć dostęp do wygód i oferowanych przez miasto atrakcji, mieszkać tutaj tak, jak mieszkają wszyscy, i czuć się pełną gębą obywatelkami.

Od kilku lat do Domu Rut trafiają przede wszystkim Nigeryjki. Zrobiono z nich dosłownie niewolnice. Zmieniają się zazwyczaj dopiero wtedy, gdy okazuje się, że są w ciąży. Mają bardzo silne poczucie macierzyństwa i często odmawiają aborcji. To je do głębi zmienia. Od kiedy rodzi się dziecko takiej kobiety, na drugi plan schodzi jej dotychczasowe imię. Staje się „mama” i tu dodaje się imię dziecka.

Albanek natomiast bardzo ostatnio ubyło. Albańska mafia nadal kontroluje rodaczki, ale głównie jednak inne dziewczęta ze wschodniej Europy. Mafia używa najdotkliwszych metod podporządkowania fizycznego, psychicznego i uczuciowego. Do wspólnoty dziewczęta trafiają w stanie wyniszczenia. Poddane są procesowi obniżania poziomu osobowej godności, który zaczyna się w środowisku rodzinnym, w dramatycznych i degradujących sytuacjach, często pod znakiem przemocy i alkoholizmu. Wychodzą z tego z obniżonym poczuciem własnej, ko-

biecej wartości. Jeżeli na ulicy ktokolwiek się nimi zaopiekuje i da pieniądze, to pozwala na marzenia. To jednak tylko złudzenie. Takie życie jest udręką od samego dzieciństwa. Ta, która startuje ze „zdrowszej” pozycji, łatwiej decyduje się na rewoltę, ale wiele jest dziewcząt delikatnych, słabych, bezbronnych. Ulica zatem staje się czymś w rodzaju nieuchronności, „normalności”.

Normalność jest jednak czymś innym, nawet jeżeli trzeba czasu, żeby to odkryć. Tak było z Mirellą, która od trzech lat kieruje spółdzielnią NewHope, innym „wynałazkiem” siostry Rity, stanowiącym odpowiedź na brak pracy i edukacji na jej terenie. NewHope oficjalnie miała inaugurację w roku 2004, a obecnie daje pracę trzem dziewczętom na umowie i pięciu na szkoleniu. Uczą się kroić i szyć z użyciem tkanin przychodzących ze spółdzielni kobiet senegalskich. Robią torby, plecaki, portfele, mundurki, pudełka na słodycze, stroje na szkolne przedstawienia i wszystko, co im się zleci. Nawet fartuchy robocze. — Ofiarowujemy je w prezencie politykom i administracji — mówi siostra Rita. — Są znakiem. Tak jak my żyjemy służbą, wymagamy tego także od tych, którzy zostali wybrani dla pozytywnych efektów odczuwalnych przez ludzi i okręg wyborczy.

Od 2008 roku warsztat i sklep są otwarte dla publiczności. Ruch jest wielki. Są wolontariusze i klienci. To też

jest sposób na interakcję z miastem i szerszym terytorium, ale edukacja dziewcząt nie ogranicza się do kroju i szycia. Popołudniami uczęszczają do szkoły języka włoskiego i na kursy maturalne. W tej kwestii siostra Rita jest nieprzejednana. Język i wykształcenie są niezbędnymi i podstawowymi narzędziami, jeżeli chcemy przeprowadzić jakikolwiek proces integracyjny.

- Niestety ktoś te inicjatywy tłumi, żeby udowodnić, że są nieprzydatne i żeby w konsekwencji inaczej podzielić fundusze - skarży się siostra Rita. - Ale naszym zadaniem nie jest zastępowanie instytucji w poszukiwaniu środków na kursy. Uprawnienie do finansowania powinno być instytucjonalnie zagwarantowane. To nie znaczy, że nie będziemy nic robiły. Potrzebujemy mocy znaku, musimy sobie ubrudzić ręce, aby słowo lepiej się przebijało, aby było wiarygodniejsze. Przyjmowanie dziewcząt potwierdza, że można powiedzieć „nie” handlowi żywym towarem i niewolnictwu prostytutek. Odwaga spółdzielni przemawia za przestrzeganiem prawa i szacunkiem dla niego. Przemawia za możliwością przemiany zasad gospodarki oraz za nadaniem godności pracy i osobom ją wykonującym.

II

Handel żywym towarem

1

Przemyt

Bo jesteś głodna. Wiesz, co to znaczy głód?! Kiedy jesteś głodna, słuchasz tylko swojego żołądka. Żołądek jest najważniejszy. Dlaczego w szkole nie było dla mnie miejsca? Moi bracia poszli do szkoły. W mojej rodzinie nie było dosyć pieniędzy na opłaty i książki dla wszystkich, zwłaszcza dla dziewcząt. W domu my, córki, pomagałyśmy mamie. Zawsze była masa rzeczy do zrobienia! Tylko że kiedy dorosłam, nie mogłam znaleźć prawdziwej pracy.

No i wreszcie dlatego, że wciąż wszystkiego brakuje. W domu nie ma wody, a zresztą my nawet nie mamy domu z prawdziwego zdarzenia. Mamy tylko barak. I nie ma pieniędzy na zakupy. Nieraz wiele dni z rzędu nalewalam benzyny kierowcom. To była moja praca. Ja oczywiście wiem, że w Nigerii jest masa ropy, ale dla nas benzyny nigdy nie ma.

To nieprawda. Nie dla wszystkich nie ma. Nawet tu w Benin City są tacy, co nic nie mają, i tacy, co

mają za dużo. Rozbijają się najnowszymi modelami amerykańskich SUV-ów albo grają w golfa i mieszkają w pałacach chronionych zupełnie jak fortece.

Zacząłam więc myśleć, że gdzie indziej będzie mi lepiej. Inne moje koleżanki wyjechały już i pisały mi wspaniałe rzeczy. Gdzie indziej musiało być lepiej niż tu. Gdzie indziej — tak myślałam — życie

jest piękne i jest masa pieniędzy. Gdzie indziej zarobię i pomogę swojej rodzinie. Później — mówiłam sobie — będę inteligentniejsza i sprytniejsza. Zostanę

fryzjerką albo pokojówką. Takie były moje marzenia, a marzenia to jedyna rzecz, jaka ci zostaje, kiedy nie masz nic innego. Marzenie sprawia, że jesteśmy gotowi na wszystko.

Joy z Nigerii

** * **

Co rozumie się pod pojęciem handlu żywym towarem? Bardzo precyzyjnie definiuje to Protokół Dodatkowy Konwencji ONZ przeciw międzynarodowej działalności kryminalnej. Jest to Protokół z 15 listopada 2000 roku, zwany też Protokołem z Palermo, o zapobieganiu, zwalczaniu oraz karaniu za handel ludźmi, w szczególności kobietami i dziećmi.

Handel żywym towarem jest złożonym zjawiskiem, ma wiele aspektów. „Handel ludźmi oznacza werbowanie, transport, przekazywanie, przechowywanie lub przyjmowanie osób z zastosowaniem gróźb lub użyciem siły albo też z wykorzystaniem innej formy przymusu, uprowadzenia, oszustwa, wprowadzenia w błąd, nadużycia władzy lub wykorzystania słabości, wręczenia albo przyjęcia płatności lub korzyści dla uzyskania zgody osoby mającej kontrolę nad inną osobą w celu wykorzystania”*.

Cele są różne, ale przeważa wśród nich wykorzystanie seksualne, potocznie określane też jako wyzysk. „Wykorzystanie obejmuje jako minimum wykorzystywanie prostytutki innych osób oraz różnorakie formy wykorzystania seksualnego, pracę lub usługi o charakterze przymusowym, niewolnictwo lub praktyki podobne do niewolnictwa, zniewolenie albo usunięcie organów”**.

W odniesieniu zaś do handlu dziećmi Protokół wypowiada się następująco: „Werbowanie, transport, przekazywanie, przechowywanie lub przyjmowanie dziecka celem jego wykorzystania, uznawane jest za handel ludźmi nawet wówczas, gdy nie obejmuje żadnej z metod, o których mowa w paragrafie (a)”***.

* Protokół z Palermo, art. 3, par. (a).

** Tamże.

*** Protokół z Palermo, art. 3, par. (c).

SIOSTRA EUGENIA: Nigeryjka Sonia opowiadała, że mimo iż dopiero co skończyła osiemnaście lat, w czasie kontroli zabrała ją policja. Prawdopodobnie w rzeczywistości była młodsza. Miała dziecięcą twarz. Doprowadzono ją do jednego z ośrodków identyfikacji i deportacji (włoski skrót: CIE) w Ponte Galeria koło rzymskiego lotniska, ponieważ nie miała dokumentów. Spotkałyśmy ją w czasie jednej z wizyt, które składamy tam w każde sobotnie popołudnie. Trzeba było nieco czasu, żeby pozbyła się nieufności i zaczęła opowiadać swoją historię. W ciągu piętnastu miesięcy zarobiła dla swoich wy-zyskiwaczek 55 tysięcy euro! Na ulicy miała wielkie wzięcie u klientów właśnie ze względu na swój młody wiek. Teraz, po doznaniu tak wielu aktów przemocy i wykorzystania, miałaby zostać wydalona? Z ofiary uczyniono winowajczynię. Oskarżono ją o nielegalny pobyt i zagrożono deportacją. Zajęłyśmy się jej przypadkiem, wykazałyśmy, że jest niepełnoletnia i że jest ofiarą handlu. Obecnie uczestniczy w programie reintegracji społecznej.

Jak to się często zdarza, między gładkimi definicjami teoretycznymi a konkretną praktyką zieje przepaść kontrowersyjnych, nieskutecznych, nieskoordynowanych zachowań, ale przyczyna tkwi w poważnym

i zawstydzającym paradoksie. Oto bowiem Protokół z Palermo ratyfikowały zaledwie 62 państwa, podczas gdy 104 inne państwa w sprawie handlu ludźmi nie uchwałyły odpowiednich ustaw oraz nie prowadzą polityki zapobiegania i zwalczania. Jest pośród nich wiele państw europejskich. Protokół wszedł w życie jako norma międzynarodowa 25 grudnia 2003 roku. Włochy znalazły się wśród pierwszych państw-sygnatariuszy już w 2000 roku, ale ratyfikacji dokonały dopiero 2 sierpnia 2006 roku.

Jeżeli chodzi o Unię Europejską, Parlament Europejski przyjął rezolucję dotyczącą zwalczania handlu ludźmi. W jej tekście poczyniono kilka niezmiernie istotnych obserwacji. Po pierwsze, handel ludźmi definiuje się we wszystkich jego postaciach: wykorzystywanie seksualne, praca przymusowa, nielegalny handel ludzkimi narządami, żebractwo, nielegalne adopcje czy wykorzystywanie do pracy domowej. Stwierdza się, że „handel ludźmi stanowi współczesną formę niewolnictwa, poważne przestępstwo i rażące naruszenie podstawowych praw człowieka oraz że sprowadza ludzi do stanu podległości za pomocą grózb, przemocy i poniżania”.

Rezolucja podnosi też inny aspekt ściśle związany z nielegalnym handlem i wykorzystaniem ludzi,

a mianowicie zorganizowaną przestępczość, która zarabia miliardy, dosłownie, na skórze innych osób: „Handel ludźmi jest niezwykle dochodowym przedsięwzięciem dla przestępczości zorganizowanej, oferującym możliwości wysokich zysków przy jednoczesnym ograniczonym ryzyku”.

Zdaniem Biura Narodów Zjednoczonych ds. narkotyków i przestępczości (UNODC), wyzysk seksualny pozostaje główną postacią handlu ludźmi (około 90 procent ofiar), a ponadto w 79 procentach obejmuje kobiety i dziewczęta. Na drugim miejscu plasuje się praca przymusowa. Oba zjawiska - według raportu Europolu z roku 2009 - odczuwalnie się intensyfikują, również w związku z kryzysem gospodarczym i finansowym, który spotęgował podatność na ten proceder wśród populacji dużych obszarów globu, które już uprzednio były w stanie krytycznym lub stanowiły obszary ryzyka* (*Trafficking in Persons Report 2010*, TIP) uznaje handel z przeznaczeniem do nierządu za znaczącą część handlu ludźmi, lecz mniejszą niż handel do celów pracy przymusowej. Raport w następujący sposób definiuje handel ludźmi realizowany w celu wyzysku seksualnego: „Kiedy

* Raport z roku 2010 opublikowany po raz dziesiąty przez Biuro Monitoringu i Walki z Handlem Ludźmi amerykańskiego Departamentu Stanu.

osoba dorosła z zastosowaniem gróźb lub użyciem siły, albo z wykorzystaniem innej formy przymusu lub podstępem zostaje doprowadzona do prostytucji - albo też przymusowo utrzymywana w tym stanie - osoba ta jest ofiarą handlu. Wszyscy zaangażowani w werbowanie, transport, przekazywanie, przechowywanie lub przyjmowanie osób do tego celu popełniają przestępstwo handlu ludźmi. Handel żywym towarem do celów seksualnych może też mieć miejsce przy wykorzystaniu niewoli za długi, kiedy kobiety i dziewczęta zmuszane są do dalszego prostytuowania się ze względu na nieprawomocny «dług» rzekomo zaciągnięty w wyniku transportu, werbunku, a nawet ich faktycznej «sprzedaży», co do którego wyzyskiwacze nalegają, by został spłacony, zanim ofiara zostanie uwolniona. Należy koniecznie uwzględnić, że początkowa zgoda danej osoby na uczestnictwo w prostytucji nie ma prawnie wiążącego charakteru; jeśli osoby te są następnie utrzymywane w służbie za pomocą manipulacji psychologicznej lub siły fizycznej, są ofiarami handlu ludźmi i powinny korzystać z pomocy wskazanej w Protokole z Palermo i w odnoszących się do nich przepisach krajowych"*.

* <http://www.state.gov/g/tip/rls/tiprpt/2010/>.

Pewnego dnia mój „opiekun” pobił mnie jak zwierzę. Myślałam, że mnie zabije. Wściekł się, bo byłam za długo z klientem bez dodatkowej zapłaty.

Podejrzał nie wiadomo jakie historie, więc mnie pobił. Uderzał nawet kijem, potem wyciągnął nóż, ale w końcu go nie użył, bo powiedział, że jeszcze mogę mu się przydać. Potem mnie zgwałcił. Następnie wepchnął mnie pod lodowaty prysznic, żeby nie było widać siniaków. Zaraz potem słyszałam, jak krzyczy do telefonu. Z kimś rozmawiał. Mówił, żeby tej dziwki nie zostawiać na tarasie, bo zamarznie, i że potem by krzyczała i wszyscy by to usłyszeli. Mówił, żeby ją zabić w kąpieli. Byłam sterroryzowana, myślałam, że prędzej czy później tak właśnie skończę.

Irina, Rumunka

Liczby

Według Międzynarodowej Organizacji Pracy (MOP) około 12,3 miliona dorosłych i dzieci miałyby być zmuszanych do pracy i prostytucji. Międzynarodowa Organizacja do spraw Migracji mówi o 500 milionach kobiet, które co roku - umieszczane na rynku zachodnioeuropejskim - padają ofiarą handlu ludźmi najczęściej w celu wy-

zysku seksualnego. Natomiast według ONZ co roku jest co najmniej 2,7 miliona ofiar handlu ludźmi, z czego 80 procent stanowią kobiety i dzieci sprzedawane na świecie i przeznaczone do prostytucji, niewolnictwa i małżeństwa. Około połowy stanowią dziewczynki w wieku od pięciu do piętnastu lat. Znaczna część trafia do Europy Zachodniej z państw Wschodu. Duży odsetek, przynajmniej w przypadku Włoch, pochodzi z Nigerii.

Raport Rady Europy z 1996 roku oceniał, iż co najmniej 10 tysięcy dzieci z Europy Wschodniej prostytuuje się na Zachodzie. W 2004 mówiono o około dwóch milionach dzieci na świecie, spośród których połowa w Azji Południowo-Wschodniej - w Tajlandii, Indiach, na Tajwanie i Filipinach.

Oczywiście są to dane przybliżone i niepewne, zważywszy na złożoność zjawiska, pokątny i bezprawny charakter procederu oraz jego ogólną „niewidzialność”. Nie da się tego procederu wymierzyć również z powodu braku narzędzi i scentralizowanych struktur zdolnych zgromadzić dane dotyczące rozmaitych aspektów zjawiska oraz liczb. Ponadto w wielu krajach nie ma odpowiedniej legislacji zwalczającej handel żywym towarem, a środki na zapobieganie mu i zwalczanie go są skromne. Same ofiary nie są skłonne do denuncjowania władzom swoich wyzyskiwaczy, nawet tam, gdzie istnieją przepisy, które je chronią.

Pewne jest tylko, że zjawisko handlu żywym towarem przeżyło autentyczny „boom”, począwszy od początku lat 80., kiedy tysiące cudzoziemskich kobiet zaczęły się kierować do Europy, uciekając przed ubóstwem, nędzą, wojną. Zjawisko narastało w latach 90., nabierając ogólnoświatowego wymiaru.

We Włoszech, zdaniem MOP, ofiar handlu ludźmi miałyby być od 19 do 26 tysięcy. Według danych Caritas liczba ta przewyższa 30 tysięcy. Transcrime mówi o 19—40 tysiącach osób*. Ksiądz Oreste Benzi ze Wspólnoty Papieża Jana XXIII, który dobrze znał świat ulicy, mówił nawet o 70 albo 100 tysiącach kobiet będących we Włoszech obiektami handlu w przemyśle płatnego seksu.

Okolo 80 procent to cudzoziemki. W większości są to kobiety w wieku 20—30 lat, chociaż w ostatnim czasie obserwujemy obniżenie wieku i napływ wielu transseksualistów, zwłaszcza z Ameryki Łacińskiej. Nieletni stanowią około 7 procent, chociaż w niektórych regionach odsetek dochodzi do 10-12 procent (Veneto, Emilia-Romagna, Lacjum i Piemont). Większość pochodzi z Albanii, Rumunii, Mołdawii i Nigerii. Nieletni stanowią dla handla-

* Transcrime jest międzyuniwersyteckim ośrodkiem badań nad przestępczością ponadnarodową (Joint Research Centre on Transnational Crime) na Uniwersytecie w Trydencie i na Katolickim Uniwersytecie Sacro Cuore w Mediolanie, www.transcrime.unitn.it.

rzy bardzo dochodowy „produkt”, chociaż narażają ich na większe ryzyko. Z tego względu często się ich przemieszcza albo zmusza do uprawiania prostytucji w zamkniętych lokalach, ze szczególnie wzmożoną kontrolą.

Badanie zrealizowane przez „Forum na temat prostytucji”, powołane w Mediolanie w 2004 roku z inicjatywy ambrozjańskiego Caritasu, central związkowych CGIL, CISL i UIL, a także wspomnianego już ośrodka CNCA, zauważa, że „nieokiełznane poszukiwanie przyjemności prowadzi do znajdowania własnej satysfakcji za pośrednictwem prostytutki, używanej jako obiekt pozbawiony jakiejkolwiek ludzkiej godności. Ten brak «ograniczeń moralnych») można też umieścić wśród przyczyn wzmożonego popytu na niepełnoletnie prostytutki, co z pewnością tłumaczy się, podobnie jak znaczną część relacji z nieletnimi, niechęcią do konfrontacji ze współczesną dorosłą kobietą. Ofertę uzupełniają transwestyci i transseksualiści, poszerzając ją i urozmaicając”*.

SIOSTRA EUGENIA: W ostatnich latach z dużą wyrazistością zauważamy zasadniczą zmianę scenariusza. Włoszki, które trafiały na ulice po uchwaleniu

* J. Baldaro Verde, R. Todella, *Prostituzione: vecchi e nuovi significati*, w: M. Da Pra Pocchiesa (red.), *Prostituzione. Oltre i luoghi comuni*, Gruppo Abele, Torino 2007, s. 19.

„ustawy Merlin", zwanej tak od nazwiska senatorki Liny Merlin (rok 1958), stopniowo znikły, mając inne szanse na pracę i godniejsze życie. W pewnej chwili wiele z tych, które nadal się prostytuowały, popadło w uzależnienie od narkotyków i oddawało się prostytucji za pieniądze na używki. Potem nawet i te kobiety znikły z ulic, a w ich miejsce zaczęły się pojawiać cudzoziemki, przede wszystkim Albanki. Był to początek lat 90. Wiele z nich przenosiło się tu z greckich domów publicznych i podawało za Greczynki. Zawsze były całe posiniaczone.

Handlarze żywym towarem błyskawicznie znaleźli sposób na dostarczanie usług seksualnych rosnącej klienteli żądającej płatnego seksu. Oferta ta w przeważającej większości wypadków zapewniana jest przez cudzoziemskie kobiety i dziewczęta, często zmuszane do prostytucji podstępem i sprowadzone do statusu niewolnic.

Richard Poulin, profesor socjologii na Uniwersytecie w Ottawie, podaje napawające troską dane odnoszące się do połowy upływającego dziesięciolecia. „Przemysł prostytucji wykorzystuje 400 tysięcy dzieci w Indiach, 100 tysięcy na Filipinach, od 200 a 300 tysięcy w Tajlandii, 100 tysięcy na Tajwanie i od 244 do 325 tysięcy w Stanach

Zjednoczonych. W Chińskiej Republice Ludowej prostytuujących się dzieci jest od 200 do 500 tysięcy, w Brazylii szacuje się, że jest ich od pół miliona do dwóch milionów. 35 procent prostytutek kambodżańskich ma mniej niż 17 lat, a 60 procent Albanek prostytuujących się w Europie to nieletnie"*.

Pino Arlacchi, były dyrektor UNODC, cytowany przez Poulina (s. 11), posuwa się nawet do porównania obecnego handlu ludźmi do handlu afrykańskimi niewolnikami. O ile ten pierwszy na przestrzeni czterystu lat pociągnął za sobą około 11,5 miliona ofiar śmiertelnych, o tyle handel ludźmi z przeznaczeniem do nierządu miałby spowodować w ciągu jednego zaledwie dziesięciolecia w Azji Południowo-Wschodniej około 33 miliony ofiar. Eurojust** wszczął w 2008 roku 83 sprawy o handel ludźmi - to znaczy o 10 procent więcej niż w poprzednim roku, a przecież nie jest to liczba znacząca wobec tysięcy osób będących przedmiotem handlu.

* R. Poulin, *Prostituzione. Globalizzazione incarnata*, Jaca Book, Milano 2006, s. 11.

** Eurojust jest to organ powołany w 2002 roku w celu koordynowania dochodzeń i postępowań sądowych w państwach członkowskich Unii Europejskiej przeciwko poważnym formom przestępczości zorganizowanej i ponadgranicznej.

Kiedy się wynosiłam z mojego kraju, nie mogłam sobie wyobrazić, że może być coś gorszego od tej biedy, od choroby umysłowej mojej mamy, od szturchańców taty, pijaństwa braci. Byłam jedyną córką, ich niewolnicą. Kiedy mi zaproponowano przyjazd do Włoch do pracy, nie zastanawiałam się nawet minuty. Wyjechałam bez oglądania się wstecz i znalazłam się w jeszcze gorszej niewoli - w niewoli u mojego „opiekuna”, w niewoli przemocy. Stałam się niewolnicą ulicy i niewolnicą klientów.

Irina, Rumunka

Obroty

Handel ludźmi do celów nierządu jest dzisiaj - jak zostało wspomniane - wielomiliardowym biznesem na bardzo młodych dziewczętach, często wyrosłych w trudnych warunkach i pragnących lepszego życia. Jest to międzynarodowy nielegalny handel, bardzo dobrze zorganizowany i wyjątkowo dochodowy.

Podczas wiedeńskiego „Forum na temat Zwalczenia Handlu Ludźmi”, zorganizowanego w Austrii w lutym 2008 roku przez Global Initiative to Fight Human Trafficking, czyli Globalną Inicjatywę Zwalczenia Handlu Ludźmi przy ONZ (UN GIFT), padła liczba około 32

miliardów dolarów rocznego obrotu w tym biznesie. Obok handlu bronią i środkami odurzającymi handel ludźmi okazuje się jednym z bezwzględnie najobfitszych źródeł zysku, dotyka też wielu krajów i obszarów świata.

Według Poulina, „liczby dotyczące tego biznesu przyprawiają o zawrót głowy. W 2002 roku wpływy związane z prostytutką oceniano na 60 miliardy euro, a przychód z pornografii — na 52 miliardy.

W skali rocznej obrót agencji turystyki seksualnej działających przez Internet wynosi około miliarda euro, podczas gdy wpływy z handlu żywym towarem w celu prostitucji wahają się od 7,8 do 13,5 miliarda euro”*.

Prostytucja jako biznes stanowi ważny składnik PKB zarówno na północy, jak i na południu. Na przykład w Holandii zapewnia on około 5 procent PKB, w Japonii od 1 do 3 procent. W krajach takich jak Tajlandia, Indonezja, Malezja i Filipiny MOP szacuje, że prostytutka może zapewniać od 2 do 14 procent globalnej aktywności gospodarczej.

We Włoszech, jeżeli przyjąć, że średnio za „usługę” płaci się około 30 euro i że każda prostytutka ma zwykle około dziesięciu klientów dziennie, okazuje się, że każda dziewczyna oddaje swojemu wyzyskiwaczowi od 5 do 7

* Tamże, s. 10.

tysięcy euro miesięcznie. Całkowity obrót zatem waha się od 150 do 250 (i więcej) milionów euro na miesiąc, i to w bardzo ostrożnej ocenie szacunkowej.

Kiedy madam mi powiedziała, że mam zwrócić 50 tysięcy euro długu, nie zdawałam sobie nawet sprawy, jaka to jest kwota. Z pewnością duża. Ale nie rozumiałam dokładnie, co ta liczba znaczy.

Urodziłam się i dorastałam w pewnej wiosce w stanie Edo w Nigerii. Chodziłam do szkoły tylko do trzeciej klasy podstawówki. Potem jakiś krewny przekonał mamę, żeby mnie posłać do Włoch. Aż do mojego przybycia tutaj wydawałam jak najoszczędniej tę małą kwotę naira, nigeryjskiej waluty, którą dostałam od mamy, żeby sobie kupować chleb i olej palmowy. 50 tysięcy euro! Szaleństwo. Tak myślałam... No i mam im oddać to wszystko. Po krótkim czasie zdałam sobie sprawę, co to znaczy. I że całkiem pokaźną sumkę oddam madam. Każdego miesiąca więc zbierałam 5 tysięcy euro.

Rachel, Nigeryjka

Poddeptane prawa człowieka

Główną cechą zjawiska handlu ludźmi w celu wykorzystania seksualnego jest sprowadzenie obiektu handlu do statusu niewolniczego lub półniewolniczego, czemu towarzyszą liczne pogwałcenia praw człowieka.

Jest to kryterium rozróżnienia - wedle zespołu ekspertów do spraw handlu żywym towarem powołanego przez Komisję Europejską w marcu 2003 roku - „między handlem przemycanymi migrantami a handlem samym życiem ofiary, to znaczy osoby, wobec której nie były przestrzegane prawa jednostki”^{*}.

To wcale nie znaczy, że w przypadku migrantów nie ma poważnych pogwałceń praw człowieka, począwszy od prawa do życia. To niekiedy utrudnia odróżnienie osoby będącej obiektem handlu od zwykłego nielegalnego imigranta. Jest tak również dlatego, że ci, którzy żyją w mroku konspiracji, często stają się łatwym łupem handlarzy, którzy są chętni, by zmusić ich do prostytucji i niewolniczej pracy.

W centrum problemu tkwi zatem kwestia praw człowieka. Podkreśla to też zajmujący się tymi aspektami

^{*} P. Cistella, I. Orfano, E. Rosi (red.), *Tratta degli esseri umani. Rapporto del gruppo di esperti nominata dalla Commissione Europea*, On the Road - Komisja Europejska, Roma 2005, wyd. I, s. 10.

Wysoki Komisarz Narodów Zjednoczonych do spraw Praw Człowieka (UNHCHR), który w dokumencie *Zasady i wytyczne w kwestii praw człowieka i handlu ludźmi* z roku 2002 uwypukla, iż „prawa człowieka osób będących przedmiotem handlu ludźmi powinny być poparte wysiłkami mającymi na celu prewencję i zwalczanie tego handlu oraz ochronę, pomoc i zadośćuczynienie dla ofiar”. Pierwsza wytyczna szczególnie podkreśla, że „pogwałcenia praw człowieka stanowią zarówno przyczynę, jak i skutek handlu ludźmi”.

Także Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej stanowi, iż „handel żywym towarem zawiera w sobie poważne naruszenia podstawowych praw człowieka”. Ponadto dodaje, że „prawa człowieka i godność ofiary zawsze muszą być respektowane”.

Moja matka piła. Mojego ojca nawet nie znam. Wujek mnie wykorzystywał, kiedy miałam dwanaście lat. Czulałam się brudem w plugawej rodzinie. Dorastałam, nie wiedząc, co znaczy słowo godność.

Moja matka posłała mnie z siostrą do Turcji, żebyśmy się tam prostytuowały. Ale nie mogłam wytrzymać tego życia i wróciłam do Rumunii. Wtedy bracia zawieźli mnie i moją siostrę do Włoch.

Znowu miałyśmy się prostytuować. Moja siostra jest anorektyczką i prostytuuje się w Rzymie. Ja nadal robię to na północy. Wydaje się, że nie mogę robić nic innego. Chociaż teraz moi bracia są w więzieniu za przestępstwa seksualne.

Klienci mnie oglądają, wybierają mnie i płacą. Mówią, że jestem piękna. I dobrze płacą. Potem odzierają mnie z ubrań i tej resztki godności, która mi zostaje, której się chwytam, żeby przeżyć. Inaczej nie miałabym nic poza ulicą.

Ecaterina, Rumunka

Zdaniem grupy europejskich ekspertów, „handel żywym towarem dokonuje się przez uznawanie istot ludzkich za własność prywatną czy też towar na wymianę i także ich traktowanie, co pozbawia jednostkę możliwości korzystania z praw, które są jej konstytucyjnie zagwarantowane. W tym znaczeniu handel ludźmi gwałci godność i prawo osoby do samostanowienia. W konsekwencji państwo, które temu nie przeciwdziało i nie zwalcza handlu istotami ludzkimi, pośrednio gwałci prawa człowieka osoby będącej przedmiotem handlu”*.

*Tamże, s. 33.

Dlatego także akcje zapobiegania, zwalczania i oswo-badzania ofiar muszą być skupione na kwestii praw człowieka i poszanowaniu jego godności. W związku z tym zjawisko handlu żywym towarem nie da się sprowadzić wyłącznie do problemu migracji, porządku publicznego lub zorganizowanej przestępczości.

Wielość przyczyn

Miałam 14 lat, kiedy wuj sprzedał mnie handlarzowi, który postawił mnie na ulicy i kazał się prostytuować. Ale gdy zaproponowali mi wyjazd do Włoch, byłam przeszczęśliwa. To było marzenie. Tymczasem tutaj, w Nigerii, życie było koszmarem. Moja rodzina była bardzo biedna, w domu jadało się raz dziennie, czasami co drugi dzień. Ja musiałam zawsze pracować, żeby pomóc mamie, opiekować się braciszkami, nosić wodę ze studni, pracować na polu, chodzić na targ... Byłam zawsze zmęczona także dlatego, że za mało jadłam. I dlatego, kiedy mój wujek zaproponował mi wyjazd do Włoch, byłam gotowa zrobić wszystko, żeby ten sen się spełnił. Nie mogłam sobie wyobrazić tego, co potem kazano mi robić...

Mercy, Benin City

Wystarczy pojechać dziś do Nigerii albo przypomnieć sobie Albanie sprzed zaledwie dziesięciu lat, żeby zrozumieć, dlaczego tak się dzieje. Dlaczego te dziewczyny tak łatwo dają się omamić, dlaczego są gotowe wyjechać za wszelką cenę, dlaczego godzą się na podróż przez pustynię i niehumanitarny wyzysk.

W epoce globalizacji pogłębia się rozdział między tymi, którzy mają za dużo, i tymi, którzy nic nie mają. Pogłębia się przepaść między Północą i Południem świata, ale też pomiędzy bogatymi a biednymi wewnątrz jednego kraju. Powiększa się odmiennosc, niesprawiedliwość, zróżnicowanie społeczne. Logika zysku, spekulacja finansowa, złożone mechanizmy gospodarki i handlu przyczyniają się do stworzenia wewnątrz zglobalizowanego świata dużych obszarów marginalizacji, degradacji i nędzy. Do tego dochodzą w wielu rejonach świata konflikty zbrojne, klęski żywiołowe, kryzysy humanitarne, ale też sytuacje, w których systematycznie neguje się prawa i wolności. Tego rodzaju akty dyskryminacji dotyczą szczególnie kobiet, a miliony dzieci pozbawione są odpowiedniej opieki. Wszystko to powoduje napływ ogromnych ilości migrantów, przede wszystkim wewnątrz państw. W drugim rzędzie zjawisko to dotyczy regionów i kontynentów - tak zwanych rajów, do których zalicza się zwłaszcza Europę Zachodnią i Amerykę Północną. Na

obszarach biedy i niedostatku powstają warunki do rozwoju zjawiska handlu ludźmi, które przybiera na sile.

W Nigerii zostawiłam dwójkę małych dzieci. Mój ojciec był poligamistą — miał cztery żony, więc nasza rodzina była bardzo liczna — osiemnastka rodzeństwa. Byliśmy bardzo biedni. Mogłam skończyć tylko trzy klasy szkoły podstawowej. Potem zaszłam w ciążę, ale mój chłopak nie chciał się ze mną ożenić i zajmować się dziećmi. Nie wiedziałam, jak sobie dać radę. Należę do sekty religijnej Ministry of Perfection (Służba Doskonałości), dzięki której znalazłam trochę pociechy w mojej rozpaczycy i biedzie. Ale to nie pomagało mi w przetrwaniu.

Faith, Nigeryjka

Moi bracia byli nicponiami. Ja to też wiedziałam, chociaż byłam jeszcze naiwna i głupia. Zawsze jednak byli lepsi od ojca, jego cuchnącego alkoholem oddechu i od jego łapsk, które mnie dotykały tylko po to, żeby mnie bić. Przynajmniej do tamtej nocy... Tamtej nocy zrozumiałam, że niestety lepsi są oni, ci moi bracia ladaco. Chociaż byłam głupia i wyobrażałam sobie nie wiadomo co, wiedziałam, że są mniejszym złem, zwłaszcza kiedy nagadali, że

mnie zabiorą. Daleko od tego domu, od tej nędzy, od tej zahukanej matki, która zawsze się dawała i mnie już nie chroniła. Jednak kiedy przyjechałam do Włoch, znalazłam się w jeszcze gorszej biedzie. Miałam tu co jeść i co pić, nie cierpiałam już głodu, ale wszyscy mieli prawo podnieść na mnie rękę, żeby mnie bić albo żebym zaspokajała ich potrzeby. Nie byłam już naiwna. Ale teraz już nie mam wyboru.

Eva, Rumunka

Te świadectwa, podobnie jak opowiadania wielu innych dziewcząt, są zaprzeczeniem wizji, którą rysuje raport UNDP (Program Rozwoju ONZ), który już w 1999 roku mówił o osobach jako o „prawdziwym bogactwie” narodów. „Rozwój ludzki dotyczy znacznie większego obszaru niż tylko wzrost lub spadek dochodu narodowego. Dotyczy on środowiska, w którym osoby mogą rozwijać w pełni swój potencjał oraz mogą prowadzić produktywne i twórcze życie, w zgodzie ze swoimi potrzebami i interesami. Rozwój dotyczy tutaj wzrostu możliwości, aby ludzie mogli wieść życie, które sami doceniają. Jest to znacznie więcej niż tylko wzrost gospodarczy, choć nie można wykluczyć istotnej roli, jaką odgrywa w budowaniu szans dla potrzebujących”.

Kiedy porzucił mnie mąż, wróciłam do rodziny z synkiem. Ale było ciężko. Nikt nie pracował, codziennie to samo do jedzenia, woda w studni, żadnego prądu ani gazu. I żadnych lekarstw dla mojego syna, który często chorował. Ani złotka, bo nie było pieniędzy. Aż wreszcie koleżanka przedstawiła mi panią, która zaproponowała mi pracę za granicą. Domyślałam się, jaką pracę będę musiała wykonywać, ale mamie powiedziałam, że będę kelnerką w restauracji. Wstydziłam się, ale nie miałam wyboru. Podróż była koszmarem. Osoba nam towarzysząca zaprowadziła nas do jakiejś rudery. Jedna po drugiej musiałyśmy się stawić przed jakimiś mężczyznami i pokazać piersi. Najwyższe od razu zostały odesłane. Nas przeniesiono w inne miejsce. Po paru dniach pojawił się jakiś człowiek ze zwitkiem pieniędzy i kupił siedem dziewczyn. Inny wziął pięć. Ja trafiłam w okolice Neapolu. I tam się zaczęło moje piekło.

Bea, Mołdawianka

Ubóstwo, nędza, dezintegracja społeczna. Mołdawia jest jednym z krajów, z których wyjeżdża pokaźna liczba dziewcząt trafiających później na włoskie drogi, mniej lub bardziej świadomie. Niektóre wiedzą albo domyślają się, co je czeka. Inne są omamione lub oszukane. Wiele myśli, że nie ma innego wyjścia w kraju, gdzie 70 procent populacji żyje poniżej progu ubóstwa, a bezrobocie jest powszechne. „W tym biznesie najbardziej deprimujące jest wyzyskiwanie ubogiego, który staje się narzędziem zarobku. Wystarczy zauważyć fakt, że mołdawska dziewczyna na starcie kosztuje 150 dolarów. Jej wykorzystywanie ma przynieść przestępczej organizacji około 12 tysięcy dolarów

miesięcznie. Niektóre wiarygodne źródła mówią, że Mołdawia tylko w 2000 roku wysłała do Europy ponad 10 tysięcy dziewcząt, zwykle w wieku od 16 do 22 lat. Ponadto dokonuje się ewolucja dotycząca zaangażowania kobiet powyżej 45 lat umieszczanych na rynku niewoli domowej, a we Włoszech dzieje się to z «błogosła-wienstwem» neapolitańskiej camorry"*.

Ubóstwo, wykluczenie, dyskryminacja i wyzysk najczęściej mają twarz kobiety. Stanowią one 70 procent z 1,5 miliarda osób żyjących za mniej niż 2 dolary dziennie oraz dwie trzecie z 850 milionów analfabetów na świecie. Stanowią więcej niż połowę zakażonych wirusem HIV w przedziale od 15 do 24 lat. Większość z nich żyje w krajach rozwijających się.

* R. Giaretta, *Non più schiave. Casa Rut, il coraggio di una Comunità*, Marlin Edizioni, Cava de'Tirreni (Sa) 2007, s. 110.

SIOSTRA EUGENIA: To kobieta w wielu rejonach Ziemi musi myśleć o utrzymaniu rodziny. To kobieta cierpi w domu z powodu nieurodzaju i niedostatku wody, z powodu wojen i plemiennych konfliktów, braku lekarstw i zakażenia AIDS. To kobieta nie może chodzić do szkoły i nie otrzymuje odpowiedzialnych zadań. I to ona jest często zmuszana do porzucenia swej ojczyzny, aby gdzie indziej szukać bezpieczeństwa i dobrobytu dla siebie i swojej rodziny. Także kobieta doznaje wykorzystywania i aktów przemocy, w tym seksualnych. I to ona zostaje przymuszana do sprzedawania własnego ciała (jedyne nieraz majątku, jaki posiada), by jedni używali jej jako przedmiotu rozkoszy, a inni jako źródła dochodu. A najbardziej upokarzające jest dla kobiety bycie sprzedawaną i kupowaną.

Prostytucja nie jest nowym zjawiskiem. Nowe jest jedynie to, że ten globalny handel zaczął wykorzystywać skrajne ubóstwo i bezbronność wielu imigrantek - kobiet i dziewcząt. To niewolnice XXI wieku - oszukiwane, zniewolone i wyrzucane na nasze chodniki albo do nocnych lokali. Prostytutki są kolejnym przykładem niesprawiedliwej dyskryminacji narzuconej kobietom przez nasze konsumpcjonistyczne społeczeństwo, z którego nikt z nas nie jest wyłączony.

Chęć uciezki

Liczne i złożone są „czynniki migracji” osób podlegających handlowi z krajów pochodzenia: ubóstwo, bieda, bezrobocie, nierówności społeczne, wojny i konflikty, klęski ekologiczne i kryzysy humanitarne, brak odpowiednich systemów pomocy społecznej, rozpad rodziny, a więc ogólnie: dyskryminacja i przemoc, pragnienie emancypacji i godniejszego życia.

Kobiety i dzieci są najbardziej narażone na ryzyko. W krajach, z których pochodzą, często są poniżane i dyskryminowane. Kobiety odwołują się do tradycyjnej i uświęconej prawem roli matki i żony, wykluczają z systemów edukacyjnych, nierzadko spychają do podziemia gospodarczego lub do pracy na roli, a niemal nigdy nie trafiają na stanowiska, gdzie można zarządzać innymi. Temu procesowi feminizacji ubóstwa odpowiada analogiczny proces feminizacji migracji.

W tym kontekście - zauważa Marco Quiroz Vitale, adwokat i socjolog prawa - „zbyteczna jest dyskusja o «świadomości» lub «nieświadomości» ofiar handlu żywym towarem, przeznaczonym do nierządu, który czeka je w kraju przeznaczenia. Imigranci, którzy znaleźli się w takiej sytuacji, słusznie mogą być uważani za «autodeportowanych»”*

* M.A. Quiroz Vitale, *Prostitutione in Italia: voto di norme o istanze di regolamentazione?*, w: M. Da Pra Pocchiesa (red.), op. cit., s. 89.

Jestem Nigeryjką, 254etnią kobietą zamężną, z dwójką dzieci. Zanim przybyłam do Włoch, byłam właścicielką małego zakładu fryzjerskiego. Pewnego dnia w niewyjaśnionych okolicznościach mój zakład został doszczętnie zniszczony. Niebawem przyszła do mnie pewna pani, proponując mi udanie się do Włoch, do pracy, i obiecując, że będę mogła sobie wybrać taką pracę, jaką chcę. Rozmawiam o tym z mężem i on akceptuje propozycję. Płacimy 30 tysięcy naira za paszport, wizę i podróż. Dopiero kiedy trafiam do Włoch, zdaję sobie sprawę, że nie mam wyboru. Jedyłą pracą, którą mogę i muszę wykonywać, jest właśnie „to”.

Lucy, Benin City

To kobiety są głównymi uczestniczkami nowych potoków migracji światowej, zwłaszcza w odniesieniu do pewnych krajów, obszarów pochodzenia i rodzajów pracy. To one odpowiadają zapotrzebowaniu na najmniej wykwalifikowaną i najtańszą siłę roboczą, wykorzystywaną do pracy na obszarze tzw. trzech D - *dirty, dangerous, degrading* (brudne, niebezpieczne, degradujące).

Wystarczy spojrzeć na statystyki dotyczące obecności imigrantów, aby zdać sobie z tego sprawę. Obecnie kobiety stanowią 50,8 procent cudzoziemców obecnych we

Włoszech. W niektórych społecznościach - jak rosyjska i ukraińska — wyraźna większość to właśnie kobiety (odpowiednio 90 i 80 procent). Przekraczają połowę w społeczności rumuńskiej, polskiej, mołdawskiej, filipińskiej, ekwadorskiej, peruwiańskiej, brazylijskiej, bułgarskiej i nigeryjskiej, a także w wielu innych, mniej znaczących pod względem liczb bezwzględnych.

Chociaż problem handlu żywym towarem dotyczy przeważnie kobiet i dziewcząt, nieustannie wzrasta liczba nieletnich pozbawionych opieki dorosłych. To zjawisko jeszcze trudniej oszacować, bo jest ukryte, prawie niemożliwe do weryfikacji i analizy. Kwestia handlu dziećmi pozostaje właściwie niewidoczna, a ta okoliczność czyni je jeszcze bardziej bezbronniymi.

Problem ten został szczególnie nagłośniony podczas piłkarskich mistrzostw świata w roku 2010 w Afryce Południowej, gdzie - mimo licznych kampanii uwrażliwiania i zapobiegania - do prostytucji zmuszono ponad 30 tysięcy nieletnich (chłopców i dziewcząt — podlegających handlowi zarówno wewnątrz kraju, jak i pochodzących z ościennych państw). Kościół katolicki w Afryce Południowej uaktywnił się już dużo wcześniej, aby ujawniać i zwalczać to, co uznano za realny stan klęski. Afrykę Południową społeczność międzynarodowa faktycznie uznała za główny ośrodek handlu ludźmi (nie tylko

z przeznaczeniem do nierządu, ale także do pracy przymusowej i przeszczepu organów). Do kampanii włączyła się również sieć Thalita Kum, stworzona w 2009 roku we współpracy UISG (Międzynarodowa Unia Przełożonych Generalnych) - czyli szerokiej sieci zakonnic z całego świata - z MOR Tymczasem we Włoszech stowarzyszenie Terre des Hommes we współpracy z ECPAT (End Child Prostitution, Pornography and Trafficking), największą w skali międzynarodowej organizacją zwalczającą zjawisko seksualnej turystyki z udziałem nieletnich, wszczęło kampanię ujawniającą problem wykorzystywania tysięcy młodych dziewcząt i chłopców, „wydzielonych” w południowoafrykańskich domach publicznych do obsługi turystów przybyłych na piłkarskie zawody oraz wykorzystywanych w celach seksualnych. Wielu z tych nieletnich

- mimo przewidzianych przez przepisy ciężkich kar dla naruszających prawo, także w kraju ich pochodzenia

- przybywa na Zachód.

Także i w tym przypadku głównym czynnikiem handlu nieletnimi jest ubóstwo. Oczywiście poza doskonale zorganizowanymi grupami przestępczymi, które nie przegapiły okazji, aby wykorzystać mundial do swoich nieczystych interesów.

W tym rejonie Afryki, podobnie jak w wielu innych częściach świata, ubóstwo i nędza nadal popychają rodziny do poszukiwania najdrastyczniejszych rozwiązań, żeby

przetrwać. Należy do nich „sprzedaż” własnych dzieci, w dobrej, a czasem w złej wierze, osobom, które obiecują zawieźć je do większych miast albo za granicę, zapewnić im naukę, znaleźć pracę, aby zdołały pomóc w utrzymaniu całej rodziny. Tej rodziny, która na całym świecie jako instytucja doświadcza procesu rozpadu i która nie jest w stanie odpowiednio zająć się własnymi dziećmi. Prawie 80 procent afrykańskich dzieci ulicy ma matkę singielkę, matkę dzieci różnych ojców, z których żaden nie podjął się w tej sytuacji roli męża i ojca. Chłopcy i dziewczynki zatem łatwo trafiają w ręce wyzyskiwaczy i handlarzy, którzy umieszczają je na lokalnym rynku prostytucji albo wpuszczają w strumień emigracji, ażeby zasilić biznes seksualny za granicą.

Queen zabrała się z Judy. Ona była najstarsza z naszej grupy dziewczynek z ulicy, chociaż miała zaledwie dziesięć lat. Kiedy następnego poranka wróciła, była kompletnie nieprzytomna. Bywało tak, że tylko piła i wdychała klej. Nic nie mówiła. Któregoś dnia opowiedziała nam wszystko. Queen sprzedała ją staremu Hindusowi, który wykorzystywał ją całą noc. Od tego dnia Judy już nie była taka sama. A my zaczęłyśmy się bardzo bać.

Ikhabi, kenijska dziewczynka z ulicy

Według ekspertów z Unii Europejskiej, należałoby zastosować długoterminowe środki włączone do programów współpracy realnie przyczyniających się do poprawy społeczno-gospodarczych warunków w krajach pochodzenia. Na szczególną uwagę zasługuje wzmocnienie systemów edukacji i ochrony dzieci. Te zalecenia wszakże kontrastują w sposób oczywisty z narastającym brakiem zaangażowania zarówno ze strony Unii Europejskiej, jak i państw członkowskich w stosunku do współpracy na linii Północ-Południe. Cel, jakim jest inwestowanie 0,7 procent krajowego PKB we współpracę rozwojową, jest nie tylko bardzo daleki, ale - za sprawą kryzysu gospodarczo-finansowego (często używanego w charakterze łatwego alibi) - wciąż się oddala. Wystarczy przypomnieć, że Włochy wykazują zaledwie 0,19 procent. To oznacza „czerwoną latarnię”, najgorszy wynik w europejskim peletonie, w którym niektóre państwa przekroczyły 0,33 procent, chociaż europejski cel na rok 2010 miał wynosić 0,56 procent PKB.

Falszywe raje

Na horyzoncie krajów przeznaczenia znajdujemy długi szereg „czynników przyciągających”, tworzonych przede wszystkim przez media, które przekazują kuszące obrazy. Obrazy - często nieprawdziwe i stereotypowe - przedsta-

wiają zamożny Zachód, gdzie wszystko jest dostępne, pieniądź łatwy i wszystko sobie można kupić. Z drugiej strony oddziałują opowieści wielu emigrantów, którzy - powróciwszy do ojczyzny - chwalą się sukcesami, ale często fałszywie lub ze znaczną przesadą. Te opowiadania pobudzają marzenia milionów osób wzdychających do lepszego życia dla siebie i swoich rodzin. „Gdzie indziej” jest synonimem dobrobytu, bogactwa, łatwego życia, lepszej pozycji społecznej, a nawet większego szacunku. Czasem jest to po prostu niekonkretne marzenie karmione absurdalnymi miejskimi legendami i błyskotliwą reklamą przedmiotów zbytku, rzekomo dostępnych dla każdego. Ponadto istnieje na Zachodzie narastające zapotrzebowanie na tanią siłę roboczą. Ten popyt przyciąga tysiące migrantów. Umieszcza się tych ludzi w szarej strefie, a nawet w sektorze nielegalnym, nie chronionym. Szczególnie kobiety poddawane są tam eksploatacyjnym praktykom sprowadzającym je do roli niewolnic.

Jest tak również dlatego, że wielu z nich wyjeżdża bez dobrze przemyślanego i zaplanowanego projektu emigracyjnego, trafiając w pajęczynę mafii, która - w przeciwieństwie do nich - znakomicie planuje i organizuje swoje działania. Tak powstaje zjawisko emigracji w warunkach dezinformacji i ryzyka, na które narażone są szczególnie kobiety i dziewczęta złapane w pułapki handlarzy.

SIOSTRA EUGENIA: W libijskich więzieniach spotkałam wielu emigrantów z Afryki subsaharyjskiej. Kiedy usłyszeli o Włoszech, twarze im się rozjaśniały. Dla nich Włochy i cała Europa to ziemia obiecana, marzenie o wolności, emancypacji, postępie. Sen o innym życiu. A to tylko wielki miraż. Nie zdają sobie sprawy z realnych kształtów i wysokiej ceny, jaką im przyjdzie zapłacić. Nie mają też świadomości tego, że już tę cenę płacą. Często nawet sami handlarze i inni imigranci wracają do kraju i chwają się pieniędzmi, władzą, bogactwem, przykładając w ten sposób rękę do podsycania nierealnych marzeń. Te marzenia śnią się nawet więźniom libijskich zakładów karnych, mimo straszliwych warunków życia, do jakich są przymuszeni. Być może to właśnie ten sen pomaga im nie dać się odesłać z powrotem i nie tracić nadziei na lepsze i godniejsze życie.

Miałam 12 lat, kiedy zgwałcił mnie syn mojego wuja. Tego dnia coś we mnie umarło. Myślałam, że już nic nie jestem warta. Że żaden mężczyzna nie będzie mnie już chciał. Tu, w Albanii, hańbą jest nawet zwykłe spotkanie bez pozwolenia z chłopakiem. Wiele dziewcząt zabiło się z tego powodu. Ja się na to nie odważyłam. Jednak myślałam, że moje

życie jest zrujnowane. Potem spotkałam chłopca. Nie wiem, czy to była miłość, ale zrobiłabym dla niego wszystko. Pewnego dnia powiedział mi, że zawiezie mnie do Włoch. Wydawało mi się, że to

sen.
Aliona, Albanka

Kraje przeznaczenia nie tylko nie okazują się wyśnionym eldorado, ale same w swym wnętrzu wytworzyły strefy cienia, zaułki bezprawia, gdzie powstają warunki do wyzysku cudzej pracy, ale też do wykorzystywania seksualnego imigrantów i przemycających kobiety. W szczególności do narastania strumieni migracyjnych - legalnych i nielegalnych - przyczynia się rosnący popyt na niewykwalifikowaną siłę roboczą, zwłaszcza w budownictwie, warsztatach, pracach domowych i usługach seksualnych. Natomiast tam, gdzie „norm pracy przestrzega się rygorystycznie, pracownicy są dobrze zorganizowani, a przestrzeganie przepisów prawa pracy monitorowane i egzekwowane w odniesieniu do wszystkich osób (miejscowych i napływowych), zapotrzebowanie na pracowników z przemytu ma tendencję spadkową. Dzieje się tak mimo faktu, że ukryta i niewidoczna natura działalności obu branż, w których przedmiotem handlu są zwłaszcza kobiety

(prostytycja i prace domowe), musi stanowić wyzwanie dla egzekwowania praw człowieka i ochrony"*.

Obok kwestii braku reguł w pewnych sektorach rynku pracy należy dostrzegać także i drugą stronę medalu. Stanowią ją klienci, którzy nabywają seks za pieniądze.

SIOSTRA EUGENIA: Może za mało się wie i za mało się mówi o tych, którzy co noc szukają prostytutki, używają jej, a potem wyrzucają jak każdy inny przedmiot, który nasze konsumpcjonistyczne społeczeństwo opatruje nadrukiem „jednorazowego użytku”. A jednak klient stanowi kluczowy czynnik w kształtowaniu popytu będącego motorem handlu kobietami i dziećmi. Tego zjawiska nie da się po prostu sprowadzić do kwestii prostytuowania się kobiet. Należy się z nim zmierzyć również jako z poważnym problemem męskim.

Handel żywym towarem i imigracja

Oczywiste jest, że handel ludźmi z przeznaczeniem do wyzysku seksualnego (i nie tylko) wiąże się ściśle z problemem imigracji. Ocenia się, że na świecie jest około 200

* ILO (MOP), *Trafficking in Human Beings. New Approaches to Combatting the Problem*, Geneve, s. 6.

milionów migrantów. To zjawisko nieustannie narasta, mimo restrykcyjnych środków stosowanych przez liczne docelowe państwa przemytu. Kraje te borykają się z niskim wskaźnikiem diety, ze starzeniem się swoich społeczeństw, dlatego potrzebują pracowników z importu. W Europie Zachodniej na przykład kalkuluje się, iż odsetek osób po sześćdziesiątym roku życia miałby wzrosnąć z 8 do 19 procent do roku 2050, podczas gdy populacja w wieku przedprodukcyjnym zmniejszyłaby się o jedną trzecią.

Gospodarka tych krajów jest więc uzależniona od cudzoziemskiej siły roboczej, chociaż ich polityka kieruje się raczej ku zaostrzeniu norm związanych ze strumieniami migracji. Aspekt bezpieczeństwa jest coraz bardziej podkreślany, a opinia publiczna często sprzyja zjawiskom nietolerancji i ksenofobii. Te środki wszelako redukują możliwość legalnej imigracji, a więc nie dezaktywują imigracji nielegalnej. "Wytwarzają sytuację, w której przemytnicy żywego towaru dysponują poszerzonym obszarem działania. Dotyczy to przede wszystkim branży budowlanej, prac domowych, rolnictwa i „rozrywki”, w których niewielkie jest zaangażowanie regulacji ogólnych i organizacji zawodowych. Daje się nawet zauważyć pewna izolacja, wzmagająca bezbronność osób, które poddane są temu procederowi.

Powtarzał mi ciągle, że mam zaspakajać potrzeby klientów. Robić wszystko, czego żądają. Nic więcej, ale też ani trochę mniej. Miałam nie gadać, bo to tylko strata czasu, a o taryfie za godzinę pracy to on decyduje. Tak samo on decydował o tym, kiedy, gdzie i jak mam pracować. O tym, co mam jeść, jak się ubierać i co zastosować albo czym się leczyć, kiedy będę chora... Był moim jedynym punktem odniesienia. Ciągle mi powtarzał, że mam robić dobrze klientom i zarabiać więcej pieniędzy. Inaczej - i to mi też bardzo często powtarzał - zobaczę, że mój synek, który został w Rumunii, już nie żyje.

Elena, Rumunka

Jak czytamy w badaniu zleconym przez MOP, „musimy uznać, że osoby będące przedmiotem handlu lub pozbawione wolności często są wykorzystywane w środowiskach, których społeczeństwo nie uważa za rynkowe lub umieszcza je w szarej strefie. Prace domowe zatem nie do końca uważane są za pracę, ze względu na środowisko, w którym mają miejsce (...). Tymczasem terminu «prostytutka» często używa się w odniesieniu do kategorii osób (uważanych za gorsze), a nie do kategorii zawodowej, a zatem tak, aby nie przysługiwały im żadne prawa pracownicze. Ta kwestia zwraca naszą uwagę na obszerny

zakres problemów natury politycznej, cechujących tematy handlu żywym towarem. To z kolei wynika z okoliczności, że nie istnieje międzynarodowe porozumienie co do tego, czy te liczne sektory życia społecznego i gospodarczego, w których ma miejsce handel żywym towarem i towarzyszące mu nadużycia, mają być regulowane przez państwo, czy raczej należy je poddać prawidłom rynku"*.

Obok kwestii „urynkowienia” z coraz większą gwałtownością wyłania się temat „bezpieczeństwa” powiązany z tematem imigracji. W polityce kwestia ta podlega często instrumentalizacji dla celów, które nie mają nic wspólnego z regulacją kanałów imigracji i z pilnymi wyzwaniem związany z przyjęciem i integracją imigrantów. Obawy nasilają się, kiedy mowa o imigrantach należących do kategorii intensywnie (nie bez hipokryzji) naznaczanych piętnem prostytutek.

Odnosząc się do tej kwestii, zespół ekspertów Unii Europejskiej podkreśla konieczność zmiany perspektywy (dziś skądinąd kompletnie nie zauważaną). Czytamy w ich raporcie: „Zespół pragnie zaznaczyć wagę koncepcji bezpieczeństwa wraz z odpowiadającymi jej środkami politycznymi, która skupiałaby się na potrzebie bezpieczeństwa osobistego i rozwoju ekonomicznego, tak by pod-

* B. Anderson, O'Connell Davidson, *Trafficking. A Demand LED Problem? A Multi-Country Pilot Study*, MOP, Geneve 2003, s. 54.

nieść poziom pomyślności indywidualnej. Bezpieczeństwo to powinno mieć możliwość skoncentrowania się na osobach, a nie tylko na państwie"*.

Inne zalecenie, dzisiaj nieco niepopularne, polega na otwarciu granic zamiast ich zamykaniu. Tym samym ułatwione byłyby legalne przepływy migrantów. Ograniczyłyby to pole manewru przemytników, a w konsekwencji także handel ludźmi i sam przemyt migrantów.

Za pośrednictwem moskiewskiej gazety ogłoszeniowej dowiedziałam się, że istnieje możliwość wyjazdu do Włoch, żeby pracować w zawodzie kelnerki. Ten zawód wykonywałam już w moim kraju. Miałam dziecko i z powodu separacji z mężem znajdowałam się w poważnych kłopotach finansowych. Zwróciłam się więc do moskiewskiej agencji, o której była mowa w gazetowym ogłoszeniu. Powiedziano mi, że na razie nie będę musiała nic płacić, bo po przybyciu do Włoch będę przekazywać połowę wynagrodzenia mojemu pracodawcy. Agencja załatwiła mi paszport i wizę turystyczną. Potem na lotnisku wręczono mi bilet na samolot i tysiąc dolarów, bo taka suma jest wymagana do przejścia po-

* P. Costella, I. Orfano, E. Rosi (red.), op. cit. s. 64.

sterunku celnego. Kiedy dotarłam do Rimini, czekał na mnie jakiś Włoch. Najpierw mnie zaprowadził do jakiegoś mieszkania, potem do nocnego lokalu. Tam mi powiedziano, co mam robić. I nie chodziło o zawód kelnerki.

Irina, Rosjanka

Liczne są przykłady dotyczące krajów takich jak Polska czy Ukraina, z których przed otwarciem granic Unii Europejskiej dla nowych państw członkowskich przemycano wiele kobiet i dzieci. Z chwilą, kiedy dla tych kobiet otworzyły się legalne kanały emigracji, gwałtownie spadła liczba ofiar handlu (z wyjątkiem Rumunii).

„Dopóki politycy nie zorientują się, że w interesie ich krajów leży ułatwienie i regulacja przepływu migrantów, zapotrzebowanie na zagraniczną siłę roboczą zaspokajać będzie nadal nielegalna imigracja. Kraje docelowe korzystają z wkładu wnoszonego przez pracę imigrantów do ich gospodarek, z innowacji, które imigranci przywożą ze sobą i z płaconych przez nich podatków. Gdyby kanały migracji były otwarte, migranci nie musieliby oddawać się w ręce handlarzy. Mieliby też lepszy punkt wyjściowy do obrony swoich praw pracowniczych w krajach przyjmujących. Rządy krajów ich pochodzenia mogłyby ponadto lepiej zarządzać procesami migracji, kanalizując je

w kierunku wzmocnienia rozwoju ekonomicznego i społecznego własnego kraju. Niekontrolowana migracja może też mieć negatywny wpływ na kraje rozwijające się, zwłaszcza zaś na te, które już teraz mają znaczne problemy z edukacją, nauką czytania i pisania, wyżywieniem, śmiertelnością niemowląt oraz zanikiem spójności i więzi społecznych. Te kraje nie mogą sobie pozwolić na utratę swoich najbardziej wykwalifikowanych pracowników na rzecz cierpiących na brak siły roboczej krajów rozwiniętych. Muszą starać się zapewnić planowanie migracji, która powinna przyczynić się do zrównoważonego rozwoju"*.

Innymi słowy, należałoby pilnie zastosować politykę ograniczającą tak zwane zjawisko drenażu mózgów, czyli ucieczki wykwalifikowanych kadr z krajów uboższych. Dotyczy to przede wszystkim służby zdrowia. Należy też przebadać istniejące możliwości, aby zasoby wspierały naprawdę długoterminowy rozwój państw pochodzenia emigrantów, co wstrzymałoby exodus tysięcy młodych ludzi.

Jednak powinno się odróżniać przemyt migrantów od handlu żywym towarem, chociaż oba zjawiska często się ze sobą łączą. Ofiary handlu ludźmi są ofiarami przestęp-

* P. Costella, I. Orfano, E. Rosi (red.), op. cit. s. 121.

stwa, do którego często dochodzi już w czasie podróży i przekraczania granic (wiele kobiet na przykład dociera do miejsca przeznaczenia w ciąży w wyniku zgwałceń). Jednak zazwyczaj przestępstwo dokonuje się w kraju przeznaczenia. Dzieje się tak zwłaszcza w miejscach o niskim zaawansowaniu regulacji, jak to jest z biznesem seksualnym, gdzie najbardziej dają o sobie znać praktyki wyzysku. Dochodzi do tego za sprawą nieustannego przemieszczania kobiet i przetrzymywania ich w izolacji. To zaś nie pozwala im stworzyć stabilnych relacji zarówno z grupą osób pozostających w tym samym położeniu, jak i z ewentualnymi klientami, ani zewnętrznymi grupami pracowników społecznych. Dlatego ważnym jest, aby narodziła się jakaś współpraca osób działających na tych obszarach. Powinna powstać sieć kontaktów, powinno narodzić się zbliżenie umożliwiające ucieczkę od wyzysku.

SIOSTRA EUGENIA: Od samego początku starałyśmy się pracować razem ze wszystkimi innymi organizacjami i strukturami, które zajmują się tym problemem. Starałyśmy się stworzyć sieć złożoną zwłaszcza z zakonnic, placówek Caritasu i parafii zajmujących się tym problemem, lecz także z patroli ulicznych, policji, ambasad i różnych struktur instytucjonalnych. Trzeba pracować razem, bez rywalizacji, bo to służy

lepszemu zapobieganiu i zwalczaniu zjawiska na wszystkich jego płaszczyznach.

Handel żywym towarem i przemyt ludzi

O ile zjawisko handlu ludźmi zazębia się nieraz z nielegalnym przemytem migrantów, prawdą jest także, że jest to często związane z innymi kategoriami nielegalnego handlu. Handel żywym towarem charakteryzuje się wymiarem ponadnarodowym i wiąże się z grupami przestępczymi (często o mafijnym charakterze), które zarządzają wszystkimi fazami tego procesu - od werbunku w kraju pochodzenia aż po wyzysk w kraju docelowym. Pomagają im nowe techniki komunikacji i większa łatwość przemieszczania. Razem z kobietami nierzadko podróżują towary, pieniądze, narkotyki i informacje. Nielegalny handel staje się w ten sposób jednym z głównych kanałów prania brudnych pieniędzy. Już na początku obecnego stulecia pewien raport międzyrządowej agencji Financial Action Task Force (FATF), zajmującej się praniem brudnych pieniędzy i finansowaniem terroryzmu, stwierdzał: „Handel ludźmi stał się większym źródłem nielegalnych dochodów”. Odnosi się to zwłaszcza do transakcji gotówkowych. Handel żywym towarem kreuje i wpuszcza do obrotu ogromną ilość pieniędzy.

Dzieje się tak również dlatego, że organizacje przestępcze zdołały w tych latach zdywersyfikować swoje interesy i obszary działania, łącząc z handlem ludźmi inne zakazane rodzaje obrotu (jak na przykład handel narkotykami i bronią), przemyt papierosów i podrobionych towarów. Zajął się też legalnymi biznesami - np. inwestycjami w nieruchomości - które służą przede wszystkim praniu brudnych pieniędzy. W tym celu coraz przemyślniej używają nowych technik komunikacji i zawierają porozumienia z lokalnymi mafiami kontrolującymi poszczególne terytoria.

To mój dzieciak jest moim ratunkiem. Bez niego byłabym zgubiona. Jestem wprawdzie w więzieniu, ale pewnego dnia z niego wyjdę i będę chciała zbudować dla niego piękną przyszłość. Byłam naiwną i głupią dziewczyną. Kiedy kazali mi wziąć ze sobą tę „paczkę”, myślałam wyłącznie o pieniądzach, które za to dostanę. Mówili mi, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa. Że ktoś przyjdzie mnie zabrać z lotniska. Że mam opowiedzieć tamtą historię, której kazali mi się nauczyć na pamięć. Ale policja nie połknęła tej gadki. A ja nawet nie wiedziałam, co dokładnie przewożę, chociaż mogłam się tego domyślać. Myślałam tylko o pieniądzach, które na tym mogę

zarobić i które by mi pozwoliły zostawić na zawsze ulicę. Tymczasem zamiast ulicy mam to więzienie. Ale liczy się przede wszystkim on, Justin. Wiem, że pewnego dnia stąd wyjdę i zrobię dla niego wszystko, żeby nie musiał cierpieć, jak ja cierpiałam.

Angie, Nigeryjka

„Handel ludźmi stał się poważnym sektorem działalności przestępczej, prowadzonej przez liczne organizacje z różnych krajów, a częściowo przez włoskie grupy kryminalne. Jest to biznes przynoszący rocznie miliony euro. Opiera się na zasadzie minimalnego ryzyka i maksymalnych zysków. Struktury i organizacje przestępcze zajmujące się handlem żywym towarem mają różne rozmiary i rozmaity skład, w zależności od ich społecznego czy kulturowego tła, a także w zależności od kraju i miasta, z którego pochodzą. Charakteryzują się odmiennością wyznaczonych celów, a także różnym stopniem udziału w «rynku» wyzysku. Różnią się poziomem fachowej wiedzy kryminalnej, umiejętnościami adaptacji i sposobami reakcji na ataki podejmowane przez konkurentów i siły porządkowe”*.

* I. Orfano, *La tratta di persone in Italia nella letteratura in materia*, w: E Carchedi, I. Orfano, *La tratta di persone in Italia*, Franco Angeli (Seria *On The Road - Osservatorio Tratta*), Roma 2007, s. 50.

Fenomen handlu żywym towarem jest obszerny, złożony i wieloraki. Występują w nim na kolejnych szczeblach różne postacie „profesjonalistów”. W krajach pochodzenia znajdujemy werbowników, wśród nich coraz częściej pojawiają się dziś także kobiety. Odpowiada to schematowi, który przewiduje - nawet w organizacjach przestępczych - angażowanie coraz większej liczby kobiet do wykonywania różnych zadań. Zarówno mężczyźni, jak i kobiety są właścicielami, zarządcami lub najemcami mieszkań i domów, przez które ofiary przechodzą przed wyjazdem, w czasie procesów wstępnych lub po przyjeździe do kraju przeznaczenia. Zdarza się, że „opiekunowie” przez całą podróż towarzyszą dziewczętom. Potem są one przejmowane przez wyzyskiwaczy w kraju przeznaczenia. Jeżeli chodzi o nadzór, w organizacji również panuje złożoność. Są osoby towarzyszące w miejscach pracy, są kontrolerzy, kasjerzy, osoby odpowiedzialne za codzienne zadania (np. zakupy, przygotowywanie posiłków, troska o mieszkania). Ponadto angażuje się właściciele domów, w których dziewczęta są kwaterowane lub wykorzystywane, a także często skorumpowany personel hoteli, barów i nocnych lokali. Jeśli zaś chodzi o kraje pochodzenia, poza werbownikami działają w nich także kasjerzy, fałszerze dokumentów, przekupieni dyplomaci i funkcjonariusze sił porządkowych, a nawet osoby zajmujące się pogróżkami i zastraszaniem rodzin.

Niezbędne w tym łańcuchu ogniwa łączące stanowią funkcjonariusze publiczni (policjanci i straż graniczna), również należący do grup przestępczych lub skorumpowani. To oni ułatwiają handel ludźmi bądź w nim uczestniczą, uzyskując w ten sposób osobiste profity z tego ponadnarodowego biznesu.

Co więcej, niektóre organizacje ściśle współpracują z innymi włoskimi i zagranicznymi ugrupowaniami przestępczymi, zapewniając im pewne „usługi”.

Dwa główne ugrupowania działające we Włoszech to mafia albańska i nigeryjska. W ostatnich latach dołączyła do nich działająca wyjątkowo skrycie, ale niezwykle skuteczna mafia chińska.

SIOSTRA EUGENIA: Istnieje organizacja handlarzy o mafijnym piętnie, mężczyzn i kobiet, nawiązująca kontakt z ofiarami w kraju ich pochodzenia, gdzie rodziny są biedne i duże, a przed młodymi nie ma żadnych nadziei. Wykorzystując trudną sytuację ekonomiczną i społeczną, nowi handlarze niewolników mają kobiety i ich rodziny, obiecując dochodową pracę. Następnie - jak zresztą zawsze dzieje się z ofiarami organizacji przestępczych - kobiety transportuje się potajemnie do krajów przeznaczenia przy współudziale skorumpowanych pracowni-

ków ambasad i dyplomatów, pracowników urzędów imigracyjnych, portów lotniczych, agencji podróży, właścicieli mieszkań, hotelarzy i taksówkarzy. Dochody są ogromne, ryzyko zaś stosunkowo niewielkie, więc zorganizowana przestępczość kwitnie, niszcząc życie wielu kobiet i dzieci.

Mafia albańska

Za każdym razem, kiedy mam pisać, chce mi się płakać. Patrzę na moje paznokcie. Są zielone. Nawet dermatolożce nie udało się z tym nic zrobić. To on mi je tak załatwił. Przewiózł mnie do Grecji. Ja jednak nie chciałam się prostytuować. Bił mnie i zrywał mi paznokcie. Nie ustąpiłam, aż wyjechaliśmy. Myślałam, że mnie wiezie do domu, ale przyjechaliśmy do Włoch. On był coraz gwałtowniejszy. Oddał mnie swoim kolegom, żeby mnie gwałcili. Już nie dawałam rady... trafiłam na ulicę. Byłam sterroryzowana. Tylko dzięki pracownikom socjalnym znalazłam w sobie odwagę, żeby wyrwać się z tego i złożyć doniesienie.

Eriona, Albanka

Albańska mafia jest obecna i solidnie umocniona na całym terytorium Włoch już od początku lat 90. Wtedy zajęła znaczną część rynku żywego towaru pochodzącego z Albanii i Europy Wschodniej, zwłaszcza z Mołdawii, Ukrainy i Rumunii. Było to możliwe za sprawą porozumień z innymi ugrupowaniami, na przykład z Sacra Corona Unita w Apulii, organizacjami kryminalnymi z Europy Wschodniej, Turcji i Chin, a nawet z kartelami kolumbijskimi. To wszystko po to, aby zyskownie zróżnicować przemyt - od handlu kobietami z przeznaczeniem do prostytucji aż po handel imigrantami do pracy na czarno. Od kontrabandy papierosów aż po handel narkotykami i bronią. W tej ostatniej dziedzinie pierwszoplanowa rola należy do mafii rosyjskiej, która już na dobre wrosła w gospodarczą tkankę niektórych regionów Włoch - Lombardii, Piemontu, Emilii-Romanii, Marche i Sardynii. Obok „tradycyjnych” zajęć, czyli handlu bronią, prania brudnych pieniędzy i spekulacji finansowych, mafia rosyjska jest też częściowo zaangażowana w handel ludźmi, odgrywając pierwszoplanową rolę w fazie werbowania rosyjskich, ukraińskich i mołdawskich dziewcząt, które potem we Włoszech wykorzystywane są przez organizacje albańskie i rumuńskie.

Analogicznie jest z innymi ugrupowaniami przestępczymi w Europie Wschodniej, szczególnie zaś z rumuńskimi, działającymi na etapie rekrutacji, a czasami na etapie transportu. Stopniowo też docierają ze swoją działalnością do Włoch. Rumuni przede wszystkim łączą przemyt kobiet (w większym stopniu Ukrainek i Mołdawianek niż rodaczek) z przemytem migrantów przeznaczonych do pracy w sektorze budowlanym i rolnym oraz kobiet do prac domowych i opieki. Często organizacje te są jeszcze dosyć małe, tworzone przez ludzi powiązanych więziami rodzinnymi, dlatego opierają się na bardziej skonsolidowanych przestępczych ugrupowaniach albańskich.

Te zaś mają strukturę o charakterze mafijnym, z silnymi więziami rodzinnymi i klanowymi, ze sprecyzowanymi regułami, a ich szefowie często rezydują na stałe w Albanii. Wielu albańskich kryminalistów zdołało pozyskać legalne pozwolenia na pobyt we Włoszech, lecz zmieniają często miejsce zamieszkania i od czasu do czasu wracają do swojego kraju, aby uniknąć kontroli policyjnych. W Albanii z kolei reinwestują przychody ze swoich interesów najczęściej w sektorze nieruchomości i w turystyce. Tymczasem we Włoszech pozostają właścicielami mieszkań i nocnych lokali, których używają do wykorzystywania dziewcząt i zmuszania ich do prostytucji.

Nigeryjskie grupy przestępcze

Mafia nigeryjska także charakteryzuje się silnymi związkami rodzinnymi i etnicznymi, ma wielki potencjał zarządczy i organizacyjny, ale też poważne zakorzenienie w tradycji i religii. Posługuje się szeroką siecią władz odpowiedzialnych za konkretne sprawy, która zajmuje się poszczególnymi etapami handlu — od namówienia do podróży aż do wyzysku dziewcząt. Wyzyskowi często towarzyszy handel narkotykami i fałszywymi dokumentami (nie tylko paszportami i wizami, ale także kartami kredytowymi).

Kiedy zaproponowali mi wyjazd do Wioch, pomyślałam, że to może być coś dobrego dla całej rodziny. Porozmawiałam o tym z mężem i postanowiliśmy, że pojedę na jakiś czas zarobić trochę pieniędzy, a potem wrócę i wszyscy będziemy żyli na trochę lepszym poziomie. Oni mówili, że zadbali o wszystko, a my o nic nie musimy się troszczyć.

Kiedy przyjechałam do Włoch, zmuszono mnie do prostytucji, mimo że byłam w ciąży. Po jakimś czasie udało mi się uciec i urodziłam przed terminem mojego synka. Koszmar się jednak nie skończył. Madam, ta, która kontaktowała się ze mną

w Benin City, zaczęła straszyć moich rodziców. Mówiła, że znalazła mi tu porządną pracę, aleja, jak tylko przyjechałam, zaraz uciekłam, więc moi rodzice muszą jej zapłacić 40 tysięcy dolarów. Rodzice donieśli na nią, ale ona jest silna, ma wpływy i przede wszystkim jest bogata. Zawsze i na różne sposoby potrafi wszystkich skorumpować...

Fanny, Nigeryjka

We Włoszech mafia nigeryjska działa w Turynie i Castel Volturno. Są to miejsca wyładunku, organizacji i wysyłki do pracy przemyconych dziewcząt. Duże odgałęzienia są na północnym wschodzie - w Ligurii, Emilii-Romanii, a także w Lacjum i Kampanii. Przede wszystkim w okolicach Neapolu i Caserty nigeryjscy przestępcy działają w porozumieniu z miejscową camorrą, co oznacza chociażby tyle, że mają obowiązek płacenia „czynszu” za korzystanie z terenu, na którym każą dziewczętom się prostytuować.

Dziewczęta niemal zawsze zmuszane są do podróży w pojedynkę albo w małych grupkach, żeby nie wzbudzać nadmiernych podejrzeń. To samo dotyczy handlu narkotykami, którym zajmują się głównie całe zastępy drobnych kurierów transportujących małe ilości narkotyków (coraz częściej w połykanych saszetkach) różnymi

trasami. Mafia nigeryjska wyróżnia się też ogromną sprawnością w praniu brudnych pieniędzy, reinwestowanych nie tylko w przemysł substancji odurzających, ale także nieruchomości, handel i usługi. Własnością Nigeryjczyków jest na przykład wiele sklepów i lokali, zakładów fryzjerskich i centrów obsługi telefonicznej (*call center*), a także agencji obsługujących przekazy pieniężne. Te drobne biznesy służą za przykrywkę zupełnie innych przedsięwzięć.

W przeciwieństwie do mafii albańskiej mafia nigeryjska wyróżniała się w przeszłości oszczędnym stosowaniem przemocy. Stosowano głównie pogroźki wobec rodziny albo szantaż rytuałami *voodoo*. Ostatnimi laty jednak notuje się zwiększoną liczbę przypadków maltretowania i bicia dziewcząt. Wzrasta również liczba kobiet na poszczególnych szczeblach zarządzania procederem handlu kobietami, począwszy od rekrutowania gospodarzy odpowiedzialnych za noclegi w krajach, przez które przejeżdżają transporty, aż po tradycyjne postacie *madam* czy *tei maman*, które zarządzają małymi grupami dziewcząt od momentu pojawienia się tego zjawiska we Włoszech w latach osiemdziesiątych. Wykorzystywane dziewczęta pochodzą przede wszystkim z Nigerii, ale także z Ghany, Wybrzeża Kości Słoniowej i Kamerunu.

Mafie chińskie

Handel dziewczętami i kobietami z Chin w celu wykorzystywania seksualnego wiąże się często z innymi kategoriami przemytu osób i towarów. Specjalizują się w tym krajowe grupy przestępcze o pionowej strukturze hierarchicznej, typowej dla organizacji mafijnych. Choć zjawisko to pojawiło się niedawno i skutecznie się ukrywa, handel żywym towarem w wykonaniu Chińczyków — czy chodzi o tanią siłę roboczą, czy też o prostytutki - zawsze nosi znamiona zniewolenia (lub warunków zbliżonych do niewolnictwa) w stosunku do osób będących przedmiotem procederu. Są one zmuszane do pracy w położeniu zaawansowanego wyzysku i izolacji. Potwierdzono też wypadki przetrzymywania konkretnych osób, częste jest także stosowanie przemocy i gróźb karalnych.

Chińskie kobiety sprzedawane do Włoch są często w dość zaawansowanym wieku, prawie zawsze zostawiają w kraju dzieci. Emigracja kojarzy im się z tymczasowością, zmierza do zgromadzenia dostatecznej ilości pieniędzy dla siebie i dla rodziny. Po spłaceniu długu, zaciągniętego na podróż i dokumenty, myślą o powrocie do ojczyzny.

Ich obecność we Włoszech w branży wyzysku seksualnego, chociaż już od pewnego czasu skonsolidowana, w znacznej mierze pozostaje niewidoczna, gdyż przeważ-

nie zmuszane są one do pracy w zamkniętych lokalach. W ostatnich latach chińskie kobiety zaczęły pojawiać się również na ulicach. Nadal są poważne trudności ze zbliżeniem się do tej grupy. Sprawia to kłopot nawet pracownikom socjalnym. Wydobicie ich na światło dzienne udaje się prawie wyłącznie siłom porządkowym.

Odnosząc się nadal do Chińczyków, zauważamy, że nie unikają kontaktów i współpracy z innymi grupami przestępczymi, przede wszystkim albańskimi, słoweńskimi, chorwackimi, serbskimi i czarnogórskimi. Ułatwiają one osobom przemycałym przekroczenie granicy, najczęściej jest to granica między Słowenią a Włochami. Działalność mafii chińskiej we Włoszech jest bardzo zróżnicowana i często jej sektory branżowe zazębiają się. Dziewczęta mogą na przykład zostać przeniesione z ulicy do warsztatów rękodzielniczych. Warunki pracy nadal jednak noszą znamię wyzysku.

Handel kobietami i dziewczętami z przeznaczeniem do prostytucji dokonuje się już nie tylko do użytku wewnątrz społeczności chińskiej, ale też rozszerzył się na rynek uliczny i - nawet częściej — na ośrodki masażu i medycyny chińskiej. Łączy się to z legalną działalnością handlu detalicznego lub hurtowego albo z inwestycjami w nieruchomości. Obok tych aktywności odnotowujemy działalność nielegalną — hazard, podrabianie oryginal-

nych towarów, ale też wymuszenia i handel syntetycznymi narkotykami.

Mój chłopak sprowadził mnie z Chin do Włoch i kazał mi się prostytuować. Szybko zaszłam w ciążę, ale on dalej mnie bił i nie chciał uznać dziecka, które na pewno było jego, bo z klientami używałam prezerwatywy. Chciał mnie zmusić do aborcji, abym nadal pracowała. Po urodzeniu dziecka dalej wysyłał mnie na ulicę. Nie znałam włoskiego i nie wiedziałam, jak sobie poradzić z wezwaniem pomocy. Dzięki pracownikom socjalnym z patrolu drogowego udało mi się uciec i zabrać ze sobą dziecko. On teraz jest w więzieniu. A tymczasem jeden z moich byłych włoskich klientów jest gotów się ze mną ożenić i uznać moje dziecko.

Li, Chinka

Ewoluuujący „rynek”

Mniejszą rolę w handlu ludźmi odgrywają inne organizacje zagraniczne, na przykład grupy przestępcze z krajów Maghrebu. Specjalizują się one przede wszystkim w przemyśle narkotyków, kradzionych samochodów i nielegalnych migrantów. Są też ugrupowania południowo-

-amerykańskie, które utrzymują się wśród głównych dostawców kokainy na włoski rynek, a w ograniczonej mierze zajmują się handlem osobami pochodzącymi z Ameryki Środkowej i Południowej. Tureckie sieci przestępcze preferują natomiast przemyt heroiny i kokainy oraz ludzi z Azji.

Włoskie sieci przestępcze zajmują się przeważnie działalnością wspierającą grupy cudzoziemskie, a na włoskim południu obowiązuje porozumienia odnoszące się konkretnie do uzyskiwania dochodów z prostytucji oraz do korzystania z morskich tras przerzutowych w celu przemytu osób, broni i narkotyków.

Według raportu na temat handlu ludźmi, we Włoszech obserwuje się w ostatnich latach zasadniczą zmianę w zjawisku handlu żywym towarem. Wyłaniają się nowe trendy dotyczące przede wszystkim wchodzenia na scenę handlu żywym towarem i zanikania rozmaitych grup narodowych. Odnotowujemy przede wszystkim postępujący wzrost liczby osób przemyconych z Rumunii. Rumuni są najliczniejszą grupą narodową na wielu obszarach Włoch. Podobnie coraz więcej jest kobiet pochodzących z krajów odleglejszych - z Kazachstanu, Kirgistanu, Dominikany i Chin. Znacząco zmniejszyła się natomiast liczba kobiet albańskich.

Ze studium Obserwatorium Handlu Żywym Towarem (Osservatorio Tratta) wyłania się także postępujący spadek przeciętnego wieku osób będących przedmiotem handlu, wzrost liczby osób zmuszanych do prostytuowania się w miejscach zamkniętych (mieszkaniach, nocnych lokalach, ośrodkach *wellness* itd.) oraz większa skłonność do przemieszczania. W pewnych sytuacjach zmieniły się też zasadniczo sposoby werbunku, wśród których dotychczas pojawiały się porwania i akty przymusu. Dziś werbownicy stosują raczej podstęp, oszukując swoje ofiary co do rzeczywistych warunków pracy i życia w kraju przeznaczenia. Ponadto wciąż modyfikowane, a nawet często wydłużane są trasy przerzutu. Przemycnicy w ten sposób radzą sobie ze środkami zaradczymi stosowanymi przez siły porządkowe krajów przeznaczenia. Rejestruje się wreszcie postępujące zróżnicowanie interesów grup przestępczych w różnych sektorach - legalnych i nielegalnych — a także częściowe zaangażowanie osób będących przedmiotem procederu w przestępstwa związane z transportem substancji odurzających. Poszerzają się obszary i rozwijają metody wyzysku - od prostytucji po pracę przymusową, od żebractwa na zlecenie po podziemie gospodarcze.

Werbunek

Nazywam się Gloria. Urodziłam się w Benin City. Mam jedenaścioro rodzeństwa. Moja rodzina jest bardzo biedna i nie mogła sobie pozwolić na dalsze płacenie za moją naukę. Pewnego dnia pojawiła się pewna pani, koleżanka mojego ojca. Miała siostrę we Włoszech i szukała dziewczyny, która by do niej tam dołączyła.

Wiedząc, że ma spory salon fryzjerski, mój ojciec zgodził się, żebym z nią wyjechała. Miałam 18 lat, kiedy opuściłam Benin City. Przez Lagos udałam się do Abidżanu na Wybrzeżu Kości Słoniowej, gdzie wsiadłam w samolot do Mediolanu. W końcu pociągiem dojechaliśmy do Rzymu, na dworzec Termini.

Trzy dni później siostra tej kobiety zaprowadziła mnie na ulicę. Dopiero tam zrozumiałam, jaką pracę mi proponuje. Opierałam się, dlatego zaczęła mnie maltretować. Powiedziała mi, że czym prędzej muszę zapłacić 50 tysięcy euro.

Zwróciłam 20 tysięcy euro. Uciekłam i spotkałam Nigeryjczyka, z którym zaszłam w ciążę. Urodziłam bliźniaki. Madam mnie odnalazła i zażądała, żebym jej oddała jedno z moich dzieci, a ona je sprzeda, żeby odzyskać pieniądze, których jej od-

mówiłam. Ona i jeszcze jakiś człowiek pobili mojego męża, a on uciekł ze strachu.
Gloria, Nigeryjka

We Włoszech pierwsze grupy kobiet będących obiektami handlu pochodziły z Albanii i Nigerii. Zjawisko to sięga przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Bardziej zauważalne stało się w następnych latach, kiedy zaczęły przyjeżdżać także dziewczęta z Mołdawii, Ukrainy, Rumunii, Bułgarii i Węgier. W tym samym czasie przybierał na sile przemyt z Ameryki Łacińskiej (zwłaszcza z Brazylii, Kolumbii i Ekwadoru). Głęboko ukryty pozostaje natomiast proceder dotyczący kobiet pochodzących z Maghrebu (z Maroka i Tunezji). Zasadniczo wiedza o nim nie przedostaje się na zewnątrz zamkniętej społeczności. Podobnie jest z Chinkami, które zaczęły masowo przyjeżdżać w latach 2003-2006. W tym samym czasie wykładniczo wzrasta liczba kobiet rumuńskich (pośród nich wiele jest nieletnich). Pojawiają się także kobiety z Kazachstanu, Kirgistanu i Uzbekistanu.

Techniki rekrutacji różnią się w zależności od miejsca i z upływem lat się zmieniają. Podstawą zawsze jest totalne albo częściowe oszustwo. Stopniowo werbownicy z miast, gdzie wzrasta świadomość procederu, przenoszą się na wieś. Tam werbują coraz młodsze naiwne dziewczęta.

Mój chłopak przyszedł po mnie do domu. Mamy nie było. Powiedział mi, że pójdziemy się przejść. Potem mnie już nie odprowadził z powrotem. Byliśmy trzy dni w Valonie, w domu, z którego nie mogłam wyjść. Byłam stale pod kontrolą. Potem pewnej nocy powiedział mi, że wyjedziemy. Wsiadliśmy na łódź. Bałam się. On był gwałtowny, a w jego rodzinie byli nicponie. Wcześniej we wsi zamordowali brata, o którym mówili, że jest przemytnikiem. Odcięli mu głowę i obnosili ją po wsi. Potem jego głową grali w piłkę.

Ada, Albanka

Na początku, szczególnie w przypadku Albanek, nierzadkie były wypadki porwań i stosowania przymusu przy rekrutacji. Często zdarzało się to wewnątrz rodziny albo za pośrednictwem tak zwanych narzeczonych, którzy po pewnym czasie okazywali się okrutnymi wyzyskiwaczami. W ostatnich latach natomiast werbunek następuje na wniosek osoby pragnącej wyemigrować. Dzieje się tak nawet wtedy, jeżeli nie jest do końca jasne, jaki rodzaj pracy miałyby wykonywać po przybyciu do kraju przeznaczenia. Na tej niejasności i na podstępnych oszustwie opiera się transakcja z daną osobą lub jej rodziną, która daje się omamić fałszywymi obietnicami ekonomicznego wsparcia.

To samo często dzieje się z nigeryjskimi dziewczętami i ich rodzinami, ofiarami podstępów i niedopowiedzeń. Emigrację przedstawia się im jako rozwiązanie wszystkich problemów. Jest to skuteczne szczególnie w odniesieniu do rozbitych rodzin, do kobiet z dziećmi lub rodzeństwem na utrzymaniu, do bezrobotnych i osób nie mających za co żyć. Żłudna perspektywa pracy zagranicą zaślepia ich i nie pozwala dojrzeć ciemnych stron projektu, którego celem jest wzbogacenie innych osób, a na pewno nie dziewczyny i jej rodziny. W pewnych wypadkach, nade wszystko w wiejskich okolicach Nigerii, nierzadkie są wypadki traumatycznych werbunków, których ofiarami padają najmłodsze dziewczyny. Dotyczy to także innych grup narodowych. „Generalnie w przypadku nieletnich wiek, zazwyczaj w połączeniu z naiwnością oraz brakiem znaczniejszych uczuciowych i wychowawczych punktów odniesienia, sam w sobie stanowi czynnik podatności. (...) Nieletni Romowie z Bułgarii i Rumunii okazali się szczególnie wystawieni na ryzyko, przede wszystkim z powodu swoich złożonych warunków życiowych. Rekrutacja w tej kategorii nieletnich prawie zawsze jest wyrazem dynamiki w rodzinie albo w rodzimej grupie etnicznej”*.

* E. Bedin, C. Donadel, *La tratta di persone a scopo di sfruttamento sessuale in strada e negli ambienti alchiuso*, w: E Carchedi, I. Orfano (red.), op. cit. s. 93.

Szlaki przerzutowe

Dróg przerzutu jest wiele i często są one zmieniane lub podlegają modyfikacjom. Zależne są od strumieni migracji (zwłaszcza związanych z kryzysami humanitarnymi i wojnami), ale również od środków kontroli i zwalczania przemytu podejmowanych przez państwa stanowiące cel imigracji. Określa je specyfika danej grupy przestępczej i jej punkty oparcia w krajach tranzytowych i w kraju przeznaczenia. Uzależnione są od dostępności środków transportu i środków finansowych, jakimi dysponują handlarze-przemytnicy. Wiele też zależy od poziomu korupcji funkcjonariuszy administracji i sił porządkowych poszczególnych państw.

W latach 90. cieśnina Otranto była jednym z ulubionych miejsc lądowania dla tysięcy osób pochodzących z Albanii i krajów wschodnioeuropejskich (w tym dla wielu kobiet będących przedmiotem przerzutu). Obecnie z tego szlaku już się praktycznie nie korzysta. Aktualnie transporty najczęściej trafiają do punktów zlokalizowanych na południowych wybrzeżach Kalabrii i Sycylii, a zwłaszcza na wyspie o nazwie Pantelleria, przynajmniej do chwili zawarcia porozumienia między rządem Włoch a Libią. Z tej wyspy w ostatnich latach do Włoch właściwych przedostało się wiele dziewcząt przemycanych z Nigerii, chociaż droga

z wybrzeży Libii przez Morze Śródziemne nie jest ulubionym szlakiem nigeryjskich przemytników.

Granica włosko-słoweńska natomiast pozostaje nadal bardzo często uczęszczanym szlakiem dla przemytników albańskich, rumuńskich, chińskich, a także dla wszystkich, którzy handlują osobami pochodzącymi z Europy Wschodniej oraz z republik kaukaskich, ze stref objętych wojną (Afganistan, Kurdystan), a nawet z dalekich Chin, skąd przybywa się długimi szlakami nieraz w nieludzkich warunkach. Chińczycy przed wyjazdem nawiązują kontakt z kimś, kogo nazywają *laoban*, czyli szefem. On załatwia paszport i wizę wjazdową oraz organizuje podróż przez Europę, której celem niemal zawsze jest Mediolan.

W przeszłości niektóre miejscowości w dawnej Jugosławii używane były jako punkty „selekcji” czy też prawdziwe „targi”, gdzie urządzano licytacje wystawionych na sprzedaż dziewcząt dla różnych grup przestępczych.

Granica włosko-francuska wykorzystywana jest natomiast przede wszystkim przez handlarzy z Nigerii. Przewożone są przez nią do Włoch dziewczęta sprowadzone drogą lądową z Hiszpanii albo samolotem z Paryża, Londynu lub innych europejskich stolic.

Moja podróż zaczyna się w mieście Benin City. Jadę do jakiegoś miasta na północy Nigerii, zdaje

się do Kaduny. Tu pani nagle znika i zostawia mnie z innymi sześcioma osobami pod okiem strażnika. Z Kaduny udajemy się do Ghany, potem do Nigru, przedostając się przez pustynię Saharę aż do Algierii. Tam musieliśmy zostawić jeepa i pieszo przejść przez granicę do Maroka. Podróż trwała dziesięć dni. Przez ten czas jedliśmy tylko gari (potrawę z mąki manioki) z cukrem i sardynki z puszek. Z braku wody na pustyni musiałam aż siedem razy pić własny mocz.

W Maroku przekazano nas nowemu przewodnikowi, Marokańczykowi, który poprowadził nas długą ścieżką do tajnego miejsca załadunku. Dwa razy próbował mnie wsadzić do łodzi, ale się nie udało. Całe szczęście! Bo w ten sposób aż dwa razy uniknęłam śmierci. Wszyscy inni utonęli w czasie drogi.

Wreszcie udaje mi się przepłynąć, ale nie łodzią, jak w dwóch poprzednich przypadkach, tylko pontonem. Widziałam kilka osób, jak umierały i wrzucano je do morza. Po paru godzinach podróży w bardzo niepewnej i niebezpiecznej sytuacji dobijamy do Hiszpanii. Podróż z Nigerii do Europy trwała trzy miesiące. Przeżyliśmy tylko we trójkę.

Rose, Nigeryjka

Jak się rzekło, po przybyciu do Włoch kobiety nigeryjskie „sortuje” się w Turynie, historycznej stolicy tego handlu, albo wysyła się je do Castel Volturno. Dla tych dziewczyn podróż może trwać również całe miesiące, zwłaszcza jeżeli odbywa się drogą lądową przez Saharę, a więc w niezmiernie trudnych warunkach. Kobiety często poddane są maltretowaniu i gwałtom i do Włoch docierają już w ciąży. Dawniej taka podróż mogła trwać nawet całe lata, a kobiety musiały się prostytuować w krajach afrykańskich stanowiących kolejne etapy wędrówki, szczególnie kiedy oczekiwanie na jakimś postoju trwało po kilka miesięcy.

SIOSTRA EUGENIA: Po przybyciu do Włoch po tygodniach albo miesiącach podróży samolotem, statkiem, pociągiem albo - w przypadku Nigeryjek- na piechotę przez saharyjską pustynię kobietom tym natychmiast zabiera się dokumenty, które zresztą niemal zawsze są fałszywe albo cudze. W ten sposób tracą one tożsamość i wolność i już same nie wiedzą, kim są. Wiele w czasie tych długich podróży zachodzi w ciążę, bo wszyscy mogą ich „używać”. Wiele jest zatem dzieci, które rodzą się w czasie drogi przez pustynię, a więc nie mogą mieć świadectwa urodzenia.

W przypadku kobiet z Ameryki Łacińskiej jedynym szlakiem jest oczywiście droga powietrzna. Na ogół przybywają do Włoch z legalnymi dokumentami. System brazylijski działa mniej więcej tak jak nigeryjski. Oparty jest na zwrocie długu, który wynosi około 15 tysięcy euro. Kiedy przybędą do Włoch, systemem zarządzają kobiety podobne do nigeryjskich *madam*, ale także transseksualiści. Nazywa się tę funkcję *cafetina*.

Cafetinas są zarówno tu, jak i w moim kraju. Znam jedną w Brazylii. Werbuje dziewczyny i transseksualistów w Rio de Janeiro. Wybiera najmłodsze i najładniejsze, takie, na których z pewnością dużo zarobi. Potem dzwoni do Włoch. Kiedy już wszystko jest uzgodnione, ona musi załatwić wszelkie dokumenty i wizę.

Gisele, brazylijski transseksualista

Werbunek odbywa się zarówno w lokalach, jak i w miejscach uprawiania prostytucji. Często również w bardzo ubogich miejscowościach, gdzie głównym motorem poczynań jest pragnienie znalezienia pracy i poprawienia warunków życiowych. Z Brazylii przyjeżdża większość transseksualistów. Jedni jako przedmiot „handlu”, inni z wyboru.

Przyjechałam do Włoch głównie dla pieniędzy. Chciałam się zoperować, ale nie mogłam sobie na to pozwolić. Dlatego poszłam za radą koleżanki, która już tu była i mówiła, że we Włoszech dobrze się zarabia. Pomyślałam, że jeżeli ona to zrobiła, mnie też się może udać.

Natalie, transseksualista brazylijski

„W ostatnich latach szlaki lotnicze wybierane są częściej, ponieważ bardzo udoskonalono techniki fałszowania dokumentów. Zmniejszyła się zatem liczba pośredników w sieci, która organizuje podróże. Skrócił się czas włączania ofiar w mechanizm wyzysku. Te zmiany pozwalają organizacji przestępczej zwiększyć swój margines zysku. Mimo to odnotowuje się nadal przypadki kobiet, które podejmują długie podróże najeżone ogromnymi trudnościami i niewygodami”*.

Nigeryjki w Turynie, Chinki w Mediolanie, a w Rzymie Rumunki. Oto trzy główne punkty, gdzie trafiają kobiety z przemytu, przynajmniej w odniesieniu do tych trzech krajów pochodzenia. Tak czy inaczej wielkich miast wciąż nie da się ominąć, kiedy trzeba dokonać selekcji dziewczyn i wysłać je do pracy. Dzisiaj jednak sytuacja

* Tamże, s. 95.

nieco się zmienia, przede wszystkim ze względu na narastający trend kierowania dziewczyn do prostytutki w lokalach zamkniętych, w czterech ścianach (*indoor*), co ma miejsce nie tylko w wielkich miastach, ale i na prowincji. Nade wszystko zaś zmian doznaje „przemysł seksu”. Mnożą się sposoby i formy wyzysku kobiet (domy publiczne, turystyka seksualna, korespondencyjne małżeństwa, pornografia, seks komputerowy itd.). Dzieje się tak między innymi za sprawą nowych technologii. Zauważmy, że dziś około 70 procent zawartości Internetu dotyczy seksu lub ma z nim jakieś związki.

Niewolnictwo

Goran pisze do mnie miłosne listy. Opowiada mi o tym, co będzie. Szepcze poetycko. Już zanim zatrzyma się autobus szkolny, siedzi na chodniku i czeka na mnie. Spacerujemy. To piękna rzecz tak się przechadzać, kiedy nie jest się jeszcze zawodową spacerowniczką chodnikową. Jesienią horyzont pochłania zachodzące słońce, które łagodnie zakrwawia ziemię karminem zwiędłych liści. Suche krzaki kruszą się, gdy triumfalnie stąpamy po poszyciu lasu. Oto ja, właścicielka pary czerwonych butów (bez obcasa, bo mama sobie nie życzy), pani świata. Goranie, ty byłeś myślą o szczęściu, od której dostawałem skrzydeł. Byłeś Piotrusiem Panem moich nocy. Z emocji nie mogłam spać. Jestem sama w moim sielankowym pokoiku, ale noc napęłnia się jego obecnością, jego miłością. Ostatnia noc. On sam o północy. A potem zmierzch emocji. Goran traci strzep zatrudnienia, który tłumił nasz lęk przed wiszącą nad nami nędzą. Goran się boi. Rozpacz. Czepia się mojej spódnicy. Błagając, szar-

piąc aż na koniec świata. Na koniec mojego świata - Mołdawii. Znajdziesz pracę, dochody, nadzieję, nową drogę, nowe życie dla obojga. Tak mówi.

Nie wyjeżdżam sama. Dłonie mojego ojca, osłabłe od kielicha, wzniosły toast na moim ciele. Nie wyjeżdżam sama. Goran zostawił w łonie mojej historii swoje nasienie. Inga. Będzie się nazywała Inga. Nasza córka. Rodzina, nawet pijana, żebrząca, przesączona przemocą, wydawała mi się pomysłem do naśladowania. Do zaproponowania Goranowi i Indze. Ale on zostaje, a ja wyjeżdżam. Będę rodziła sama. Ja - zatrzymana. Ja - przystanek. Stosunek przerywany. Sen - urwany.

Los wskazuje cel mojej podróży. Spotykam Pawła. Paweł nie musi zginać karku na polach, żeby przeżyć jak Goran. On w ogóle nie musi walczyć o przeżycie. On żyje. On żyje pełną piersią. Żyje aż do przesady i za dużo robi. Na widok jego zwycięskiego marszu granice Wschodu chylą się ku ziemi. Już za nami kraina bałaganu, za naszymi plecami kraterzy nędzy, ruina zmilitaryzowanej sowieckiej utopii. Przed naszymi oczami wschodzi nowe słońce. Oślepia nas Italia. Pamięć zachodzi mgłą. Blednie Goran. To tylko wyblakły kawałek szmatki, gdy Paweł spowija moje ciało fantastycznymi ciuchami.

Tylko dla mnie. Nałóżysz to tylko dla mnie. Ciuchy, wyrazy troski, biżuteria, lokale. To wszystko mnie ogarnia i wikła. Dobrze mi, ale jestem coraz mniej z nim. Dlaczego z

Pawłem nigdy nie jesteśmy sami? Kim są ci synowie nocy, którzy mieszkają w naszym pokoju? Mnie badają, a gwarzą z tobą. Obnażają bez dotknięcia. Moją nagość Goran ubierał aktami troski. On naszą nędzę okrywał miłością. Oni mój błogostan odzierają ze wstydu. Szukają mnie, oblegają mnie, szturmują. A on na to wszystko pozwala. „Zrób to dla mnie, zrób to dla twojego Pawła, niech się zabawią”. Ten film już oglądałam. Aktorzy się zmieniają, a scenografia ciągle ta sama. Te Włochy, które miały być przedśmionkiem raj, preludeum lepszego losu, stają się oto progiem piekieł, prologiem zapowiadającym tragedię. Mieszkanie już Pawłowi nie wystarcza. Mogę i muszę dawać więcej. Sobie dawać więcej. Znika ostatni promień słońca na niebie. Za horyzontem nieuchronnie kryje się moja wolność. Wychodzę na pobocze drogi. Sama zostaję poboczem. Ja - przystanek. Stosunek przerywany. Przerwany sen.

Tatiana, Mołdawia*

*Świadectwo wobec pracowników Segnavia-Padri Somaschi z Mediolanu.

* * *

Prostytutki czy kobiety poddane prostytutce? Być może dziś termin „prostitution” bardziej niż kiedykolwiek jest nieodpowiedni, kiedy chcemy opisać kondycję, w której żyje większość kobiet zmuszanych do sprzedawania siebie samych. Kobiety sprowadzone do roli ciała-towaru na rynku odcinającym je od wszelkiej możliwości wyboru, na rynku, który unicestwia je jako osoby, na rynku, gdzie robi się pieniądze dosłownie na ich skórze.

Młodziutkie dziewczęta omamione fikcyjnymi obietnicami, mirażem jakiegoś „gdzie indziej” utkanego z dobrobytu i szczęśliwości tysiącami trafiają na ulice i pobocza szos, zmuszane do znoszenia najgorszych upokorzeń, wtrącone w stan ciągłej bezbronności i biedy, bardziej nawet przytłaczającej niż to, z czego wyszły, odcięte od korzeni w obcym kraju, nieraz ukrywające się w podziemiu, bez tożsamości i godności. Współczesne „niewolnice” w państwach, które przedstawiają się jako demokracje i podają się za ostoję praw człowieka. Właśnie jednak w takim środowisku - jak zauważa filozof polityki Er-manno Vitale - powstają uwarunkowania dla sytuacji, w której „oferta zniewolenia (bardziej lub mniej świadomego) odpowiada (...) zapotrzebowaniu na niewolników.

Jest to popyt bez wątpienia zupełnie uświadomiony i tolerowany z dużą dawką hipokryzji"*.

Dlatego nie jest rzeczą słuszną, a nawet można powiedzieć, że na manowce sprowadza używanie prostego terminu „prostytucja”. Znaczenie tego zjawiska dla życia publicznego w gruncie rzeczy nie tkwi — zdaniem socjologa Quiroza Vitale — „w prostytucji jako takiej, ale raczej w różnych formach wyzysku, znacznie jeszcze poważniejszych i bardziej upokarzających — których doświadczają cudzoziemskie kobiety i cudzoziemscy mężczyźni — ze względu na ich społeczną bezbronność i z powodu ekonomicznej słabości, którą są napiętnowani od momentu, gdy wyruszają ze swojego kraju ojczystego, stając się łatwą ofiarą przestępców”**.

SIOSTRA EUGENIA: Symbolem wszelkiej niewoli jest łańcuch. To jest narzędzie odbierające osobie swobodę działania i poddające ją woli innej osoby. Łańcuch jest spleciony z wielu ogniów, tak samo jest z łańcuchami krępującymi te nowe niewolnice dwudziestego pierwszego wieku. Te ogniwa mają swoje kon-

* E. Vitale, *lus migrandi. Figure di erranti al di qua delia cosmopoli*, Bollati Boringhieri, Torino 2004, s. 92-93.

** M.A. Quiroz Vitale, *Prostituzione in Italia: vuoto di norme o istanze di regolamentazione?*w: M. Da Pra Pocchiesa (red.), op. cit., s. 97.

krete imiona. Są nimi imiona ofiar. To są imiona ich ubóstwa. To są imiona wyzyskiwaczy czerpiących ogromne zyski. To są imiona klientów z ich przykrymi stanami afektywnymi. To są imiona członków społeczeństwa z jego bogactwem i brakiem wartości. To są imiona członków rządu z ich korupcyjnymi układami i skłonnością do pobłażania winowajcom. To są imiona członków Kościoła i wszystkich chrześcijan, nie wyłączając zakonników, ze względu na ich milczenie i obojętność.

Protokół z Palermo piętnuje jako istotny udział w przestępstwie handlu żywym towarem wszelkie postacie presji. Wymienia się: przymus, podstęp, porwanie, oszustwo, nadużycie władzy i jakąkolwiek inną formę nacisku. „Aby podpaść pod przestępstwo handlu ludźmi proceder wyzysku musi w efekcie końcowym dać się sprowadzić do wymuszonych świadczeń, nie wyłączając wymuszonych usług seksualnych, niewolnictwa i położenia zbliżonego do niewolnictwa”*. To znaczy, że jest to pewien zespół uwarunkowań, które pozbawiają „osobę jej swobody po-

* P. Costella, I. Orfano, E. Rosi (red.), *Tratta degli esseri umani. Rapporto del gruppo di esperti nominata dalla Commissione Europea*, On the Road - Komisja Europejska, Roma 2005, wyd. I, s. 27.

ruszania się i decydowania o sobie, podobnie zresztą jak i innych podstawowych swobód".

Protokół z Palermo kładzie zatem akcent na element przymusu.

„Tak więc, nawet jeżeli dana osoba może wyrazić zgodę na emigrację, zaopatrzyć się w fałszywe dokumenty, prostytuować się lub pracować nielegalnie zagranicą, nie oznacza to wcale jej zgody na pracę przymusową i na wyzysk w warunkach zbliżonych do niewolnictwa (włączając w to rynek seksu), a w konsekwencji nie wyklucza to wniosku, iż ta osoba jest ofiarą handlu ludźmi"*.

Myśl ta uwypuklona została też podczas prac przygotowawczych przy raporcie Komisji Europejskiej, gdzie wskazuje się, że „odniesienie do nadużycia bezbronnego położenia ma miejsce za każdym razem, kiedy dana osoba nie ma rzeczywistej alternatywy możliwej do przyjęcia i musi poddać się jakiemuś nadużyciu”.

Podstęp jako czynnik przymusu ponadto może mieć odniesienie zarówno do rodzaju przyszłej pracy, jak i do usług, jakie ofiara miałaby świadczyć, czy też do warunków, w jakich miałaby ona być zmuszona do tej pracy lub świadczenia usług.

* Tamże, s. 28.

Przybyłam do Włoch, bo obiecano mi pracę fryzjerki. Trzy dni po moim przyjeździe do Rzymu „pani” zaprowadziła mnie na ulicę. Dopiero tam zrozumiałam, jaką pracę mi proponuje, ale odmówiłam. Zostawiła mnie samą na drodze na cały dzień. Przyszła po mnie o szóstej po południu. Przez tydzień odmawiałam wykonywania pracy. Z tego powodu zaczęła mnie maltretować. Powiedziała mi, że nie mam innego wyboru i muszę wziąć się za robotę na ulicy.

Daisy, Nigeryjka

Z pewnością nie można generalizować. Na rozległym archipelagu handlu żywym towarem należy rozróżniać odmienne losy poszczególnych jednostek, rozmaite motywacje, cały wachlarz metod werbunku, zróżnicowane projekty migracyjne, a więc też i bardzo różne sposoby wykorzystywania ofiar przez handlarzy.

Efekt jednak niezależnie od tych różnic jest taki sam. Ofiary handlu ludźmi popadają w sytuację niewolnictwa lub zbliżoną do niewolnictwa. Ofiary. Właśnie ofiary. To jest centralny element tego szczególnego handlu ludźmi. Dotyczy on osób, których wolność i prawa podstawowe doznały gwałtu.

W związku z tym eksperci Unii Europejskiej ostrzegają przed fałszywym rozróżnieniem między „niewinnymi ofia-

rami" i „winnymi ofiarami". „Odróżnianie ofiar «niewinnych», czyli «prawdziwych», od «ofiar winnych» zakłada, że te drugie nie zasługują na ochronę przed pracą przymusową, niewolnictwem lub zbliżoną sytuacją, albowiem nadużycia, którym są poddawane, uznaje się w tym wypadku za następstwo ich rzekomej winy. Zgodnie z tym podejściem ofiary «niewinne» czy też «prawdziwe» to te, które potrafią udowodnić, że zmuszono je do podjęcia prostytucji. Ofiary «winne» natomiast — to te, które zajmowały się prostytucją już zanim stały się obiektem handlu. Wynika to z supozycji, iż zgadzały na wykonywanie tej pracy nawet bez przymusu. Według tej wykładni, iż niesłusznie rozważa się element przymusu w odniesieniu do chęci lub niechęci ze strony osoby mającej się prostytuować, zamiast w odniesieniu do sytuacji przymusu lub niewolnictwa, jakiej może być poddana na kolejnym etapie.

W konsekwencji nie ściga się sprawcy, ofiara natomiast ma dowieść swojej «niewinności», a w następstwie uwaga przenosi się z aktu zabronionego handlu na moralność ofiary. (...) Kolejne następstwo polega na tym, że nie ściga się wielu aktów handlu żywym towarem, w który zaangażowane są prostytutki, ponieważ nadużycia, jakich doświadczają, uważane są za naturalne skutki chęci wykonywania profesji prostytutki, to zaś uznaje się za winę ofiary"*.

* Tamże, s. 29-30.

Nie wybrałam Włoch, ale to ja postanowiłam opuścić Uzbekistan. Wszystko wydawało się lepsze od tego kraju, od tej nędzy, od tej rodziny, która mnie nie chciała. Włochy albo dowolne inne miejsce, żeby tylko robić cokolwiek. Myślałam, że jestem gotowa na wszystko, ale nie na „to”. Zdecydowałam się na wyjazd, bo nie miałam innego wyboru. Nie wybrałam jednak prostytutki. Nie wybrałam opiekunów ani klientów. Oni mi płacą, ale cena, jaką ja płacę, jest znacznie wyższa. I jej nigdy nikt mi nie zdoła zwrócić.

Tamara, Uzbeczka

SIOSTRA EUGENIA: Wiele dziewcząt ma silne poczucie winy, zarówno z powodu pracy, do jakiej są zmuszane, jak i z powodu odwetu, jaki grozi ich rodzinom. Wiele z nich wyjechało w nadziei poprawy bytu własnego i członków rodziny. A tu trafiają na ulicę, doznają aktów przemocy, są wykorzystywane i nie mają możliwości przyjść z pomocą swoim rodzinom, które zostały gdzieś daleko. Żyją w poczuciu niemożności, czują, że wykonują brudną robotę, która naraża na kryzys również ich silny zmysł religijny. Odczuwają odrazę i wstyd. Mają trudność z otwartym wyznaniem, że były prostytutkami.

Na

modlitwie często przepraszają za coś, czego właściwie nigdy nie chciały robić.

Konfrontując się ze zjawiskiem handlu żywym towarem, bardzo niebezpieczną rzeczą jest pozostawianie miejsca dla niedomówień, które łatwo mogą zostać spożytkowane do celów politycznych lub dla consensusu. Przykładem takich dwuznaczności są liczne akty wydawane przez władze włoskich gmin w celu zbierania dziewczyn z dróg. Są traktowane jak śmieci. Takie zabiegi uderzają głównie w dziewczyny, które już są ofiarami. Nie uderzają zaś w sprawców procederu. Należy zaś podjąć działania właśnie na tej płaszczyźnie, skupiając się w dochodzeniach na handlarzach, na przymusie pracy i na półniewolniczej sytuacji, w jakiej znalazły się te dziewczyny.

Zasadniczym problemem jest to, że w wielu wypadkach - szczególnie na szczeblu lokalnym - nie uznaje się nawet samego istnienia problemu handlu żywym towarem, a zatem nie patrzy się na to jak na bardzo poważne naruszenie praw człowieka osób zmuszanych do prostytucji i wtrąconych w niewolę. Co więcej, w zbiorowej wyobraźni nadal kształtuje się pełna hipokryzji pogarda i uprzedzenie. W najlepszym razie nazywają je prostytutkami. Częściej wytyka się je palcem i obrzuca terminami dużo bardziej znieważającymi. W Ligurii nazywa się je

bagasce - tak samo jak odpad przy obróbce trzciny cukrowej. Gorzej niż śmieci. One właściwie powinny zniknąć.

Było nas dwadzieścia cztery na via Salaria, na peryferiach Rzymu. Większość pochodziła z Europy Wschodniej, a kilka dziewczyn z Nigerii. Przyjechało na pełnym gazie dwanaście policyjnych radiowozów. Z obu stron zablokowali drogę. Wysiedli policjanci w cywilu. Podbiegli i zapakowali nas do wozów. Niedaleko stał autobus. Kazali nam wszystkim wsiąść do środka i zawieźli nas na komisariat. Jedna z dziewcząt ze Wschodu była akurat po aborcji i źle się czuła. Kazali jej wsiąść i położyć się na ziemi. Był tam lekarz. Poprosił policjanta, żeby podnieść dziewczynie nogi. Policjant powiedział, żeby poczekać. Poszedł po parę gumowych rękawiczek i nałożył je, zanim dotknął jej nóg. Potem kazali jej wsiadać do autobusu i trafiłyśmy wszystkie do Centrum w Ponte Galeria.

Natalia, Rumunka

Uprzedmiotowanie ciała

Socjolog Richard Poulin w przemyśle seksu widzi jedną z najgorszych degeneracji kapitalistycznej globalizacji:

„Dobra i usługi stają się towarami, ale w szczególności komercjalizacji podlegają osoby, ich ciała i ich seks. Relacje społeczne przelicza się na pieniądze. Oba te zjawiska tkwią w centrum obecnej akumulacji kapitału. A «komercjalizacja ludzi wykorzystywana jest przez mafie». (...)

« Wolność seksualna» staje się coraz bardziej «koinercyjną wartością i elementem obyczajów społecznych». «Przyjemność w tej postaci rodzi podporządkowaniem zwłaszcza w odniesieniu do kobiet i dzieci przekształconych w seksualny towar"*.

Proces ten zakłada uciekanie się do przemocy na różnych poziomach i na różne sposoby. Jest przemoc fizyczna i jest przemoc psychiczna. To zaś umożliwia grupom przestępczym zarządzanie biznesem na płaszczyźnie organizacyjnej i zarządczej oraz wywieranie presji na drodze rozmaitych form gróźb, przymusu, maltretowania. Przemoc jest najważniejsza w „produkcji towarów seksualnych", czyli prostytutek. Jeszcze kilka lat temu słyszało się często o porwaniach i zbiorowych gwałtach, szczególnie w odniesieniu do dziewczyn z Albanii i Europy Wschodniej. Były poddawane autentycznym obrzędom inicjacji, wyjątkowo okrutnym, które służyły do ich zastraszenia, podporządkowania i umieszczenia na rynku prostytucji.

* R. Poulin, op. cit., s. 17.

Obecnie tych praktyk częściowo poniechano na rzecz mniej gwałtownych (przynajmniej od strony fizycznej) form negocjacji. Obejmują one jednak bardzo silną przemoc psychiczną, często rujnąjącą dla ofiar.

Nicu zaprowadził mnie do jakiegoś domu, nic nie mówiąc. Były tam inne dziewczyny, niektóre Albanki, a niektóre chyba Rumunki. Kazał nam usiąść na kanapie i kilku krzesłach. Dookoła stołu byli chłopcy. Albańczycy. Rozmawiali między sobą, oglądali nas, co jakiś czas chichotali. Potem robili poważne miny i dyskutowali. O pieniądzach i o nas. Nicu podszedł do kanapy. Wskazał dwie najmłodsze i najładniejsze. Potem powiedział do mnie i do jednej innej, żebyśmy poszły za jednym chłopakiem. Próbowałam pytać, co to ma być, ale dostałam po buzi tak mocno, że nie mogłam oddychać. Inny chłopak dał pieniądze Nicu i kazał nam wsiadać do samochodu. Zawiózł nas do mieszkania, gdzie było trzech innych chłopców. Wszyscy nas zgwałcili. Ten, który nas kupił, powiedział, że od tej chwili jesteśmy jego własnością i mamy robić, co on nam każe.

Iulia, Albanka

Poulin odróżnia trzy postacie przemocy. Pierwsza „jest nierozłącznie związana z samą prostytutką. Chodzi o «urze-czowienie» i «utowarowienie», które ma za zadanie podporządkować osoby satysfakcji i seksualnej rozkoszy innych osób. Do samej istoty prostytutki sprowadza się też druga postać przemocy. prostytutką zostaje się w wyniku aktów przemocy - fizycznych, psychicznych, społeczno-ekonomicznych, a zwłaszcza seksualnych. Według różnych badań od 80 do 90 procent prostitutek pracujących na Zachodzie doznało molestowania seksualnego, kiedy były młode. Trzecia forma przemocy wiąże się z ekspansją prostytutki i handlu żywym towarem z przeznaczeniem do prostytutki oraz z postępującym pogarszaniem warunków pracy prostitutek. (...) Prywatne przywłaszczenie ciała, przekształcenie ich w towary i ich używanie wymaga zastosowania siły — od początku do końca”*.

Dotyczy to nie tylko wyzyskiwaczy, ale również wielu klientów, którzy czują się upoważnieni do stosowania przemocy pieniądza, za który nabywają usługę seksualną. Pieniądze dają im automatycznie poczucie, że mają władzę, a zatem też mają prawo rozporządzać do woli dla własnej przyjemności ciałem, czyli towarem, który kupili.

* R. Poulin, op. cit, s. 18.

Pewnej nocy, kiedy byłam w pracy, jakiś włoski klient strzelił do mnie z broni palnej i na wpół umartłą zostawił mnie na drodze. Po trzech godzinach przyjechało pogotowie i zawiozło mnie do szpitala. Pocisk przedziurawił mi rdzeń kręgowy i odtąd mam sparaliżowane obie nogi. Przez pracę na ulicy do końca moich dni będę poruszała się na wózku inwalidzkim.

Mercy, Nigeryjka

Po pewnym czasie odczuwałam już zmęczenie pracą na ulicy. Nie mogłam jednak przestać, bo sponieważałam tylko część mojego długu, a madam ciągle mi wygrażała. Zostałam więc pobita przez klienta na ulicy, a potem znowu ona mnie pobiła, kiedy wróciłam do domu.

Gloria, Nigeryjka

Zaczęłam protestować, gdy uświadomiłam sobie, że jestem w ciąży. Rozmawiałam o tym z madam, teraz już jestem w czwartym miesiącu. Od tego czasu ciągle jestem bita. Kilka razy próbowałam poddać się aborcji, także w szpitalu.

Linda, Nigeryjka

Któregoś poranka, kiedy wróciłam do domu, do madam, ona mnie oskarżyła, że nie oddałam jej wszystkich pieniędzy. Strasznie się wściekła, wychodziła z siebie i zrzuciła mnie z balkonu. Połamala mi kilka kości, ale cudem przeżyłam.

Alice, Nigeryjka

Zamknęli mnie w mieszkaniu. Chcieli, żebym poszła na ulicę, ale ja nie chciałam. Chłopaki z gangu zaczęli mnie gwałcić. Już nie mogłam. Poprosiłam, żeby pozwolili mi pójść do kąpieli, wtedy wyrzucili mnie z okna na trzecim piętrze. Spadłam na trawnik. Miałam dużo obrażeń, ale wyszłam z tego żywa.

Cornelia, Rumunka

SIOSTRA EUGENIA: Stosowanie przemocy w tym środowisku jest powszechne. Nie tylko przemocy fizycznej, ale i psychicznej, która nieraz bywa nawet boleśniej. Kiedy dziewczęta trafiają do naszych wspólnot, od razu widzimy ślady tego, czego doznały. Ślady po przypalaniu papierosem, po kwasie, a u Nigeryjek szczególnie często nacięcia żyletką na znak, że dziewczyna zrobiła coś źle. Czasami dziewczyny mają się nawzajem kontrolować. Jeżeli jedna ucie-

ka, inne mają obowiązek dokończyć spłatę jej długu. I tak w interesie wszystkich leży, żeby żadna nie uciekła. Występuje wśród nich wzajemna podejrzliwość i strach. Żadna nie może zaufać innej, dlatego wyjątkowo trudno o wzajemną pomoc. Nieufność ciąży na wszystkim. Niektóre nie mogły już tego wytrzymać, więc zwróciły się do Centrum Identyfikacji i Deportacji w Ponte Galeria, dlatego też nie można było ich oskarżyć o ucieczkę przed całkowitą spłatą zadłużenia.

Socjologowie zwracają uwagę na pewne znaczące zmiany następujące w ostatnich latach, zwłaszcza w świecie zachodnim, związane z seksualizacją naszych społeczeństw opartą na stosunku władzy. Relacje międzyludzkie coraz bardziej opierają się na prawie pieniądza i „utowarowie-niu” wszystkiego, także osób, a szczególnie najbardziej bezbronnych — kobiet i dzieci. Używa się ich jak produktów na rynkach seksu, gdzie można je kupić, sprzedać, wynająć, posiadać, wymienić, zgodnie z handlową logiką „użyj i wyrzuć”. Ci, o których się nie pamięta — zauważa Jean de Maillard — to przede wszystkim kobiety i dzieci. Te osoby stały się właśnie „najbardziej dochodowym biznesem zglobalizowanej gospodarki”*.

* J. de Maillard, *Le marchefait sa lot*, Mille et Une Nuits, Paris 2001, s. 60.

Czasami już nie wiesz, kim jesteś. Szczególnie kiedy klienci cię maltretują i okradają. Masz ich l dość, a czasem nawet twojego opiekuna. Chciałabyś uciec, ale nie wiesz, dokąd możesz iść. Czujesz się ? przedmiotem, którego inni używają dla swoich potrzeb albo dla zarobku. I okazuje się, że jesteś sama. To ty jesteś tą pustą drogą. Pieniądze, dom, samochód, luksus, o którym marzyłaś... To wszystko jest wciąż tylko dla innych. Czujesz się jak idiotka, gdy tylko pomyślisz o tych pięknych i durnych złudzeniach. Widzisz, że jesteś sama. Ty jesteś tą ulicą. Niczym więcej.

Natasza, Albanka

Poulin wyjaśnia: „Nacechowana utowarowieniem komercjalizacja seksu konkretyzuje się więc w obiektywizacji, w podporządkowaniu jako obiektu, w poddaniu środkowi wymiany, jakim jest pieniądz, którego posiadanie wymaga w pewnym momencie wyobcowania i ogołocenia”*.

Ten proces powoduje, iż biznes seksualny w coraz większym stopniu uznawany jest po prostu za przemysł, za wytwórczość rozrywki. Prostytucja zatem - mimo pięć-

* R. Poulin, op. cit., s. 25

na (połączonego jednak z hipokryzją) silnego nadal szczególnie w naszym kraju — zmierza ku temu, by uznano ją za pracę. Udaje się, że nie ma w tym poważnego wyzysku, zniewolenia i pogwałcenia praw człowieka. Temu wszystkiemu zaś poddane są prostytutki.

Nie mają zatem podstaw argumenty tych, którzy bronią prostytucji, uważając ją za swobodnie wybrany zawód, stanowiący po prostu jakąś usługę, w tym wypadku seksualną. Uważają oni, że wszelkie ograniczenia tej praktyki oznaczają pogwałcenie prawa do swobodnego wyboru zawodu. Wyciągają z tego wniosek, że należy zalegalizować prostytucję, bo to usunęłoby z tego „zawodu” piętno i zapewniło prostytutkom prawa obywatelskie.

Niestety błędne jest podstawowe założenie tej tezy. W 80 procentach wypadków decyzja o prostytuowaniu się nie jest podejmowana dobrowolnie. W ogromnej większości sytuacji prostytutki wykonują swoją profesję w warunkach niewolnictwa lub zbliżonych do niewolnictwa.

Są kraje, gdzie prostytucję zalegalizowano. Wprowadzono tam również przepisy prawne pozwalające zwalczać handel prostytutkami. Nie wystarcza to, aby chronić ofiary handlu żywym towarem, które często cierpią z powodu przemocy fizycznej i psychicznej, znoszą upokorzenia i choroby. W wielu wypadkach mówi się o prawdziwym

zespołe stresu pourazowego. Ponadto występują też przypadki, kiedy te kobiety sięgają po narkotyki i alkohol.

Muszę pić, żeby móc uciec z ulicy. Przydarzyły mi się straszne rzeczy i - gdybym nie piła - nie mogłabym się zbliżyć do klientów. Boję się ulicy, a picie dodaje mi sił. Kiedy jestem w mieszkaniu, nie piję.

Gabriela, transseksualista brazylijski

Praktyki podporządkowania

Na początku była niewiedza. Brak wykształcenia i doświadczenia jest pierwszym i głównym orężem używanym przez handlarzy żywym towarem w celu oszukiwania ofiar. W ten sposób przekonują je do wyjazdu i zobowiązują do prostytucji. Do Włoch przyjeżdżają coraz młodsze i naiwniejsze dziewczęta. Włochy są mitem utkanym z samych złudzeń: pieniądze, bogactwa, dobrobyt, piękne domy, samochody, ciuchy... Kiedy tu już trafiają, ich znajomość Włoch wcale się nie poprawia. Często odsyłane do mieszkań, poza pracą żyją odizolowane w domu lub w swego rodzaju getcie. Nigeryjki na przykład w końcu mają zawsze te same punkty odniesienia - *maman*, inne dziewczyny, ewentualnie pastor jakiejś wspólnoty religij-

nej lub sekty. Jedzą po afrykańsku, leczą się tradycyjnymi lekami, używają produktów higieny osobistej wyprodukowanych w ich rodzinnym kraju, wikt i mieszkanie zapewnia im *maman*. Kontakty ze światem zewnętrznym ograniczone są do minimum także dlatego, że dziewczyny nieraz ledwie cokolwiek umieją po angielsku, a po włosku jeszcze mniej. Klienci są często ich jedynym kontaktem z Włochami.

Oczywiście jeszcze mniej znają włoskie przepisy. To również stanowi formę uprzedmiotowienia i totalnie uzależnia dziewczyny od ich wyzyskiwaczy. Tym bardziej, jeżeli - jak to się często zdarza - nie mają odpowiednich dokumentów. To raczej handlarze i wyzyskiwacze dysponują legalnymi dokumentami pobytowymi. Niemal zawsze dziewczyny, szczególnie spoza Unii Europejskiej, mają fałszywe paszporty i wizy, nie mówiąc już o pozwoleniu na pobyt. To także jest karalna forma groźby i szantażu, a nie tylko nacisk psychologiczny.

Kiedy wracałam z pracy, on mnie zamykał w domu. Zawsze bił i gwałcił. Zaszłam w ciążę, ale on powiedział, że mam wyrzucić dzieciaka, bo muszę pracować. Nie chciałam, ale po trzech miesiącach nastąpiło samoistne poronienie. Może z psychicznego napięcia i strachu. A może od bicia?

Byłam z nim dwa lata. Potem wrócił do Albanii, bo musiał tam pozalać sprawy. Dowiedziałam się, że zginął w jakimś incydencie. Doświadczylam poczucia wolności, zakończenia jakiejś zmory. Jednocześnie byłam też bardzo zagubiona. Nikogo nie znałam, nie wiedziałam, dokąd pójść. Tylko ten dom i ta ulica. Poza tym musiałam jeszcze spłacić dług tym, którzy mi pożyczyli pieniądze na przyjazd do Włoch. To zadłużenie od początku zrobiło się prawie trzy razy większe. Jakiś czas potem jeszcze chodziłam na ulicę. Nie wiedziałam, co bym mogła innego robić. Czulałam się zniszczona, pusta w środku, samotna. Nawet już bez niego nie widziałam dróg wyjścia. Często myślałam, żeby ze sobą skończyć, ale zabrakło mi odwagi,

Alexia, Rumunka

W przypadku dziewczyn z Nigerii do braku kontaktów i znajomości języka dochodzi jeszcze inna zniewalająca forma ujarznienia. Są to magiczne i religijne praktyki *voodoo*, które w Nigerii nazywa się *ju-ju*.

Przed moim wyjazdem zaprowadzili mnie do świątyni voodoo w pewnej wsi w mojej okolicy. Czarownik wziął ode mnie włosy, paznokcie, skórę

tonową i krew miesięczkową. Złożył w ofierze koguta i pomieszał jego krew z tymi kawałkami mojego ciała. Odmówił formuły ju-ju. Włożył trochę tego do torebki i zamknął ją klipsem. Dał to osobie, która mi towarzyszyła. Resztę wsadził do kubka. Dolał wody i kazał mi tę miksturę wypić. Potem kazał mi skropić tym całe ciało. Powiedział, że to test, obrzęd oczyszczenia, i że to mnie będzie chronić, ale będę musiała przestrzegać zasad. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, że do tych zasad będą należały reguły madam i reguły ulicy. Gdybym tego wszystkiego nie przestrzegała, on może uwolnić ducha zamkniętego w torebce, a on zemści się na mnie i mojej rodzinie.

Precious, Nigeryjka

Wszystkie dziewczyny przed wyjazdem z kraju przechodzą przez świątynię *voodoo*. Tam poddaje się je magicznym rytuałom, które odgrywają rolę potężnego skrepowania psychologicznego. Z jednej strony mają zapewnić pomyślność podróży i całego projektu emigracyjnego, a z drugiej strony stanowią niezmiernie skuteczny środek przydatny do szantażu wobec samej dziewczyny, ale i wobec jej rodziny. We Włoszech też działają czarownicy i rzekomi pastorzy jakichś podejrzanych wspólnot religijnych i sekt, którzy

poddają dziewczęta rytuałom o charakterze magiczno-religijnym, często na zamówienie *madam*, które zresztą nieraz same praktykują te obrzędy w swoich domach.

System nigeryjski wreszcie oparty jest na *debt bondage*, czyli na zwrocie długu zaciągniętego przez kobietę w organizacji za pośrednictwem *madam*, które stanowią ostatnie ogniwo łańcucha wyzysku.

SIOSTRA EUGENIA: Kierowanie ofiarami handlu żywym towarem powierzane jest *maman* (mamuśkom), czyli *madam* - nigeryjskim kobietom, które niemal zawsze kiedyś były wyzyskiwane, a potem stały się wyzyskiwaczkami. To one przysposabiają dziewczęta do pracy na ulicy, kontrolują je, przyznają odcinek pobocza, który im przysługuje, zabierają zyski, wymierzają kary w razie nieposłuszeństwa, a nade wszystko biorą je w posiadanie ceremoniami *voodoo*, które wywierają na ofiarach autentyczny wpływ stanowiący psychiczną przemoc. Ponadto gromadzą wynagrodzenia dziewczyn, które muszą spłacić monstrualne zadłużenie rzędu 70 albo 80 tysięcy euro. Ponadto dziewczyny mają płacić za czynsz, za jedzenie, za ubrania, za odcinek chodnika oraz za każdy inny wydatek, jaki *madam* poniosła w ich imieniu. Obecnie na rynku seksu panuje wielka konkurencja

ze względu na ogromną podaż. Za zwykłą usługę świadczoną w samochodzie Afrykanki żądają wynagrodzenia rzędu 10-15 euro. Dziewczyny ze Wschodu nie mniej niż 25 euro. To znaczy, że spłaceniu długu wymaga od afrykańskiej dziewczyny wykonania nie mniej niż czterech tysięcy usług seksualnych.

Z biegiem lat nigeryjska organizacja przestępcza zasadniczo się przekształciła, zorganizowała i wyspecjalizowała. To zaś spowodowało wzrost przeciętnej kwoty zadłużenia, której spłacenia wymaga się od ofiar. Ponadto pojawiły się nowe postacie męskie, którym powierzono kontrolę nad dziewczętami. Te osoby w razie potrzeby dokonują aktów przemocy. „Odnotowujemy nowe zjawisko - *pure boys* albo *black boys*, czyli mężczyzn, których zadaniem jest nadzorować wykorzystywane kobiety (zwykle są to narzeczeni i mężowie *mamusiek*). Ten nadzór artykułuje się także przez postacie przymusu poprzednio rzadko stosowane, na przykład przez inwestowanie części zysków w przedsięwzięcia legalne (centra obsługi telefonicznej, agencje przekazów pieniężnych, drobne punkty sprzedaży detalicznej) i nielegalne (handel substancjami odurzającymi), często we współpracy z włoskimi organizacjami przestępczymi”*.

* F. Carchedi, I. Orfano, op. cit., s. 35.

SIOSTRA EUGENIA: W wypadku mafii albańskich kontaktem z ofiarami i kierowaniem nimi zajmują się niemal zawsze narzeczeni albo rzekomi narzeczeni. To oni podporządkowują je sobie uczuciowo, obiecują im małżeństwo i rodzinne życie w obcym kraju, gdzie oczywiście na ofiary miałyby czekać większe możliwości zatrudnienia i lepsze warunki życia. Tymczasem narieczony niebawem zamienia się w więziennego dozorcę. Kontroluje ofiarę z bliska, i w domu, i na ulicy, zmusza ją do uległości przemocą fizyczną, groźbami i silnymi naciskami psychologicznymi.

Albańscy „opiekunowie” nadal sprawują z bliska natarczywą kontrolę po to, żeby dziewczyny nie uchylały się od prostytucji na ulicy albo dały się wysłać do prostytucji *indoor*. Do tego dochodzą pogróżki w stosunku do rodzin.

Od pierwszych lat obecnego stulecia albańskich kobiet ubyło znacznie na włoskim rynku prostytucji, przede wszystkim dzięki poprawie gospodarczej i społecznej sytuacji w ich kraju oraz dzięki kampaniom informacyjnym i uwrażliwiającym. Pozwoliło to kobietom znaleźć inne możliwości zatrudnienia i samorealizacji we własnym kraju i nie muszą już emigrować za wszelką cenę.

Albańskie grupy przestępcze jednak naznaczają swoją obecnością terytorium Włoch i wykorzystują dziewczyny pochodzące z innych krajów wschodnioeuropejskich (Słowenii, Bułgarii, Polski, byłej Jugosławii oraz Rosji, Ukrainy i Białorusi), często we współpracy z innymi mafiami. Ponadto grupy te rozgałęziły się także na kraje Europy Północnej i używają Włoch nie tylko jako kraju docelowego, ale także jako etapu na szlaku przetrzutu.

Obecnie metody podporządkowania są mniej gwałtowne, a bardziej opierają się na negocjacjach, przewidują podział dochodów. Dotyczy to przede wszystkim kobiet z Mołdawii, których poziom wykształcenia jest raczej wyższy. Mają one również świadomość, po co właściwie przyjeżdżają do Włoch. Jest to decyzja, którą uważają za konieczną, ale planują taki rodzaj życia na krótki okres, żeby tylko zarobić trochę pieniędzy oraz poprawić warunki życiowe własne i rodziny. Odwrotnie jest z Rumunkami, które są bardzo młodziutkie, słabo wykształcone, pochodzą przeważnie z rozbitych rodzin, często są córkami ojców alkoholików stosujących przemoc, więc chcą wydostać się z niezwykle trudnych warunków bytowych. Powiększa się liczba nieletnich, często zaraz po szkole. Przybywa też wypadków pólniewolniczego wyzysku. Taki jest między innymi efekt operacji przeciwko wymuszeniom haraczu przeprowadzonej w czerwcu 2010 roku

przez oddział karabinierów z Monzy pod kierownictwem prokurator Ester Nocery. Akcja ta pozwoliła rozbić bandę Rumunów, która opanowała prostytucję między viale Sarca a viale Fulvio Testi na północnym przedmieściu Mediolanu. Śledztwo ujawniło też, w jaki sposób torturami i groźbami zostały zmuszone do sprzedawania się dziewczęta, także niepełnoletnie, zabrane z rumuńskiego sierocińca w mieście Giurgiu.

Caritas Ambrosiana, która ma do dyspozycji w okolicach Mediolanu dziesięć patroli drogowych, zajmuje się nie tylko schroniskami i różnymi usługami, ale też przeprowadziła na ten temat badanie, którego wyniki opracowało następnie Regionalne Obserwatorium Integracji i Wieloetniczności. Ocenia się, że kobiet - ofiar handlu żywym towarem - jest w Lombardii przynajmniej siedem tysięcy. Coraz większą grupą narodową są Rumunki (2124, około 30 procent). Ich liczba zwiększyła się dziesięciokrotnie w ostatnich siedmiu latach. Nieco mniej jest Nigeryjek (2029), które ostatecznie przeniesiono do bardziej peryferyjnych dzielnic miasta i do *hinter-landu*, żeby uniknąć wielkich akcji sił porządkowych przeprowadzanych na podstawie lokalnych zarządzeń. Rekieterzy nie chcą ryzykować utraty swoich kobiet, zazwyczaj nielegalnych imigrantek, które są wyłapywane i odstawiane do ośrodków identyfikacji w celu wydalenia

z kraju. Trzecią co do wielkości grupą narodowościową są kobiety z Albanii, których wyzyskiwacze - jak się wydaje - wolą obecnie prowadzić inne biznesy.

Z badania wynika też, że obniżył się wiek dziewcząt rumuńskich. Mają średnio 24 lata i wywodzą się ze środowiska materialnego i kulturowego niedostatku, a to naraża je z większą łatwością na fałsz mających obietnic pracy. Miraż zamienia się we Włoszech w wyzysk i szantaż.

Są między nimi nieletnie, porzucone przez rodziców, którzy wyemigrowali zagranicę. Dziewczęta wychowywały się w państwowych domach dziecka z mizernymi perspektywami na przyszłość. Dramatyczne są często w naszym kraju warunki, w jakich zmuszone są żyć te kobiety, często ledwie po wejściu w dorosłość.

SIOSTRA EUGENIA: Wielkim problemem i wielkim wyzwaniem są rumuńskie dziewczęta, które muszą opuścić domy dziecka, kończąc osiemnaście lat. Są w Rumunii zakonnice, które ten problem dostrzegły. Od ponad pięciu lat zaangażowane na tym obszarze są Siostry Miłosierdzia Świętej Joanny Antidy w Bukareszcie. Przyjmują one dziewczęta, znajdowane nieraz w parkach miejskich zaraz po wyjściu z zakładu, w malutkich mieszkaniach. Pomagają im zebrać się na nowo w sobie - psychicznie i społecz-

nie. Pomagają szukać członków rodziny i znaleźć pracę. Dzięki temu osoby te omijają swoich potencjalnych „opiekunów”, którzy mieliby je potem sprzedać na włoskie ulice.

Zadzwoiła do mnie siostra mieszkająca we Włoszech. Powiedziała mi, że tu łatwo znalazła pracę i że dobrze zarabia, ale nie powiedziała dokładnie, co to za rodzaj pracy. To moja siostra, więc jej ufałam. Przyjęłam propozycję, a ona mi powiedziała, żebym poszła na rynek w mojej wsi. Tam miałam spotkać pewną kobietę. Jej zadaniem było załatwienie wszystkiego i zawiezenie mnie do Włoch. We włoskim mieszkaniu spotkałam dwie moje siostry. Dopiero wówczas zrozumiałam, co mam robić. Zapytałam siostrę, dlaczego mnie tak oszukała. Ona powiedziała, że człowiek, który nas woził na ulicę, przyłożył jej nóż do szyi. Potem przyszła jeszcze ta kobieta, którą spotkałam w Rumunii. Oboje mi wygrazali i bili mnie, mówili, że nie dadzą mi jeść i że nie będę miała gdzie spać. Ona mnie szarpała za włosy i groziła, że każe zamordować moich rodziców.

Irina, Rumunka

Rzadkie albo przynajmniej mało znane są przypadki przymusowej prostytucji dziewczyn z Maghrebu. Zasadą jest, że prostytutki stamtąd świadczą usługi wewnątrz swojej społeczności, a klientów włoskich obsługują tylko czasami.

Zupełnie osobnym światem jest środowisko latynoamerykańskie. Od wielu lat latynoamerykańskie prostytutki (zwłaszcza Brazylijki i Kolumbijki) spotykane we Włoszech pochodzą z Ekwadoru, Peru, Dominikany. Jest ich coraz więcej i są coraz młodsze. Często werbowane są przez kolegów i znajomych, chociaż w wielu wypadkach prostytuują się z własnej woli i w określonym czasie, żeby uzupełnić dochody z pracy - mniej lub bardziej legalnej. Istnieją jednak liczne wypadki handlu żywym towarem dotyczące szczególnie transseksualistów.

Do Włoch przyjechałam przez Hiszpanię. Dotarłam tu samochodem z koleżanką, która też jest Kolumbijką. Mówiła, że tu łatwo znajdziemy pracę. Nie miałyśmy jednak pozwolenia na pobyt, a bez tego nie wolno było pracować. Moja koleżanka skontaktowała się wtedy z inną dziewczyną z Ameryki Południowej, która zadeklarowała, że nam pomoże. Tamta dała nam numer „impresaria”, który z łatwością znalazł nam pracę w klubie

nocnym. Mówili mi, że mam zabawiać klientów, pić z nimi. Inne dziewczyny już pierwszego dnia i powiedziały mi wyraźnie, że trzeba się prostytuować w tym samym lokalu, ale w wydzielonych popkoikach. Ja jednak nie chciałam. Bardzo szybko wyszły problemy z właścicielem, aż w końcu mnie wywalił. Ja potrzebowałam pracy, więc trafiłam do innego klubu nocnego. Tutaj sam właściciel wyjaśnił mi, jakie są reguły w jego lokalu. A zwłaszcza reguły pokoi na górnym piętrze. On sam dawał pozwolenie i nadzorował, kto tam wchodzi.

Manuela, Kolumbijka

W ostatnich latach wreszcie obserwuje się ogromną ekspansję chińskiej prostytucji, która przez długi czas pozostawała „niewidoczna”, ukrywając się wewnątrz dużej społeczności rodaków żyjących głównie w wielkich miastach Włoch. Podobnie jak w wypadku Nigeryjek, Chinki zaciągają dług u swoich handlarzy, żeby móc wyemigrować, a kiedy przyjadą do Włoch bez legalnych dokumentów, łatwo ulegają szantażowi i pogrożkom oraz są zmuszane do płacenia pokaźnych sum.

„Niewidzialne” niewolnictwo

Badanie przeprowadzone w terenie przez Segnavia-Padri Somaschi z Mediolanu w 2006 roku pozwoliło nakreślić kontury wyłaniającego się zjawiska, jakim jest prostytutka *indoor*, czyli w czterech ścianach mieszkań, ale także w lokalach nocnych i salonach masażu. Chociaż badanie ograniczyło się do samego miasta Mediolanu, jego wyniki wydają się znamienne dla tendencji ogólnokrajowej, którą można zaobserwować także w innych wielkich miastach. Mapa — czyli pierwszy etap badania rozmieszczenia dziewcząt na terytorium metropolii mediolańskiej, który pozwoli wyrobić sobie także pogląd o rozmiarach zjawiska — wykonana została przede wszystkim przy wykorzystaniu strony internetowej www.italiachiamami.it (która zresztą raz po raz zmieniała nazwę). Wiele innych czasopism i podobnych stron publikuje ogłoszenia dziewczyn, ale często dają one odnośniki i linki do tej właśnie strony. Strona teoretycznie zastrzeżona jest tylko dla pełnoletnich internautów. Podzielono ją na podstrony z ogłoszeniami kobiet, mężczyzn i transseksualistów z różnych regionów Włoch (szczególnie z Lombardii), ale także z Francji i Szwajcarii. Reklamy salonów masażu nieraz skrywają również działalność na niwie płatnej prostytutki. Mediolanu dotyczy cztery do pięciu stron na 250 ogło-

szeń (mowa tylko o reklamach zlecanych przez dziewczyny), które często się zmieniają.

W większości są to cudzoziemki. Odsetek Włosek jest niewielki, zwykle są to kobiety po czterdziestym roku życia. Nie są one ofiarami handlu żywym towarem czy też wyzysku.

Prostytucja w mieszkaniu, cechująca się zastosowaniem technik maskowania, zazwyczaj sprawia, że dziewczyny pozostają w ukryciu, są „niewidzialne”. To zaś poddaje je jeszcze bardziej wymuszonym i nadzorowanym formom wyzysku z przypadkami segregacji w ścisłym tego słowa znaczeniu. To znacznie utrudnia kontakt ze strony pracowników socjalnych. Ponadto zjawisko prostytucji w czterech ścianach (*indor*), jak i prostytucja *escort*, cechuje się ogromnym obrotem, ogromną mobilnością zaangażowanych dziewczyn. Z dnia na dzień przenoszone są z jednego miejsca w inne, z jednego miasta do innego. Wiele o tym mówią gwałtowne zmiany ogłoszeń w Internecie, które comiesięcznie w 40 do 50 procentach się zmieniają. Znaczna mobilność odpowiada na wiele wymagań. Ma na celu zapewnić wciąż nowe „towary” klientom, uchronić biznes przed nalotami ze strony policji i innych sił porządkowych, dezorientować dziewczyny, bo one - nie wiedząc nigdy, gdzie się dokładnie znajdują - nie są w stanie umocnić istniejących relacji ani zwrócić się do zewnętrznych służb (zdrowotnych i pomocowych).

Znamienny tytuł nosi publikacja z wynikami badań przeprowadzonych przez projekt West (Women East SmugglingTrafficking) w prowincji Emilii-Romanii z roku 2005. Tytuł brzmi: *Niewidzialna prostytutka*. Podkreśla zatem znaczący proces zmiany scenariusza wykorzystywania w lokalach zamkniętych. Zjawisko to nieustannie się nasila i nie tylko nacechowane jest „niewidzialnością”, ale też większym natężeniem przymusu i wyzysku niż w wypadku prostytutki ulicznej. Ponadto bardzo duża jest liczba małoletnich, których usługi kosztują przynajmniej 250 euro albo więcej. Mogą więc dać w ciągu miesiąca przychód rzędu 25 tysięcy euro od każdej dziewczyny .

W raporcie grupy Segnavia czytamy: „Wyczuliśmy z wielką mocą duże natężenie samotności - ceny, którą te kobiety muszą zapłacić. Ta samotność ma coś wspólnego z wyzyskiem albo nie ma. Jest uświadomiona bardziej albo mniej. Innym aspektem trudności jest nieufność dziewczyn, która nawet w relacjach domowych utrudnia ufne zwierzenia. Zresztą często dziewczyny w jednym mieszkaniu nawzajem się kontrolują i dlatego tak trudno jest doprowadzić do rozmów z poszczególnymi kobietami na osobności. Jednym z czynników jest to, że mieszkania są bardzo małe i dlatego nawet od czysto fizycznej strony

skomplikowane okazuje się oddzielenie kobiet pracujących w tym samym miejscu".

Chociaż było nas cztery w domu, czułam się bardzo samotna. Nie mogłam zaufać tym pozostałym. Były tu od dłuższego czasu. Wiedziały i rozumiały dużo więcej niż ja. Ja z trudem orientowałam się, w jakim mieście się znajduję. Nic nie mogłam zrobić. Musiałam słuchać rozkazów cafe-tiny i jestem pewna, że inne dziewczyny mnie kontrolowały, bo jak tylko zrobiłam coś po swojemu, to nawet jak jej tam nie było, zaraz się o tym dowiadywała.

Flora, transseksualista brazylijski

Moja cafetina miała na mnie sposób. Izolowała mnie od wszystkich innych. Byłam bardzo młoda i nikogo tu nie znałam, nie miałam przyjaciół, nikogo, komu mogłabym zaufać. Ona pilnowała, żeby nikt się ze mną nie spoufalił i groziła, że mnie odeśle do Brazylii. Początkowo czułam się bardzo samotna i zdezorientowana. Ona była wszystkim, co miałam, jedynym moim punktem odniesienia.

Brenda, transseksualista brazylijski

Przenoszenie rynku seksu do czterech ścian, chociaż prostytutka w mieszkaniach pozostaje uzupełnieniem prostytutki ulicznej, a nie jej zamiennikiem, zmienia geografie handlu żywym towarem i sposoby wykorzystywania. Ofiary często nawet nie wiedzą, w jakim mieście się znajdują i gdzie jest mieszkanie, w którym je zamknięto. Mają znikomy kontakt ze światem zewnętrznym. Stykają się tylko z klientami i wyzyskiwaczami, którzy odpowiadają za autentyczne akty segregacji.

„Niewidzialność potęguje bezbronność prostytuujących się kobiet i odczuwalnie ogranicza możliwość wezwania pomocy czy też skontaktowania się z kimś, kto mógłby dostarczyć użytecznej wiedzy o ich prawach i możliwościach wyjścia z sytuacji wyzysku”*.

Nigdy mi nie było wolno wyjść z domu i miałam wrażenie, że nawet wtedy, kiedy jego nie ma na miejscu, ktoś kontroluje moje ruchy. Pewnego popołudnia poszłam sobie po papierosy. Zaraz potem zadzwonił do mnie z pytaniem, po co wyszłam i gdzie byłam. On wszystko kontrolował. Mówił mi, ile czasu mam być z każdym klientem — mniej więcej dziesięć minut. W innym wypadku musia-

* Tamże, s. 103.

łam zażądać więcej pieniędzy. Mówił mi, ile mam żądać za „normalną” usługę - 30 euro. Każdego poranka przychodził zabierać pieniądze. Pewnego razu, kiedy zarobiłam mało, pobił mnie, szarpał za włosy, policzkował i kopał po plecach, zrzucił mnie z łóżka, przewracając materac. Wrzeszczał, że nie chcę pracować i że potnie mi twarz nożem. Mówił, że zabije moją rodzinę, bo on zna wszystkich w mojej wiosce.

Ilona, Rumunka

W raporcie Segnavia czytamy: „Z naszych badań wyłania się złożony świat o wielu obliczach, bynajmniej nie monolityczny, dynamiczny i podlegający nieustannej ewolucji, rozwarstwiony pod względem dochodów i nie zawsze tak dostępny dla wszystkich jak światek ulicy”.

Często dziewczyny prostytuujące się *indoor* we Włoszech mieszkają w jednym miejscu krótko albo średnio-terminowo i nieraz odbywają wiele podróży w tę i z powrotem. W niektórych wypadkach wykonywanie profesji w lokalach zamkniętych pokrywa się z okresami nasilonych kontroli na drogach. Później dziewczyny podlegają na nowo rozlokowaniu wzdłuż dróg. Odczuwalna redukcja ich obecności na ulicy potwierdziła się w tak zwanym pakiecie bezpieczeństwa w lipcu 2009 roku. Pakiet ten

określał nielegalny pobyt jako przestępstwo. To zepchnęło wyzyskiwaczy i dziewczyny z dróg i zmusiło przynajmniej na pewien czas do ukrycia się, ale potem wiele z nich wróciło na ulicę.

SIOSTRA EUGENIA: Ten nowy scenariusz utrudnia spotkanie z kobietami zamkniętymi w mieszkaniach i nocnych klubach. Jest rzeczą niemal niemożliwą zbliżyć się do nich i zaproponować im wyjście z prostytucji i proces ponownej integracji społecznej. To, co nam się dotychczas udało zdziałać, jest efektem bardzo skromnym, ponieważ kontrola prostytucji *indoor* jest jeszcze ściślejsza i bardziej nachalna. Jest tak także dlatego, że ten typ wyzysku jest jeszcze bardziej dochodowy. Ale przymusowa prostytucja w zamknięciu jest dla dziewczyn autentycznym uwięzieniem. Nie widzą przed sobą dróg wyjścia, sposobów ucieczki. Dziewczęta czują się uwięzione, a my tej bariery często nie potrafimy pokonać.

Warunki wyzysku nieznacznie różnią się w zależności od kraju pochodzenia. Opierając się na wiedzy zgromadzonej przez Segnavia, można stwierdzić, że kobiety brazylijskie mają do dyspozycji lokale całkowicie przystosowane do prostytucji albo też wyodrębnione mieszkania,

które są rozmyślnie rozlokowane w centrum Mediolanu w domach robiących wrażenie dobrze utrzymanych*.

Większość Brazylijek pochodzi ze stanów Salvador de Bahia, Minas Gerais i Sao Paulo. Ich wiek waha się od 16 do 30 lat, ale nie brak kobiet 35-letnich, a nawet tych po czterdziestym roku życia, które dźwigają dramatyczne przejścia rodzinne lub borykają się ze skrajną nędzą. Jest w tej grupie bardzo wielu transseksualistów.

Znałam jednego transseksualistę, który zarabiał kokosy. Kupił dom swojej matce i rodzeństwu, które mieszkało w Brazylii. Potem jednak go zabito. Rodzina się go wstydziła. Znam masę takich historii...

Lola, transseksualista brazylijski

W przypadku Brazylijek wyzysk polega na spłacie długu. Dotyczy to zwłaszcza tych, które pochodzą z Salvador de Bahia. Poza tą spłatą muszą uiszczać dniówkę w wysokości 200-300 euro albo tygodniową opłatę za „używa-

* Jeżeli ktoś chce pogłębić wiedzę o brazylijskiej prostytucji we Włoszech, można sięgnąć po studium: Enrica Capusotti, ***Promoting Transnational Partnership: Preventing and Responding to Trafficking in Human Beings from Brazil to EU Member States***, upowszechniane przez Międzynarodowe Centrum Rozwoju polityki Migracyjnej Unii Europejskiej i stowarzyszenie On The Road.

nie" mieszkania. Jeżeli w to nie wejdą, muszą płacić bardzo wysokie czynsze od 1500 do 3000 euro miesięcznie.

Każda dziewczyna opłaca ponadto przynajmniej jeden anons w Internecie i gazetach, którego koszt wynosi około 260 euro. Z tego wszystkiego wyłączone są posiłki, odzież, rachunki za telefon, za które dziewczyny płacą przeciętnie 250 euro tygodniowo. Każda z dziewczyn w przybliżeniu płaci od 3800 do 5700 euro miesięcznie, a do tego dochodzi niezależna od opłat spłata długu.

Opierając się w dalszym ciągu na badaniu przeprowadzonym przez Segnavia, można stwierdzić, że wiele dziewcząt pracujących w mieszkaniach doświadcza pogróżek i zastraszania. Dotyczą one nieraz także ich rodzin w kraju pochodzenia. Dziewczyny dopiero przybyły do Włoch, ale nie tylko one, zmuszane są do pracy w trybie całodobowym. Nie mogą także wyjść z domu bez nadzoru ze strony innej dziewczyny, która pełni funkcję kontrolera we wspólnym mieszkaniu.

W tym samym mieszkaniu może mieszkać od trzech do osmiu dziewczyn wzajemnie się kontrolujących. Przeważnie rolę wiodącą ma dwójka lub trójka, która już w przeszłości wykonywała pracę w biznesie prostytutki. Często zmuszone są nie tylko gnieździć się w ciasnym

mieszkanku, ale muszą nawet dzielić jeden materac lub jedno łóżko*.

Było nas cztery w mieszkaniu, gdzie mnie zawieziono. Same Brazylijki. Nawet nie wiedziałam, gdzie się dokładnie znajdują. Także dlatego, że nie miałyśmy prawa podnosić żaluzji. Rzadko kiedy widziałam światło dzienne. Była tylko jedna łazienka i malutka kuchenka. I dwa pokoje, gdzie musiałyśmy się wymieniać, żeby „pracować” i spać. Musiałam płacić 200 euro komornego tygodniowo, 350 euro za ogłoszenia, 300 euro za jedzenie, makijaż i ubranie, 200 euro za kondomy. Ponadto cafetina brała od nas caixinha - składkę na to, co nazywała wspólna kasą. Ipieniędzy nigdy nie wystarczało...

Florinda, Brazylijka

Takie zamknięcie wzmacnia nieufność dziewcząt, które czują się kompletnie oderwane od ojczystych korzeni, a poza tym często słabo mówią po włosku i prawie nic nie

* W Mediolanie na łamy gazet dostał się przypadek lokalu na via Lulli, wynajmowanego przez pewnego Brazylijczyka, który kazał się prostytuować kilku swoim rodaczkom. Na każdym piętrze było mieszkanie z pięcioma lub sześcioma Brazylijkami, które tam mieszkały i pracowały. Nad każdym mieszkaniem czuwała *cafetina*. W wyniku policyjnego rajdu mieszkanie skonfiskowano i sprzedano na licytacji.

wiedzą o naszym społeczeństwie. Natychmiast po przyjeździe dziewczyny czują się już jak istoty bez imienia, bo muszą podawać fałszywe dane osobowe. Na początku tak się dzieje w przypadku ogłoszeń, ale potem staje się to normalnym zwyczajem; czasem do tego stopnia, że dziewczyny z coraz większym trudem ujawniają swoją prawdziwą tożsamość, nawet w relacjach z innymi dziewczynami czy wręcz z pracownikami socjalnymi.

Inną przyczyną rozstroju i silnego stresu jest ilość telefonów komórkowych w mieszkaniach. Każda dziewczyna ma ich co najmniej dwa, a one dzwonią bez przerwy, aż do późnej nocy.

Dziewczęta ze Wschodu

Nieco odmienna jest sytuacja dziewcząt z Europy Wschodniej. Większość pochodzi z Rumunii, Albanii i Mołdawii, a dziewczyny do towarzystwa zwane *escort* przeważnie z Rosji i Węgier.

Zazwyczaj mieszkają w mieszkaniach lub osobnych domach. Jest wśród nich bardzo dużo dziewczyn spoza Unii Europejskiej. Pracują dużo, więc ich sąsiedzi muszą znosić ciągłe wizyty klientów w dzień i w nocy.

Wiek dziewczyn waha się od 18 do 27 lat. Niektóre, zwłaszcza te starsze, miały już jakąś świadomość tego, co

mają robić, kiedy już przyjadą do Włoch. Młodsze omotano za pomocą oszustwa i złudnych obietnic.

Wyzysk ekonomiczny ma odmienny charakter w stosunku do każdej dziewczyny i w znacznym stopniu zależy od „afektywnej” albo czysto handlowej relacji nawiązanej z wyzyskiwaczem. W niektórych wypadkach dziewczyna przekazuje wszystko, co zarobi, swojemu „opiekunowi”, który przychodzi na koniec dnia pracy albo po kilku dniach, żeby zabrać pieniądze. W takiej sytuacji zwykle między kobietą a wyzyskiwaczem istnieje więź uczuciowa. W innych sytuacjach kobieta mieszka z inną kobietą (zwykle narzeczoną wyzyskiwacza), która pełni funkcję nadzorczą i pośredniczącą. Ma też obowiązek zabierać zarobione pieniądze.

To mieszkanie było na siódmym piętrze, a może nawet na ostatnim. Kiedy doszliśmy, on mnie dwa razy uderzył, żebym się prostytuowała i żebym wzięła się do roboty z klientami. On sam mnie parę razy zgwałcił. Wtedy już nie krzyczałam i nie płakałam, ale on wiedział, że to, co zrobił, było wbrew mojej woli. Potem zobaczył, że złymi manierami niczego ode mnie nie uzyska. Zaczął zmieniać zachowanie i traktował mnie trochę lepiej.

Larissa, Albanka

Z doświadczeń zebranych przez pracowników Segnavia wyłania się sytuacja silnego napięcia emocjonalnego i nacisku na dziewczyny zmuszone do pracy przez okrągłą dobę, otoczone przez zawsze włączone telefony komórkowe, które odzywają się o dowolnej godzinie dnia i nocy. Kolejnym czynnikiem stresu są klienci. W przeciwieństwie do pracy na ulicy dziewczyny w mieszkaniach rzadko mają stałych klientów. Ponadto kobieta musi jakoś wytrzymać psychicznie telefoniczne żądania klientów, które czasami sięgają granic perwersji, a nawet je przekraczają. Dziewczyna musi zawsze zachować odpowiedni ton głosu i obiecać klientowi, że wysłucha wszystkich jego życzeń. Wszystko to, żeby przekonać go do spotkania i wizyty.

Jeżeli chodzi o dziewczyny ze Wschodu, charakterystycznym zjawiskiem spotykanym przez pracowników socjalnych w większości z napotkanych wypadków jest samotność. Zdarza się często, że niektóre nie mogą wyjść z domu, dlatego że są pod kontrolą albo dlatego że są bardzo obciążone pracą. Samotność wynika też z braku komunikacji między dziewczynami pozostającymi wewnątrz danego domu.

Chinki i dziewczyny do towarzystwa

Znacznie większa skrytość i „niewidzialność” cechuje zjawisko chińskiej prostytutki. Przypuszcza się, że - w porównaniu z innymi narodowościami - Chinki mają większą elastyczność w określaniu swoich zadań i że dużo łatwiej im jest przenosić się z ulicy do mieszkania, ale też podejmować inne prace - zatrudniają się na przykład w szwalniach albo warsztatach pracy niewykwalifikowanej (nawet w warunkach nieodbiegających znacznie od ścisłego podporządkowania i wyzysku). Pod władzą dobrze zorganizowanych i silnie ustrukturyzowanych grup przestępczych chińskie kobiety mogą bardzo często zmieniać miejsce pobytu, nawet co dwadzieścia albo trzydzieści dni. Wędrują w ten sposób po całych Włoszech, chociaż zarządzanie operacyjne pozostaje cały czas z centrum w Mediolanie.

Osobnym fenomenem są kobiety do towarzystwa. Są to dziewczyny, które niejednokrotnie przedzierają się do najwyższych kręgów mediolańskiej *haute couture*. Chodzą do lokali, nocnych klubów, do najbogatszych dzielnic miasta. Te dziewczyny pochodzą zazwyczaj z Rosji i Węgier. Często używają willi częściowo zaadaptowanych do prostytutki w dzielnicach bliskich śródmieścia.

Są dwa zasadnicze kłopoty, jakie pracownicy Segnavia napotkali w relacjach z tą kategorią kobiet. Po pierwsze okazują one wielką nieufność w kontaktach telefonicznych i domowych, a po drugie wykazują podwyższoną ruchliwość na terenie kraju, a to wymusza na nich brak stałego miejsca zamieszkania. Ta ostatnia okoliczność uniemożliwia pracownikowi socjalnemu nawiązanie z dziewczyną kontaktu, który mógłby potrwać kilka tygodni. Podkreślić należy jeszcze inną kwestię związaną z kobietami do towarzystwa. Chodzi o wysokie zarobki. Właśnie z powodu korzyści materialnych trudniej im jest przyjąć propozycję zmiany.

Czuć się ofiarą

Wraz z przeniesieniem prostytutki z ulicy do czterech ścian mieszkania, wraz ze zmianą sposobów werbunku i wykorzystywania (są one mniej gwałtowne, za to bardziej podstępne) zdarza się często, że dziewczyny mają trudność ze zrozumieniem swojej sytuacji, nie zdają sobie sprawy, że są ofiarami. Dotyczy to zwłaszcza wypadków, kiedy na początku miała miejsce jakaś transakcja albo kiedy kobieta ma relację uczuciową z wyzyskiwaczem, czy też wtedy, kiedy pragnienie emigracji było tak silne, że kobieta była gotowa na wszystko. Czasami dzieje się tak

z powodu strachu albo z powodu ciężącego psychicznego uzależnienia. U innych zaś - szczególnie kiedy zatrudniają je Włosi w lokalach nocnych - być może z racji złudzenia, że mogą zmienić życie w każdej chwili. W innych jeszcze przypadkach z powodu poczucia winy lub jakichś złożonych procesów psychologicznych, które skłaniają je w jakiś sposób do poczucia odpowiedzialności. Mniej jednak oczywiste, niż można sobie wyobrazić, jest to, żeby będące przedmiotem obrotu i wyzysku dziewczęta wyraźnie uznały się za ofiary handlu żywym towarem, który wtrącił je w położenie zbliżone do niewolnictwa.

Oczywiście jest bardzo wiele przypadków przemocy, zależności, nadużyć i wyzysku, a dziewczyna przeżywa je w wielkim cierpieniu. Są jednak różne sytuacje. Szczególnie Chinki (ale nie tylko) zabiegają o to, żeby zaprezentować się jako ofiary handlu ludźmi i żeby też tak się czuć. Dzieje się to czasami z przyczyn kulturowych, ponieważ w ich macierzystym środowisku stereotypy związane z prostytutką są bardzo negatywne.

Propozycje i procedury wyjścia z niewoli przymusowej prostytutki nie mogą pomijać tego aspektu. Jest rzeczą najwyższej wagi, żeby kobiety padające ofiarą handlu żywym towarem nabrały świadomości, że tym właśnie są. Są ofiarami... Są ofiarami wyzysku. Tylko w ten sposób mogą dojrzeć do tego, aby chcieć z tego wyjść.

SIOTRA EUGENIA: Na ulicy prostytutka traci kompletnie swoją psychofizyczną tożsamość, swoją osobową godność, swoją swobodę wyboru. Przeżywa doświadczenie, iż jest tylko przedmiotem, rzeczą, towarem. Musi żyć za pan brat ze swoją nielegalnością, musi znosić pogardę, odrzucenie społeczne, wykluczenie z kultury. Zostaje jej tylko jedna opcja: musi uzyskać pieniądze za swoją seksualną usługę, chociaż zostaje jej z tego tyle co nic albo niewiele.

Wyzysk seksualny upadła osobę, ogałaca ją z jej głębokich wartości i niszczy w niej kobietę, jej kobiecą istotę, jej szacunek do samej siebie, jej pojęcie o miłości, jej wewnętrzne piękno, jej marzenia o jasnej przyszłości. Często na ulicy kobieta zmuszona do prostytucji przyjmuje postawę samoobrony, która wyraża się w wulgarności, krzykliwości, napastliwości. Przeżywa rzeczywistość wielu sprzeczności. Czuje się poszukiwana i pożądana przez klientów, a jednocześnie osądzona, potępiona i wykluczona ze społeczeństwa dobrobytu i konsumpcji. Przeżywa samotność i odosobnienie. Nosi w sobie wielkie poczucie winy i wstydu. Pomoc tym osobom w odbudowie ich przyszłości, w odzyskaniu równowagi i harmonii jest przedsięwzięciem delikatnym i bardzo trudnym.

W obliczu tak traumatycznych sytuacji osobistych bardzo ważne są zadania i postawy sił porządkowych oraz pracowników socjalnych, szczególnie tych zaangażowanych w patrole uliczne, ale również kontakty niezwiązane z siecią wyzysku (np. wrażliwi klienci). Istotna jest znajomość zielonej linii, czyli telefonu alarmowego służb zwalczających handel żywym towarem. Mimo to dzisiaj wyjście z zależności od wyzysku seksualnego wydaje się trudniejsze niż w przeszłości. Jest tak dlatego, że wyzysk w czterech ścianach jeszcze bardziej izoluje te dziewczyny i utrudnia dostęp do nich, ale też dlatego, że niektóre społeczności, na przykład chińska, w ogóle takiej możliwości nie biorą pod uwagę. Poza grupą ziomków, która te kobiety zniewala i wykorzystuje, nie widzą one żadnej samodzielnej możliwości budowy nowego życia, a powodem jest ich ogólna sytuacja, w której mieści się nieznajomość języka.

Nie tylko prostytutka

Handel ludźmi nie ogranicza się tylko do wyzysku seksualnego. Obejmuje wielu mężczyzn i chłopców zagarniętych w sieć innych form współczesnego niewolnictwa. Przede wszystkim mowa tu o pracy przymusowej, zwłaszcza w niektórych sektorach rolnictwa, budownictwa,

przemysłu odzieżowego, handlu obnośnego, pracy w domach i restauracjach. „Są to przede wszystkim zawody, które zmuszają do znacznej izolacji. Chodzi o wyzysk zaangażowanych zasobów ludzkich. Ponadto narastająca deregulacja i informatyzacja niektórych branż przemysłowych wzmaga na rynku pracy poziom bezbronności cudzoziemskiej siły roboczej, która nabiera w ten sposób charakteru taniej siły roboczej. Można tych zatrudnionych łatwo wymienić na innych i można ich do woli wyzyskiwać. W tych właśnie uwarunkowaniach mogą się rozwijać i skrywać w podziemiu wypadki wyzysku”*.

Począwszy od lat 90. ubiegłego wieku, na drogach, na skrzyżowaniach i w metrze coraz więcej jest żebraków pochodzących przede wszystkim z państw Europy Wschodniej i Maghrebu. Są to zarówno dorośli, jak i dzieci. Są zmuszeni do wykonywania żebraczego rzemiosła, czasem zatrudnieni legalnie jako komiwojażerowie i sprzedawcy detaliczni (handlują często towarem z przemytu), a czasem jako kieszonkowcy, złodzieje mieszkaniowi, dystrybutorzy narkotyków, pracownicy branży prostytutki. Jeżeli chodzi o dzieci, w większości wypadków są to mali albańscy lub słowiańscy chłopcy poddani pewnej postaci handlu żywym towarem, w ścisłym sensie wtrąceni w nie-

* F. Carchedi, I. Orfant, tamże, s. 44.

wolę. Dzieci z Afryki Północnej i Ameryki Łacińskiej często używa się w wielkich miastach do handlu substancjami odurzającymi na małą skalę.

Bardziej wyrafinowane formy handlu żywym towarem dotyczą wreszcie obrotu organami i nielegalnych adopcji ponadgranicznych. W obu tych przypadkach obserwuje się gwałtowny rozwój w wielu stronach świata. Na razie nie zostały jednak dobrze udokumentowane i nie wdrożono odpowiedniego przeciwdziałania.

Klienci

Na ulicy znajdziesz wszystko. Ludzi każdego rodzaju. Jest również dużo złych osób. Nie wiem, czy tu jest gorzej niż gdzie indziej. Ja zawsze byłam tu, w strefie Castel Volturno, ale nie na szosie domi-cjańskiej. Moja madam zmusiła mnie, żebym czekała trochę na boku, we wsi. Tam było bardzo ciemno i brałam ze sobą trochę benzyny, żeby utrzymać płomyk ognia. Ten, kto tam dotarł, wiedział, że może sobie pozwolić na wszystko, bo gdybym nawet krzyczała, nikt by nie usłyszał.

Byłam tam cztery lata, ale nigdy się do tego miejsca nie przyzwyczaiłam - ani do tej pracy, ani do tego syfiastego życia. Wszyscy tam do mnie przyjeżdżali. Często były to chłopaczki z okolicy albo kamoryści z pistoletami, którzy jeszcze potrafili mi pogrozić albo wszystko ukraść, a czasem kazali ci zaspokajać jakieś ich perwersje. Czasem chłopcy przyjeżdżali grupą. Jednego razu było ich siedmiu. Normalnie mnie zamroczyło. Myślałam, że już padłam trupem. I jeszcze niedużo imigrantów...

Nie wiem, może dlatego, że oni sami mają syfiaste życie, to tak się na nas wyżywają. Są często tacy brutalni i gwałtowni, że nie wiem, czy wyjdę z tego żywa.

Moja madam mnie biła i traktowała jak niewolnicę. Ciągłe się kłóciłyśmy. Groziła, że mnie zabije. Bałam się. Ciągłe. Jak byłam z nią i jak byłam na ulicy.

Trzeba było dużo czasu, żebym zdołała zaufać temu klientowi, który wydawał się taki miły. Zaczął pojawiać się regularnie. Nigdy mnie nie bił. Czasami nawet nie chciał seksu. Zawsze jednak płacił tyle samo. Zrobiłam się podejrzliwa. Myślałam, że coś się za tym kryje. Nikt nigdy nie był wobec mnie taki miły jak on, szczególnie od kiedy przyjechałam do Włoch i spotkałam tu tylko przemoc, groźby, strach. I tyle złości w środku... Miałam tyle złości na cały świat! Byłam zaślepiona tą złością, ona mnie gryzła od środka. Nie potrafiłam zobaczyć tego dobra, jakie do mnie przychodziło w tym kliencie. Zrozumiałam to dużo później, gdy już go źle potraktowałam i gdy mu nawygrażałam. Na niego wylałam całą moją wściekłość i frustrację. Powiedziałam mu, żeby spadał i żeby mi nie zabierał czasu. Byłam najgorsza, jak umiałam. On się nie

poddał i co jakiś czas pokazywał mi, że są drogi wyjścia z tej przeklętej ulicy. Oczywiście potem było mi z tym wszystkim bardzo źle i pewnie to się przyczyniło do tego, że powiedziałam sobie „dość”. Za tamtym razem pomyślałam, że już właśnie umieram. Zamiast tego umarło dziecko, które nosiłam w łonie, a ja o tym nawet nie wiedziałam. Właśnie to dziecko, które nigdy się nie urodziło, uratowało mi życie. Dzięki niemu, dzięki temu dojmującemu bólowi, dzięki temu miłemu klientowi, który mnie zaprowadził do schroniska... Dzięki Bogu zaczęłam nowe życie. Teraz wiem, że to możliwe.

Queen, Nigeryjka

** * **

Rynek seksu zmienił się w ostatnich latach, bo zmieniło się zapotrzebowanie - czyli ten zróżnicowany i wciąż rosnący świat „klientów” reprezentujących wszystkie przedziały wiekowe i kategorie społeczne. To zjawisko domaga się reakcji z samego środka naszego społeczeństwa. Także dlatego, że jest to zjawisko masowe. Podaje się liczbę dziewięciu, a nawet dziesięciu milionów klientów miesięcznie, którzy swoim popytem napędzają rynek płatnego seksu.

Wyliczenie można zrobić szybko. Z rozmaitych badań i śledztw wynika, że każda prostytutka ma przeciętnie

dziesięciu klientów dziennie. Jeżeli to pomnożyć przez 30 tysięcy kobiet, które codziennie zjawiają się na drogach - włączając sobotę i niedzielę - daje to liczby opisujące rozmiary zjawiska. Do tego należy dodać klientów i obrót finansowy sektora *indoor*, trudniejszego w szacunkach, bo jest to światek mniej wystawiony na widok i mniej dostępny.

SIOSTRA EUGENIA: W łańcuchu niewolnictwa trzeciego tysiąclecia konsument-klient jest z pewnością jednym z najmocniejszych ogniw, ponieważ podtrzymuje i zasila przemysł seksu. Społeczno-gospodarczy rozwój bogatych krajów wspomógł godną podziwu emancypację kobiety, sprawiając, iż jest ona niezależna, samowystarczalna, kompetentna i nie jest już biernie podporządkowana mężczyźnie. Mężczyzna natomiast nie przebył tej samej drogi wzrostu i wyzwolenia. Pozostał na swoich pozycjach pana i władcy poszukującego przyjemności. Zwłaszcza na polu relacji i afektywności mężczyzna wybrał raczej szybki bieg na przelaj z maskulinistycznym nastawieniem. To nastawienie nie podważa jego roli i do niczego nie zobowiązuje. Te płatne relacje nie pozwalają mu na wzrost, bo nie pomagają mu wyjść z właściwego mu egocentryzmu i jego żądy posiadania innych.

Mężczyzna woli świadomie wybrać płatny seks, bo ktoś inny, kobieta, nie interesuje go, nie istnieje, nie jest uznawany za osobę, jest tylko obiektem, na którym można wyżyć swoje potrzeby i frustracje.

Z opowieści kobiet zmuszanych do prostytucji wyłania się zróżnicowany i niejednorodny obraz klienteli. Trudno sformułować dokładne typologie. Jest to skomplikowane także dlatego, że opowieści często nasycone są emocjonalnym zabarwieniem, znudzeniem i tonem zubożenia, wzdryki, złości. Nie brakuje też ironii, a nieraz arogancji. Często jednak jest w nich obecny element wdzięczności, szczególnie w tych wypadkach, kiedy klient staje się decydującym czynnikiem zerwania łańcucha wyzysku. W przeważającej większości wypadków wyłania się osoba absolutnie „normalna”.

Któregoś wieczoru, kiedy byłam z klientem, zadzwoniła mu komórka. To była żona. Niepokoila się, że on się spóźnia. On jej powiedział, że miał kłopoty w pracy i żeby mu zostawiła zimną kolację, bo właśnie wraca.

Dalia, Rumunka

Kilka wieczorów temu wsiadłam z klientem do samochodu. Z tyłu był fotelik dla dziecka i trochę zabawek. Oczy mi napłynęły łzami. Myślałam o moim maluszk, którego musiałam zostawić u madam. On mi powiedział, żebym się nie oszczędzała, bo on się śpieszy.

Precious, Nigeryjka

SIOSTRA EUGENIA: Klientami są mężczyźni w przedziale wiekowym od 18 do 70 lat ze wszystkich warstw i grup społecznych. Regularnie używają i nadużywają tych ulicznych niewolnic. 70 procent z nich ma żony lub żyje w związkach. Mają rodziny i dzieci, mają pracę albo się uczą. Są to osoby, które najwyraźniej mają swoje społeczne i kulturalne życie.

„Klienci są «normalnymi mężczyznami». Osoby o wysokiej randze społecznej i z marginesu rzadko są klientami prostytutek. Zazwyczaj okazują się przedstawicielami klasy średniej, ze stabilną pozycją społeczną i obarczonymi rodziną. «Normalność» klientów nie pozwala po prostaku obejść się z tematem prostytucji jako problemem «patologii», «biedy» i «marginesu społecznego», lecz umieszcza go w szerszym kontekście relacji międzypłciowych oraz wielości reprezentacji i znaczeń, jakich we współczesnym

świecie zachodnim nabiera płciowość, stosunek do własnego ciała, zdrowie reprodukcyjne, erotyzm oraz koncepcja i konstrukcja własnej tożsamości seksualnej"*.

Pewnego dnia weszłam do sklepu samoobsługowego. Był tam jeden z moich klientów z żoną i dwojgiem dzieci. Udawał, że mnie nie widzi, Wstydziałam się za niego. Poszłam sobie.

Dorina, Albanka

SIOSTRA EUGENIA: Ogromny popyt na płatne usługi seksualne nie odpowiada zgeneralizowanej sytuacji biedy, frustracji czy też „patologicznych” zachowań. Jest to po prostu pewien „zwyczaj” właściwy wielu milionom mężczyzn w naszym kraju, którzy jednocześnie mówią, że są katolikami. I nie zdają sobie sprawy — albo udają, że nie wiedzą - o niewolniczej pozycji, w jakiej tkwią te dziewczyny.

Pewnego dnia Balan mnie zgwałcił z taką brutalnością, że mi się wydawało, że już jestem martwa. Potem zrobił mi to jeszcze kijem. Wszędzie była krew. Musiałam chyba zemdleć. Ocknęłam się

* L. Leonini, *Sesso in acquisto*, Unicopli, Milano 1999, s. 40.

przy Balanie, który akurat chlapał mi lodowatą wodą na twarz i tarmosił za policzki. Nie mam pojęcia, jak to się stało, że jeszcze żyję. Powiedział, że w ten sposób już nie będę robiła niepotrzebnych numerów z klientami, że muszę robić dokładnie to, co mi każą. Mam być posłuszna. Kropka. Potem mi dał paczkę prezerwatyw. Tylko on miał prawo ich nie używać. Pokazał mi też pieniądze, które zebrał od innych, mówiąc, że ja mam robić to samo. Byłam przestraszona i upokorzona. Przez jakiś czas robiłam to, czego ode mnie żądał i czego żądali klienci.

Violeta, Albanka

Profesor Luisa Leonini z Katolickiego Uniwersytetu Najświętszego Serca (Sacro Cuore) w Mediolanie zajmuje się od wielu lat tym zjawiskiem. Przeprowadziła obszerne i pogłębione badanie na temat klientów prostytutek. „Znaczny wzrost, jakiego wydaje się doznawać ten rynek, kontrastuje z oczekiwaniami określonymi przez tak zwaną liberalizację zwyczajów seksualnych, której doświadczyła ostatnio nasza kultura”*.

* Tamże, s. 41.

Dlaczego więc mimo zwiększonej swobody seksualnej notujemy nieustanny wzrost popytu na płatne usługi seksualne i pornografię?

SIOSTRA EUGENIA: Dzisiaj seks poddawany jest wciąż banalizacji. Nie jest już uważany za wzajemny dar, za komunię osobową, relację uczuciową. Stał się prawdziwym ekonomicznym biznesem. Wyzyskiwacze wykorzystują zatem pewną odwieczną ludzką cechę, jaką jest pożądanie, łącząc popyt z podażą. Jeżeli na naszych drogach jest tak wiele prostytutek zmuszonych do sprzedawania własnego ciała, to dlatego, że jest duży popyt. A biedna, bezbronna kobieta bez dokumentów i ojczyzny stała się odzewem na ten popyt.

„Właśnie poszukiwanie równości jest centralnym elementem w przekształcaniu relacji intymnych. Kobieta staje się już nie tylko obiektem miłości, namiętności, nienawiści i resentymentu, aniołem ogniska domowego, które podtrzymuje i o nie dba. Narzuca się jako podmiot, zgłaszając coraz mocniej i natarczywiej swoje roszczenia. Relacja z kobietą coraz częściej postrzegana jest jako coś angażującego, zagrażającego tożsamości, własnemu *ja*,

a w tej relacji coraz silniej pojawia się ryzyko odrzucenia, krytyki"*.

W relacjach z prostytutką natomiast klient nie szuka przeważnie relacji czy też spotkania. Często nawet nie próbuje jakiejkolwiek formy komunikacji. Skądinąd właśnie to stało się jeszcze poważniejszym problemem, gdyż przytłaczająca większość prostytutek to cudzoziemki, w dodatku słabo znające włoski. Często jednak nawet prostytutki nie wykazują żadnego zainteresowania klientem, poza tym, czego dotyczy czysto ekonomiczna umowa o usługę. W niektórych wypadkach one same włączają mechanizmy władzy. Zwłaszcza te, które mają większe doświadczenie i zmuszone są prostytuować się już od lat.

Czasem wieczorami wzywałam taksówkę, chociaż często byłam bez pieniędzy. Ale wiedziałam, jak to działa. Proponowałam taksówkarzom, że zapłacę im w postaci seksu. Nie do wiary! Oni po prostu dostawali fiola. Widzieli takiego ładniutkiego i zniewieściałego młodzieńca. I już przestawali w ogóle myśleć. Wtedy myślałam, że mam wielką „władzę”!

Iolanda, transseksualista brazylijski

* Tamże, s. 24.

W przeważającej większości wypadków kobiety mają jednak tendencję do zamykania się wewnątrz pewnych kanonów i reguł, o ile to jest możliwe w takiej rzeczywistości. Próbują na przykład zaspokoić klienta jak najszybciej (średnio w kwadrans), żeby mieć więcej klientów i większe zarobki. Takie reguły dyktują też wyzyskiwacze. Nie bez powodu narzucają często konkretny obrót, żeby przeszkodzić dziewczętom w nawiązaniu z klientami relacji, które by wykraczały choćby odrobinę poza stosunek czysto seksualny, oraz żeby nie dopuścić, aby jakiś klient zapalał afektem do którejś dziewczyny i zaproponował jej porzucenie ulicy.

Te same dziewczyny wszelako dochodzą do tego, że rzeczywistość ulicy przeżywają jako równoległy wymiar, pozbawiając charakteru osobowego „pracę” i stosunek do klienta, który ma być w ich zamiarze jak najszybszy i jak najbardziej stereotypowy.

Przez swoich wyzyskiwaczy sprowadzone zostają do roli towaru i sprzedają części własnego ciała, ale często nie wykazują gotowości do zaangażowania w ten proceder swojej osoby. Jest to mechanizm rozdwojenia i samoobrony, ale też depersonalizacji, co często towarzyszy używaniu fałszywej tożsamości. Ta samoobrona w wielu wypadkach pozwala im przetrwać.

To nie ja byłam tą kobietą, która pracowała na ulicy. Nie byłam kobietą. Byłam ciałem. Ciałem, którego używałam w nocy, którego używano w nocy. Oczekiwałam poranka, bo wtedy wracałam do kobiecej postaci. Ja, kobieta, nigdy nie pracowałam na tej ulicy.

Gladis, Nigeryjka

Stosunki między dwoma genderami

Jeżeli spojrzeć na to od wewnątrz naszych zachodnich społeczeństw, temat prostytucji należałoby podjąć od strony szerszej wymiany poglądów dotyczącej relacji między mężczyzną a kobietą oraz zmian, jakie w niej zaszły w ostatnich dziesięcioleciach, zwłaszcza zaś od lat 60., wraz z postępującą emancypacją kobiety. Ten proces zasadniczo zmienił też sposób przeżywania seksualności, stosunku kobiety do jej własnego ciała, pojmowania erotyzmu i reprodukcji. Podał też w wątpliwość potrzebę istnienia mężczyzny.

SIOSTRA EUGENIA: Tysiące mężczyzn codziennie zamieniają się w klientów prostytutek, zgodnie z typowym mechanizmem naszego konsumpcjonistycznego społeczeństwa - „użyj i wyrzuć”. Motywy

mogą być najróżniejsze, ale należy je zbadać i zmierzyć się z nimi, ponieważ problem prostytutki nie może być roztrząsany wyłącznie jako problem „kobięcy”. Należy go podejmować również jako poważny problem męski. Angażuje on seksualność męską, a nie kobiecą. Dotyczy szerokiego i urozmaiconego zapotrzebowania, które napędza podaż usług. Domaga się odpowiedzi od zmysłu odpowiedzialności wielu mężczyzn — na wszystkich szczeblach, nie tylko klientów — wezwanych do włączenia się w walkę, która do tej pory była niemal wyłącznie walką kobiet. Jeżeli więc chcemy uzyskać rzeczywiste i głębokie zmiany, mężczyźni muszą się włączyć i wspólnie z kobietami walczyć na tym polu bitwy.

W ostatnich dziesięcioleciach mężczyźni utracili tradycyjną pozycję panowania, jaką mieli także w relacjach między płciami. Obecnie odnajdują ją na nowo w utowarowionej, płatnej relacji z prostytutką. W tej relacji zawarta jest spora dawka hedonistycznej i egoistycznej przyjemności (tymczasem przepadła gdzieś niemal zupełnie idea seksualności jako „języka”). Relacja ta często bywa wychwalana jako uczucie przekroczenia samego siebie, ale też jako uczucie całkowitego panowania nad posłuszną i uległą kobietą. Może odgrywa tu rolę także uczucie

rewanżu na kobietach, które żądają więcej uwagi, partnerstwa i intymności, również w relacji seksualnej; które nie zawsze są do dyspozycji, a tym mniej gotowe są poddać się mężczyźnie i panu, a nawet kwestionują świadczenie seksualne ze strony swojego partnera. Od prostytutki natomiast mężczyźni mogą wymagać rzeczy, których nie odważyliby się żądać od swojej partnerki, albo takich, których ona nie byłaby w stanie im dać. Dlatego katalog perwer-sji jest dziś obszerny i urozmaicony jak nigdy.

Mediolan jest dla nas, transseksualistów, miastem zanadto pełnym przemocy. Takie jest przynajmniej moje doświadczenie. Klienci często mnie maltretują, wyzywają mnie i żądają rzeczy absurdalnych, jak kompletni zboczeńcy. A poza tym wiele razy mnie pobili i ukradli wszystkie pieniądze.

Josefina, transseksualista brazylijski

Niektórzy myślą, że skoro jesteś trans, to musisz koniecznie być brudasem, nienormalnym, a nawet kryminalistą. Czasami nie uznają cię nawet za człowieka. Dlatego myślą, że mogą z tobą zrobić wszystko.

Matilde, transseksualista brazylijski

Mój opiekun chciał, żebym była w ciąży. Przynajmniej do czwartego, piątego miesiąca. Bo tak się podobało niektórym klientom. Byli tacy, którzy od razu chcieli iść z ciężarnymi kobietami. To ich szczególnie ekscytowało. Mieli idiotyczne fantazje, których musiałam wysłuchiwać. Dokonałam pięć razy aborcji. Potem tego już nie robiłam. Próbowałam się zabić...

Evelina, Rumunka

Nasze społeczeństwo przeżywa to, co Enzo Colombo określa jako „doświadczenie radykalnej nowoczesności”. „Płatna kobieta oznacza możliwość korzystania z czystej cielesności aktu, pozwala uniknąć wymogu uszanowania i zaspokojenia kobiety. Oznacza wykrojenie sobie zakątka, gdzie jeszcze można być «mężczyzną», mieć kobietę uległą i mało wymagającą. (...) Stosunek z prostytutką staje się typowo męską ucieczką przez więzami łączącymi płciowość, tożsamość i intymność we współczesnych relacjach seksualnych. Za sprawą wypłaty pieniężnej umowa jest jasna. (...) Prostytucja pozostaje obszarem, na którym współczesny mężczyzna, coraz bardziej sfrustrowany i niepewny co do swojej zdolności do wejścia w relacje z przeciwną płcią, znajduje schronienie w ucieczce przed ciężarem więzów i wymagań, jakie stawia przed nim stwo-

rzenie i utrzymanie związku. Znajduje w prostytutce kobietę do dyspozycji, nie tylko i nawet w ogóle nie na płaszczyźnie seksualnej, ile raczej na płaszczyźnie relacji. Kobieta gotowa, poddana, która nie wysuwa osobistych pretensji i żądań. Kobieta gotowa «być na usługi» mężczyzny, zrzec się swojej woli i słuchać go, wynagradzać go i dawać mu poczucie pewności"*.

Miałam klienta, który zawsze żądał tego samego. Nie tylko w odniesieniu do świadczeń o charakterze seksualnym. To także. Chciał przede wszystkim, żebym mu opowiadała różne rzeczy. Dokładnie chodziło o rzeczy, które on mi sugerował. Myślę, że to sprawiało, iż czuł się ważny i silny. Mnie to się wydawało śmieszne, ale w gruncie rzeczy było to coś nieszkodliwego, a ponadto nic mnie to nie kosztowało. W dodatku to przyśpieszało cały interes i mogłam szybko zabrać się za następnych klientów.

Karolina, Urugwajka

Nabycie seksu za pieniądze w ostatnich latach stało się fenomenem masowym dotyczącym mężczyzn z najróżniejszych grup. Jest wśród nich znacznie więcej, niż ktoś

Tamże, s. 154-155.

by przypuszczał, ludzi z wyższym wykształceniem, z wysoką pozycją społeczną i dobrą pracą, zawodowców i menedżerów inkasujących wysokie pensje. Te wynagrodzenia pozwalają im na zakup również takiego rodzaju „usług”. To zaś w jakiś sposób utwierdza ich jako „władców” (także z seksualnego punktu widzenia).

Po jakimś czasie nauczyłam się ich rozróżniać. Patrzyłam, jak są ubrani. Rozróżniałam ich po ich samochodach. Niektórzy opowiadali coś o swojej pracy. Niektórzy odstawiają ważniaków, jak się tu we Włoszech mówi. On cipo prostu daje do zrozumienia, że jest kimś, kto się liczy. Albo chcą od ciebie dziwnych rzeczy. Masz zaspokoić jakieś ich fantazje, a potem, skoro płacą, to uważają, że mają wielką władzę. Wydaje im się, że za pieniądze mogą kupić wszystko. Wcale nie zdają sobie sprawy, że kupują tylko kawałeczek naszego ciała. No i ci, którzy mają wypasione wozy, prawie zawsze kłócą się, żeby jak najmniej zapłacić.

Manuela, Urugwajka

Ponadto istnieje kategoria klientów, zwłaszcza młodych, którzy - według Svena Axla Manssona z Uniwersytetu w Göteborgu - swoją koncepcję stosunków mię-

dzyludzkich, a szczególnie seksualnych, skonstruowali na podstawie „rozpowszechnionych form pornografii, normatywnej reklamy skłaniającej do wniosku, że na obszarze seksualności wszystko jest możliwe, że nieograniczone są możliwości nowych doświadczeń, dopóki klient zgadza się za to zapłacić. To zaś zamienia seksualność z intymnej relacji w produkt konsumpcyjny, usprawiedliwiony fizycznymi potrzebami, w zgodzie z uświęconą, tradycyjną ideologią, która głosi, że prostytutka jest zjawiskiem naturalnym i nieuchronnym”.

Mansson przy tej okazji przytacza zjawisko tzw. Mc Sex. Zjawisko to dotyczy znacznej części młodzieży. Chodzi tu o błyskawiczną konsumpcję seksu, taniego i wszędzie dostępnego, na podobieństwo kanapki kupowanej w restauracjach McDonald's.

Piątkowe i sobotnie wieczory bywały nieraz zwyczajnym koszmarem. Przede wszystkim za sprawą tych chłopaków, którzy wpadali całą grupą, żeby zakończyć swój wieczór w taki alternatywny, podniecający, transgresywny sposób... Nie wiem, czego się spodziewali. Wiem natomiast, że często są po jakimś odlocie, napili się albo wzięli inne substancje odurzające. Nigdy nie wiem, jak zareagują. Czasem im wystarcza, że popatrzą na siebie albo pożartują

między sobą. Czasami ci każą uprawiać seks przed wszystkimi albo ze wszystkimi. Raz było tak, że było ich sześciu. Nic złego mi nie robili, ale potem uciekli i nie zapłacili. Byłam wściekła. Byłabym ich zabiła. No bo mój „narzeczony” byłby mnie zabił za to, że wróciłam bez pieniędzy.

Rina, Albanka

Trudno orzec, kiedy klienci zaczynają rozumieć, że dziewczyny znajdują się w sytuacji wyzysku. Dobrowolnie albo i nie dobrowolnie płacąc prostytutkom, powiększają przychody handlarzy ludzkim towarem i wyzyskiwaczy przemycanych dziewcząt. Są zatem czymś więcej niż tylko klientami prostitutek. Są w jakiś sposób klientami albo - co gorsza - współnikami handlarzy.

Możliwe jest, że czynią to z głupoty, beztroski lub ignorancji i nie są świadomi warunków, jakim poddane są dziewczęta. Tylko że głupota, beztroska i ignorancja są dobrymi wymówkami. Ponadto są ci, którzy wiedzą, ale ich ta sprawa nie obchodzi.

Niektórzy przyznają, że coś słyszeli o zjawisku handlu żywym towarem i o wyzysku, jakiemu są poddawane dziewczyny. Inni kompletnie lekceważą tę sytuację, przypisując dziewczynom wolność wyboru handlu własnym ciałem. Inni wreszcie ulegają stereotypom (czasem upad-

lającym, czasem moralistycznym, czasem mitologizującym), które otaczają świat prostytutek.

W wielu wypadkach nawet nie widzą problemu, jakim jest życie w podwójnej moralności — jednej na użytek własnej rodziny, a drugiej dla zaspokojenia seksualnej potrzeby.

Istnieją żacy, którzy lubią wieczorami zabawić się w grupie. Są też ludzie dorośli, którzy opłacają sobie poczucie wyższości i dominacji. Są ludzie pozbawieni pewności siebie, którzy szukają potwierdzenia także w swojej seksualności, i są tacy, którzy robią to po prostu dlatego, że tak robią wszyscy.

Profesor Leonini zatrzymuje się na dłużej nad fantazjami klientów jako konstytutywnym elementem poszukiwania i „konsumpcji” płatnych stosunków seksualnych. „Stosunki feudalne, żakowska zabawa, romantyczna sytuacja, wydolność ekonomiczna, świat wirtualny, panowanie lub uległość — to wszystko są scenerie, jakie klient wyobraża sobie w tym szczególnym rodzaju spotkania z odmiennością, jaką jest świat prostytutki. Będziemy mogli zadać sobie pytanie, czy klient byłby jeszcze klientem bez swojego świata fantazji i bez możliwości znalezienia scenerii i partnerki, z którą może urzeczywistnić swoje fantazje. Możemy zatem zapytać, skąd bierze się symboliczny zasób, po który sięga klient, aby napełnić swój ma-

gazyń oczekiwań i wyobrażeń. Z pewnością wiele z tego bierze się z osobistej historii życia. Klient nigdy nie staje się klientem «przypadkowo». Wiele zależy od doświadczeń, jakie miał w przeszłości z innymi kobietami. Od ciężaru i trudu, z jakim się wiążą relacje emocjonalne. Od zdrad, rozczarowań, refleksji ekonomicznej, potrzeb biologicznych, sposobów wyrażania własnej seksualności. Wiele wreszcie ma swoją przyczynę w kulturze społeczeństwa, w którym klient na co dzień żyje, w mitach, obrazach, wierzeniach, środkach komunikacji, narracjach, wyobrażeniach społecznych tworzących dzisiaj kulturę ciała i seksu, jak to opowiedzieli nam sami klienci. W gruncie rzeczy czyż fragmenty biografii, które tu przytoczyliśmy, nie stanowią może «reprezentatywnego przekroju» kultury seksualnej, która dzisiaj dominuje w społeczeństwie, w którym żyjemy?"*.

Czasami czułam się poszukiwana, pożądana. Czułam, że wobec nich mam jakąś władzę. Czasami byłam tylko przedmiotem konsumpcji. Czasami mówili mi, że powinnam się wstydzić tej pracy. Nazywali mnie dziwką albo jeszcze gorzej. Chociaż to oni przyjechali tu do mnie, to oni mi zarzucali

* Tamże, s. 123.

to, kim jestem. Zdarzało się, że płakałam, bo czułam się samotna i odrzucona. Czułam się nawet odpadkiem. Znowu czasami miałam w sobie złość i stawałam się agresywna, wulgarna. Klienci sprawiali, że za każdym razem czułam się winna. Wymyśliłam więc, że jest lepiej, jeżeli spróbuję w ogóle nic nie czuć.

Ilda, Albanka

Pieniądz i władza

Wszystkie te formy przepełnienia i urzeczowienia spowodowane są przede wszystkim specyficzną relacją władzy, jaka powstaje między klientem a prostytutką za sprawą pieniądza. Prawdą jest, że ze swojej strony kobiety także wypracowują mechanizmy obrony i formy obojętności w stosunku do klienta, który „marnuje czas” na opowieści i zwierzenia. Ta postawa jest jednak obecna przede wszystkim po stronie tych, którzy kupują usługę seksualną. Płacę, wymagam, muszę być zadowolony, nie mam czasu do stracenia.

W centrum tej relacji tkwi aspekt ekonomiczny. Określa bowiem samą naturę relacji. Jest ona czysto instrumentalna. Druga osoba nie zasługuje na miano człowieka. Jest narzędziem, którego się używa. Oczywiście ten, kto płaci, wyrasta natychmiast na postać hegemo-

niczną wewnątrz relacji, której reguły, metody i czas on właśnie definiuje. Jest to więc - krótko mówiąc - położenie górowania nad bliźnim.

Na tym właśnie polega władza pieniądza. Pieniądz daje władzę. Władzę wybierania spośród szerokiej oferty towarów, które pobudzają fantazję i pożądanie. Władzę „nabywania” kogoś innego i panowania nad nim. Władzę nienarazania się na ryzyko, na przykład odrzucenia po próbie uwiedzenia albo jakiegoś innego niepowodzenia.

Za sprawą pieniędzy klient może narzucić reguły gry, może nabyć i używać towaru, nie biorąc pod uwagę potrzeb i pragnień drugiej osoby, która zresztą nawet nie jest w tym układzie uznawana za osobę. Jest tylko „ciałem-przedmiotem” do „skonsumowania” wyłącznie dla zaspokojenia własnej potrzeby. Potrzeby tego, który płaci.

Byłam zmęczona, ale zgodziłam się na jeszcze jednego klienta. On jednak ciągle był niezadowolony. Wściekł się okropnie, bo mówił, że skoro ma zali: płacić, to musi być obsłużony. Zaczął mnie bić. Potem zabrał mi torebkę i wyciągnął wszystkie pieniądze i wyrzucił mnie jak śmiecia z samochodu. Kiedy wróciłam do domu z pustymi rękami, oberwałam jeszcze od madam.

Esohe, Nigeryjka

O ile w przeszłości popyt na prostytutkę podtrzymywany był przede wszystkim przez ideały władzy i panowania właściwe tradycji patriarchalnej, o tyle obecnie coraz bardziej ujawnia się element rasowy. Ten właśnie aspekt wyłonił się w widoczny sposób wraz z postępującym wzrostem liczby prostitutek-cudzoziemek. Tym samym klienci mają większą możliwość wyboru kobiet pochodzących z różnych stron świata. Ubyło radykalnie rodowitych włoskich prostitutek. Nie bez znaczenia jest fakt, że sposób obcowania z cudzoziemskimi prostytutkami nie jest taki sam jak z włoskimi. Z tymi pierwszymi wyobrażalne są relacje nie do pomyślenia z Włoszkami. Wyobrażalne i wykonalne.

Dziś prostytutka nie jest już „inną” czy też „kobietą z marginesu” wewnątrz własnej społeczności, lecz jest „inną” pochodzącą skądinąd. Różnorodność i odmienność stała się dostępna na wyciągnięcie ręki. Nie trzeba już fundować sobie kosztownych podróży zagranicznych w poszukiwaniu łatwo dostępnego seksu za pieniądze, nawet ze szczyptą egzotyki. Chociaż zjawisko turystyki seksualnej nadal kwitnie, wszędzie także dostępna jest oferta płatnych usług seksualnych świadczonych przez kobiety pochodzące z różnych stron.

Najwytrawniejsi klienci doskonale znają geografie oferty. Wiedzą, gdzie i kiedy jaką kobietę znajdą. Z jednej

strony Latynoski, Europejki ze Wschodu z drugiej, Nigeryjki poza miastem, jeszcze gdzie indziej transseksualisci i homoseksualiści... O ile prostytutki z Ameryki Łacińskiej i Europy Wschodniej odpowiadają kanonom estetycznym bliskim zachodniej wyobraźni (zazwyczaj bardzo młode i atrakcyjne), o tyle Affykanki pobudzają smak egzotyki. Wszystkie są świeże, dostępne, dyspozycyjne — ale też „inne”. Ten element ułatwia klientowi ich depersonalizację i uczynienie z nich po prostu obiektów własnej przyjemności.

Byłam zmuszana do pracy od dziewiątej rano do trzeciej w nocy. W dwóch różnych miastach. W jednym za dnia, a nocą w drugim. Ciągle na ulicy. Nie jestem w stanie opowiedzieć ze szczegółami o nadużyciach, które wobec mnie popełniono. To zbyt straszne. My, transseksualisci, poddawani jesteśmy aktom przemocy, które sobie trudno wyobrazić. Żądają od ciebie rzeczy, których nawet nie da się opowiedzieć. Płacą i chcą, żeby im to zrobić. Bez protestu. Czasami bałam się, że mnie zamordują. A czasami myślałam, że umrę z zimna.

Lea, transseksualista brazylijski

Ten rodzaj zachowania, który niekoniecznie przekłada się na postawy wprost rasistowskie, kojarzy się jednak z typowo zachodnimi wzorcami konsumpcyjnymi, w których rynek dyktuje także reguły relacji między osobami. Socjolog Enzo Colombo uważa, że fenomen ten woła o większe rozpowszechnienie odpowiedzialności politycznej i kulturowej. Dzisiaj bowiem stoimy w obliczu „generalnego procesu prostytucji kulturowej, w której osoby z krajów upośledzonych ekonomicznie uważane są za gotowe do każdego rodzaju pracy, która może przynosić zyski, zaspokajając życzenia osób z krajów bardziej rozwiniętych. Uliczna prostytucja w tym scenariuszu jest tylko jedną z marginalnych czy też niedozwolonych praktyk pozwalających korzystać z okruchów z suto zastawionego zachodniego stołu. Temat prostytucji w ten sposób trafia do szerszego dyskursu, który obciąża Zachód odpowiedzialnością od strony możliwych przyszłych scenariuszy współżycia na Ziemi, zmuszając do krytycznej rewizji nie tylko samo trwanie wyzysku kobiet, ale ogólniej problem nowego modelu współżycia w świecie nacechowanym nierównościami i wyzyskiem osób słabszych” .

W tym kontekście mieszczą się także niektóre wspomniane tu już inne wątki, jak półniewolnicze wykorzy-

* Tamże, s. 157.

stywanie imigrantów do pracy przymusowej, handel ludzkimi organami, nielegalne adopcje ponadgraniczne, ale też wszystkie te procesy utowarowienia, które zdają się nie oszczędzać niczego i nikogo - począwszy od ludzkich ciał po broń, od organów po informację.

Ciało jest towarem

SIOSTRA EUGENIA: Zjawisko prostytucji z całą oczywistością ukazuje pewną sytuację, która coraz bardziej obecna jest w naszym społeczeństwie, w naszych mediach. Chodzi o użytek z ciała jako elementu oddzielonego od osoby w jej integralności i złożoności. Tak jak na ulicy ciało sprzedaje się dla przyjemności temu, kto zechce je kupić, tak samo w reklamie służy do sprzedawania i skłania do kupowania. Nie da się zatem owocnie podjąć tematu prostytucji, o ile dyskusji nie podda się zdecydowanie wzorców narzucanych przez środki komunikacji oraz pewnych wzorów relacji międzyosobowych. Nie da się podjąć tego tematu także bez zgłębienia wagi szacunku dla drugiego jako dla podmiotu i jako dla osoby, która nie jest oddzielona od swego ciała i nie da się od niego oddzielić.

Jaki obraz narzucają nasze kobiece media? Kobieta jest dzisiaj przedstawiana i postrzegana jako przedmiot przyjemności i źródło zarobku. Nie docenia się jej wewnętrznego piękna zakorzenionego w wielkich i szlachetnych wartościach, jak dar życia, miłości, bezinteresowności, gościnności, łagodności, pośrednictwa...

Sposób przedstawiania ciała, zwłaszcza ciała kobiecego, w naszych mediach nie pomaga z pewnością w promocji idei kobiety jako całości i podkreślanii jej złożoności. Kultura zewnętrzności narzuca się jako dominujący wzorzec i sunie naprzód wraz z procesem niszczącego odpowiedzialność umasowienia wprowadzanego przez media. Z jednej strony wychwala się wzorce do naśladowania oraz style życia i konsumpcji, które wszystkiemu nadają wyraz łatwości, dostępności. Z drugiej strony powstają scenariusze relacji w większym stopniu wirtualnych (albo powierzchownych), które pomnażają i podsycają cały ten system naskórkowych i okazjonalnych kontaktów, często służących tylko widowisku, pozbawionych rzeczywistego charakteru spotkania, niosących ze sobą odarcie z osobowego charakteru. Wnętrze osoby ustąpiło miejsca narcyzmowi. Tymczasem powstały też przestrzenie załęknięcia i zubożenia, utraty punktów odniesienia i równowagi,

zdolności krytycznego rozróżniania. Ten proces jeszcze bardziej uwypukla potrzebę pielęgnowania silnych, szczerych i autentycznych odniesień międzyosobowych. Winnym wypadku relacja do drugiego ogranicza się do wykorzystywania i manipulacji, jak to się dzieje w światku prostytutki (pod rządami prawa pieniądza), ale często także w naszym powszednim świecie, chociaż w postaci w bardziej podstępnej, co nie znaczy, że mniej groźnej.

Kobiece ciało jest jednym z uprzywilejowanych „instrumentów” tego mechanizmu wyobrazeniowego, w którym oddzielone zostaje od osoby, aby uczynić z niej wyłącznie przedmiot przyjemności lub przedmiot, który dostarcza przyjemności. Wystarczy popatrzeć, jak robi się z niego użytek w kampaniach reklamowych, w których służy ono do wsparcia sprzedaży dowolnego towaru, nieraz i takiego, który z samym ciałem nie ma nic wspólnego.

Szczególnie telewizja podsycza kulturę i kult wyglądu. Ciało staje się za jego sprawą nie tylko czymś, o co trzeba dbać, ale też przedmiotem dowolnego kształtowania i poprawiania, w zgodzie z coraz bardziej wymagającymi i coraz bardziej niedostępnymi estetycznymi kanonami piękna.

Mówili, że jestem bardzo ładna. Może dlatego, że byłam bardzo młoda. Kiedy przyjechałam do Włoch, miałam 16 lat. Klienci bardzo dobrze pła-

cili. Przez jedną noc mogłam łatwo zarobić 1500 euro. To mój „narzeczony” zdecydował o stawce. Czasami od tych starszych żądał 250 euro za usługę. To oni przede wszystkim mówili mi, że jestem piękna, ci starsi. Ale oni wydawali mi się odpychający, dlatego robiłam, co mi kazali, ale w jak największym pośpiechu. I wcale nie czułam się piękna.

Victoria, Mołdawianka

Widok od strony kobiet

Bardzo zmienia się ta perspektywa oglądana z punktu widzenia kobiet będących obiektem handlu żywym towarem i zmuszanych do prostytucji. Nie tylko dlatego, że kobiety te są przedmiotem dwojakiego wyzysku — ze strony handlarzy i ze strony klientów — ale także dlatego, że światek prostytucji jest pełen przemocy. Często decyzja o zerwaniu się z łańcucha wyzysku związana jest właśnie z doświadczeniem bicia, nadużyć, nacisków i aktów przemocy, których na dłuższą metę dziewczyny nie są w stanie znieść. Doznają maltretowania w pierwszej kolejności od handlarzy, wyzyskiwaczy i *madam* (w wypadku Nigeryjek), ale często też od klientów. Zdarzają się nawet zabójstwa.

SIOSTRA EUGENIA: Gloria dopiero co skończyła 22 lata, pracowała na ulicy, żeby spłacić swój dług. Jeden z jej klientów — rozwodnik w wieku 38 lat — powiedział jej, że się w niej zakochał i że chce ją zabrać do swojego domu. Gloria mu odmawia, a on mści się, zrzucając ją z mostu. Nazajutrz odnaleziono jej ciało. W Varesotto inna nigeryjska dziewczyna, także niewiele więcej niż dwudziestoletnia, została zadźgana nożami przez dwóch młodych chłopców, piętnastolatków. W okolicach Bergamo dziewczyna wsiadła do samochodu, w którym były, jak się wydaje, dwie osoby. Samochód — nie wiadomo dlaczego - znalazł się na łące i stanął w płomieniach. Tamta dwójka zdołała uciec. Dziewczynę znalazło pogotowie ratunkowe, wyciągnęło z samochodu, ale zmarła w szpitalu. „Myśmy zaczęli Adwent — komentował to proboszcz — ale ulica ze swoimi surowymi prawami zapewniła nam już rozbite Boże Narodzenie. Dzieciątka się nie narodziło, ciężarna kobieta nie urodziła, a zamiast *Chwała na wysokości* mamy może przynajmniej *Wieczny odpoczynek*". Takich historii jest nieskończenie wiele. W ostatnim dziesięcioleciu wyzyskiwacze lub klienci zabili przynajmniej dwieście nigeryjskich dziewczyn. Do tego dochodzą te wszystkie zaginione, o których już nikt nic nie wie.

Prostytutki przebywające na drogach od wielu lat mają skłonność do coraz większej ostrożności w stosunku do klientów, którzy do nich się zbliżają. Chociaż są bezpieczniejsze i mają większą możliwość rozpoznania, kto do nich przyjechał, to często nie są w stanie odmówić osobie, która wyda im się podejrzana. Nie jest też tajemnicą, że pierwszeństwo przed wszystkim ma troska o wynik finansowy.

Jest tak dlatego, że w zasadzie chodzi o pewną wymianę, na klienta patrzy się jak na kogoś, kto ma być zadowolony z wykonania umowy, której zawarcie poprzedza usługę. W efekcie „konsumpcja” musi być jak najszybsza i jak najbardziej stereotypowa. Żadnych konwersacji czy gestów znamionujących bliskość. Proces urzeczowienia dotyka więc w tym znaczeniu także mężczyzn, sprowadzonych do roli obiektu, który ma potrzebę do załatwienia.

Istnieją jednak nie tylko reguły. Istnieją także wyjątki od nich. Najczęstszym takim wyjątkiem jest żądanie klienta, aby stosunek płciowy odbył się bez prezerwatywy. Za coś takiego są skłonni zapłacić podwójnie, potrójnie, a nawet więcej. Jest to bardzo kusząca oferta dla dziewczyn zmuszonych do spłaty ogromnego długu. Ta pokusa utrudnia im odmowę.

Zawsze mam w torebce prezerwatywę. To madam mi ich dostarcza i każe sobie słono płacić. Wiem, że zawsze ich muszę używać. Nie tylko po to, żeby nie zająć w ciążę, ale także z powodu tych wszystkich chorób... Jednak niekiedy klient bardzo nalega, a ja od niego żądam potrójnej albo poczwórnej stawki, a on się zgadza. W takich wypadkach decyduję się na stosunek bez zabezpieczenia, żeby tylko skończyć spłatę tego przekłętego długu. Już pięć lat pracuję na ulicy i mam dosyć takiego życia. Mówię sobie, że najpierw płacę, a potem jestem wolna. Jednak boję się i proszę, żeby nic mi się nie stało.

Wirginia, Nigeryjka

Co najmniej połowa klientów, a czasem więcej, żąda, żeby to robić bez prezerwatywy. Nie zgadzam się na to. Wiem, że stracę masę pieniędzy, ale nie chcę ryzykować życiem.

Karolina, Kolumbijka

SIOSTRA EUGENIA: Dziewczyny ze Wschodu przeżywają średnio od trzech do pięciu aborcji. Niektóre jednak dochodzą do ośmiu, dziesięciu, a nawet więcej. Dla Afrykanek jednak macierzyństwo jest czymś świę-

tym. Nawet jeżeli udaje się niektóre doprowadzić do aborcji, wiele jest takich, które odmawiają. Macierzyństwo stanowi największą wartość. Aborcja oznacza dla nich nie tylko zabicie rodzącego się życia, ale morderstwo na własnej kulturze, na ich kobiecości. Dla wielu z nich macierzyństwo stanowi prawdziwy punkt zwrotny. Dzięki swojemu dziecku taka kobieta potrafi znaleźć odwagę i uciec, a nawet zadenuncjować. Próbuje prosić o pomoc, żeby zmienić swoje życie. Niejednej to się udaje. W bardzo wielu wypadkach to właśnie dzieci ratują swoje matki.

Madam trzy razy próbowała zmusić mnie do aborcji. Zmuszała mnie do picia niesmacznych mikstur. Któregoś razu poczułam się fatalnie i myślałam, że stracę swoje dziecko. Maleństwo zostało jednak na swoim miejscu i trzymało się mojego brzucha ze wszystkich sił. Nie dało się zmusić do wyjścia. Wtedy pomyślałam, że i ja się nie dam. To dziecko dało mi siłę do walki i do pozostawienia tego życia na ulicy. Po raz pierwszy przyszło mi do głowy, że będę mogła robić coś innego. Kiedy urodziłam i okazało się, że to dziewczynka, dałam jej na imię Gift, czyli dar.

Panience, Nigeryjka

Klient „zbawcą”

Niezależnie od szybkiej wymiany klientów i nachalnej kontroli ze strony wyzyskiwaczy nierzadkie są wypadki, że w kliencie rodzi się afektywna reakcja i staje się stałym klientem, czyniąc faktycznie z prostytutki coś w rodzaju kochanki. Okazuje jej dbałość wykraczającą poza zwykły stosunek seksualny skonsumowany na ulicy czy w mieszkaniu. Są przypadki zadurzenia, a nawet, chociaż rzadziej, prawdziwych miłosnych związków.

Kobiety będące ofiarami handlu żywym towarem mają jednak skłonność do nieufności. Jest to zrozumiałe, zważywszy na doświadczenie podstępny, który zaprowadził je na włoską ulicę. Z tego powodu przeżywają bliższe relacje z dużą dozą niedowierzania. Czasami próbują wycisnąć z takiego klienta więcej pieniędzy. W innych wypadkach korzystają z tej sposobności, żeby wydobyć się z niewoli u handlarzy. Zdarzają się również przypadki, kiedy uczucie wdzięczności zamienia się w najprawdziwszą miłość.

Faktem jednak jest, że wzmagająca się przeprowadzka prostytucji do mieszkań - co stanowi najpoważniejszą trudność, gdy ktoś chce się zbliżyć do ofiar handlu - sprawia, iż klient staje się ważnym, a nawet jedynym, potencjalnym pomocnikiem dziewczyny, gdy chce ona się wyrwać.

Przywieźli mnie i kazali pracować w klubie nocnym w północno-wschodniej dzielnicy. Nie chciałam się prostytuować, ale zostałam do tego zmuszona. Impresario ciągle mi wygrażał, że mnie odeśle do Rosji. Tymczasem jednak poznałam klienta, który mi chciał pomóc. Nie mam pojęcia, jak to się stało, ale impresario się o tym dowiedział i zaczął także jemu grozić. Powiedział mu, że jeżeli chce, żebym porzuciła nocny klub, to musi wpłacić pewną sumę. Mojego przyjaciela nie było na to stać, ale potem on mi pomógł w ucieczce.

Eva, Rosjanka

Nie miałam zaufania do włoskich klientów, więc w zasadzie nikomu nie ufałam. Słabo znałam język, a madam kładła nam w głowy jakieś absurdalne historie o Włochach w ogóle, a szczególnie o karabinierach. Bałyśmy się potwornie karabinierów i nie wierzyłyśmy Włochom. Niektórzy klienci byli jednak mili. Szczególnie jeden zaczął do mnie regularnie przychodzić. Mówił po angielsku i mogliśmy wymienić kilka słów. Jednak z początku mu mówiłam, żeby mi nie zabierał czasu. On był bardzo cierpliwy i czasami czułam się z nim tak dobrze. Były takie wieczory, że przychodził tylko po-

gadać. Szedł sobie, gdy zapłacił tylko za to, że musiałam stracić dla niego czas. Ten czas posłużył wzajemnemu poznaniu i przełamaniu barier. Wreszcie zgodziłam się przyjąć jego pomoc i uciec z ulicy.

Blessing, Nigeryjka

Mój mąż jest byłym klientem. Wolę za dużo nie mówić o przeszłości. Nawet między nami dwojgiem. Chcę tylko zapomnieć. On też chce zapomnieć. Okres, gdy się poznaliśmy, był trudny także dla niego. Od razu było widać, że nie jest jak inni klienci. Chociaż z początku wcale mu nie ufałam. Wtedy nikomu nie ufałam. Trzeba było wielu rzeczy, żeby zaczęła komukolwiek wierzyć, żeby dotarło do mnie, że ktoś chce mi pomóc i nie chce nic w zamian. Na szczęście mu uwierzyłam. Nie tylko z wdzięczności. Teraz jesteśmy razem szczęśliwi i czekamy na narodziny naszego drugiego dziecka.

Suzana, Albanka

Nierzadkie są przypadki, kiedy klienci pomagają dziewczynom wydostać się z seksualnego biznesu. Wielu z nich dzwoni na specjalną zieloną linię zajmującą się problemem handlu żywym towarem, inni zwracają się do ośrodków zaufania dla cudzoziemców, pogotowia socjal-

nego albo wspólnot. Czasem przychodzą razem z dziewczyną, a czasem po to, żeby o niej poinformować. Często wynika to z jej problemów ze zdrowiem, ale interweniują też po to, aby znaleźć dla dziewczyn odpowiednie i bezpieczne drogi wyjścia. Są też „zbawcy” typu „zrób to sam”, którzy jednak często narażają siebie i dziewczyny na poważne ryzyka. Ponadto mają trudności ze wszelkimi urzędowymi, a czasem także sądowymi sprawami związanymi z ujawnieniem i prośbą o pozwolenie na pobyt.

Badaczka Lorenza Maluccelli przeprowadziła sondaż właśnie na temat klientów i ich roli*. Inicjatywa powstała w Stowarzyszeniu Dziewcząt z Benin City założonym przez Nigeryjkę Isoke Aikpitanyi. Stowarzyszenie gromadzi ofiary i byłe ofiary handlu żywym towarem. Pracuje nad klientami i z klientami. Isoke Aikpitanyi napisała książkę-świadeństwo, opowieść o jej dramatycznych przeżyciach. Książka ta jest dowodem, że można zerwać kajdany niewoli, również dzięki pomocy klientów**.

Badania Lorenzy Maluccelli poszły właśnie w tym kierunku. Faktycznie zjawisko handlu żywym towarem jest złożone i operują wewnątrz niego jacyś klienci, ale praw-

* L. Maluccelli, *La ragazza di Benin City: studio di caso su una rete multi-culturale*, rapporto di ricerca, 2007.

** I. Aikpitanyi, L. Maragnani, *Le ragazze di Benin City. La tratta delle nuove schiave dalla Nigeria ai marciapiedi d'Italia*, Melampo, Milano 2007.

dą jest również, że nie są oni wyłącznie czarnymi charakterami. Wiele jest dziewczyn, które uciekły z sieci handlu żywym towarem właśnie dzięki klientowi, który - uświadomiwszy sobie niewolnicze warunki, w jakich żyją te kobiety - zdołał stać się dla nich pozytywnym wsparciem w walce z ich położeniem.

„Dlatego właśnie odrzucamy wszelkie pomysły karania klientów, ponieważ poza akademickimi rozprawami są oni nieodzownym zasobem, a jeszcze bardziej się nim staną, kiedy nie będą się bali pomysłów, że należy ich karać. Tylko tak staną się instrumentem uświadamiania i uwrażliwiania, osobowego wzrastania człowieka - włoskiego mężczyzny”.

Wewnątrz projektu Dziewczyna z Benin City powstało również stowarzyszenie pod nazwą Maschile Plurale*. Jest to ze strony mężczyzn próba włączenia się do debaty w związku ze wszelkimi trudnościami związanymi z tym, czego doświadczyli, ale też w związku z ciężką im stygmatyzacją społeczną. Przeczytajmy, co pisze Claudio Magnobosco, były klient, a obecnie mąż Isoke: „Nie jest nas wielu - tych, którzy zgadzają się działać z otwartą przyłbicą. Wszyscy też ponieśli bardzo poważne osobiste konsekwencje w związku z ujawnieniem swojej przeszło-

* Liczba mnoga rodzaju męskiego (przyp. tłum.).

ści klienta, to znaczy odpowiedzialności za akty przemocy wobec kobiet. Bo przyjście do prostytutki-niewolnicy jest formą przemocy, skoro same ofiary handlu żywym towarem określają męskie zachowania jako «płatne gwałty». I dodaje: „Ci spośród nas, których zachowania zmieniły się tak dalece, że stali się wręcz «wsparciem» dla kobiety, kiedy tylko uzyskają spodziewany efekt, zamykają się w prywatności i zaczynają negocjować, że kiedykolwiek byli częścią tego świata”. Magnabosco twierdzi jednak: „Reprezentujemy konkretne doświadczenie nowej formy relacji partnerskiej, wychodzimy od wielokulturowości i odmienności, od przeciwstawienia ofiary i klienta, od relacji, w której przemoc była regułą gry o władzę, która w gruncie rzeczy jest symptomem rozpowszechnionej rzeczywistości, w której stosunki płciowe są często patologiczne i pełne przemocy”.

Zapobieganie zamiast kryminalizacji

SIOSTRA EUGENIA: Uderzanie w klientów nie wystarcza. Co gorsza, może okazać się działaniem zastępczym, żeby tylko nie zabrać się za istotę sprawy, za korzeń zła. Istotą sprawy jest inwestowanie w zapobieganie popytowi na płatny seks i w edukację skierowaną ku umieszczeniu godności i wzajemnego szacunku

w centrum relacji mężczyzny z kobietą. Ponadto należy surowo karać tych, którzy poszukują relacji z małoletnimi lub się na nie zgadzają. Zresztą w tej kwestii mamy już odpowiednie przepisy kodeksu karnego. Można też pójść za przykładem krajów, takich jak Szwecja i Filipiny, które przewidują postępowanie karne wobec klientów prostytutek, o ile kobiety te zostaną uznane za ofiary handlu żywym towarem. Nawet jednak takie zabiegi prawne nie doprowadzą do ograniczenia procederu, jeżeli celem nie będzie zmiana mentalności tych, którzy sądzą, że wszystko można kupić, nawet ciało małoletniej.

Zdaniem Grupy Abła (Gruppo Abele), która ma na tym obszarze długoletnie doświadczenie, zjawisko prostytucji jest do tego stopnia złożone, iż nie można zwalczyć go przez kryminalizację - czy to prostytutek, czy to klientów. Kryminalizacja nie tylko nie służy rozwiązaniu problemów, ale tworzy niebezpieczne etykiety i stygmatyzuje piętnem, które dramatycznie wpływa na życie konkretnych osób. Przykładem jest duża liczba samobójstw klientów, których kontakty z prostytutkami ujawniono. Kryminalizacja rodzi potwory i uniemożliwia zadanie pytania o przyczynę sytuacji. W ten sposób nie da się skutecznie

zainterweniować w celu rozwiązania realnych problemów związanych z seksualnym wykorzystaniem ofiar handlu żywym towarem.

Aby dokonać wiarygodnej interwencji w celu uwrażliwienia i prewencji nie należy zatem ograniczać dyskusji do tematu prostytucji. Należy debatę koniecznie rozszerzyć na kwestie związane z relacjami między płciami, na afektywność, na wychowanie do odpowiedzialnej seksualności, począwszy już od szkoły, na kryzys ról, na relację między pieniędzmi i władzą... A także na wiedzę o zjawisku handlu ludźmi i o przymusowej prostytucji.

Jednym z celów na pewno jest redukcja popytu, za którą podaży ograniczenie oferty „usług” i „towarów” po stronie ofiar, a także ograniczenie przychodów po stronie handlarzy ludźmi. Służy temu celowi tylko radykalna zmiana perspektywy. Nie wystarczy mówić o prostytucji, ale trzeba zająć się handlem ludźmi. Nie wystarczy skupiać się na ofiarach, ale trzeba skierować uwagę na wyzyskiwaczy — handlarzy, rynek seksu, klientów, którzy nabywają kobiety i nieletnie jak towar.

Jak wszakże przerwać ten krąg popytu i podaży? Przede wszystkim trzeba pracować z młodymi. Pomoże to zapobiegać i redukować popyt, ale też przyczyni się do popierania modelu społeczeństwa, w którym relacje mężczyzna—kobieta oparte są na rzeczywistej równości i wzajemnym

szacunku. Na tej drodze rodzina i szkoła powinny odegrać fundamentalną rolę, ale należy pracować jeszcze więcej nad stosunkami między rodzicami i dziećmi, a ogólniej — między młodymi i dorosłymi, aby wychowanie seksualne nie miało źródła wyłącznie w grupie koleżeńskiej i pornograficznych materiałach, z których młodzi Włosi głównie czerpią wiedzę o seksie. Źródła te — szczególnie w wypadku pornografii — w sposób oczywisty pokazują uprzedmiotowione i zbanalizowane wyobrażenie o ciele kobiety i o konsumpcji seksu. Media ponoszą wielką odpowiedzialność za taki stan rzeczy, mogłyby więc odegrać również ważną, pozytywną rolę.

Istnieją wszelako liczne doświadczenia zarówno we Włoszech, jak i zagranicą, zarówno w rozmaitych grupach i stowarzyszeniach laickich i katolickich, jak i w urzędach publicznych i przedsiębiorstwach prywatnych. Jest to wielka obfitość doświadczeń, z których świat polityczny powinien zdawać sobie sprawę, podejmując ten obszerny i złożony temat, także na szczeblu samorządu terytorialnego, aby walka z prostytutką nie sprowadzała się do bezużytecznej kryminalizacji ofiar i ich klientów.

Problem rzecz jasna odnosi się nie tylko do Włoch, ale dramatycznie dotyka całej Europy Zachodniej. Dlatego eksperci Unii Europejskiej sugerują, aby „w istniejących programach wspólnotowych (...) środki finansowe prze-

znaczane były na wyszukiwanie pilotażowych projektów dotyczących wpływu popytu na zjawisko handlu ludźmi (zwłaszcza na obszarze pracy domowej i usług seksualnych) i aby znalazły się fundusze na promocję i wdrożenie programów wychowania seksualnego i nauczania o prawach człowieka, z uwrażliwieniem na kwestie płci. Chodzi o programy edukacyjne skierowane do dzieci i dorosłych w państwach członkowskich"*.

* P. Costella, I. Orfano, E. Rosi (wyd.), tamże, s. 211.

Prewencja i karanie

Dawała mi odczuć, że jestem niczym, że jestem nikim. I naprawdę zawsze byłam nikim. Urodziłam się przez przypadek. Bez ojca. Inny człowiek udawał, że nim jest. Akty przemocy. Oglądałam je, uciekałam przed nimi. Doświadczałam ich. To było normalne. Byłam nikim.

Potem wysłali mnie do Włoch jak paczkę. Tu była kobieta, która mówiła, że jest moją matką. Porzuciła mnie w Kolumbii. Potem zostawiła mnie na zawsze. Umarła. I ja już dla nikogo nie istniałam. Potem ta kobieta. Ona weszła w mój ból, w moją samotność, w moją nicość. Stała się dla mnie punktem odniesienia. Stałam się przedmiotem kształtowanym przez jej dłonie. Ja i ona. Dookoła pustka.

Mówi, że krewni nie chcą nic o mnie słyszeć, że lepiej się od nich oddalić, że nie życzą mi dobrze. Tylko ona mnie rozumie i kocha. Izoluje mnie od wszystkich. Dla niej mam uczucie, oddanie, przyjaźń. Nie ufam niczemu i nikomu. Jeszcze mniej sobie samej. Tylko jej. Jest moim wzorcem, moją przewodniczką, moim zakotwiczeniem.

Ona mi za to odplaca podstępem, przemocą, wyzyskiem. Zrozumiem to dopiero dużo później, po odejściu z ulicy, po przeżyciu przemocy, po śmierci mojego dziecka. Kiedy już

mam za sobą coraz więcej ucieczek. Przed wszystkimi. Przed siłami porządkowymi, przed służbami socjalnymi, ze schronisk. Nie mogę sobie wyobrazić, że ktoś mógłby mi pomóc, mógłby mnie chronić. Zawsze wracam tylko do niej. Szukam u niej opieki. Trafiam pod jej kontrolę- Jej oraz jej ludzi, jej kochanków, a moich wyzyskiwaczy. Nigdy byłabym ich wtedy tak nie nazwała. Niezależnie od wszystkiego. Ona mówiła o miłości, a to był tylko szantaż.

Miłość... Topiłam się od niej, byłam nią przeniknięta do głębi, powabna. Płakałam i śmiałam się. Jak idiotka. Miłość i szczęście, których nie śmiałam tak nazwać. Nie miałam słów, żeby opisać te uczucia. Aż urodził się mój synek. Byłam szczęśliwa i przestraszona, dumna i pełna obaw. Byłam zaniepokojona, ale to była po prostu miłość. Coś, czego wcześniej nie doznałam.

To wtedy myślałam, że nie jestem nikim. Jak sobie poradzę z opieką nad tym maluszkim i śliczniutkim człowieczkiem? Mówiła mi, że bym się nie

przejmowała, że ona o wszystkim pomyślała. Tak samo jak to czyniła ze mną. Podstępem i krzywdą.

Potem on umarł. Mój śliczny malusi synek. Powiedzieli, że to moja wina, że zamordowałam swoją pierwszą i jedyną miłość. To stworzenie, które po raz pierwszy dało mi poczuć, że jestem kimś, że jest jakieś „my”.

A jednak nie. Byłyśmy zawsze tylko my dwie -ja i ona. Jak mogłam być taka głupia? Wszystko zaczęło się od początku. Ja, ona, jej mężczyźni, ulica. Wyzysk, przemoc, kłamstwa. I następne dziecko. Ja jednak nie byłam już taka jak przy pierwszym. To już nie było rozplywanie się z miłości, która wszystko w środku porusza. To jest strach, trud, rezygnacja. Rozplynęłam się natomiast kompletnie w niej. Nawet o dziecku nie myślałam. Byłam totalną kre-tynką! Powiedzieli, że oddadzą go do adopcji. Moje dziecko! Dlaczego nic nie zrobiłam? Nie byłam w stanie nic zrobić bez niej. Moje życie nie miało sensu bez tej kobiety. Całkowicie od niej byłam zależna. Wydrążyła mnie w środku. Zrobiła ze mnie jeszcze większe nic niż to, którym byłam wcześniej, a teraz moje dziecko kazała gdzieś oddać...

Nie wiem, gdzie znalazłam odwagę, a raczej złość, obrzydzenie, szaleństwo, żeby powiedzieć

dość. Doniosłam na nią. Jeszcze się trzęsę, jak o tym pomyślę, ale zrobiłam to i nie wracam do tamtych dni, i nie uciekam.

Teresa, Kolumbijka

Ustawy, rozporządzenia, siły porządkowe. Wiele jest instrumentów, ale często nie nadają się one do zwalczania tak złożonego i zróżnicowanego wewnętrznie zjawiska jak handel żywym towarem w celu wyzysku seksualnego. Jest tak również dlatego, że nie ma woli postrzegania go i zmierzenia się z nim w jego realnym kształcie. Tak więc karze się za prostytutkę, ale nie karze się handlu. Zbiera się dziewczyny z poboczy i karze się je grzywnami, ale nie rusza się *madam* i handlarzy żywym towarem. Krótkowzroczna polityka karmi się propagandą i uderza w najslabsze ogniwo złożonego łańcucha wyzysku i interesów.

Tymczasem w celu podjęcia skuteczniejszego działania poza wolą polityczną potrzebna byłaby bardziej pogłębiona wiedza o tym fenomenie. O fenomenie, który nadal w znacznej mierze umyka oglądowi, jest „niewidzialny”, rozwija się w podziemiu, w ukryciu. Brakuje dokładnych danych i precyzyjnych analiz. Należałoby poważnie zgłębić cały mechanizm przemytu i handlu ludźmi, ale też rozległą stronę popytową, która podsyca wciąż ofertę

usług ze strony ofiar handlu żywym towarem. „Panuje bardzo powierzchowne podejście do tematu prostytucji, ograniczone do tego, żeby zająć się obecnością kobiet na ulicach. Wzywa się do przywrócenia porządku i ładu. Administracje lokalne często interweniują, traktując prostytucję wyłącznie jako element marginesu społecznego w miastach w jednym rzędzie z wandalizmem i nielegalnym handlem. Dlatego widzą rozwiązanie w przeniesieniu tej działalności w miejsca prywatne (do mieszkań i lokali, ale też do wyodrębnionych dzielnic w miastach). Również projekty ustaw idą w tym kierunku, a najbardziej rozpowszechnioną i najpopularniejszą praktyką radzenia sobie z kłopotem jest tłumienie zjawiska za pomocą sankcji stosowanych wobec klientów i prostytutek”*.

Istnieje jednak wiele prac badawczych, analiz, doświadczeń, których nie należy ignorować, wdrażając akcję, która naprawdę będzie skuteczna. Działanie takie nie może się ograniczać do uderzania w kobiety, które w większości wypadków już są wykorzystywane, znajdują się w położeniu zależności i wyzucia ze wszystkiego. Działanie takie z drugiej strony nie może uderzać wyłącznie w klientów, utrudniając w ten sposób zapobieganie popytowi oraz edukację skupiającą się na szacunku do drugiego.

* C. Biondi, L. Cassina, S. Ignazi, *Perche un forum per discutere di leggi sullaprostituzione?* w: M. Da Pra Pocchiesa (red.), op. cit., s. 6.

Prawa i godność

Wszelkie działanie zatem powinno wychodzić od centralnego i fundamentalnego tematu, jakim są prawa człowieka. Jest to absolutnie zasadnicza kwestia także w odniesieniu do prewencji i represji.

Jasno uwypukła to również rezolucja Parlamentu Europejskiego z 10 lutego 2010 roku na temat zapobiegania handlowi ludźmi. Czytamy w niej, że Rada i Komisja Europejska powinny zająć się tytułowym zjawiskiem w sposób całościowy, „skupiony na prawach człowieka, skierowany na walkę z handlem, na zapobieganie i na ochronę ofiar”.

SIOSTRA EUGENIA: Pragniemy, żeby tę legislację europejską przyjęły wszystkie państwa członkowskie, aby zapanowała jednolitość interpretacji i działań. Mogłaby ona stać się ważną podstawą zapobiegania, reintegracji i karania. Całościowe podejście powinno wychodzić od centralnego charakteru osoby we wszystkich jej aspektach: psychologicznych, kulturowych, społecznych, zdrowotnych, religijnych... Aspektach, które powinny brać pod uwagę wszystkie podmioty operujące na tym obszarze tematycznym we wszystkich krajach. Służyłoby to większej

spójności i skuteczności działań zarówno w kategoriach ochrony ofiar, jak i w kategoriach walki z nielegalnym handlem.

Temat praw człowieka powiązany ze strategiami prewencji dotyczy zarówno państw pochodzenia, jak i państw tranzytowych oraz państw przeznaczenia. Wszędzie priorytetem rządów, ale i społeczeństwa obywatelskiego, powinno być zwalczanie przyczyn leżących u podstaw tego haniebnego procederu z zapewnieniem podstawowych praw człowieka (do życia, do zdrowia, do edukacji...) i przy jednoczesnej walce z korupcją i przestępczością. To znaczy, że chodziłoby o wspólny wysiłek ukierunkowany na promowanie w całym świecie zrównoważonego rozwoju, który zapewniałby godność życiu każdej osoby. W grę wchodzi przyszłość wszystkich. Świat naznaczony nierównościami i niesprawiedliwością jest światem, w którym ludzie przemierzają się będą zawsze i nieuchronnie w poszukiwaniu lepszego życia i lepszej przyszłości. Zjawiskiem tym trzeba zarządzać, a nie tylko po prostu piętnować i represjonować.

„Konieczne należy zagwarantować, aby środki zapobiegawcze nie wstrzymywały możliwości migracji, swobody podróżowania i mobilności o charakterze legalnym. Aby nie umniejszały ochrony zapewnianej na podstawie

porozumień międzynarodowych zgłaszającym się po azyl, uchodźcom i imigrantom. Państwowe oraz uznane przez społeczność międzynarodową prawa człowieka muszą być respektowane we wszystkich aspektach zapobiegania handlowi ludźmi"*.

Nawiązanie do praw człowieka oznacza, także na płaszczyźnie symbolicznej, pozbawienie oparcia przewrotnego procederu, który kobiety będące obiektem nielegalnego handlu przekształca w towar, przedmiot konsumpcji, sprzedawany i kupowany na rynku, który traktuje je nie jak osoby, lecz jak rzeczy. Umieszczenie w centrum osoby, jej praw, jej godności jest pierwszym krokiem w jakiegokolwiek procedurze prewencji i zwalczania tego zjawiska.

„Okazuje się, że podejście oparte na prawach człowieka jest w opozycji do instrumentalizacji osób poddanych procederowi handlu. Prawo do ochrony, do pomocy i zadośćuczynienia osobom poddanym procederowi handlu żywym towarem, jako ofiarom poważnego pogwałcenia praw człowieka, uważa się samo z siebie za uprawnienie sankcjonowane prawem międzynarodowym i nie powinno być uwarunkowane wolą współpracy ze strony ofiar lub zdolnością do kooperacji w postępowaniu sądowym czy też wymogiem dostarczenia dowodów i zeznań.

* P. Costella, I. Orfano, E. Rosi (wyd.), op. cit., s. 61.

Przyjęcie tego podejścia oznacza wyszczególnienie minimalnych norm ochrony i pomocy, do jakich mają tytuł prawny wszystkie osoby poddane procederowi handlu"*.

SIOSTRA EUGENIA: Nie trzeba tych kobiet traktować po prostu jak ofiar. Trzeba je traktować jak obywatelki, czyli jak osoby obdarzone zdolnością wejścia na nowo w posiadanie własnych zasobów i zaprzęgnięcia ich w dzieło zmiany życia. Muszą mieć możliwość zapanowania na nowo nad własnym położeniem, wzięcia odpowiedzialności za siebie same i za proces odzyskiwania siebie. To znaczy, że mają stać się aktywnymi podmiotami procesu, który ma z nich zrobić odpowiedzialne obywatelki z pełnią praw.

Dlatego jest ważne, aby można było współpracować ze wszystkimi podmiotami, które zajmują się zjawiskiem, w celu zwiększenia spójności działań na polu zdrowotnym, socjalnym, ustawodawczym, administracyjnym, ekonomicznym, zatrudnieniowym... Nie wystarczy dać danej osobie legalny dokument. Trzeba tak zadziałać, żeby osoba umiała zarządzać nowym życiem, jakie gwarantuje jej ten dokument. Trzeba tak działać, żeby pomóc jej w odnalezieniu

* Tamże, s. 113.

równowagi, aby na nowo mogła doświadczyć osobistej normalizacji, odpowiednio włączonej we włoski kontekst społeczny. Od ofiary do obywatelki z prawami, obowiązkami i odpowiedzialnością.

Godność, szacunek, przestrzeganie praw człowieka to nieodzowne aspekty, które muszą pozostawać obecne na wszystkich płaszczyznach i we wszystkich fazach procesu handlu żywym towarem: od kraju pochodzenia poprzez kraje tranzytowe aż po kraj docelowy. Od momentu rekrutacji do fazy wykorzystania, a potem w procesie opieki i rehabilitacji. Całościowe i zintegrowane podejście wymaga bezwzględnie koordynacji i współpracy państw, czynników politycznych, sił porządkowych i społeczeństwa obywatelskiego. Wszystko to po to, aby każdy mógł wykonywać skutecznie swoją część zadania w oparciu o swoje kompetencje, swoją specyfikę, swoje uprawnienia, harmonizując nieustannie kwestie zapobiegania z kwestiami represjonowania, ponieważ jedne są niemożliwe bez drugich. I jednocześnie gwarantując ochronę, wsparcie i pomoc ofiarom, nie mówiąc już o aspektach ustawodawczych i prawnych. Elementy te są niezwykle ważne także od strony prewencji i zwalczania zjawiska, o ile chcemy, żeby poddane handlowi kobiety nie wpadły na nowo w ręce handlarzy i same stały się wyzyskiwaczami.

SIOSTRA EUGENIA: Jeżeli nie przedstawi się ofiarom konkretnych i realnych alternatyw, szczególnie w wypadku Nigeryjek, zachodzi ryzyko, że po spłaceniu zadłużenia same zamienią się w wyzyskiwaczki. Można przytoczyć bardzo wiele takich przypadków. Większość *madam* przeszła przez uliczny wyzysk. Faktycznie nigdy nie mogły i nie chciały porzucić tego środowiska, które jest jedynym, jakie znają. Tylko w nim umieją zająć się sobą i innymi dziewczynami. W ten sposób powstaje błędne koło sprawiające, że łańcuch wyzysku i zniewolenia trwa i odnawia się.

Rezolucja Parlamentu Europejskiego z 10 lutego 2010 roku głosi, że „przeciwdziałanie handlowi ludźmi nie może być ograniczone do instrumentów ustawodawczych, ale wymaga również zaangażowania aspektów pozalegis-lacyjnych, zwłaszcza zaś oceny wykonania zastosowanych środków, gromadzenia i wymiany informacji, współpracy i tworzenia sieci partnerstwa oraz wyboru najlepszych praktyk”. I dodaje: „Rozstrzygające jest, aby organizacje społeczeństwa obywatelskiego zaangażowane były na tym polu od samego początku poprzez wszystkie fazy i we wszystkich działaniach, do których należy identyfikacja ofiar, udzielanie im pomocy i procesy ustawodawcze”.

Nakaz zapobiegania

Szczególne uwagi należy się dzieciom i grupom szczególnie bezbronnym, i to nie tylko w kategoriach opieki i wsparcia, ale przede wszystkim jeżeli chodzi o prewencję z zakrojonymi na szeroką skalę kampaniami informacyjnymi, zwłaszcza w krajach, z których ofiary pochodzą. Prewencja oznacza także „wejście” w przyczyny sytuacji, w której niepełnoletni stają się przedmiotami handlu ludźmi. Te przyczyny to bieda, brak dostępu do szkoły, porzucenie przez rodziców, wyjątkowo trudne warunki życia

Wszystkie te trudne sytuacje przekładają się często w krajach pochodzenia ofiar na zjawisko wykładniczego wzrostu liczby dzieci ulicy. Na świecie są miliony dzieci żyjących na ulicach wielkich metropolii. Dzieci, które utraciły zupełnie albo niemal zupełnie kontakt z rodziną. Dzieci zostawionych sobie samym, często bardzo małych, próbujących radzić sobie, jak tylko potrafią, zebrząc albo wykonując łatwe prace, kradnąc lub wplątując się w środowiska prostytucji - miejscowej albo międzynarodowej. Zjawisko jest powiązane z procesami dzikiej urbanizacji, które dotknęły znacznych obszarów naszej planety. Procesy te doprowadziły w 2008 roku do historycznej zmiany w skali globalnej. Ludność miejska przewyższyła

liczebnie ludność wiejską. Obecnie w środowiskach miejskich mieszka ponad trzy i pół miliarda osób. W 2030 roku będzie ich pięć miliardów, czyli 80 procent światowej populacji. Każdego tygodnia milion osób przeprowadza się ze wsi do miast. W centrum problemu jest Azja, ale także w Afryce obserwujemy niekontrolowany wzrost liczby mieszkańców miast.

Cena tego masowego exodusu ze wsi do miast jest często bardzo wysoka. Jest nią ubóstwo, nędza, napięcia o charakterze plemiennym i etnicznym (nieraz podżegane przez polityków), tworzenie odległych od siebie i przeciwstawnych sobie światów (wieś-miasto, centrum—peryferia), powstawanie zdegradowanych przedmieść, gdzie nie istnieje gwarancja dostępu do podstawowych sieci (edukacyjnej, zdrowotnej, infrastrukturalnej, technologicznej).

I przede wszystkim dla wielu wyłącznie marzeniem pozostaje własny dom. Narasta zatem zróżnicowanie społeczne, brak bezpieczeństwa, ale także upadek ekonomiczny i moralny. Najpoważniejsze konsekwencje ponoszą grupy najsłabsze, czyli kobiety i dzieci. To one stają się najbardziej podatne na zjawisko handlu żywym towarem.

Mówili, że jestem po prostu śliczną dziewczynką. Mam jasną skórę, migdałowe oczy. Nie jestem zbyt wysoka, ale mówili, że mam piękną pupę

i piękne piersi, właśnie takie, jakie się podobają Białym. Oni dobrze płacą, tak mówili. Ale ja byłam za mała, żeby zrozumieć, o co im chodzi. Mieszkałam na ulicy od paru lat, żebrałam. Może to prawda, że byłam ładna, bo zbierałam zawsze sporo pieniędzy. A może zbierałam więcej dlatego, że byłam taka mała i ludziom było żal. Przede wszystkim Białym, którzy przejeżdżali tu jako turyści swoimi wielkimi jeepami, z kamerami i masą pieniędzy. Zawsze byłam razem z grupą dziewczynek, które były moimi koleżankami, wzajemnie się sobą opiekowałyśmy. Aż kiedyś jedna kobieta zabrała mnie z sobą, wzięła mnie z ulicy. Powiedziała, że będzie mnie traktowała jak córkę. Rzeczywiście na początku była bardzo miła. Dawała mi jeść wszystko, czego chciałam, i miała ładny dom koło Malindi. Potem zaczęła mi opowiadać te rzeczy, że na pewno się spodobam zagranicznym turystom. Wreszcie kiedyś powiedziała, żebym założyła króciutką spódniczkę i top i oddała mnie jakiemuś mężczyźnie. Płakałam potem bardzo długo, ale ona dalej mi mówiła, że jestem niewdzięczna i że zarobię całą masę pieniędzy.

Judy, Kenijka

Prewencja to informacja, edukacja, uwrażliwienie. To podstawowa praca, która ma się przyczynić do stworzenia powszechnej świadomości dotyczącej fenomenu handlu żywym towarem i wyzysku. Ma też uświadomić potencjalne ofiary co do ryzyka, na jakie się wystawiają, oddając się w ręce tych, którzy obiecują pracę, dobrobyt, pieniądze i łatwe życie gdzie indziej.

W tej właśnie fazie mają miejsce najpoważniejsze wysiłki na rzecz zwalczania handlu ludźmi. To środowisko jest też jednak najtrudniejsze i najbardziej delikatne. Zapobieganie oznacza bowiem nie tylko uświadomienie i uwrażliwienie, ale też konkretne polepszenie warunków życia różnych populacji. Dopóki miliony osób zmuszone będą do życia w nieludzkich warunkach, nie da się powstrzymać potoku ludzi pozostawiających własne domy i własną ziemię, gdyż często nie mają najzwyczajniej innego wyboru.

W moim kraju wybuchła wojna. Nie miałam pojęcia dlaczego. Wcześniej mówiono, że nasz kraj jest jednym z najlepiej rozwiniętych na naszym kontynencie. Ktoś nawet napisał w naszych gazetach, że Wybrzeże Kości Słoniowej jest Szwajcarią Afryki. Ja akurat nie miałam najmniejszego pojęcia, co to jest Szwajcaria, ale myślę, iż sens był taki, że nasz kraj to

piękny kraj i dobrze tu jest. Potem pewnego dnia wybuchła wojna. Mówiono, że to problemy polityczne. No i pieniądze. Duże pieniądze! Chodzi oczywiście o pieniądze skorumpowanych polityków. Bo my, w przeciwieństwie do nich, zostaliśmy bez niczego. Mój tata stracił pracę na plantacjach kawy. Mama pracowała jako krawcowa, ale już wtedy ludzie woleli kupować sobie chińskie ubrania, bo to kosztowało znacznie mniej, chociaż były znacznie brzydsze od tego, co mama szyła z krajowych tkanin. Ja chodziłam do szkoły i całkiem dobrze się uczyłam. Wtedy powiedzieli, że w domu nie ma pieniędzy i że ja też muszę się brać do roboty, żeby pomóc. Wówczas zaczęłam robić, co mogłam, ale w domu było i tak coraz mniej jedzenia. Czasami pomijało się kolację, a mama płakała w kącie domu. Aż jeden z moich wujków zaproponował mi, żebym pojechała do Włoch. Byłam zadowolona, ale nie mogłam tego powiedzieć. Byłam jeszcze za mała, żeby mówić w obecności dorosłych. Miałam nadzieję, że moi rodzice zaakceptują propozycję, chociaż trochę mi się nie podobało, że wyjadę i ich tam zostawię. Zaczęłam planować, jakie piękne prezenty podaruję kiedyś najbliższym i że wyślę pieniądze, żeby rodzina mogła dobrze zjeść i żeby wszyscy bracia poszli do szkoły.

Tak myślałam, ale nic nie mówiłam, bo w obecności dorosłych nie miałam prawa się odzywać.

Wujek opowiedziało wszystkich możliwościach, jakie będę miała po przyjeździe do Włoch. Wtedy tata i mama popatrzeli na siebie i porozmawiali ze sobą. Potem postanowili, że jest OK. Nie wiedziałam dokładnie, co mnie czeka. Dla mnie było to jak sen. Nareszcie nigdy nie będę głodna i będę mogła jeść wszystko, na co mam ochotę.

Louise z Wybrzeża Kości Słoniowej

W wielu częściach świata niemało jest takich, którzy jak Louise dosłownie cierpią głód. Jeszcze dzisiaj jedna osoba na sześć nie ma zapewnionego bezpieczeństwa żywnościowego. Głód istnieje i do dzisiaj pozostaje dramatyczną codziennością dla ponad miliarda osób, skupionych w przeważającej większości w krajach rozwijających się*.

Jest to skandal godzący we wszelkie dobre propozycje z przeszłości, a także dowód niepowodzenia jednego z głównych Milenijnych Celów Rozwoju, a mianowicie zmniejszenia o połowę liczby głodnych na świecie do roku 2015.

* Raport FAO 2009.

Szczególnie dramatyczna jest sytuacja na niektórych obszarach Azji Wschodniej, Afryki na południe od Sahary, Ameryki Środkowej i Karaibów. Chodzi o regiony, z których przybywa przeważająca większość imigrantów, a wśród nich wiele kobiet i dzieci — ofiar handlu żywym towarem z przeznaczeniem do prostytucji. Rzecz jasna problem głodu splata się niezwykle mocno z problemem ubóstwa. Oba problemy wzajemnie się warunkują.

Ku bardziej zrównoważonemu światu

SIOSTRA EUGENIA: Wiele lat przeżyłam w Afryce, a najwięcej w Kenii, gdzie mogłam namacalnie dotknąć wielu sytuacji skrajnej nędzy i niedorozwoju. Najtrudniejsze warunki często spotykały kobiety także dlatego, że doświadczały poważnych aktów dyskryminacji związanych ze swoją płcią. Dlatego przez wiele lat pracowałam przede wszystkim z nimi, pomagając w ich promocji i emancypacji, we wsiach i w społeczeństwie, aby mogły odnaleźć — zwłaszcza we własnym domu — szacunek i warunki do godnego życia. Często napotykałyśmy przesady i niesprawiedliwości, równoległe do interesów władzy i polityki. Czasami wyglądało to jak walka z wiatrakami. Udawało nam się oddziaływać tylko na powierzch-

ni, bez najmniejszej możliwości dotarcia do korzeni zła, to znaczy do głębokich niesprawiedliwości i ogromnych nierówności dzielących świat na dwie połowy - na tych, którzy mają za dużo, i tych, którzy nie mają nic. Kenia, jak wiele innych krajów Afryki, posiada ogromny potencjał, którego się nie wykorzystuje. Posiada ogrom zasobów materialnych i ludzkich, marnowanych z powodu rozgrywek politycznych i gier interesów znacznie przerastających nas i zwykłe osoby, które nieraz nie mogą nawet zabrać głosu, aby wyrazić swoje oburzenie i swój sprzeciw.

Oto dlaczego tak ważne i pilne jest promowanie skutecznych działań na rzecz współpracy skierowanej ku rozwojowi oraz zmiany niesprawiedliwego międzynarodowego prawodawstwa handlowego i finansowego. Jest to zadanie, które nie tylko ciąży na rządach świata, ale też na wszystkich, którzy na giełdzie grają dosłownie o ludzką skórę, wewnątrz rynku finansowego pozbawionego reguł, gdzie dziś można rzucić na kolana całe państwo albo spekulować na surowcach żywnościowych. Tylko przywrócenie równowagi na obszarze istniejących obecnie nierówności i niesprawiedliwości rozdzielczej pozwoli zapobiec zjawiskom masowej migracji i wyzy-

sku. Niestety wszelkie dane i trendy dowodzą czegoś dokładnie odwrotnego. Coraz bardziej zwiększa się rozziw między nielicznymi bogatymi, coraz bogatszymi, a ogromną masą ubogich, coraz uboższych. Tendencja ta dotyczy nie tylko relacji między Północą a Południem globu, lecz także poszczególnych krajów tych części świata. Kryzys gospodarczo-finansowy - jak się wydaje - nie spowodował skutecznych mechanizmów naprawy. Wręcz przeciwnie - stare i zakorzenione mechanizmy spekulantów i traderów zaczynają uderzać w coraz większe i coraz bardziej bezbronne obszary świata i jego ludności.

W związku z tym rezolucja Parlamentu Europejskiego z 10 lutego 2010 roku jest naleganiem, aby nawet w okresach kryzysu gospodarczo-finansowego „walka z handlem ludźmi pozostawała na czołowych pozycjach porządku dziennego, na przykład w przypadku fazy opracowywania programów reintegracji”.

Chodzi o coś więcej niż tylko solidarność. Chodzi o przywrócenie równowagi reguł i niesprawiedliwych przepisów, które skazują znaczną część światowej populacji na ubóstwo i nędzę. Żeby to osiągnąć, niezbędna jest jednak silna wola polityczna połączona z długoter-

minowymi strategiami, których nie da się wypracować, opierając się wyłącznie na trosce o consensus, przy akompaniamencie propagandowych kampanii poważnie zniekształcających opinię publiczną.

Uczyłam się na pielęgniarkę, ale nie udało mi się znaleźć pracy, mimo że w Kamerunie zdrowie jest w katastrofalnym stanie i naprawdę potrzeba lekarzy i pielęgniarzy, żeby poprawić stan usług. Nic z tego. Albo prawie nic. Kiedy znajdowałam pracę, często mi nie płacono albo moi szefowie żądali świadczeń seksualnych, żebym mogła zachować posadę. W moim kraju tak się często dzieje, na wszystkich szczeblach, od uniwersytetu do administracji publicznej, a także w sektorze prywatnym. Powszechną praktyką stało się żądanie od kobiet świadczeń seksualnych, nawet jeżeli są wykształcone, mają dyplomy i są profesjonalistkami. To wydaje się jedynym sposobem, żeby mieć pracę i robić karierę. Żadna kobieta nie decyduje się, by składać donosy. Wiele kobiet nie ma odwagi, żeby to zrobić, bo — jak stracą tę pracę — nie będą miały jak przeżyć. W ten sposób konsoliduje się system, który wchłania coraz więcej młodziutkich dziewcząt, nawet ze szkół średnich.

Powiedziałam „nie”, ale nie miałam innego wyboru, musiałam wyjechać. Właśnie tak znalazłam się w kręgu nigeryjskich handlarzy żywym towarem, którzy zmusili mnie do prostytucji w Ghanie, zanim przywieźli mnie do Włoch.

Chantal, Kamerunka

Prawdą jest, że będące przedmiotem obrotu dziewczęta są coraz młodsze i mają coraz niższy poziom wykształcenia, ale to nie znaczy, że nie ma w tym procederze wielu innych kobiet, które się kształciły i mają zawód. Ich wyjazd stanowi kolejną przyczynę zubożenia ich krajów, które pozbywają się w ten sposób zasobów ludzkich o wielkim znaczeniu dla rozwoju. Wiele rządów jednak nie bierze poważnie pod uwagę tego zjawiska, ciesząc się z przekazów pieniężnych przychodzących od emigrantów. One wprawdzie poprawiają warunki życiowe rodzin, ale pozostają często w kręgu nieformalnych i klanowych struktur, które nie pozwalają wspierać zrównoważonego i trwałego rozwoju.

Inwestycja we współpracę

Mimo trudności i przeszkód w krajach, z których pochodzą emigranci, istnieje wiele przykładów inicjatyw realizowanych w celu zapobiegania handlowi ludźmi i zwal-

czania go. Jedną z tych inicjatyw, szczególnie interesującą i powstałą już około dziesięciu lat temu, powołały do życia żeńskie zgromadzenia zakonne w Nigerii. Zakonnice z tego kraju postanowiły bowiem stworzyć wyspecjalizowaną organizację - Committee for the Support of the Dignity of Women (Komitet Poparcia Godności Kobiet, COSUDOW), która zwraca się w szczególny sposób do młodych, aby nie trafiły do sieci handlu żywym towarem. COSUDOW stara się szczególnie uwrażliwiać dziewczęta na ryzyko, jakie niosą mętne projekty emigracyjne realizowane po to, aby je wykorzystać za granicą. W tym celu sporządzono ulotkę ze wszystkimi niezbędnymi informacjami podanymi w sposób bardzo jasny i przystępny. Wyjaśnia się, co to jest handel ludźmi, jakich podstępów używają handlarze (agencje modelek, agencje podróży, pośrednictwo pracy, biura matrymonialne, usługi opieki nad dziećmi, ośrodki wellness, salony piękności). Ulotka informuje, kim są handlarze, jakie środki ostrożności przedsięwziąć, kiedy chce się przeprowadzić własny projekt emigracyjny itd. Ulotka wskazuje też przydatne adresy i kontakty w Nigerii i we Włoszech.

COSUDOW ponadto udoskonalił nowy projekt, którego celem jest przeprowadzenie programu na szeroką skalę, miałby on objąć szkoły średnie w Nigerii. Celem jest skuteczne dotarcie do młodzieży, aby ją adekwatnie

poinformować o handlu ludźmi w celu wykorzystania seksualnego i o jego następstwach. Jest to inicjatywa o ogromnym znaczeniu w kraju, gdzie zjawiska tego nie zwalczą się jeszcze jako sytuacji kryzysowej, a co gorsza jest ono otoczone złą atmosferą milczenia.

SIOSTRA EUGENIA: JUŻ dziesięć lat współpracujemy w sieci z nigeryjskimi zakonnicami, a to pozwala nam skuteczniej mierzyć się z fenomenem handlu żywym towarem zarówno poprzez zapobieganie w celu uwrażliwiania i osłabienia akcji werbunkowej, jak i poprzez ochronę ofiar odsyłanych do ojczyzny i ujawniających się. Nigeryjskie zakonnice ponadto współpracują ze swej strony z miejscowymi agendami rządowymi. W szczególności współpracują z National Agency for the Prohibition of Trafficking in Persons and Other Related Matters (NAPTIP), rządowym biurem nigeryjskim przeciwdziałającym handlowi żywym towarem zarówno wewnątrz kraju, jak i handlowi w skali międzynarodowej. Biuro zajmuje się nie tylko kobietami, ale i dziećmi poddanymi procederowi handlu w różnych celach - prostytucji, pracy domowej, pracy na roli... Ponadto zakonnice współpracują z organizacjami międzynarodowymi, jak INICRI, czyli Międzyregionalnym Instytutem

Narodów Zjednoczonych ds. Przestępczości i Sprawiedliwości, oraz z Międzynarodową Organizacją ds. Migracji.

Temat współpracy jest niezwykle ważny na wszystkich płaszczyznach. Tworzenie sieci złożonych z różnych podmiotów, zarówno instytucji, jak i organizacji społeczeństwa obywatelskiego, a więc rządu i władz lokalnych, stowarzyszeń i organizacji pozarządowych, wspólnot i organizacji religijnych, stanowi konieczny krok ku konfrontacji - z kompetencją i za pomocą wzajemnie uzupełniającego się instrumentarium - ze złożonym mechanizmem handlu żywym towarem, od etapu prewencji do etapu zwalczania, karania i rehabilitacji ofiar. Ważnym elementem służącym redukcji możliwości werbunku i stworzeniu szans reintegracji ofiar, na wypadek gdyby powróciły do swojego kraju, jest zaangażowanie społeczności lokalnej w krajach pochodzenia ofiar (rodziny, otoczenia społecznego, środowiska religijnego, szkoły).

Obok wymiaru lokalnego fundamentalnym zadaniem jest jednak uwzględnianie zawsze ponadnarodowego charakteru zjawiska, a zatem również konieczności działania za pośrednictwem międzynarodowych sieci zdolnych zmierzyć się z mechanizmami handlu żywym towarem na szeroką skalę.

W Mołdawii miałam czteroletnie dziecko z poważnymi problemami zdrowotnymi. Ojciec nie chciał go uznać i nas porzucił. Nie wiedziałam, jak sobie poradzić i poszłam za radą pewnej rodaczki, która mi powiedziała, żebym pojechała do Włoch, gdzie łatwo znajdę pracę, a mieszkać będę u niej. ^ Jednak kiedy tu przyjechałam, ona się nie pokazała. Spędziłam wiele godzin na dworcu. Wreszcie podszedł do mnie chłopak, który wydawał się bardzo miły. Zaproponował, że mnie ugości. Nikogo nie znałam, bałam się i przyjąłam ofertę. Dopiero potem odkryłam, że to jest albański przestępca, zły, gwałtowny, obracający się w biznesie prostytucyjnym we współpracy z neapolitańską camorrrą. Zrozumiałam, że wpadłam w najgorszy z możliwych koszmarów.

Manuela, Mołdawianka

Kraje docelowe

Podstawową pracę należy wykonać w krajach pochodzenia ofiar, ale analogicznie w krajach docelowych przeprowadzać należy kampanie mające na celu przede wszystkim ograniczenie popytu i zdjęcie piętna, którym z dużą dozą hipokryzji naznaczane są ofiary handlu żywym to-

warem zmuszane do prostytucji. Handel żywym towarem z przeznaczeniem do wykorzystania seksualnego i zniewolenia nie jest tym samym co prostytucja *tout court*. Często następuje pomieszczenie płaszczyzn albo raczej ograniczenie oglądu do powierzchni zjawiska. Mało kto świadom jest dramatu tych dziewczyn zmuszanych do sprzedawania własnych ciał wzdłuż dróg i w czterech ścianach lokali. Mało kto zdaje sobie sprawę z upiornych podróży, jakich musiały doświadczyć; z aktów przemocy i maltretowania, z niewolniczych warunków i wyzysku, jakim są poddawane, żeby spłaciły dług i wzbogaciły swoich „opiekunów”. W przestrzeni politycznej, wśród administracji, w mediach, a często też wewnątrz opinii publicznej pada jedynie konstatacja, że prostytutki stoją przy drogach. Uważa się za oczywiste, że takie życie wybrały sobie same i przyczepia się im obraźliwe, degradujące etykiety.

Jeżeli chodzi o klientów, często w ogóle nie są świadomi - albo wolą udawać, że nie są świadomi — że te ciała na sprzedaż, które kupują na ulicy albo w nocnym klubie, są w ogromnej większości przypadków osobami pozbawionymi praw i zmuszanymi do sprzedawania własnego ciała w celu spłacenia nieproporcjonalnego zadłużenia.

Jaki sens w obliczu takiej sytuacji mają rozporządzenia syndyków i innych władz lokalnych, które mają na celu głównie „oczyszczenie” dróg z prostytutek? Jasne jest, że

oficjalne instytucje, ale także organizacje społeczeństwa obywatelskiego, powinny nadać swoim działaniom postać serii szerszych inicjatyw, zakrojonych na większą skalę, na obszarze socjalnym, kulturowym i edukacyjnym, a wszystko to w celu zmniejszenia popytu. W ten sposób nastąpiłoby skupienie uwagi bardziej na kliencie lub na potencjalnym kliencie.

„Kampanie uwrażliwiania należy łączyć w całościową strategię, uzupełniającą promocję praw człowieka, równości płci, samostanowienia i ludzkiej godności. Powinny one mieć charakter edukacyjny, przekazywać komunikaty wzmacniające świadomość, kompetencje i możliwości działania, a także zawsze powinno być w nich obecne podejście wrażliwe na sprawy płci.

Działania uwrażliwiające powinny używać różnych kanałów informacji formalnej i nieformalnej. Powinny też je wspierać wszystkie istotne czynniki, włączając w to organizacje pozarządowe w krajach pochodzenia, krajach tranzytowych i docelowych*.

SIOSTRA EUGENIA: "We Włoszech nie angażujemy się jeszcze dostatecznie na polu uwrażliwiania, zwłaszcza zaś w kwestiach dotyczących popytu (to znaczy

* Tamże, s. 66.

klienta) oraz w kwestii motywów pchających tak wielu mężczyzn do poszukiwania tych dziewczyn. Bardzo ważne byłoby pogłębienie tej problematyki, ażeby lepiej zrozumieć, jak ograniczyć stały i wciąż rosnący popyt na płatne usługi seksualne.

Niestety jednak we Włoszech opinia publiczna nie jest jeszcze odpowiednio poinformowana o dramatycznych perypetiach handlu ludźmi z przeznaczeniem do wyzysku seksualnego i nie zna tragedii tych dziewczyn wtrąconych w niewolę, o których nieraz z pogardą mówi się jako o prostytutkach. Większość ludzi, ale także większość sił porządkowych, myśli, że prostytuowanie się jest ich wolnym wyborem. Za mało się jeszcze wie, albo udaje się niewiedzę, o aktach przemocy i wyzysku, jakie za tym się kryją, mimo że wiele organizacji angażuje się bardzo w tym sektorze.

Zwalczanie i ściganie

Ażeby praca nad zapobieganiem była naprawdę skuteczna, musi jej towarzyszyć i wspierać ją zwalczanie i ściganie osób sprzyjających i prowadzących handel ludźmi. I to na wszystkich szczeblach. Chodzi nie tylko o rozmaite mafie, które zajmują się kolejnymi etapami werbunku, podpo-

rządkowania i wyzysku. Chodzi też o systemy bardziej podstępne, związane szczególnie z agencjami turystycznymi, biurami matrymonialnymi, pośrednictwem pracy, które z handlu ludźmi uczyniły autentyczny biznes.

Moskiewska agencja, do której się zwróciłam w poszukiwaniu pracy, zaproponowała mi możliwość przyjazdu do Włoch, żebym pracowała jako tancerka w nocnych lokalach na riwierze w Emilii-Romanii. Od wielu dziewczyn słyszałam, że zgłaszały się do takich agencji i wyjechały do Włoch. Nie wiedziałam tylko, że tancerka to tylko przykrywka, a nawet kłamstwo wymyślone przez moich ziomków do spółki z włoskimi kryminalistami. I rzeczywiście, kiedy już przyjechałam do Rimini, odebrał mnie pewien Włoch, następnie zaprowadził do mieszkania, a tam były inne dwie dziewczyny —jedna z Łotwy, a druga z Kazachstanu. To one mi wytłumaczyły, jaką pracę będę miała wykonywać.

Lara, Rosjanka

Istotnym działaniem na tym obszarze powinno być wydobycie tego zjawiska z cienia, ale trzeba to zrobić tak, żeby nie doprowadzić do przeniesienia go z ulic do do-

mów, jak to dzieje się za sprawą niektórych zabiegów administracyjnych i porządkowych.

Identyfikacja osób będących przedmiotem handlu i zapewnienie im dokumentów stanowi nie tylko podstawowe narzędzie przywrócenia ofierze tożsamości, ale też często jest istotą formą opieki i zachęcenia do donosu na wyzyskiwaczy oraz do współpracy w toku przesłuchań w postępowaniu dochodzeniowym, a także na rozprawie sądowej. Często niestety z powodu braku dowodów trudno jest wszcząć sprawę karną. Działania te jednak mogą przynajmniej przyczynić się do ograniczenia wypadków wyzysku. Mogą też utrudnić handlarzom reinwestowanie przychodów z przymusowej prostytucji w legalne interesy.

Rezolucja Parlamentu Europejskiego z 10 lutego 2010 roku domaga się, aby pilnie wypracować „wyczerpujące i całościowe ramy prawne obejmujące politykę zwalczania przestępczości informacyjnej związanej z handlem żywym towarem i uchwalić te przepisy jak najszybciej”. W tym celu Komisji Europejskiej i państwom członkowskim zaleca się, aby na etapie sporządzania propozycji ustawodawczych uwzględniły pewne bazowe elementy. Nade wszystko należy ustanowić odpowiednie i surowe kary oraz sankcje wobec tych, którzy wzbogacają się na handlu ludźmi, zwłaszcza zaś wtedy, kiedy handel obejmuje dzieci. Ponadto zaleca się skuteczne działania w zakresie ochrony ofiar, którym

„zagwarantować należy między innymi bezwarunkową pomoc". Ponadto w rezolucji wnioskuje się, aby „zgoda ofiary w sytuacji wykorzystania zawsze była uważana za nieważną oraz aby ofiary miały prawo do pomocy niezależnie od tego, czy chcą współpracować w postępowaniu karnym".

Ponadto podkreśla się nieodzowność planowania akcji prewencyjnych (i nie tylko) w odniesieniu do klientów.

Rezolucja zachęca też „państwa członkowskie i parlamenty narodowe — zważywszy, że rezolucja nie ma mocy prawnej, jeśli nie zostanie poprawnie przełożona na ustawy — do pełnego wprowadzenia do ustawodawstwa krajowego wspólnotowej polityki zwalczania handlu ludźmi oraz do jak najszybszej ratyfikacji i aplikacji narzędzi prawnych dotyczących tego procederu".

Unia Europejska zresztą już utworzyła pewne organizacje, które mają działać na szczeblu ponadnarodowym. Są to Eurojust i Europol. Organizacje te już osiągnęły — nie tylko w odniesieniu do handlu ludźmi — pozytywne rezultaty, chociaż wciąż zbyt ograniczone w zestawieniu z rozmiarami zjawiska. To samo dotyczy Fronteksu i krajowych służb zajmujących się ochroną granic, od których oczekuje się lepszego przygotowania personelu w kwestii handlu ludźmi, aby ofiary mogły być identyfikowane i aby można było im zapewnić odpowiednią ochronę.

Poza współpracą na poziomie europejskim absolutnie niezbędne jest podpisanie porozumień z państwami pochodzenia i tranzytu, aby handel ludźmi pokonać na wszystkich poziomach. Porozumienia te zresztą tu i ówdzie już podpisano, ale są w dużej mierze nieprzestrzegane.

Najbardziej widoczną tego konsekwencją jest fakt, że przestępstwo handlu ludźmi pozostaje dziś w zasadzie bezkarne. Jest tak dlatego, że ofiary ze strachu przed zemstą i aktami przemocy, wobec nich albo wobec rodziny, milczą na temat procederu. Inną przyczyną jest brak legalnych dokumentów. Ofiary boją się więc także kar i wydalenia z kraju. Przyczyną bywa też brak propozycji odpowiedniej ochrony.

Pewnego dnia już dalej nie dałam rady. Na ulicy jeden klient pobił mnie i okradł. Wróciłam do domu bez pieniędzy, a madam zaczęła wrzeszczeć i mi wygrażać. Ostro się pokłóciłyśmy. Powiedziałam jej, że mam dosyć takiego życia, że spłaciłam swój dług, że chcę, żeby mnie wypuściła. Ona na to, że nie ma mowy, że mnie kupiła i że jestem jej źródłem dochodu i mam dalej dla niej pracować. Parę godzin później przyszło dwóch typów. Wezwala ich, żeby mnie pobili. Próbowałam się bronić, ale ich było dwóch i byli silni. Sprali mnie na kwaśne jabłko. Myślałam, że mnie zabiją. Wszystko mnie bola-

ło i płakałam. Wtedy przyszła madam i powiedziała mi, że mam zapłacić za tamtych dwóch. W ten sposób zostałam zmuszona, żeby dać pieniądze tamtym draniom, którzy mnie doprowadzili do tego stanu. Powiedziałam sobie, że to ja im każę zapłacić, że na nich doniosę. Teraz, kiedy wreszcie odeszłam z ulicy i jestem we wspólnocie, nie mam na to ochoty. Już się nie boję o siebie, tylko o swoją rodzinę w Nigerii. Wiem, że im mogą zrobić to samo, co zrobili mnie, a nawet coś gorszego. Jeszcze się za bardzo boję o rodzinę.

Lucy, Nigeryjka

W wielu wypadkach siły porządkowe uznają, że łatwiej im ścigać wyłącznie kobiety, które są na ulicy. Można je ścigać za przestępstwa, np. zakłócenie porządku albo obrażę moralności publicznej, a okolicznością obciążającą jest nielegalność. Zresztą bardzo często samym siłom porządkowym brak zasobów ludzkich i ekonomicznych, żeby skutecznie zwalczać to zjawisko. Zachodzi również trudność z postępowaniem dowodowym. Wiele dochodzeń, które pochłonęły dużo wysiłku i pieniędzy, nie doprowadziło nawet do jednego wyroku.

W przeciwieństwie do wymiaru sprawiedliwości sieć handlarzy żywym towarem okazuje się niezwykle sprawna,

elastyczna i skuteczna w modyfikowaniu strategii, tras przerzutu i szczegółów operacyjnych. Dostosowuje się z wielką zwinnością i sprawnością do zmian w działaniu sił porządkowych na szczeblu krajowym i międzynarodowym.

Dlatego też strategie walki z handlem ludźmi powinny w jak największym stopniu brać pod uwagę złożoność i ponadnarodowy charakter zjawiska, mierząc się z kilkoma kluczowymi wyzwaniem - od walki z korupcją do wycieków informacji, od przygotowania osób działających na tym polu do koordynacji służb wywiadowczych, od działalności maskującej i prania brudnych pieniędzy do kooperacji między państwami pochodzenia, krajami tranzytowym i docelowymi. Polityka zwalczania handlu żywym towarem powinna ponadto zostać umieszczona w szerszych ramach wspólnej strategii skuteczniejszej regulacji strumieni migracyjnych i ochrony osób wnioskujących o azyl. Komisja Europejska w komunikacie z Tampere z 2004 roku nadała duże znaczenie wspólnej polityce zarządzania strumieniami migracji oraz zintegrowanemu podejściu do walki z handlem ludźmi. To podejście ma z jednej strony gwarantować ochronę praw ofiar, ze szczególnym uwzględnieniem kobiet i dzieci, z drugiej zaś strony zapewniać ma zwalczenie procederu z uwzględnieniem tła, jakim jest problematyka popytu i podaży cudzoziemskiej taniej siły roboczej na europejskim rynku.

Może stać się on nieprzejrzywym obszarem, na którym mają miejsce zjawiska związane z handlem żywym towarem.

Zintegrowane podejście pozwoliłoby zapewnić większą skuteczność również działaniom policji, które w przeciwnym razie mają małe szanse przynieść znaczące rezultaty.

Od słów do czynów

Każda strategia zapobiegania i przeciwstawiania się handlowi żywym towarem musi bezwzględnie skupiać się na ochronie ofiar przy użyciu szeregu wzajemnie się uzupełniających mechanizmów i obserwacji.

SIOSTRA EUGENIA: PO pierwsze jest bardzo ważne, żeby te dziewczyny mogły dostać przynajmniej jeden dokument tożsamości oraz pozwolenie na pobyt czasowy, niezależnie od tego, czy chcą i mogą złożyć doniesienie na wyzyskiwacza. Fakt posiadania dokumentów przywraca im tożsamość, nazwisko, poczucie przynależności do jakiegoś narodu. Poczucie, że jest się kimś, osobą, którą można zidentyfikować dzięki zwykłemu kawałkowi papieru.

Jeśli chodzi o pozwolenie na pobyt, jest ono podstawą do wszczęcia procesu integracji i włączenia do

społeczeństwa. Poza tym należy dostarczyć ofiarom porad prawnych (ażeby umożliwić im wyjście z sytuacji, w jakiej z przymusu się znajdują), bezpiecznego domu i opieki medycznej, przygotować je zawodowo i umożliwić dostęp do rynku pracy. Równolegle należy wszcząć proces ponownego włączenia do społeczeństwa, pomagając między innymi w odnowieniu więzi rodzinnych. Podsumowując, należy starać się o to, żeby ofiary handlu żywym towarem stały się normalnymi imigrantami, włączonymi w nasze życie społeczne, ze wszystkimi prawami i obowiązkami, jakie ma każdy obywatel.

Na poziomie unijnym poza strukturami w rodzaju Europolu, Eurojustu i Fronteksu, służącymi przede wszystkim do zwalczania procederu, wdrożono szereg programów finansowanych i zarządzanych przez Komisję Europejską, jak Stop, Agis, Daphne, Phare, Tacis, Cards, Aenea, których zasadniczym celem jest wzmocnienie prewencji i walka z handlem ludźmi. Potrzebne wszelako byłyby inicjatywy o większym stopniu ustrukturyzowania, mające na celu wyrównanie różnicy cechującej stosunki gospodarcze między państwami i kontynentami. Tak więc na przykład można zmienić niesprawiedliwe reguły handlowe i celne, które są krzywdzące dla wielu krajów na

drodze rozwoju. Zasady te utrzymują ludność tych krajów w stanie ubóstwa. Przydatne byłoby też wzmożenie pomocy rozwojowej nieuwarunkowanej klauzulami, które mogłyby w jakikolwiek sposób sprzyjać procederowi handlu ludźmi. „Wręcz przeciwnie. W stosunkach z państwami trzecimi należy przyjąć pozytywne podejście nastawione na inwestycję we wzmocnienie zdolności własnych i we wrażliwość na bezpieczną migrację”*.

Niestety rekomendacja ta w znacznej mierze nie jest stosowana ani na szczeblu Unii Europejskiej, ani na poziomie polityki współpracy poszczególnych państw członkowskich. Ponadto bardzo niewiele się robi, a przynajmniej za mało, aby promować, także za pomocą unijnego lub rządowego wsparcia finansowego, te stowarzyszenia i inne podmioty, które starają się walczyć z handlem żywym towarem oraz o reintegrację ofiar.

SIOSTRA EUGENIA: Niestety coraz trudniejszy jest dostęp do funduszy europejskich i krajowych włoskich na projekty zapobiegania procederowi handlu oraz odzyskiwania jego ofiar. Może jest tak dlatego, że środków jest coraz mniej, a procedury są coraz bardziej skomplikowane. Może zaś dlatego, że fundusze te

* Tamże, s. 211.

służą często finansowaniu projektów w zbyt krótkim terminie (na przykład rocznym). Jeżeli decyzja o finansowaniu nie zostanie odnowiona, cała dotychczasowa inwestycja traci sens. Aby zmierzyć się z tą sytuacją, musimy często odwoływać się do organizacji charytatywnych lub prywatnych darowizn. Nie mówię już o tym, że podmioty i instytucje w rodzaju Unii Europejskiej mają skłonność do dawania pierwszeństwa projektom „innovacyjnym”, ale nie wspierają odpowiednio projektów już wdrożonych i dotyczących pewnej normalności, która wciąż jest na granicy zauważalności. To właśnie ta normalność i średniokresowa albo długookresowa ciągłość zasługują przede wszystkim na popieranie i finansowanie.

Z mojego doświadczenia w Afryce wynika też obserwacja bolesnego braku międzynarodowej współpracy. Często udziela się przywilejów wielkim organizacjom posiadającym duży (ale i kosztowny) aparat marketingowy, a nie wspiera się tych, którzy pracują konkretnie na miejscu. Ich praca istotnie jest mniej widoczna, nie korzysta z reklamowego nagłośnienia, ale ta właśnie praca przynosi najwięcej efektów w realnym kontakcie z ludźmi.

W wielu wypadkach i na wielu poziomach nie brak ani dokumentów, ani myśli przewodniej. Czego więc brak? Realnego i konkretnego przełożenia wielu deklaracji, oświadczeń i uchwał na konkretne praktyki.

Już w 1949 roku Narody Zjednoczone ogłosiły Konwencję w sprawie zwalczania handlu ludźmi i eksploatacji prostytucji. Weszła ona w życie w 1951 roku. Po raz pierwszy wówczas w dokumencie rangi międzynarodowej deklarowano, że prostytucja i handel ludźmi nie dają się pogodzić z dobrem godności istoty ludzkiej, ponieważ narażają na niebezpieczeństwo dobrobyt jednostki, rodziny i wspólnoty.

Od tamtego czasu nawarstwiały się deklaracje, oświadczenia, proklamacje. Ostatnia inicjatywa ONZ pochodzi z marca 2007 roku, kiedy ogłoszono Global Initiative to Fight Human Trafficking (Globalna Inicjatywa Zwalczania Handlu Ludźmi, UN GIFT). Inicjatywa ta służy koordynacji wielu biur ONZ w celu zapobiegania handlowi żywym towarem i zwalczania go, a także w celu wspomaganie i rehabilitacji ofiar handlu ludźmi, i to nie tylko handlu w celu wykorzystania seksualnego. W lutym 2008 roku UN GIFT zorganizował w Wiedniu pierwsze globalne forum na ten temat w celu lepszego uświadomienia problemu oraz dla promocji partnerstwa i współpracy między różnymi podmiotami pracującymi na tym obszarze.

SIOSTRA EUGENIA: Jako zakonnice staramy się współpracować z UN GIFT, żeby uwzględniony został także nasz punkt widzenia. Polega on na tym, że konieczna jest sieciowa współpraca krajów, z których pochodzą ofiary handlu, krajów tranzytowych i krajów docelowych, do których ofiary trafiają. Z tym zamysłem zaprezentowałyśmy trzy ściśle powiązane projekty. Pierwszy z nich dotyczy Nigerii (jako kraju pochodzenia ofiar) i przewiduje przeprowadzenie w szkołach średnich serii zajęć informujących o handlu ludźmi i sposobach zapobiegania mu. Drugi projekt dotyczy Libii, kraju tranzytowego. Projekt ten miałby służyć pomocy i towarzyszeniu kobietom, które przemierzają pustynię. Wiele z nich jest w ciąży i brak im wszystkiego, począwszy od noclegów aż po opiekę zdrowotną. Można też im pomóc, zawracając je do domu. Trzeci projekt dotyczy Włoch — kraju docelowego. Tutaj w grudniu 2010 roku otwarto nowe schronisko w miejscowości Nettuno. Jest ono przeznaczone głównie dla nieletnich wymagających szczególnej opieki.

Działania we Włoszech

Jeżeli chodzi o Włochy, mamy pewną publikację podmiotu powołanego przez włoskie ministerstwo spraw wewnętrznych. Tym podmiotem jest Obserwatorium Prostytycji i Związanych z nią Czynów Bezprawnych. W pracach tego przedsięwzięcia uczestniczą liczne organizacje społeczeństwa obywatelskiego, od Caritasu po Krajową Wspólnotę Schronisk (CNCA). Obserwatorium opublikowało swoje pierwsze sprawozdanie 2 października 2007 roku. Jest to przedstawienie stanu realnego podejmowanych interwencji oraz szereg propozycji w celu zmierzenia się z problemem.

Czytamy tam: „Przydatne jest podejście, które - utrzymując nacisk na nieodzowność karania za handel żywym towarem i wyzysku - umie wyszczególnić szereg socjalnych środków służących ograniczeniu szkód, a przede wszystkim zapobiega skutecznie zejściu procederu do podziemia, przy uwzględnieniu ogromnych trudności napotykanym przy próbach wymierzenia ciosu w różne postaci wyzysku i pomocy ofiarom”.

We Włoszech przestępstwo handlu żywym towarem podlega Krajowemu Biuru Antymafijnemu (DDA) powołanemu w 1992 roku przy Prokuraturze Generalnej. Postępowanie przeciwko mafii nie należy zatem do zwy-

kłych prokuratorów. Z powodu trudności, jakie występują w postępowaniach dotyczących handlu żywym towarem i niewolnictwa, kończy się na tym, że przestępstwa najczęściej będące przedmiotem postępowań definiowane są jako wykorzystanie i sprzyjanie prostytutce, sprzyjanie nielegalnej imigracji i akty przemocy psychofizycznej. W niektórych wypadkach udało się znaleźć podstawy do wykazania współnictwa w przestępstwie, ale tylko w nielicznych sytuacjach ściganiu udało się poddać konkretne przestępstwo handlu ludźmi, właśnie z powodu ogromnej trudności, jaką stanowi zdobycie dowodów.

„Opierając się na danych dotyczących postępowań w sprawie handlu ludźmi w celu wykorzystania, zgromadzonych przez DDA za pośrednictwem prokuratur, Transcrime dokonało oszacowania liczby osób stanowiących przedmiot handlu we Włoszech między czerwcem 1996 roku a czerwcem 2001 roku. Według tego szacunku liczba ta oscyluje między 27 410 a 54 820. Jeżeli zaś skorzystać z liczb publikowanych przez Urząd Pełnomocnika ds. Równych Szans (przy urzędzie premiera) odnoszących się do liczby osób będących przedmiotem handlu włączonych do projektów wsparcia i integracji społecznej - z odwołaniem do artykułu 18 dekretu 286/98 - za okres od marca 2000 do marca 2004, to ofiar handlu żywym towa-

rem byłoby we Włoszech od 17 550 w okresie 2000-2001 do 39 420 w okresie 2003-2004"*.

Analogiczne badanie sporządził PARSEC, który jednak opracował dane odnoszące się do migrantów i osób będących przedmiotem handlu z przeznaczeniem do prostytucji. „Dla okresu 1996-1999 roczny szacunek ofiar handlu żywym towarem skalkulowany został w przedziale od 1480 do 2079 osób na ogólną liczbę 19 500 osób prostytuujących się średnio rocznie we Włoszech w badanym trzyleciu. Dla okresu 2000-2002 oszacowano liczbę ofiar handlu żywym towarem na liczbę od 783 do 956 spośród rocznej liczby około 11 600 prostytutek we Włoszech. Na podstawie ostatniego dostępnego badania z roku 2006 handel żywym towarem w celu wykorzystania seksualnego za okres 2004-2005 szacunkowo dotknął od 2508 do 3209 osób na ogólną liczbę od 17 500 do 22 700 osób prostytuujących się we Włoszech w tym okresie.

Różne badania sporządzane w latach 1996-2005 wskazują wyraźnie, że szacowana liczba osób prostytuujących się we Włoszech w ostatnim dziesięcioleciu utrzymywała się mniej więcej na stałym poziomie, bo dolny

* F. Charchedi, I. Orfano, tamże, s. 21. W Parsec Consortium i Transcrime powstały sporządzone do tej pory szacunki liczby osób podlegających procederowi handlu we Włoszech.

zakres oceniano na 17 500-18 800, a górny na 23 000 do 25 000 osób"*.

Którejś nocy w Mediolanie przyszła policja. Szukała specjalnie nas, transseksualistów. To wyglądało jak film, jak scenki typu „polowanie na transseksualiste”. To był taki popłoch, że nawet sobie nie wyobrażasz. Niesamowity harmider. Nawet dla policji czasami wydaje się oczywiste, że transseksualista musi być wykorzystywany. Nawet są policjanci, którzy z tego korzystają. Znam transseksualistów, którzy musieli uprawiać seks za darmo z policjantami, żeby ci ich wypuścili. Ja kiedyś dałam pieniądze jednemu, żeby mnie nie zawiózł na komisariat...

Lola, transseksualista brazylijski

Wraz z uchwaleniem tzw. pakietu ministra Maroniego, latem 2008 roku, zaczęły się mnożyć rozporządzenia syndyków miast i gmin, których celem jest usunięcie prostytutek z ulic. Tylko że nikogo nie obchodzi, jak zająć się przyczynami, które sprawiły, że one tam są. W ciągu jednego roku na około 600 rozporządzeń wydanych przez gminy 16 procent dotyczyło prostytucji ulicznej.

* Tamże, s. 21.

Na tę falę represyjnych, ale w zasadzie bezużytecznych rozporządzeń zareagowała grupa dwudziestu sześciu stowarzyszeń i organizacji, spośród których dwadzieścia cztery mają swoje patrole uliczne, z inicjatywy Krajowego Programu Wspólnot przeciwko Wykluczeniu (Coordinamento Nazio-nale delle Comunita di Accoglienza, CNCA), stowarzyszenia On the Road, spółdzielni Dedalus, ruchów tożsamościowych transseksualistów, obywatelskich komitetów na rzecz prostytutek, Consorzio Nova i Stowarzyszenia Badań Prawnych nad Imigracją (ASGI). Sprawozdanie z monitoringu efektów rozporządzeń opublikowano w lipcu 2009 roku.

Stowarzyszenia te wyciągają z niego nade wszystko nieprzyjemny wniosek, że gminy nie zasięgają ich rady w żadnym wypadku, nawet kiedy utrzymują z nimi bezpośrednie relacje współpracy. Postawa ta odczytana została nie tylko jako zasadniczy brak szacunku w stosunku do organizacji społeczeństwa obywatelskiego, ale jako potwierdzenie zasadniczo propagandowego i instrumentalnego charakteru rozporządzeń. Przepisy te bowiem nie służą załatwieniu prawdziwych i dramatycznych problemów kryjących się za obecnością prostytutek na drogach wielu gmin, to znaczy nie mierzą się z handlem żywym towarem i niewolnictwem.

Co zatem stanowi uzasadnienie tych rozporządzeń? Przede wszystkim troska o „bezpieczeństwo publiczne”

i „bezpieczeństwo na szczeblu gminy". Mówi się o sytuacjach degradacji, o izolacji i pogorszeniu jakości życia miejskiego, co miałyby sprzyjać przestępczości, ale również o zakłócaniu ruchu drogowego i o zachowaniach, które mogą obrażać moralność publiczną.

W większości rozporządzeń kara spada na klientów, ale w niektórych przypadkach zakaz dotyczy również osób oferujących usługę seksualną. W jeszcze innych aktach wykonawczych mowa jest ogólnie o zakazie zajmowania powierzchni na drogach, co uderza i w klientów, i w prostytutki.

Sprawozdanie przyznaje, że w wielu rozporządzeniach znajdują się bezpośrednie odniesienia do tematu wyzysku i wyjaśnia się w nich, że zakaz ma działać jako środek odstraszący, zdolny pomóc ofiarom w odejściu z ulicy i włączeniu się w programy pomocy i integracji społecznej. W gruncie rzeczy rzadkie jednak są wypadki realizacji konkretnych akcji na rzecz kobiet znalezionych na ulicy.

Odnosząc się do tej kwestii, mediolańskie forum zajmujące się prostytutką z mocą podtrzymuje potrzebę wzmożenia walki z handlem ludźmi w celu wyzysku seksualnego i walki z czerpaniem zysków z prostitucji. Uzasadnione żądanie obywateli najbezpieczniejszych miast dotyczy również, a nawet przede wszystkim, ścigania tych wszystkich przestępstw, często sprowadzających

się do międzynarodowej przestępczości zorganizowanej, związanych z handlem ludźmi, narkotykami, bronią. Działania te pozwalają grupom przestępczym co roku zarabiać miliony euro.

Drogi wyjścia

Kiedy przyjechałam, nie wiedziałam, gdzie jestem, i omal nie zapomniałam, kim jestem. Miałam umrzeć, ale to mi powiedzieli później. Kiedy tu przyjechałam, byłam półżywa, nikt mnie nie chciał i nie było nic do roboty. Umieszczono mnie na oddziale reanimacji, potem przenosili mnie ze szpitala do szpitala, miesiąc za miesiącem. Neurochirurg zadzwonił tutaj zapytać, czy mogą mnie trzymać. Po prostu czas był umrzeć. Już za długo byłam w szpitalu. Niepotrzebnie zajmowałam łóżko. Lepiej było umrzeć.

Tutaj też na początku nikt mnie nie chciał. Dom dziecka jest takim miejscem, gdzie próbują ludziom dać jakąś przyszłość, a ja nie miałam przyszłości. Tak przynajmniej mówił neurochirurg i wszyscy inni. Później, nie wiem dlaczego, postanowiły mnie zabrać. Musiałam w nich wzbudzić trochę współczucia. Taka jedna, co nikogo nie ma i której nikt nie chce. Chociaż potem, kiedy mnie zobaczyły, trochę się przeraziły, taka byłam poturbowana.

Wyrzucili mnie w czarnym worku na śmieci. Najpierw mnie bili i dźgali nożami. Miałam zawiązaną głowę, żebym się udusiła, gdyby nie wystarczyły razy i rany. Wyrzucili mnie jak śmiecia przy krawężniku drogi. Tej samej drogi, którą ja znałam i oni dobrze znali. Tam gdzie mnie zmuszali do sprzedawania własnego ciała całymi latami, żebym spłaciła długi, które mi narzucili, sama już dobrze nie wiem, za co. Jednak zapłaciłam. Zapłaciłam wszystko. Tylko że im zawsze było za mało.

Zostawiłam dwójkę dzieci i męża alkoholika w Nigerii. On się nami zresztą nie zajmował. Był ciężarem, nieprzydatnym i agresywnym. Dlatego postanowiłam zostawić dzieci swojej matce i tu przyjechać. Z powrotem jednak nikt nie chciał mnie puścić, mimo że wszystko zapłaciłam. Chciały, żebym dalej płaciła, i to jeszcze wyższą cenę. Za wysoką. Z mojego powodu zabili moją siostrę w Nigerii. Aby nie odeszła, zabili jedną z osób, które mi były najdroższe. Osierociła trójkę dzieci. Te dzieci stały się moimi dziećmi. Także one przebywają u mojej matki, razem z moją dwójką.

Wtedy już zaczęłam się bać i miałam poczucie winy. Zrobiłam, czego żądali. To, co sprawiło, że

byli gotowi na wszystko. Bałam się i miałam w sobie rujnujące poczucie winy. Wróciłam na tę samą szosę. Znowu na tę samą Vigentina. Nie mogłam już na nią patrzeć. Nie mogłam tam wytrzymać. Nie dawałam sobie już rady. Za dużo tego, za dużo. Moja siostra już nie żyje, a ja się w środku rozpadłam na kawałki. Fatalnie się czułam. Fizycznie też. Miałam przepuklinę i musiałam się poddać operacji. Madam nie chciała tego. Za dobrze dla niej zarabiałam. Ja czułam się jednak źle i nie dawałam już rady. Ona niestety nie chciała mnie puścić... Wtedy kazała mnie pobić i jeszcze raz pobić. Skoro nie jestem dla niej, to nie ma mnie dla nikogo. W ogóle nie powinnam istnieć.

Nic już nie pamiętam z tego dnia, kiedy mnie wyrzucili w worku na śmieci. Pamiętam tylko, że kiedy tu przyjechałam, nie trzymałam się na nogach i wozili mnie ze szpitala do szpitala. Nigdy nikt nie przyszedł po mnie. Nikt mnie nie chciał, nawet służby socjalne, bo byłam nielegalna, a w dodatku miałam umrzeć. Tak mówili wszyscy lekarze.

Nie umarłam, tylko trałam tutaj i ktoś się zaczął mną zajmować. Nie wiem, dlaczego to zrobił, doświadczyłam tego po raz pierwszy. Nawet się nie znałyśmy, nawet nie byłyśmy spowinowaczone, ale

ona zaopiekowała się mną jak nikt wcześniej. Inne też zajmowały się mną, nie żądając nic w zamian. Coś takiego zdarzyło się pierwszy raz. Nie pojmowałam tego, ale nieświadomie musiałam pomyśleć, że chcę dalej żyć. Ifaktycznie nie umarłam. Mówią, że to cud. Może tak rzeczywiście jest. Dlatego dużo się modlę i dziękuję, bo mam jeszcze jedno życie, mam dom i już nie jestem sama.

Patricia, Nigeryjka

* * *

Wszędzie we Włoszech istnieją pozytywne doświadczenia osób walczących ze zjawiskiem handlu ludźmi w celu wyzysku seksualnego. Wszędzie ktoś próbuje zabierać dziewczyny z ulicy i proponować im konkretne możliwości powrotu do normalnego życia.

SIOSTRA EUGENIA: Handel ludźmi z przeznaczeniem do wykorzystania seksualnego jest bardzo poważnym naruszeniem praw osoby ludzkiej i stanowi problem o zasięgu światowym. Zmusza do reakcji wszystkie laickie i religijne siły działające na tym obszarze, aby jednoczyć się w celu opracowania jak najodpowiedniejszych strategii ratowania godności i świętości każdej osoby.

Ivo Lizzola, wykładowca pedagogiki społecznej na Uniwersytecie w Bergamo, w tym kontekście nalega, aby w obecnej sytuacji powrócić do „kultury ludzkiej godności”: „Jest to zobowiązująca i trudna praca nad kulturą, niewykonalna, jeżeli ograniczać się będziemy do słusznych apeli i pozytywnych emocji. Konieczny jest natomiast ponowny, dobitny apel do kultury zachodniej nowoczesności, która wpisuje godność w jej pełną racjonalność, w pełnię dobrze ukształtowanego życia wewnętrznego, nieumniejszonej osobowości, integralności. Godny człowiek, godna kobieta to ktoś, kto posiada te cechy”*.

Działania polityczne i interwencje we Włoszech

Jeżeli chodzi o nasz kraj, Włochy, zjawisko handlu żywym towarem jest przedmiotem refleksji prawnej i legislacyjnej na etapie - jak na Europę - raczej zaawansowanym, chociaż poddanym bardziej lub mniej restryktywnym interpretacjom, w zależności od politycznego kontekstu i ukierunkowania w materii bezpieczeństwa, które przenosi środek ciężkości z ofiar na handlarzy albo w przeciwnym kierunku. Dzieje się tak z powodów nieraz bardziej

* I. Lizzola, *Pensarsi „sulla soglia” dei moli e dei saperi*, w: M. Da Pra Pocchiesa (red.), op. cit., s. 137.

propagandowych niż z rzeczywistej chęci ochrony ofiar i zadania ciosu procederowi.

W tej materii mamy we Włoszech dwa przepisy: art. 18 dekretu znanego jako Jednolity Tekst o Imigracji i art. 13 ustawy nr 228 z roku 2003 (pod tytułem *Środki zwalczania handlu osobami*). Pierwszy przepis jest narzędziem walki z różnymi postaciami przemocy i wyzysku w stosunku do imigrantów. Drugi zaś wprowadza „przestępstwo doprowadzenia do niewolnictwa w celu wykorzystania seksualnego” i zaostrza kary za przestępstwo handlu ludźmi.

Oba przepisy przewidują wszczęcie postępowania z zakresu bezpieczeństwa socjalnego z chwilą, kiedy osoba będąca przedmiotem aktu przemocy doniesie o tym fakcie. Artykuł 18 ponadto przewiduje - zarówno w konsekwencji doniesienia, jak i w sytuacjach szczególnego zagrożenia - udzielenie pozwolenia na pobyt na sześć miesięcy (można je przedłużyć na następne sześć miesięcy) z przyczyn bezpieczeństwa socjalnego temu, kto porzuca pracę na ulicy, donosi na wyzyskiwaczy lub zgadza się na proces reintegracji społecznej, który ma miejsce prawie zawsze w jednej z wielu wspólnot prowadzących schroniska na terytorium Włoch.

Urząd Pełnomocnika ds. Równych Szans (www.pari-opportunita.gov.it) od roku 2000 do roku 2008 ogłosił

dziewięć obwieszczeń o prezentacji projektów (w związku z przepisami art. 18 Jednolitego Tekstu o Imigracji i art. 13 ustawy 228/2003). Urząd współfinansował 533 takie projekty przy rocznym zaangażowaniu finansowym w kwocie siedmiu milionów euro.

Stosując art. 13 ustawy 228/2003 nakazujący ustanowienie specjalnego funduszu przeznaczonego na programy pomocowe, urząd wydał ponadto trzy akty wykonawcze wspierające projekty na rzecz ofiar przestępstw doprowadzenia do niewolnictwa lub utrzymywania w stanie niewolnictwa oraz handlu ludźmi. Współfinansowanych projektów jest 49. Jednostkami realizującymi są zaś podmioty lokalne lub prywatne podmioty, które podpisały z rządem umowę o korzystaniu ze środków.

Zgodnie z danymi Urzędu Pełnomocnika ds. Równych Szans w okresie od marca 2000 roku do kwietnia/maja 2007 roku liczba osób objętych projektami i wynikającą z nich pierwszą pomocą wyniosła 54 559. Nie wszyscy biorcy pomocy mieli możliwość i nie wszyscy chcieli skorzystać z programów bezpieczeństwa socjalnego. Wszyscy jednak otrzymali pierwszą pomoc polegającą najczęściej na „pomocy i towarzyszeniu” w ośrodkach zdrowia albo też skorzystali z porad prawnych i psychologicznych wraz z towarzyszącymi im wizytami u świadczeniodawców medycznych. Osób korzystających z projektów i uczestniczą-

cych w nich było około 11 541, z czego 748 stanowili niepełnoletni.

W latach 2001-2007 udzielono 6662 pozwoleń na pobyt ofiarom handlu żywym towarem. Przed upływem terminu ważności takiego pozwolenia ofiara może ubiegać się o ważny paszport we własnej ambasadzie, odzyskując w ten sposób także w sposób formalny własną tożsamość.

SIOSTRA EUGENIA: Od początku naszej współpracy dotyczącej handlu ludźmi ambasada Nigerii wydała ponad cztery tysiące paszportów, aby zadośćuczynić procedurom pozwolenia na pobyt na podstawie art. 18. Jest to zachęcający przykład zaangażowania i współpracy. Niestety sytuacja zmienia się i również schroniska nie są już pewne swego istnienia. Wiele z nich musiało zmienić zasady funkcjonowania, przyjmując mamy z dziećmi, ponieważ nie udaje im się stawić czoła powszednim wydatkom, a to z tej racji, że znaczną część funduszy rządowych obcięto albo zupełnie wstrzymano.

W oparciu o obecne ustawodawstwo możliwe są zatem trzy rozwiązania. Pierwszym jest polityka represji celująca w nielegalnie przebywające we Włoszech dziewczyny.

Łowi się je na drogach, poddaje się je procedurze wydalenia, a następnie odsyła się ofiary do ośrodków identyfikacji i deportacji (CIE) w oczekiwaniu na przymusową deportację. Drugą możliwością jest dobrowolny powrót do ojczyzny, który zagwarantowany jest tym, którzy chcą wrócić do siebie, żeby uniknąć dalszego wyzysku. Tym oferuje się pomoc i opłacenie biletu lotniczego, a także zasiłki finansowe na projekty reintegracji we własnym kraju. Trzecią możliwością jest wreszcie reintegracja w społecznej tkance Włoch przy zastosowaniu artykułu 18, po wydaniu pozwolenia na pobyt ze względów społecznych.

SIOSTRA EUGENIA: Nasze ustawodawstwo jest jednym z najlepszych w Europie, ale powinno być prawidłowo stosowane. Dotychczas sześć tysięcy dziewcząt poddanych procederowi handlu żywym towarem zdołało otrzymać pozwolenie na pobyt na podstawie artykułu 18. Dzisiaj jednak coraz częściej wydanie tego dokumentu - stanowiącego podstawę dalszego procesu odzyskiwania i integracji dziewcząt - odbywa się z wielkimi trudnościami albo w niezwykle długim terminie, co bardzo utrudnia pracę wspólnot. Bez pozwolenia na pobyt dziewczęta nic nie mogą zrobić - ani uczyć się, ani pracować, ani iść na staż. Żyją w zawieszeniu, zamknięte we wspól-

notach schroniskowych, a to na dłuższą metę utrudnia życie zarówno im, jak i wykonawcom powierzonych przez państwo zadań socjalnych, stwarzając niepotrzebne napięcia i utrudniając proces towarzyszenia w drodze do autentycznej samodzielności i integracji społecznej.

W lutym 1998 roku powołano międzyresortową komisję do spraw koordynowania działań i akcji rządu włoskiego w zakresie zwalczania handlu kobietami i dziećmi w celu wykorzystania seksualnego. Komisja usytuowana jest w urzędzie premiera, przy Urzędzie Pełnomocnika ds. Równych Szans. Komisja ta, funkcjonująca od powołania rządu pod przewodnictwem Berlusconiego w 2008 roku, miała do czynienia z różnymi urzędami (Urzędem Pełnomocnika ds. Równych Szans, Ministerstwem Solidarności Społecznej, Ministerstwem Łaski i Sprawiedliwości, Ministerstwami Spraw Wewnętrznych i Zagranicznych) oraz gościła władze DDA, rzeczoznawców od prawa karnego i międzynarodowego, psychiatrów i specjalistów od komunikacji. Celem tych spotkań była koordynacja wielu inicjatyw związanych ze zwalczaniem handlu kobietami i dziećmi za pomocą monitoringu zjawiska, badania różnych form zapobiegania mu i zwalczania go. Chodziło też o koordynację lokalnych podmiotów, sto-

warzyszeń i organizacji zaangażowanych w walkę z handlem ludźmi na całym terytorium Włoch.

Często jednak tam, gdzie nie istniała - i nadal nie istnieje - dobra współpraca między stowarzyszeniami z sektora pozapublicznego operującymi na obszarze socjalnym, lokalnymi urzędami i policją, napotyka się wiele problemów z koordynacją, co ogranicza skuteczność działań. Także z tego powodu proces wychodzenia z ulicy i resocjalizacji dziewcząt przy zaangażowaniu gmin, stowarzyszeń i schronisk wydłuża się, staje się coraz bardziej skomplikowany, wymaga coraz więcej kroków, napotyka w swej realizacji na wiele trudności, często z powodu braku woli, środków i koordynacji między tymi, którzy pracują na tym polu. Tymczasem handlarze żywym towarem udoskonalają sposoby i narzędzia swojego procederu.

Mój chłopak wziął mnie ze sobą do Włoch. Ile on mi naobiecywał! Potem mnie zamknął w jakimś mieszkaniu i już mi nie dał wyjść. Nie rozumiałam, dlaczego tak postąpił. Nie wiedziałam, gdzie jestem. Nikogo nie znałam. Z nikim nie mogłam porozmawiać. Minął miesiąc i dalej byłam zamknięta w tym mieszkaniu. To było po prostu więzienie. Pewnego dnia, kiedy jego nie było, udało mi się nawiązać kontakt z ojcem w Albanii. On znał

siostry, a one skontaktowały się z policją i schroniskiem. Nie wiem, jak to się udało. Wszystko poszło bardzo szybko. Po kilku dniach byłam wolna. Ledwo zdążyłam!

Leda, Albanka

Mimo trudności wiele jest różnorodnych działań realizowanych w poszczególnych regionach Włoch. Zgodnie z ankietą przeprowadzoną w 2007 roku przez Osservatorio Tratta* we Włoszech jest 280 podmiotów zajmujących się tematem handlu żywym towarem. O ile początkowo praca przeważnie koncentrowała się na kobietach wyzyskiwanych na rynku prostytucji, o tyle stopniowo grupa docelowa obrosła innymi kategoriami ofiar. 218 podmiotów pracuje z dorosłymi kobietami, 160 z nieletnimi dziewczętami, 96 z mężczyznami, 84 z chłopcami nieletnimi i wreszcie 66 z osobami transseksualnymi.

Poważna część stowarzyszeń i innych podmiotów trzeciego sektora nadal pracuje nad zjawiskiem wyzysku seksualnego (96 procent); dzisiaj jednak wielu jest takich, którzy poszerzyli swój obszar działania i poświęcili się wy-

* Obserwatorium Handlu Żywym Towarem — podmiot pozarządowy badający zjawisko handlu ludźmi; F. Prina, *La tratta di persone in Italia. II sistema degli interventi a favore delle vittime*, Franco Angeli, seria *On The Road*, sekcja Osservatorio Tratta.

łącznie innym postaciom wyzysku, jak praca przymusowa (26,8 procent), przymuszanie do żebractwa (23,7 procent), przymusowe wykonywanie zajęć nielegalnych (19,6 procent), handel ludźmi z przeznaczeniem do przeszczepu organów (2,1 procent) i handel ludźmi z przeznaczeniem do nielegalnej adopcji (1,5 procent).

31,2 procent stowarzyszeń wykonuje pracę na ulicy. Mniej więcej 31 procent oferuje usługi prewencji zdrowotnej, informuje, dystrybuuje materiały i środki; 41,5 procent umożliwia towarzyszenie w świadczeniach medycznych. 11,5 procent stowarzyszeń promuje *peer education* ; 23,9 procent prowadzi świadczenia pierwszego kontaktu, np. pogotowia (*drop in*), poradnie, przychodnie lekarskie; 35 procent zapewnia mediację międzykulturową; 16,2 procent prowadzi zieloną linię dla ofiar handlu ludźmi (we Włoszech jest to numer 800 290 290).

Zielona linia okazała się kolejnym ważnym narzędziem wspierania ofiar. Niestety 1 sierpnia 2010 rząd postanowił zlikwidować wszystkie czternaście delegatur terytorialnych i o 800 tysięcy euro zredukować środki przeznaczone na projekty reintegracji społecznej ofiar. Stworzona

Uświadamianie zdrowotne przez rówieśników z własnego środowiska, np. wzajemne uświadamianie w gronie prostytutek, homoseksualistów, narkomanów (przyp. tłum.).

w roku 2000 i czynna przez okrągłą dobę linia zarządzana jest centralnie przez delegaturę w Wenecji. Pierwszym celem tej usługi jest dotarcie do ofiar z podstawową informacją o możliwościach wyjścia z ulicy i skorzystania z ochrony. Zadaniem zielonej linii jest też tworzenie sposobności do nawiązania kontaktu między pracownikami socjalnymi także z sektora pozapublicznego a ofiarami handlu żywym towarem, również w kontekstach mniej widocznych - jak choćby prostytutka w mieszkaniach i lokalach. Zielona linia miała wreszcie na celu lepsze skoordynowanie różnych rzeczywistości działających na terenie Włoch w celu polepszenia jakości działań na rzecz zwalczania procederu, ale też działań chroniących jego ofiary.

Zgodnie z danymi dostarczonymi przez Pełnomocnika ds. Równych Szans między sierpniem 2000 roku a wrześniem 2007 roku na zieloną linię wykonano 509 034 telefonów. Ostatnio podpisano nową umowę z wykonawcami, przewidującą pewną innowację. Usługa skierowana jest także do kobiet uprawiających prostytutkę w czterech ścianach (domach, mieszkaniach, nocnych klubach).

Cięcia kosztów narzucone przez rząd wszelako niosą ryzyko ograniczenia skuteczności i sprawności usługi. Dlatego podmioty i stowarzyszenia zaangażowane w walkę z handlem żywym towarem skarżą się na „chęć likwi-

dacji systemu szybkiej interwencji uważanego za system wzorcowy".

Trudności w sprawozdawczości

Cała praca różnych stowarzyszeń, wspólnot i innych podmiotów, jeżeli ma być skuteczna, musi oprzeć się na kilku zasadach, których nie sposób pominąć. Pierwszą jest zasada najwyższej dyskrecji i jak najściślejszego poszanowania poufności informacji dostarczanych przez ofiarę. Często rzeczą trudną jest zbudowanie przyjaznych relacji, tym bardziej że handlarze żywym towarem grali zawsze na nadużywaniu zaufania. Mamili dziewczęta fałszywymi obietnicami pracy lub grali na ich uczuciach. Dlatego właśnie osoby będące przedmiotem handlu ludźmi wykazują ogromną nieufność, nie tylko wobec sił porządkowych, lecz także w stosunku do pracowników społecznych z sektora publicznego i niepublicznego. Odmawiają szczerzej opowieści o swoim życiu albo ukrywają się za fasadą kłamstwa. Tylko to znają po latach pracy na ulicy, gdzie były tylko ciałem, niczym więcej. W dodatku temu ciału przypisane było niemal zawsze fałszywe nazwisko. Zranienia i lęki noszone wewnątrz prowadzą ku zamknięciu w sobie z różnych powodów, ale także i z tego, że wyzna-

nia mogą spowodować retorsje w stosunku do nich samych oraz w stosunku do ich rodzin.

Był taki moment, że nie wiedziałam, dokąd mam iść. Miałam wrażenie, że on mnie znajdzie i zabije. On jest Cyganem i dobrze zna moją rodzinę w Rumunii. Powiedział moim rodzicom, że może mnie zabrać ze sobą do Włoch, a tam miałabym zebrać albo zbierać różne przedmioty na śmietnikach, żeby potem je sprzedawać na rynku. Moi rodzice zgodzili się i podpisali pewien dokument, bo byłam niepełnoletnia. Kiedy przyjechaliśmy do Włoch, on mnie zgwałcił i zmusił do prostytuowania się, a nawet chciał, żebym kradła. Ja się zbuntowałam, a on mnie brutalnie pobił. Wtedy uciekłam z obozu koczowników, ale mnie znajdował wszędzie, gdzie się zdołałam ukryć, bo znał masę ludzi w rumuńskim środowisku. Chciałam wrócić do domu, ale moi rodzice nigdy nie uwierzyli w moją historię i dla nich byłam czymś wstydliwym. Bałam się, że ojciec mnie zabije. Jeszcze jeden Rumun, który mi pomógł, powiedział, że u niego nie jestem bezpieczna i lepiej bym zrobiła, udając się dalej na południe. Przez jakiś czas mieszkałam w hostelu, dopóki nie poznałam pracownicy

programu socjalnego, która mi pomogła uciec stamtąd i ukryła mnie w bezpiecznym miejscu. Dopiero tam odzyskałam odwagę i złożyłam doniesienie na tych, którzy zrobili mi krzywdę.

Dora, Rumunka

Opowiadanie o własnej historii, nawet niekompletne i pełne przemilczeń, często jest najważniejszym krokiem. Jest to istotne przede wszystkim z punktu widzenia samych ofiar, w procesie ich powrotu do psychologicznej równowagi i do tego minimum szacunku dla samej siebie, które pozwala na rozpoczęcie procesu odzyskiwania własnej godności, oraz tej woli, która umożliwia rozpoczęcie nowego życia, innego życia. Wiele jest takich, które to robią. Z bólem, z trudnością. Ze złością. Z poczuciem winy... Mimo trudności przejście przez opowieść o własnym życiu jest koniecznym etapem na drodze ponownego przeżycia własnych doświadczeń i do spojrzenia przed siebie, na drodze do ponownego wzięcia odpowiedzialności za siebie, nieustannie odgrywając aktywną rolę we własnym procesie integracji. W tym wszystkim chodzi o naukę reakcji na trudności, o odzyskanie woli życia i spojrzenia w przyszłość.

Zwiększenie zaufania do siebie samej i do własnych możliwości pozwala kobietom będącym przedmiotem

handlu stopniowo przechodzić od samopostrzegania jako ofiar do uznania się za osoby zdolne do podejmowania decyzji i samorealizacji, do decydowaniu o własnym życiu, o własnych procesach formacyjnych oraz własnej realizacji społecznej i ekonomicznej.

Ból i wstyd sprzysięgły się przeciwko mnie. Ciągle płakałam sama w pokoju. Kiedy wróciłam do Albanii, myślałam, że wszyscy mnie nienawidzą. Mój chłopak został zamordowany i może ktoś myślał, że to moja wina.

Strasznie cierpiałam. To było to samo cierpienie, którego doznawałam, kiedy mnie zmusił do pracy w charakterze prostytutki w Grecji. Wtedy go za to znienawidziłam, ale nigdy nie przestałam go kochać. Teraz bardzo, bardzo cierpiałam, bo go zamordowali.

Dalej płakałam i postanowiłam wypić truczkę na szczury. Mój brat mnie powstrzymał akurat na czas. - Co ty robisz? Zgłupiałaś? - pytał. Na to ja mu mówię, że jak chce dla mnie dobrze, to niech mi da tę flaszkę. - Chcę dla ciebie dobrze i właśnie z tej przyczyny nie dam ci tego - odpowiedział. Wtedy się do niego mocno przytuliłam. Tak sobie oboje płakaliśmy.

Kiedy się lepiej poczułam, postanowiłam wrócić do Włoch, ale nie wiedziałam, jak to zrobić. Nie chciałam wracać do kolegów mojego chłopaka albo do innych koleżanek, które dalej były na ulicy. Miałam legalne dokumenty. Poszłam więc na policję, a oni mi powiedzieli, że jestem wolna i mogę robić, co chcę. Ja jednak wcale nie byłam wolna i dlatego nie wiedziałam, co mogłabym robić i gdzie pójść. Policjanci powiedzieli, że mogą mnie zawieźć do sióstr, ale ja wcale tam nie chciałam jechać. i W końcu pewnego dnia o tym pomyślałam i postanowiłam pojechać do sióstr. Teraz chociaż co jakiś czas się kłócimy, ten dom pomaga mi mierzyć się z bólem i patrzeć w przyszłość.

Lina, Albanka

Formacja

Wobec sytuacji tak dramatycznych i degradujących pracownik socjalny albo funkcjonariusz sił porządkowych powołany jest do wysłuchania zeznania ofiary. Ma to uczynić z wrażliwością i kompetentnie. Stąd waga odpowiedniego przygotowania tych, którzy działają na tym tak złożonym i delikatnym obszarze, aby zawsze w centrum było poszanowanie osoby.

We Włoszech zorganizowano wiele kursów zarówno dla pracowników socjalnych, jak i dla sił porządkowych. Krajowe porozumienie powołane przeciw handlowi ludźmi w 1995 roku (z udziałem włoskiego Caritasu, USMI, UISG, Konferencji Zgromadzeń Zakonnych, Fundacji Migrantes, Grupy Abel i kilku diecezjalnych struktur Caritas) zorganizowało ich wiele na szczeblu krajowym i lokalnym. Porozumienie ponadto nadzorowało wiele doświadczeń o charakterze edukacyjnym z zamiarem wypracowania propozycji o większym zasięgu, w których zaangażowane miały być podmioty edukacyjne z danego terenu (szkoły, ruchy, stowarzyszenia).

Grupa Abel, Stowarzyszenie Lule (*lule* po albańsku znaczy „kwiaty”), Stowarzyszenie Irene, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji i inne podmioty opracowały broszurki i podręczniki przeznaczone specjalnie dla tych, którzy pracują w tym sektorze - zarówno z punktu widzenia interwencji o charakterze socjalnym, jak i z punktu widzenia uregulowań prawnych. Wyspecjalizowane programy szkoleń przeprowadzono także na temat handlu dziećmi, a były one skierowane do funkcjonariuszy sił porządkowych i do pracowników innych podmiotów i agencji zajmujących się tym problemem. Grupa Sprawiedliwość i Pokój (*Iustitia et Pax*) powołana przez UISC-USG (międzyna-

rodowe konferencje zakonników i zakonnice) sporządziła ponadto w 2000 roku ulotkę informacyjną (w siedmiu językach) na temat handlu ludźmi, która była przeznaczona dla wspólnot zakonnych, seminariów, szkół, parafii i rozmaitych grup.

Ponieważ chodzi o sprawę bardzo drażliwą, eksperci Unii Europejskiej zalecają, aby „agencje (włączając w to siły porządkowe, służby socjalne, służbę zdrowia i instytucje szkolnictwa, a także inspektorów pracy, patrole drogowe, telefoniczne linie pomocowe itd.) kooperowały i wymieniały się informacjami przydatnymi do identyfikacji nieletnich poddanych procederowi handlu ludźmi oraz aby ofiary mogły liczyć na pomoc, natomiast gdy zajdzie taka potrzeba, aby także sprawnie można było powoływać dla nich kuratora.

Po przyporządkowaniu nieletniego do jakiejś konkretnej struktury należy przedsięwziąć właściwe środki w celu jego identyfikacji i w celu wsparcia go. Należy zatem ocenić jego stan psychofizyczny, przepytąć go, skontaktować się z właściwymi służbami konsularnymi, zasięgnąć informacji w banku danych o osobach zaginionych itd."*.

P. Costella, I. Orfano, E. Rosi (red.), tamże, s. 145.

SIOSTRA EUGENIA: Pewnego wieczoru na poboczu via Salaria, jednej z dróg na peryferiach Rzymu, naprzeciw pewnej dziewczynki ze Wschodu stało w kolejce siedem samochodów. Mężczyźni w różnym wieku. Niektóre samochody miały foteliki dla dzieci na tylnym siedzeniu albo nalepkę na szybie: „Uwaga, dziecko”. Wielu z nich było z pewnością ojcami rodzin. Inna nieletnia, którą przyjęliśmy we wspólnocie, opowiedziała nam, że przez niewiele ponad rok zarobiła 50 tysięcy euro. „Bo byłam mała, drobna, ładna. Miałam wielu klientów, którzy dużo płacili”. Często nieletnie, które przyjmujemy w naszych wspólnotach, sprawiają dużo problemów. Jak gdyby przeskoczyły za jednym susem część dzieciństwa i cały wiek dorastania. Mają jakąś dziurę w środku. Są wydrążone. Brakuje im tego odebranego dzieciństwa. Ambiwalentny jest także ich stosunek do tych, którzy nimi handlowali. Nienawidzą ich, ale też ich potrzebują. Dotyczy to zwłaszcza dziewczyn z Europy Wschodniej. Z całego serca ich nienawidzą, a jednocześnie nadal ich kochają. Punktem odniesienia dla nich pozostaje zawsze ten, kto je zniewolił. Zdarzają się kłopotliwe sytuacje. Jak to jest możliwe, że dziewczyna potraktowana w taki sposób pozostaje przywiązana do swojego wyzyskiwacza?

Czasem którejś zdarzają się chwile buntu, ale potem ona po prostu wraca do niego. Jest rzeczą bardzo trudną odzyskać te dziewczyny. Są bardziej bezbronne, bardziej naznaczone traumą, bardziej „napalone”, czasem agresywne. Uciekają. Wracają. To trudne dla nich i trudne dla nas.

Kiedy miałam 16 lat poznałam chłopaka, który miał 28 lat. Zakochałam się na zabój. Prosiłam mamę, żeby się zgodziła, aby on mi się oświadczył. Ona się nie zgodziła, bo on był starszy, był żonaty i miał dwoje dzieci. Jednak bardzo mi się podobał. Uciekłam z domu i pojechałam z nim do Grecji. Kochaliśmy się, a on mówił, że należę do niego. A ja ciągle płakałam, bo zastawiłam swoich, a oni tak mi ufali. On w Grecji kradł. Potem zamknęli jednego jego kolegę. Powiedział mi wtedy, że teraz ja muszę zarabiać swoim ciałem. Nigdy bym nie pomyślała, że mam robić coś takiego. Mówiłam, że jestem jego żoną. Mówił wówczas, że to nie ma znaczenia i że mam tylko używać swojego ciała. Nie liczyły się uczucia. Pierwszy raz uprawiałam seks z właścicielem baru, gdzie zaprowadził mnie do pracy. Myślałam, że to koniec. Byłam mało inteligentna. Powiedział mi, że mam to robić przez trzy miesiące, dzięki temu kupimy sobie dom.

Potem przyjechaliśmy do Włoch, bo mówił, że tu się lepiej zarabia. Czułam się zdołowana, ale go kochałam i wszystkim to mówiłam. Byłam bardzo zazdrosna. Bałam się, że mnie zostawi, i dalej robiłam wszystko, czego ode mnie żądał.

Lina, Albanka

Jak interweniować?

„W roku 2002 badanie na temat programów pomocy ofiarom przebywającym na terenie południowej i wschodniej Europy ujawniło, iż zaledwie jedna trzecia wszystkich kobiet, które uznano za poddane procederowi handlu ludźmi w ramach biznesu seksualnego, zidentyfikowana została przez siły porządkowe. Ponadto wykazano, że większość kobiet będących obiektem handlu nie została przekazana do programów pomocowych i schronisk. Tę większość skierowano do ośrodków czasowego pobytu albo do więzień, skąd miały być następnie odsyłane stopniowo do swoich krajów” .

SIOSTRA EUGENIA: Sytuacja systematycznie się pogarsza. Zdają sobie z tego sprawę niektóre schroniska, zwłasz-

* Tamże, s. 144.

cza w tych regionach Włoch, gdzie drastycznie spadła liczba próśb o pomoc. Dzieje się tak, ponieważ siły porządkowe nie są już wcale zainteresowane kierowaniem dziewczyn do projektów integracyjnych przewidzianych w artykule 18. Niestety zbyt wielu policjantów uważa za łatwiejsze zawiezenie dziewczyn proszących o pomoc do ośrodków identyfikacji w celu odesłania do kraju pochodzenia.

Przyczyny bywają różnorodne. Osoby poddane procederowi handlu ludźmi nie mają skłonności do donoszenia, przynajmniej przy pierwszym podejściu, bo się boją, ale także dlatego, że handlarze silnie kształtują ich wyobrażenie o siłach porządkowych. Ta generalnie bardzo niekorzystna ich wizja wynika w znacznym stopniu ze złych doświadczeń w krajach ojczystych, gdzie dziewczyny często miały do czynienia z osobami skorumpowanymi, skłonnyymi do przemocy lub niegodnymi zaufania. Samym zaś siłom porządkowym brakuje często personelu, środków i struktur zdolnych do przesłuchania ofiar handlu żywym towarem. Wiele z nich cierpi na zespół napięcia pourazowego. Z tego powodu z trudem tylko ujawniają w czasie pierwszej rozmowy elementy przydatne do pracy śledczej albo do ustalenia tożsamości handlarzy. Zdarza się, że nawet nie opowiadają o doznanych aktach wyzysku i przemocy.

Dlatego niezbędne jest interdyscyplinarne podejście do ofiar handlu żywym towarem. Takie podejście angażuje wiele podmiotów prywatnych i publicznych, które mogą zmierzyć się z problemem z każdego punktu widzenia: psychologicznego, zdrowotnego, kulturowego, społecznego, prawnego... I tu bardzo ważna okazuje się też praca mediatorów kulturowych i tłumaczy, od których wymaga się nie tylko merytorycznych kompetencji, ale też wrażliwości i niezawodności, zarówno po to, żeby zdolni byli pozyskać zaufanie ofiar, jak i po to, żeby byli w stanie zadbać o nie mimo ich wytężonej ostrożności.

W ostatnich latach poczyniono wiele kroków w tym kierunku, także dzięki liczącemu już dziesięć lat doświadczeniu zgromadzonemu przez pracujących na niwie socjalnej, ale też funkcjonariuszy zatrudnionych przy zwalczaniu tego procederu.

SIOSTRA EUGENIA: Od początku lat 90. żeńskie zgromadzenia zakonne wspólnie z diecezjalnymi Caritasami i grupami wolontariuszy jako jedne z pierwszych we Włoszech przyglądały się zjawisku handlu żywym towarem i starały się zaproponować ofiarom rozwiązania alternatywne wobec pracy na ulicy. Niemal natychmiast zakonnice oddały do dyspozycji tych młodych ofiar, które zbuntowały się przeciwko wy-

zyskiwaczom, kilka miejsc, gdzie można było stworzyć wspólnoty schroniskowe, zapewnić pomoc i opiekę na początku nowego życia godnego istoty ludzkiej. Początki nie były łatwe ze względu na skomplikowany charakter sprawy oraz słabą znajomość tak zmiennego zjawiska, jakim jest handel żywym towarem.

Obecnie krajowa unia przełożonych generalnych (USMI) przez specjalne biuro handlu kobietami i dziećmi stworzone w 2000 roku, roku Wielkiego Jubileuszu, koordynuje ceną i trudną służbę około 250 sióstr należących do 75 zgromadzeń, które pracują w 110 projektach we Włoszech, często we współpracy z Caritasem albo innymi projektami publicznymi i prywatnymi, z wolontariuszami i stowarzyszeniami. Kilkaset ofiar pochodzących z różnych krajów przyjęto do schronisk w ciągu tych lat, a inne mieszkają w naszych domach rodzinnych, gdzie zapewnione mają towarzyszenie w odbudowie swojego rozbitego życia.

Pierwsza faza interwencji ma miejsce bezpośrednio na miejscu, gdzie znajdują się dziewczęta, to znaczy na ulicy, a w mniejszej mierze - z powodu trudności w kontakcie i dostępie - w mieszkaniach. Pracę tę wykonują patrole

drogowe, które starają się nawiązać wstępny kontakt z ofiarami. Pracownicy i pracownice stowarzyszeń, Caritasu, działacze grup parafialnych wychodzą w nocy, aby spotykać się na ulicach z młodymi kobietami oczekującymi klientów. Proponują im proste rzeczy, np. filiżankę gorącej herbaty w zimowe noce. Przy okazji udzielają podstawowych informacji o możliwości pomocy medycznej i o dostępie do usług przeznaczonych dla ofiar handlu żywym towarem (np. informują o zielonej linii). Próbuje się z nimi zadzierzgnąć więź zaufania i zaproponować sposobność wymknięcia się handlarzom, znalezienia pomocy i bezpieczeństwa. Wiele stowarzyszeń pracuje też z mediatorami kulturowymi i osobami o podobnych doświadczeniach, należącymi do tej samej grupy społecznej, co grupa docelowa. To może pomóc w kontakcie z ofiarami i ułatwić przyjęcie propozycji skierowania się do pogotowia socjalnego albo schroniska.

Specyficzne pogotowia - ośrodki *drop-in* — są łatwo dostępne dla kobiet będących przedmiotem handlu i są dostatecznie dyskretne, żeby nie narazić ich bezpieczeństwa. Zapewnia się w nich głównie informację, pomoc lekarską i inne usługi. Mogą funkcjonować także pod postacią „ośrodków wysłuchania” zwykle zarządzanych przez gminy, diecezjalne i parafialne Caritasy, grupy i stowarzyszenia. Są tworzone z myślą o problemach kobiet

szukających pomocy, a nieraz nawet przyjmują klientów prostytutki.

Ponadto na całym obszarze Włoch istnieją setki schronisk pobytu doraźnego i tymczasowego, domów rodzinnych (naśladujących prawdziwy dom) oferujących pobyt oraz towarzyszących dziewczynom i dzieciom w projektach reintegracji społecznej. W pewnych wypadkach struktury te reagują na nagłe wypadki ze względów bezpieczeństwa i z potrzeby opieki. Takie są „domy ucieczki” zarządzane przez Grupę Abel. Są to chronione miejsca, gdzie kobiety pozostają przez niezbędny okres, aby przygotować dokumenty do przedstawienia policji, a jednocześnie mogą korzystać z opieki zdrowotnej i wsparcia psychologicznego, zanim przeniosą się do schroniska z prawdziwego zdarzenia, w którym przejdą proces reintegracji.

SIOSTRA EUGENIA: Istnieje setka „domów rodzinnych” zarządzanych przez zakonnice w celu realizowania programów reintegracji osobistej, społecznej i prawnej. Wiele z nich przyjmuje także matki z dziećmi i kobiety ciężarne, aby je chronić i opiekować się darem rodzącego się życia. Liczba goszczących tam jednocześnie kobiet nigdy nie przekracza siedmiu, a czas zamieszkiwania waha się od dwunastu do

dwudziestu czterech miesięcy. Jest to okres niezbędny, aby włączyć je do społeczeństwa w sposób zapewniający im pełną autonomię. Nieustannie obecne i dysponujące doświadczeniem zakonnice stanowią ważny punkt odniesienia dla tych dziewczyn, które mają za sobą psychiczny uraz wynikający z wykorzystania lub doznanych aktów przemocy. Proponuje się im ponadto pomoc specjalistów - wsparcie duchowe i psychologiczne w celu odbudowania szacunku do samej siebie i uzdrowienia głębokich ran zadanych przeżyтыми doświadczeniami. Pomoc służy też ponownemu odkryciu własnej wiary i własnej kultury. Ponadto popiera się uczęszczanie na kursy zawodowe i zachęca się do nauki włoskiego.

Nie tylko donos

Według ekspertów Unii Europejskiej „gotowość do pomocy oraz średnio- i długookresowe świadczenia opiekuńcze nie powinny być związane z wymaganiami współpracy ofiar handlu z właściwymi władzami. W wielu wypadkach bowiem ofiara handlu nie dysponuje istotnymi informacjami o organizacji przestępczej, a czasem jej kierownictwo już stanęło przed sądem lub też nie można ich

zatrzymać w kraju docelowym. Ofiara może też po prostu na początku tak bardzo się bać o bezpieczeństwo swoje lub członków rodziny, że nie złoży doniesienia. Te czynniki nie pozbawiają jej jednak statusu ofiary, nie usuwają jej potrzeby pomocy i nie odbierają jej prawa do jej uzyskania.

Rzeczą zasadniczą jest więc zapewnienie ofiarom handlu żywym towarem możliwości wejścia do programu pomocy społecznej mającego na celu ich *empowerment* i włączenie w życie społeczne kraju docelowego, niezależnie od tego, czy ofiara może i czy chce złożyć doniesienie na przestępców, którzy nią handlowali i ją wykorzystywali. Ofiara handlu żywym towarem jest osobą, której prawa człowieka pogwałcono, i należy ją jako taką traktować oraz udzielić jej pomocy. Podejście oparte na prawach człowieka jest również ważnym instrumentem zwalczania zorganizowanej przestępczości. Zauważmy, że nawet te osoby poddane procederowi handlu, które nie nawiązują kontaktu z organizacjami pozarządowymi i siłami porządkowymi, mogą dostarczyć informacji przydatnych w przygotowaniu przesłuchań w postępowaniach przeciwko handlarzom i wyzyskiwaczom. Doświadczenie dowodzi wreszcie, że bardziej skłonne do złożenia doniesienia są te osoby, którym zaoferowano pomoc, bezpieczne

ulokowanie, porady, kontakty z kimś, kto już złożył doniesienie"*.

Donos na przestępców jest ważnym aspektem sprawy, ale jest tylko jednym z wielu elementów splatających się w skomplikowanym doświadczeniu życiowym ofiary, kiedy decyduje się ona na bunt przeciwko wyzyskowi, jakiemu jest poddana. Należy zatem przede wszystkim położyć nacisk na to, aby zapobiec powrotowi dziewczyny do traumatycznej sytuacji, aby mogła się skupić na swoich potrzebach, a nie tylko na wymaganiach biurokracji i ewentualnie wymiaru sprawiedliwości.

SIOSTRA EUGENIA: Zgodnie z włoskim prawem dziewczyna opuszczająca ulicę musi zgłosić się do uznanej urzędowo wspólnoty przyjmującej, np. schroniska, gdzie może poddać się dwóm procesom - postępowaniu prawnemu i reintegracji socjalnej. Komisariaty i komendy policji w większości skłaniają się do interpretowania tego przepisu na modłę bardzo restrykcyjną. Udzielają mianowicie pozwoleń na pobyt wyłącznie tym ofiarom, które złożą donos. Zresztą nawet po złożeniu doniesienia ofiara musi długo czekać na dokument, bo policja czeka na ko-

Tamże, s. 147.

niec procesu sądowego. To zaś jest zapewne jeden z powodów, dla których wiele ofiar nie chce współpracować z policją. Procesy trwają wiele lat, a dziewczyny nigdy nie przestają podlegać przesłuchaniom i wezwaniom w celu identyfikacji albo złożenia zeznań. To wszystko je rozbija, a one wołałyby po prostu zapomnieć i zacząć od nowa normalne życie. Nie taki jest jednak duch prawa. Nie jest rzeczą dobrą zmuszać dziewczyny do zbyt długiego pozostawania we wspólnotach. Jeżeli miejsca nie są zwalniane, nie ma możliwości wymiany, nie ma miejsca dla kolejnych osób w potrzebie. Niektóre schroniska są zatłoczone. Niektóre osoby mieszkają tam więcej niż dwa lata, nie wiedząc, czy dostaną pozwolenie na pobyt, bo przeciągają się przesłuchania w ramach procedur śledczych.

Kiedy ofiary handlu żywym towarem uzyskają pozwolenie na pobyt, mają sześć miesięcy na załatwienie sobie dokumentu tożsamości lub paszportu w swojej ambasadzie. W tym celu udziela się odpowiedniej pomocy prawnej, żeby te kobiety mogły zgromadzić całą dokumentację konieczną do legalizacji ich pobytu. Dzieje się to między innymi poprzez budowanie więzi współpracy z ambasadami w celu uzyskania dokumentów tożsamości. Po-

zwolenie na pobyt można przedłużyć na następne sześć miesięcy. Potem zaś, jeżeli dziewczyna przestrzega kolejnych kroków procesu i znajduje sobie pracodawcę, pozwolenie może być odnowione już na pobyt stały.

Często brak dokumentów i wspomnienie nielegalnego wjazdu na terytorium Włoch stanowią autentyczną obsesję dziewczyn. Wiąże się to ze strachem przed zatrzymaniem i wydaleniem.

To były całe tygodnie piekła. Policja bez przerwy przejeżdżała. Często się zatrzymywała i zabierała wszystkie dziewczyny, które im się udało złapać. To był taki ogólny popłoch, wrzaski i krzyki. Wielki bałagan. Policjanci często zjawiali się po cywilnemu, ale już umiałyśmy ich rozpoznać. Ja, gdy tylko ich dostrzegałam, zaraz uciekałam jak szalona w krzaki za drogą. Pewnego razu usłyszałam, że zbliża się policjant. Próbowałam zebrać się na odwagę, ale nie dawałam rady się kontrolować. Trzęsłam się jak liść i miałam gęsią skórkę. Nie mam papierów. Dopiero co przyjechałam do Włoch. Osoba, która mnie sprowadziła, gdzieś mi je zabrała. Zresztą myślę, że były fałszywe. Tak czy siak jestem bez dokumentów, a jak mnie złapią, to mnie odeślą do Urugwaju. Nie mogę wrócić do kraju.

Nie chcę. Zamordowali moja mamę. Na szczęście ktoś krzyknął i akurat tamtej nocy policjant poszedł w innym kierunku, ale marnie to wyglądało. Jak tylko widzę policjanta, nie ma siły, zaczynam się trząść i nie mogę nad tym zapanować.

Violeta, Urugwajka

Repatriacja

Wiele ofiar handlu żywym towarem zdaje sobie sprawę, mniej lub bardziej racjonalnie, że dla nich nie ma drogi odwrotu. Ich podróż jest tylko w jedną stronę. Nawet jeżeli we Włoszech popadły w uzależnienie, były wykorzystywane i doznawały aktów przemocy, wykluczają *a priori* możliwość powrotu do kraju. Może dlatego, że świadomie albo nieświadomie odbierają takie rozwiązanie jako przyznanie się do klęski swojego projektu migracyjnego. A może dlatego, że wiedzą, iż rodzina nadal na nie liczy i trudne dla niej będzie zrozumienie decyzji o powrocie. Przebywanie w Europie uważane jest za przywilej, a zatem rodzina nie może sobie wyobrazić, jak córka może pozwolić takiej okazji umknąć. Rodzina bowiem nie zna — albo udaje, że nie zna — przygnębiających warunków, w jakich córka się znajduje.

W pewnych wypadkach dziewczęta wracają do siebie napiętnowane i podlegają w kraju dyskryminacji, właśnie z racji pracy, do której je zmuszano. Są odepchnięte przez własne rodziny i zmarginalizowane społecznie.

Bardzo często jednak tym, co trzyma dziewczyny w sieci handlarzy i zniechęca do powrotu, są groźby pod ich adresem i pod adresem tych, których one kochają. Zdarza się tak zwłaszcza wtedy, kiedy dziewczyny zeznawały przeciwko tym, którzy je wykorzystywali, a zatem wzięły na siebie ryzyko - jak to się nieraz działo - poważnych aktów odwetu wobec nich osobiście i wobec członków rodziny.

Na noc zostawiał mnie na ulicy bez dokumentów i mówił mi, że jeśli zatrzyma mnie policja, to

mam o nim nie mówić, bo mnie zamorduje. Mówił mi też, że jeżeli mnie odeślą do Albanii, on wróci i mnie znowu zabierze. Wiem, że on by to zrobił. Był zły i agresywny, podróżował uzbrojony i chwalił się bez przerwy, że zabił trzech Marokańczyków, a jednego zranił.

Denisa, Albanka

Większość dziewczyn poddanych procederowi handlu żywym towarem nie chce wracać do swojego kraju także

dlatego, że po powrocie w wielu wypadkach napotykają wielkie trudności w znalezieniu pracy i środków utrzymania. A przecież te właśnie motywy są głównym bodźcem do emigracji. Miejscowe instytucje ponadto nie są w stanie zapewnić opieki i pomocy. Rodziny ze swojej strony miałyby wielkie kłopoty, także natury finansowej, gdyby przyjęły na powrót dziewczyny i wzięły za nie odpowiedzialność, a zatem często je odrzucają.

Do wszystkich tych trudności wypada dodać fakt, że sieci przestępcze są bardzo dobrze zorganizowane na szczeblu międzynarodowym i są w stanie nawet nieraz odnaleźć kobietę odesłaną do domu i na nowo nakazać jej pracę na ulicy.

Przyjechałam do Lagos z koleżanką. Siostry zakonne namówiły nas, żebyśmy wróciły do kraju, i udzieliły nam finansowej pomocy, żebyśmy mogły zacząć od nowa życie w Nigerii. Przedtem dały nam kontakt do sióstr w Nigerii, które miały po nas przyjechać na lotnisko. Kiedy przyleciałyśmy, na dole schodów, które podjechały do samolotu, ktoś na nas czekał. Był miły i powiedział, że po nas przyjechał. Myślałyśmy, że przysłały go siostry. Powiedział, że o wszystko zadbał. Odebrał nasze bagaże i zaprowadził nas w bezpieczne miejsce. Był naprawdę

miły, a my byłyśmy zbyt naiwne. Poszłyśmy za nim. Wsiadłyśmy do samochodu i zdałyśmy sobie sprawę, że wcale nie jedziemy do sióstr. On był członkiem tej samej sieci, która nas zwerbowała za pierwszym razem. Rozpoznałyśmy to po telefonach, które wykonywał. Wtedy na jakichś światłach wyskoczyłyśmy z samochodu i schowałyśmy się w ciemności. Potem skontaktowałyśmy się z siostrami, a one po nas przyszły. Bardzo się bałyśmy.

Grace, Nigeryjka

Istnieją instrumenty prawne mające na celu ochronę ofiar handlu żywym towarem po ich wyłowieniu. Istnieje zasada *non-refoulement*. Stanowi ona, że osoby, której odmówiono przyznania statusu uchodźcy, nie wolno wydalić i deportować do kraju, w którym groziłoby jej niebezpieczeństwo prześladowania, a zatem zagrożenie życia lub wolności. W takim wypadku państwo powinno otoczyć taką osobę inną formą ochrony. Zasadę tę wprowadził art. 33 konwencji genewskiej z 1951 roku. Jest też art. 3 europejskiej konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. Stanowi on, że nikt nie może być poddany torturom albo nieludzkiemu lub poniżającemu traktowaniu lub karaniu. Za takie traktowanie można uznać przymusową deportację ofiar handlu ludźmi do

kraju ojczystego. W takich wypadkach ofiary powinny mieć prawo do pozwoleń długoterminowych albo wręcz stałych na pobyt. Niestety we Włoszech po uchwaleniu pakietu o bezpieczeństwie w lipcu 2009 roku nie dosyć, że nadal odsyła się ofiary handlu żywym towarem, to jeszcze rząd podpisał z Libią porozumienie o cofnięciu imigrantów, którzy próbują dostać się na wybrzeża Sycylii na pontonach. Działania te nastąpiły bez najmniejszej próby stwierdzenia tożsamości i pochodzenia osób znajdujących się w pontonach. Dotyczy to na przykład akcji cofnięcia z 10 maja 2009 roku, kiedy do Libii odesłano 163 imigrantów, a wśród nich 141 mężczyzn, 20 kobiet i dwójkę dzieci. Władze z ogromną precyzją znały współrzędne łodzi, ale nie istnieje żaden dokument wymieniający nazwiska i obywatelstwo tych osób. Wszystkich doprowadzono do libijskiego ośrodka, gdzie przetrzymuje się nielegalnych migrantów. Niektórzy odnieśli obrażenia. Europejski Komitet Zapobiegania Torturom powołany przy Radzie Europy opublikował 28 kwietnia 2010 roku sprawozdanie bardzo surowo oceniające działania włoskiego rządu, który poważnie naruszył zasadę *non-refoulement*. Sprawozdanie odnosi się wyraźnie do kobiet będących ofiarami handlu. Nawet wtedy, kiedy przebywają we Włoszech,

* <http://www.cir-onlus.org/2010-inf-14-eng.pdf>.

często nie są uznane za ofiary handlu żywym towarem i nie korzystają z należnych im praw ani z należnej ochrony. W niektórych wypadkach nie wydaje się pozwolenia na pobyt z przyczyn humanitarnych, nawet w wypadku kobiet z dziećmi.

Powiedzieli, że włoski rząd daje mi dziesięć dni na decyzję o przyszłości mojego dziecka. Chcesz mieć dziecko, to masz to powiedzieć w ciągu dziesięciu dni i oddamy ci je, ale jeżeli chcesz tylko je zobaczyć i potem zostawić, to niestety nie możesz go zobaczyć. Musisz się zdecydować, bo oni wyślą twoją decyzję do ambasady.

Ja chcę tylko zobaczyć dziecko, ale nie chcę go wziąć ze sobą, bo nie mogę mu nic zaoferować. Chcę tylko zobaczyć dziecko dla spokoju serca.

Mama powiedziała mi, żebym nie wracała z dzieckiem. Bardzo potrzebuję tego dziecka. Wczoraj, jak tylko się urodziło, ciągle płakało, a ja męczyłam się i myślałam, że umrę na myśl, że lepiej by było je zatrzymać. Ale być z nim nie mogę. Nie wiem, co myśleć. Jednak jak mi je pokażą, moja potrzeba dziecka się skończy i pójdę sobie zadowolona. Nie mam wiele do powiedzenia, bo już wcześniej powiedziałam, że dziecko zostanie tutaj. Jedna

rzecz mi nie odpowiada, że mi nie dadzą go zobaczyć, bo jak zobaczę, to potrzeba mija. Ciągłe płakałam, bo słyszałam dziecko. Nie mogłam nawet jeść z jego powodu.

afrykańska dziewczyna

(podpisuje się: Ja; B; ta, która płacze ciągle w obcej ziemi)

SIOSTRA EUGENIA: W ostatnich latach do naszych wspólnot przybyło wiele kobiet w ciąży. W takich wypadkach mają pozwolenie na pobyt tolerowany przez dziewięć miesięcy — trzy miesiące przed porodem i sześć miesięcy po nim. Potem nie można go już przedłużyć, chyba że uzna się, iż matka była przedmiotem handlu, a zatem dotyczy jej art. 18. W przeciwnym razie dziecko może zostać we Włoszech, ponieważ tu się urodziło, ale matka naraża się na wydalenie.

Wiele jest wypadków matek zmuszanych do wyjazdu, odłączonych od dzieci, bo nie chcą powiedzieć, gdzie dziecko się znajduje. Nie chciałyby go zostawiać, ale wiedzą, że gdyby zabrały je ze sobą do kraju miałyby jeszcze gorszą przyszłość. Kiedy więc są już zmuszone do powrotu, nadchodzi moment, kiedy muszą dokonać tego jakże bolesnego wyboru. Napotkałyśmy takie przypadki w ośrodku identyfi-

kacji i deportacji w Ponte Galeria, gdzie od 2003 roku grupa piętnastu zakonnic różnych narodowości i z różnych zgromadzeń udaje się każdej soboty w celu wsparcia kobiet oczekujących na wydalenie.

Czasami mówią, że dziecko jest z tatą, który też nie ma dokumentów. One nie chcą więc ujawnić tego ze strachu, że on też poddany będzie przymusowej repatriacji, a dziecko dostanie się nie wiadomo komu. Czasami te dzieci zabierane są matkom przez służby socjalne. Taki jest przypadek nigeryjskiej mamy z trójką dzieci. Służby socjalne mówią, że ona nie jest w stanie zająć się nimi i chcą je oddać do adopcji. Rodzina w Nigerii gotowa jest je przyjąć, ale służby socjalne nie chcą ich tam wysłać, bo uważają, że tam nie będzie dostatecznej opieki. To jest trudny przypadek powodujący wiele cierpienia.

Bardzo ważne jest w obliczu tak skomplikowanych sytuacji i oczywistych zagrożeń (na przykład zagrożenia ponownym pochwyceniem ofiar w sieć handlu żywym towarem), ażeby stworzyć ofiarom odpowiednie i dobrowolne formy repatriacji połączone z opieką. Opieka potrzebna jest nie tylko w czasie podróży, ale także w okresie przystosowania do życia po powrocie do kraju pochodzenia. We Włoszech repatriacją tego rodzaju zajmuje się

Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji, a finansuje ją rząd włoski. Kobiety muszą być traktowane jako ofiary handlu. Dostają bilet lotniczy, dokumenty i około 1500 euro na reintegrację w kraju ojczystym.

SIOSTRA EUGENIA: W niektórych bardzo wyjątkowych wypadkach zajmowałyśmy się deportacjami do krajów ojczystych. Były to przypadki dziewcząt silnie strauumatyzowanych, z poważnymi problemami psychicznymi i psychiatrycznymi. Robiłyśmy to we współpracy z siostrami w Lagos i Benin City. To był ważny krok na drodze zagwarantowania im pomocy przy powrocie i zapewnienia możliwości wprowadzenia ich do programów i inicjatyw integracji społecznej.

Wiele dziewczyn jednak ma bardzo duży problem z podjęciem na nowo normalnego życia z powodu silnych zaburzeń psychicznych. Z tego względu siostry starają się znaleźć rozwiązania zapewniające opiekę. Niestety kiedy dochodzi do przymusowej repatriacji, my o tym nie wiemy, a nawet nie wie o tym NAPTIP, nigeryjska agencja zajmująca się handlem żywym towarem. Nie ma koordynacji między włoskimi władzami, nigeryjskimi służbami imigracyjnymi i NAPTIP. Stąd wynika fakt, iż

dziewczyny powracają do kraju ojczystego, a powróciwszy, narażone są na natychmiastowy powrót w ręce handlarzy.

Jedna z sióstr nigeryjskich, z którymi współpracujemy, opowiedziała nam, że była na lotnisku, żeby odebrać dwie dziewczyny odesłane z Niemiec. Tego dnia z Niemiec przyleciało jeszcze 200 innych osób, a ponadto 150 z Libii i jeszcze 300 samolotem z Trypolisu, głównie kobiety i dzieci. Można zadać pytanie, dokąd wszystkie te osoby trafiły.

Praca w sieci

Współpraca między zakonnicami w różnych środowiskach i krajach jest dowodem, że możliwa i znacznie owocniejsza jest praca w sieci na płaszczyźnie ponadnarodowej, ponieważ tworzy struktury i możliwości współpracy między krajami pochodzenia, krajami tranzytowymi i krajami docelowymi, gdzie trafiają ofiary handlu żywym towarem. Pod tym kątem niezwykle znacząca jest współpraca, jaka w 2004 roku miała miejsce między Międzynarodową Organizacją ds. Migracji a Międzynarodową Unią Przełożonych Generalnych (UISG). Była to partnerska umowa na szczeblu międzynarodowym między ważną organizacją świecką i rozległą siecią zakonną

katolickich. Projekt sfinansował amerykański Departament Stanu - Biuro ds. Ludności, Uchodźców i Migracji. Stworzono wspólny program przygotowania zakonnic działających na obszarze handlu żywym towarem. Program ten ułatwił też stworzenie globalnej sieci złożonej z ponad pięciuset zakonnic działających w krajach pochodzenia, krajach tranzytowych i docelowych.

W 2009 roku uczestniczyły już w programie 252 zgromadzenia zakonne, z 36 krajów znajdujących się na pięciu kontynentach. Nowa międzynarodowa sieć zakonnic nazywa się Talitha Kum i gromadzi wiele krajowych i ponadnarodowych konferencji żeńskich zgromadzeń zakonnych, wśród których jest też konferencja włoska ze swym biurem handlu kobietami i dziećmi oraz programem znanym pod skrótem RENATE (Religious in Europe Networking Against Trafficking and Exploitation). Ta sieć ukonstytuowała się oficjalnie w 2010 roku w celu lepszej koordynacji pracy zakonnic działających w różnych krajach Europy.

SIOSTRA EUGENIA: Rok Wielkiego Jubileuszu roku 2000 był niezwykle bodźcem dla wielu zgromadzeń zakonnych, które otworzyły nowe schroniska, a tymczasem USMI nawiązało pierwsze kontakty z zakonnicami w Nigerii, aby podjąć z nimi współpracę. Po pierwsze zaproszona została do Włoch grupa za- 306 konnic, aby na miejscu wyrobić sobie wyobrażenie o problemie i uruchomić nowe kanały współpracy. To zaś między innymi doprowadziło do otwarcia wspólnoty nigeryjskich sióstr w Castel Volturno, gdzie znajduje się jedno z najważniejszych centrów handlu Nigeryjkami we Włoszech. Po powrocie do kraju porażone i zatroskane tym, co zobaczyły, nigeryjskie zakonnice poprosiły swoich

biskupów o napisanie listu pasterskiego, ogłoszonego w 2002 roku pod jakże znaczącym tytułem *Przywrócić godność nigeryjskiej kobiecie*.

Kraje pochodzenia: Nigeria

Wraz z listem nigeryjskiego episkopatu po raz pierwszy wprost podjęto temat, który stanowił i pod pewnymi względami nadal stanowi tabu. Odezwa ta pochodziła od instytucji godnej szacunku i reprezentatywnej. Po raz pierwszy w ogóle w świecie katolickim, włączając w to diecezje, parafie, zgromadzenia zakonne męskie i żeńskie, bezpośrednio poruszono ten problem, aby zająć się zjawiskiem ogarniającym tysiące młodych nigeryjskich kobiet, z których wiele jest katoliczkami, a przynajmniej chrześcijankami.

Biskupi piszą: „W ostatnich czasach ujawnił się absolutnie przygnębiający wymiar komercjalizacji seksualno-

ści. Polega ona na tym, że zwabia się kobiety, zwłaszcza młode, w ich stronach ojczystych fałszywymi obietnicami lepszego życia, nakłania się je, by udały się do Europy Zachodniej, gdzie są zmuszone do prostytucji. Oto nowoczesna wersja znanego z historii handlu niewolnikami. Należy ten handel jak najsurowiej potępić, ponieważ jest jaskrawym pogwałceniem godności osoby, a zwłaszcza kobiecości".

Potępienie jest mocne, ale jeszcze istotniejsze jest wezwanie do przyjęcia przez wszystkich realnej i faktycznej odpowiedzialności. Jest to fundamentalny krok w kierunku skutecznego zwalczania handlu ludźmi, począwszy od krajów pochodzenia.

W tekście czytamy: „Uchylibyśmy naszej duszpasterskiej odpowiedzialności, gdybyśmy nie podnieśli głosu przeciwko temu współczesnemu monstrum niemoralności. (...) Do wszystkich zaangażowanych w problem - a mianowicie do rządu Nigerii i innych rządów, do urzędów — apelujemy o stosowanie prawa. Do rodziców i samych ofiar natomiast o stanowcze działanie na rzecz położenia kresu haniebnemu handlowi nigeryjskimi kobietami i dziewczętami z przeznaczeniem do prostytucji, zwłaszcza w Europie".

Poważna część listu poświęcona jest drogom wyjścia. Także w tym wypadku biskupi dokonują całościowego

oglądu sprawy, proponując współpracę z miejscowym rządem i rządami innych państw oraz z siłami porządkowymi, aby „kobiety poddane niewolnictwu w celu wyzysku seksualnego mogły odzyskać wolność i wrócić do domów”. W tym celu apeluje się o konkretną współpracę z krajowymi strukturami kościelnymi, organizacjami pozarządowymi oraz innymi prawnie uznanymi stowarzyszeniami i grupami, a szczególnie z konferencją nigeryjskich zakonnic „w postępowaniu naprzód ku szybkiej likwidacji plagi handlu nigeryjskimi kobietami i dziewczętami”.

Specjalny apel skierowano też do rodziców, a w szczególności do matek, żeby czuwały nad swoimi córkami, aby bardziej interesowały się, dokąd jadą za granicę i co mają tam robić. Bardzo często same rodziny nie wiedzą, jakie są dokładnie plany emigracyjne córek i nie zdają sobie sprawy z warunków eksploatacji, jakiej młode kobiety są poddane. W wielu wypadkach górę bierze rozpacz i chciwość. Pieniądze przysyłane przez córki stają się wtedy łatwym alibi dla milczenia lub uspokajania własnych sumień.

„Musimy sprawić, aby do naszej młodzieży dotarła prawda o losie, jaki ją czeka za granicą, jeżeli udają się tam nielegalnie. Musimy przekonać młodzież, że tam życie wcale nie jest usłane różami. Może się wręcz okazać prawdziwym piekłem na ziemi, jak to odkryło wiele nigeryjskich dziewcząt. Niestety trochę z późno”.

Jasne jest, że jeżeli chce się skutecznie działać również na polu prewencji, fundamentalną staje się rola rządu, także tego w kraju pochodzenia. Rząd może zorganizować kampanię masowego uwrażliwiania. Może też oddziaływać na przyczyny, które skłaniają tak wielu młodych do wyjazdu. W tym celu rząd może realizować programy znacznie ograniczające ubóstwo i bezrobocie. Może wreszcie poważnie zabrać się za korupcję. W tej konkurencji Nigeria dzierży niechlubny prymat, zaliczając się do światowych rekordzistów. Skorumpowani są między innymi liczni urzędnicy departamentu imigracji w nigeryjskim MSW, którzy dostarczają dokumentów podróжных i przymykają oczy na granicach.

Biskupi zachęcają ponadto rząd do „ogłoszenia ustawy, która w szczególny sposób potępi handel kobietami i zapewni bardzo surowe karanie każdego, kto zostanie uznany za winnego udziału w tym procederze”. Biskupi nazywają ich bez owijania w bawełnę „handlarzami niewolników” naszej epoki i wskazują palcem także klientów - „wspólników godnego potępienia handlu kobietami, bo gdyby nie było klientów, nie byłoby *madom*, sutenerów ani prostytutek”.

Aby jednak skutecznie zmierzyć się z problemem, konieczna jest współpraca przekraczająca granice państw i rozciągająca się na kraje przeznaczenia, ażeby zabrać dziewczyny z ulic i sprowadzić z powrotem do domu.

Gdy jednak dochodzimy do repatriacji, otwiera się skomplikowany i pełen problemów rozdział. Rządy państw, z których dziewczęta pochodzą, nie zawsze wykonują swoje obowiązki w dziele zapewnienia odpowiednich środków rehabilitacji ofiar handlu żywym towarem. One zaś - stwierdzają nigeryjscy biskupi - „doznały szkód fizycznych, psychicznych, emocjonalnych i potrzebują pomocy, aby uleczyć wyrządzone im szkody. Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebują, jest drwina czy też uznanie ich za kryminalistki, a jeszcze mniej potrzebują gromadzenia ich w obozach internowania, jak to dotychczas często bywało. Przede wszystkim trzeba im zapewnić odpowiednią terapię medyczną, psychologiczną i socjalną. Następnie powinny otrzymać przygotowanie zawodowe, które pozwoli im znaleźć płatne zajęcie”.

Innym fundamentalnym tematem jest problem opieki nad ofiarami i ich rodzinami, które żyją w lęku przed odwetem. „Miłość bliźniego zaczyna się w domu” - piszą nigeryjscy biskupi. „Nie możemy się zatrzymywać na handlu nigeryjskimi kobietami wywożonymi za granicę i udawać, że problem nie istnieje w naszym kraju. Właśnie tu trwa proceder handlu kobietami i tu należy zastosować właściwe środki, by go stłumić”.

Biskupi nigeryjscy nie są jedynymi, którzy ze szczerego serca i odważnie podjęli temat handlu kobietami wyko-

rzystywanymi później seksualnie. Także w innych krajach, z których te kobiety pochodzą, zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej, a w szczególności w Brazylii, Kościół z mocą wyraża potępienie dla tego zjawiska, co ściąga nań w zamian wiele pogroźek.

Nie wszędzie i nie zawsze Kościół katolicki znajduje w sobie tyle determinacji, by podjąć tę jakże trudną i delikatną kwestię, mimo iż na różnych obszarach, zwłaszcza zaś na obszarze uwrażliwiania i zapewniania kobietom dachu nad głową, wiele organizacji katolickich działa aktywnie, zwalczając handel ludźmi i zapewniając jego ofiarom drogi wyjścia. Zaangażowane są w to nade wszystko zakonnice.

Sojusze strategiczne

SIOSTRA EUGENIA: Świadome bogactwa naszych charyzmatów miłosierdzia oraz faktu, że jesteśmy obecne we wszystkich częściach świata, nawiązałyśmy kontakt z niektórymi konferencjami zgromadzeń zakonnych w krajach pochodzenia ofiar. Dotyczy to szczególnie Nigerii i krajów wschodnioeuropejskich. Chcemy bowiem działać w pełnej synergii. Nasza naturalna sieć organizacyjna i nasze specyficzne charyzmaty są bardzo pomocne, zwłaszcza

w dziele zapobiegania wielkiemu exodusowi młodych kobiet do „ziemi obiecanej”. Oferujemy także odpowiednią pomoc tym kobietom, które wróciły do swych krajów i pozbawione są wsparcia. Aby te więzi jeszcze bardziej zacieśnić, biuro do spraw handlu ludźmi w USMI zorganizowało w 2007 roku w Rzymie, we współpracy z ambasadą amerykańską przy Stolicy Apostolskiej, międzynarodowe seminarium dla 33 sióstr zakonnych pochodzących z 26 krajów w celu polepszenia komunikacji i współpracy między zakonnicami działającymi w krajach pochodzenia, tranzytu i przeznaczenia ofiar*.

Skuteczniejsza akcja wszelako wymaga lepszej komunikacji i kooperacji między wszystkimi zaangażowanymi podmiotami - rządami, organizacjami pozarządowymi, Caritasem, siłami porządkowymi i różnymi organizacjami religijnymi - ażeby wspólnie udało się zwalczyć przyczyny i skutki tej nowej postaci niewolnictwa. Potrzebna jest eliminacja korupcji, nielegalnych źródeł przychodu oraz wielkiego zapotrzebowania ze strony milionów klientów.

* Akta konferencji opublikowano w tomie: *Building a Network. The Prophetic Role of Women Religious in the Fight Against Trafficking in Persons*, U.S. Embassy to the Holy See - USMI, Roma 2007.

SIOSTRA EUGENIA: Sojuszem strategicznym staje się praca w sieci z krajami pochodzenia ofiar oraz z krajami tranzytowymi w handlu kobietami i dziećmi. Ta współpraca ma na celu wymianę informacji w celu lepszego zrozumienia i opanowania zjawiska na obu obszarach. Służy to wypracowaniu nowych strategii działania. Aby to się udało, należy wszcząć kampanię o szerokim zasięgu, aby powstrzymać exodus młodzieży ku fałszywym rajom północnej półkuli. Należy także pracować z rodzinami. Z rodzinami, którym potrzebna jest pomoc i ochrona przed możliwymi aktami odwetu i groźbami ze strony wyzyskiwaczy. Tylko pod tym warunkiem będą one zdolne odegrać pozytywną rolę, choćby przyjmując na nowo swoje córki, gdy już one wrócą do kraju. Ofiary handlu żywym towarem mają dużo trudności z ponownym zintegrowaniem się z rodzinną i społeczną tkanką w swoim kraju, szczególnie gdy powracają w ramach przymusowej repatriacji, a zatem z pustymi rękami. Jest to kolejna hańba po wstydzie związanym z pracą, którą zmuszone były wykonywać. Dlatego potrzebują specjalnych projektów adaptacyjnych, które mogą im pomóc na etapie ponownego zaszczepiania w tkance społecznej. Wypada ponadto wziąć pod uwagę, że pokażna

część (od 10 do 15 procent) wraca do domu z wirusem HIV lub chora na AIDS. Choroba ta jest nadal trudna do wyleczenia w Afryce i towarzyszy jej bardzo mocne napiętnowanie.

W lipcu 2007 roku w Benin City otwarto schronisko (*shelter*) dla ofiar handlu ludźmi, finansowane przez Konferencję Biskupów Włoskich ze środków zwanych „8 promil”*, które może przyjąć osiemnaście osób. Repatriowane kobiety znajdują tu „przytulne środowisko”, w którym można z nimi przeprowadzić proces pomocy psychologicznej, społecznej i w zakresie zatrudnienia, aby mogły odnaleźć na nowo emocjonalną stabilność oraz konkretne ekonomiczne i zawodowe przygotowanie do rozpoczęcia projektu samodzielnego życia.

Na szczepku Unii Europejskiej dyskutowano ponadto wagę i znaczenie odszkodowań lub zadośćuczynień dla kobiet, które były ofiarami poważnych przestępstw oraz doznały szkód na ciele, a także szkód psychicznych i ekonomicznych - ciężkich, a czasami nieodwracalnych. Odszkodowanie stanowi nie tylko akt sprawiedliwości wobec ofiary, ale ma też poważną wartość symboliczną przy odzyskiwaniu

* To część przychodów podatkowych państwa przeznaczana na ustawowe cele realizowane przez wspólnoty (przyp. tłum.).

godności osobistej. Służy również w konkretny sposób wdrożeniu projektu społecznej integracji.

Musicie mi wynagrodzić całe zło, jakie mi wyrządziliście! Musicie mi wynagrodzić całe zło, jakie mi wyrządziliście!

Joy, Nigeryjka, narkomanka, prawdopodobnie zmuszana do uczestnictwa w filmach pornograficznych, wróciła do Lagos, ale cierpi na poważne zaburzenia psychiczne i uporczywie

powtarza to zdanie

Niestety w wielu wypadkach - a to właśnie zdarza się często we Włoszech - kobiety będące ofiarami handlu żywym towarem z powodu braku dokumentów traktuje się na równi z przestępcami i zamyka w ośrodkach identyfikacji i deportacji (CIE), by później odesłać je do ich krajów bez niczego.

SIOSTRA EUGENIA: Nie uczyniono jeszcze niczego w sprawie odszkodowań. Mówi się, że pieniądze odzyskane od przestępczych mafii, które tymi kobietami handlują, inwestuje się w pomoc integracyjną dla ofiar, ale do tej pory praktycznie nic nie zrobiono.

Przy wielu okazjach udzielaliśmy drobnej pomocy finansowej, ażeby dziewczyny powracające na przykład do Nigerii nie przyjeżdżały do domu z pustymi rękami i z silnym poczuciem wstydu z powodu nieudanego projektu emigracyjnego. Czasami dziewczyny nie mają nawet odwagi pokazać się rodzinie. Dlatego dajemy im przynajmniej walizkę, żeby nie wracały z workiem na śmieci, jak to się dzieje, kiedy odsyłają je CIE. Dajemy jakieś ubranie, żeby czuły, że do domu wracają z godnością. Dajemy małą sumę pieniędzy, która może pomóc im przetrwać chociaż przez jakiś okres, oraz wsparcie na rozpoczęcie nowego życia we własnym kraju.

Kraje docelowe

Również w docelowych krajach imigracji stworzenie sieci rozmaitych podmiotów sfery publicznej i prywatnej zgodnie uważa się za jedyną strategię zdolną przeciwstawić się skutecznie patologicznemu fenomenowi i zapewnić rzeczywiste możliwości działania na rzecz ofiar.

Sieć taka powinna działać na wielu płaszczyznach. Przede wszystkim na płaszczyźnie zapobiegania, którego narzędziem jest dzieło szerokiego uwrażliwiania młodzie-

ży, rodzin, a ogólniej całego społeczeństwa, włączając w to rodziców, nauczycieli, wychowawców. Chodzi o to, żeby lepiej pracować na odcinku popytu na usługi seksualne oraz na odcinku oddziaływania na klientów. Pierwszoplanowa jest tutaj rola szkoły i mediów, które mogą przekazywać informacje i wiedzę na temat zjawiska handlu żywym towarem oraz na temat związanych z nim rozmaitych aspektów wyzysku.

SIOSTRA EUGENIA: Jest rzeczą ważną, aby dodać bodźca naszym lokalnym Kościołom. Chodzi o to, aby zajęły stanowisko wobec instytucji rządowych w kwestii przeciwstawiania się i dawania odporu handlowi ludźmi. Chodzi też o to, żeby Kościoły miały odwagę mocno oskarżyć niesprawiedliwości spowodowane przez nasze style życia, sprzyjające handlowi żywym towarem, który stanowi ciężkie pogwałcenie praw podstawowych.

Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za tę społeczną patologię i do wszystkich należy zadanie przeciwstawiania się handlowi ludźmi. Dlatego domagamy się od rodziny ludzkiej stworzenia nowego systemu gospodarczego, systemu bardziej sprawiedliwego, aby kobiety otrzymały szansę lepszego życia i nie były zmuszone sprzedawać własnego ciała. Od rządów

domagamy się represji i kar za handel ludźmi. Domagamy się ochrony ofiar i akcji włączania ich do legalnej tkanki społecznej poprzez właściwe prawodawstwo. Od społeczeństwa domagamy się nacisku na wprowadzenie skutecznych środków zwalczania popytu na płatny seks oraz presji na obronę wartości rodzinnych, wierności, miłości i jedności. Od Kościoła żądamy promocji godności każdej kobiety, stworzonej na obraz Boży. Domagamy się zaproponowania chrześcijańskiej wizji seksualności i stosunków męsko-damskich. Od szkoły chcemy, aby zapewniała poprawne nauczanie i wiedzę o prawdziwych wartościach życiowych, opartych na wzajemnym szacunku i na prawidłowym użytku czynionym z własnej seksualności. Od mediów chcemy, aby przekazywały całościowy, zrównoważony i ścisły obraz kobiety i jej kobiecości, aby odnajdywały pełnię jej człowieczej wartości, ukazując ją jako podmiot, a nie tylko jako przedmiot.

Waga słów

Sektor informacji i środków społecznej informacji odgrywa czołową rolę we wspieraniu i modyfikowaniu opinii, postaw, wzorców społecznych. Z tego powodu nawet

poprawne używanie słów ma podstawowe znaczenie dla uniknięcia powielania uprzedzeń i stereotypów oraz w dziele przedkładania ścieżek rozumienia lepiej ukształtowanego, bardziej odpowiadającego złożoności patologicznego zjawiska, ale także możliwościom wyjścia z niego. Dlatego właśnie na przykład większą siłą sprawczą mają i poprawniejsze są słowa „integracja” i „reintegracja” niż utarte słowo „rehabilitacja”, ponieważ lepiej opisują proces „włączenia w tkankę społeczną”, nadający rolę podmiotu osobie poddanej procederowi handlu żywym towarem na ścieżce wiodącej ją od roli ofiary do obywatelstwa, na ścieżce przynależności i zaangażowania w środowisko, które ją przyjmuje. I to niezależnie od tego, czy postanawia pozostać w kraju docelowym, czy chce wrócić do ojczyzny.

Uważne używanie słów jest podstawą poprawnego informowania. Dotyczy to handlu żywym towarem w jego całej złożoności, bez ujęcia poszukującego sensacji i pełnego stereotypów. To właśnie pomogłoby przezwyciężyć wiele uprzedzeń i przyczyniłoby się do zmiany w mentalności i kulturze, a także w odbiorze zjawiska handlu żywym towarem wśród opinii publicznej.

I tu napotykamy pewien projekt w ramach programu Unii Europejskiej pod nazwą Equal. Grupa Tratta NO! (NIE dla handlu żywym towarem) w partnerstwie ze

Związkiem Dziennikarzy, Krajową Federacją Prasy, Społecznym Sekretariatem RAI, Wydziałem Praw i Równych Szans przy Urzędzie Rady Ministrów oraz AICCRE czyli włoską sekcją unijnej Rady Gmin i Regionów Europy (CCRE) opracowała dokument na temat „Wytycznych w sprawie informacji na temat handlu ludźmi”*.

Dokument wyznacza sobie zadanie zdefiniowania handlu ludźmi i jego ofiar. Chodzi o przezwycięzenie pomieszania pojęć handlu żywym towarem - w celu wyzysku w świadczeniu usług seksualnych albo wyzysku w pracy - oraz zjawisk z jego pogranicza. Należy do nich prostytutka, nielegalna imigracja, praca na czarno i rozmaite inne czyny zabronione. Chodzi też o otwarte wskazanie stereotypów i fałszywych mniemań generowanych przez te pojęciowe nieporozumienia. Te bowiem mają znaczenie dla ofiar handlu żywym towarem, naznaczając je społecznym piętnem, nawet jeżeli udaje im się uniknąć sytuacji wykorzystania.

Dziennikarze, ale nie tylko oni, także stowarzyszenia zajmujące się zjawiskiem handlu żywym towarem, mają też inne zadanie. Muszą oddać głos ofiarom i byłym ofiarom, żeby te mogły wypowiedzieć się bezpośrednio. O tym mówi z mocą także szefowa Stowarzyszenia

* Pełny tekst dokumentu dostępny jest na stronach www.trattano.it; www.aiccre.it; www.segretariatosociale.rai.it.

Dziewcząt z Benin City Isoke Aikpitanyi: „Ofiary i były ofiary handlu żywym towarem żądają głosu. Formułują propozycje zmierzające do tego, żeby ten handel już ustał, i opowiadają swoje historie, ażeby opinia publiczna знаła prawdę z ich własnych ust. Niewolnictwa nie da się przetworzyć na teorię. Nie da się go studiować, nie da się go interpretować, nie da się go zwalczać, o ile nie uwzględni się potrzeby wysłuchania i wsparcia jego ofiar. Ofiar, które z tym procederem walczą. Należy reagować na ich potrzeby i bezpośrednio żądania. Jeżeli nie udzielamy głosu ofiarom i byłym ofiarom tego procederu, znaczy to, że uważamy je za coś gorszego, podczas gdy powinniśmy uznawać je za osoby, którym właśnie z racji ich zniewolenia trzeba zapewnić natychmiast pełną wolność, tożsamość, korzystanie z praw i swobodę”.

Isoke zdołała rozerwać łańcuch zniewolenia i założyć stowarzyszenie. Ponadto stworzyła schronisko w Aóście, gdzie przyjmuje dziewczyny poddane procederowi handlu żywym towarem. Jest to zatem kobieta, której nie tylko udało się zacząć nowe życie, ale która walczy o inne dziewczyny poddane temu samemu zniewoleniu i szukające szansy wyrwania się z tego więzienia.

„Prostytucja i handel żywym towarem - stwierdza Ivo Lizzola, wykładowca pedagogiki społecznej - zderza się z życiem dużej liczby mężczyzn i kobiet, nawet tych naj-

młodszych. Zderza się z naszym życiem, z naszymi wewnętrznymi horyzontami i z tym, co nam jest bliskie. Nie jest przedmiotem badania. Jest wewnątrz nas, porusza nasze wnętrza i nasze pragnienia. Już wtedy powinniśmy poczuć się za to odpowiedzialni, aby móc wyrazić później, także na płaszczyźnie społecznej i politycznej, adekwatną do rzeczywistości odpowiedzialność"*.

* I. Lizzola, *Pensarsi „sulla soglia” dei moli e dei supporti*, w: M. Da Pra Pocchiesa (red.), tamże, s. 144.

III

Reportaż z Benin City

„Jesteśmy tu, w Benin City, aby walczyć z haniebnym handlem tysiącami dziewcząt, które wywozi się stąd przy pomocy podstępów, a następnie zmusza się je do prostytucji na poboczach włoskich dróg. Dziewczęta wtrącone w niewolę. Dziewczęta używane i nadużywane...” „Przez waszych mężczyzn!” - oskarża siostra Eugenia Bonetti. Jej rozmówca, Oba, kontratakuje. Ona jest misjonarką od lat walczącą z handlem żywym towarem. On, Oba, jest potomkiem władców, królem Benin City i ludu Edo, spadkobiercą jednego z najpotężniejszych królestw Afryki Zachodniej. Do dziś zachowuje ogromny autorytet w tej części Nigerii, gdzie politycy i urzędnicy bez jego zgody nic nie mogą zrobić. Oba ma władzę opartą na tradycji, władzę rzeczywistą. Władza ta karmi się tajnymi kultami, ale dotyczy spraw bardzo konkretnych. Dotyczy też kobiet sprzedawanych do Włoch w celu seksualnego wyzysku.

W wymianie ciosów między nim a siostrą Eugenią zawiera się synteza tego haniebnego procederu, który przybrał postać niemożliwą do zaakceptowania. Stał się jednym z najgorszych przejawów współczesnego niewolnictwa.

„Na włoskich ulicach są jeszcze tysiące nigeryjskich dziewcząt - skarży się siostra Eugenia przed Obą i notablami Benin City. Są zmuszone do prostytucji, żeby spłacić

absurdalny dług - 50, 60, a nawet 80 tysięcy euro. Czasami więcej! Potrzeba całych lat, żeby zdołały się z tego wyrwać. Niektóre umierają, inne są mordowane. W wielu z nich coś pęka. Na zawsze. Musimy powiedzieć «dość» temu nieludzkiemu wyzyskowi. Ale musimy uczynić to wszyscy razem".

Oba przytakuje. On potrafi i może wiele zrobić, bo znajduje się w centrum całej sprawy. Jest bowiem najwyższą tradycyjną władzą w Benin City, mieście, z którego pochodzi większość dziewcząt będących we Włoszech przedmiotem handlu żywym towarem. Tu właśnie mieści się centrum tej rozległej sieci handlu, działań prawnych i tradycyjnych zaklęć, finansów i czarów - tego wszystkiego, co tkwi u korzeni handlu żywym towarem. Wymiana przysług i grózb. Wymuszenia i podarki. Zbyt rozległe to wszystko i skomplikowane, żeby nawet ten, kto to zna, zdołał i chciał naprawdę coś zdziałać. Niektórzy jednak próbują, na przykład Committee for the Support of the Dignity of Women (Komitet Poparcia Godności Kobiet, COSUDOW) - organizacja założona przez konferencję nigeryjskich zakonnic w roku 1999. Wraz z dwoma adwokatami i innymi wolontariuszami komitet ten wykonuje ważną i delikatną pracę w zakresie zapobiegania, uwrażliwiania i zapewniania opieki dziewczętom powracającym z zagranicy. Nie brak oczywiście trudności, a za-

czyna się od problemu związanego z rozmową na ten temat.

Przyznaje to siostra Florence Nwaonuma, która z racji swej postury i charakteru nie daje się łatwo zakrzyczyć. Ona też jest adwokatem i przez całe lata mieszkała w Benin City, aby zajmować się problemem u jego korzeni. „Wykonujemy ogromną pracę uwrażliwiającą, na wszystkich płaszczyznach — mówi siostra Florence — w parafiach, szkołach, wśród urzędników, żeby wszyscy przede wszystkim wiedzieli, jak to się dzieje. Tyle lat musiało minąć, tyle dziewcząt poddano procederowi handlu żywym towarem. Już nie można udawać, że nic się nie stało, jak gdyby to zjawisko nie istniało.

Mimo wszystko panuje jeszcze wielka zмова milczenia, czasem ze strachu, a czasem z powodu materialnego zainteresowania. My pracujemy nade wszystko po to, żeby wytworzyła się świadomość problemu i żeby spróbować zmieniać zachowania”.

To wielkie wyzwanie w środowisku, które z całą pewnością nie jest przyjazne. Cała Nigeria, a Benin City w szczególności, jest dziś zwierciadłem Afryki, która zmienia się w sposób porażający, ale też chaotyczny. To jest Afryka, gdzie silne pozostają pewne tradycyjne punkty odniesienia - rodzina, wioska, wartości i normy postępowania, ale też zabobony i czary — gdzie coraz bardziej

narzucają się style życia i wzorce kultury pochodzące z Zachodu, często związane z konsumpcyjną i materialistyczną logiką. Kiedy się te światy połączy, rodzi się nieraz niepokojąca hybryda. Tak jak w Benin City, ponadmilionowym mieście położonym około 350 kilometrów od Lagos, gdzie powszechna i rzucająca się w oczy bieda kontrastuje z nielicznymi, wystawionymi na widok wszystkich, oznakami bogactwa i władzy, Mkną najnowsze amerykańskie SUV-y, na polach golfowych rośnie angielska trawa, wystawne wille chronione są jak warownie. Obok jednak slumsy, brud, margines społeczny. Ulice podziurawione prawdziwymi przepaściami, domy nazbyt często przypominające rudery...

Życie ludzkie kosztuje tu niewiele i niewielka jest jego cena. Żeby coś zjeść, wystarczy mieć kilka drobniaków. Można za to mieć zwykłą porcję ryżu z suszoną rybą. Za garść drobniaków rodzina może „sprzedać” własne dziecko jako pomoc domową komuś, kto ma trochę więcej pieniędzy. Pracy nie ma i trudno pojąć, jak ludzie sobie dają radę. Na rynkach, na ulicach, wszędzie ciągle kręci się tłum. Pełno jest pokątnych interesów, ale normalnej pracy mało albo wcale. Najwyżej coś w administracji publicznej, która w końcu staje się czymś w rodzaju przytułku dla znajomych, rodziny i osób, którym coś się zawdzięcza. Zupełnie jak w Muzeum Narodowym, gdzie

przynajmniej pięć osób „pracuje” przy wejściu, między kasą a stanowiskiem sprawdzania biletów, w rzeczywistości kompletnie nic nie robiąc. Jesteśmy zresztą jedynymi gośćmi od długiego czasu. Taki rarytas zaskakuje tubylców. Szkoda tylko, że inne rarytasy, eksponaty muzealne, przedmioty o ogromnej wartości i bardzo stare, sięgające czasów sławetnego królestwa Beninu, są praktycznie niewidoczne, bo oświetlenie w większości nie działa.

O każdej porze doby działają natomiast kawiarenki internetowe (*cybercafe*), zawsze pełne młodzieży. Ten biznes zalicza się do najlepszych. Kawiarenki są wszędzie i zawsze są w nich klienci, nawet mimo powolnego i zrywającego się połączenia z Internetem. Niektóre łącza mają małą przepustowość, więc chłopcy tłoczą się jeden obok drugiego. Niektórzy szukają szkoły albo pracy zagranicą. Dziewczęta czatują z „narzeczonymi”, których mają nadzieję odnaleźć w Europie. Jeszcze inni, tzw. *yaboo-boys*, wyspecjalizowali się w informatycznych oszustwach i prowadzą handel z tysiącami adresów... Wszyscy wydają się skoncentrowani na zagranicy, na tym „gdzie indziej”, na wymarzonym raj, do którego chcą się dostać za wszelką cenę.

„Oibo! Oibo!” Ulica rozbrzmiewa nieustannym nawoływaniem cudzoziemca, który się akurat pojawił. „Hej, Biały, dlaczego mnie nie zabierzesz ze sobą do Europy?”

Trochę żartobliwie, trochę poważnie. Wielu o to prosi. Nie są wolne od tego mechanizmu dziewczyny sprzedawane do Europy. Początkowo prawie wszystkie pochodziły z Benin City. Teraz *madam* i ich heroldowie odwiedzają w większym stopniu pobliskie wioski, podsycając marzenie o dobrze wynagradzanej pracy w innym kraju. Trafia to do skrajnie ubogich rodzin, najczęściej pozbawionych „kulturowego oprzyrządowania”, które jest niezbędne, aby oszacować ryzyko, na jakie narażają swoje córki. One zaś same — bardzo młode dziewczęta, często analfabetki — niczego innego się nie spodziewają. Oto Europa, piękne życie, pieniądze dla nich samych i dla ich rodzin. Marzenie. Dla tego marzenia gotowe są na wszystko. Poddają się obrzędom *voodoo* albo *ju-ju*, jak to się tu nazywa. Gotowe są na budzącą lęk podróż, nieraz drogą lądową. Godzą się na spłacanie nieproporcjonalnego długu.

Ju-ju — okowy okultyzmu

Obrzędowość *voodoo* rozpowszechniona jest w wielu częściach Afryki Zachodniej. Jest to jakiś sposób przeżywania i interpretowania widzialnej i niewidzialnej rzeczywistości, w jakiej żyje tutejsza ludność. *Voodoo* przenika i określa ludzkie życie między magią a czarownictwem, wśród obrzędów uzdrawiania i praktyk tajemnych.

Wszyscy w to mocno wierzą, także wielu chrześcijan. Z tej racji można zadać pytanie o powierzchowność ewangelizacji, ale także o niedoskonałe nauczanie, niezdolne do przeciwstawienia się przesądom i zabobonowi.

Wszystkie dziewczęta sprzedawane do Włoch poddawane są obrzędowi *voodoo*. Z ich opowiadań wiemy o miejscach „świętych”, gdzie są proszone o oddanie jakichś rzeczy osobistych lub paznokci, włosów, włosów z łona i spod pachy. Te tkanki miesza się z płynami ustrojowymi (zwykle z krwią menstruacyjną). *Bobaku*, czyli czarownik, odprawia obrzęd, często każąc dziewczętom pić magiczne napoje dodające mocy i usuwające lęk. Dziewczęta muszą przysiąc, że nie wyjawia nigdy nazwisk tych, którzy „pomogli” im wyprawić się do Europy, i to pod karą złego losu, który miałyby osiągnąć ich i ich rodzin. Obrzęd *ju-ju* ma wielką władzę nad ofiarami i jest potężnym zniewoleniem, psychologicznym spętaniem, którym handlarze posługują się po to, żeby panować nad dziewczętami. Zniewolenie to stanowi poważną przeszkodę, gdy ktoś próbuje je wyzwolić.

Zastosowanie *ju-ju* służy nieraz potwierdzeniu umowy, która może przybrać także formę prawną, skonkretyzowaną najczęściej w odwecie o charakterze ekonomicznym. Zazwyczaj w grę wchodzi odebranie domu.

W okolicach Benin City istnieje wiele świątyń *ju-ju*. Jedna z najważniejszych nosi imię Adeswa House. Otwiera

się ją dwa razy do roku, jest świątynią wszystkich bogów. Najpotężniejsze *madam* prowadzą tam swoje dziewczyny, aby je poddać obrzędom zaprzysiężenia.

Dlaczego właśnie Benin City?

Siostra Dorothy Ezeh ze Zgromadzenia Córek Boskiej Miłości należy do tych, które starają się wyrwać dziewczęta z rąk *madam*, ale przede wszystkim pracują nad zapobieganiem procederowi. Udają się do najodleglejszych wiosek, motocyklem albo piechotą, przez bagna i lasy, żeby uwrażliwić rodziny i wstrzymać ten proces „wykrwawiania”, który pozbawia kraj dziewcząt, a same dziewczęta pozbawia normalnego życia.

Siostra Dorothy wspomina do dzisiaj szok, jakiego doznała dziesięć lat temu, gdy niespodziewanie odkryła zjawisko handlu swoimi rodaczkami. Paradoksalnie nie dotyczyło to Nigerii.

Studiowała akurat we Włoszech. Pewnego zimowego wieczoru zaprowadzono ją na ulicę.

- Była tam szesnastoletnia dziewczyna, półnaga - opowiada siostra Dorothy. - Trzęsła się z zimna. Zapytałam, dlaczego przyjechała do Włoch.

- Mój kuzyn mnie tu sprowadził, żebym pracowała i pomagała rodzinie.

- Ale nie widzisz, gdzie trafiłaś? - spytałam. - Ona mi na to odpowiada, że Pan tego chciał.

- Nie Bóg tego chciał, tylko ty! - krzyknęłam. - Ona jednak nie chciała porzucić ulicy. Bała się, że umrze. Ona i jej rodzina. Poprosiła o różaniec, więc dałam go jej. Nigdy nie zapomnę tego spotkania. Zderzyłam się odczuwalnie z rzeczywistością, o której nie miałam pojęcia. Wielu moich współobywateli nadal jej nie zna albo udają, że nic o tym nie wiedzą.

Ksiądz Vincenzo Marrone, salezjanin przebywający od trzydziestu lat w Nigerii, wyjaśnia, jak to jest: „Trudno powiedzieć, do jakiego momentu te dziewczyny zdają sobie sprawę, gdzie trafią i co będą robiły”. To właśnie ksiądz Marrone zbudował w Benin City schronisko dla dziewcząt, które tam dobrowolnie przychodzą albo trafiają tam w drodze repatriacji. „To miasto żyje pomiędzy swą dumą z minionej chwały i teraźniejszością utkaną z upadku i braku nadziei. Ludność miasta jest dumna i pełna chęci do budowania przyszłości. Chce dla siebie lepszej przyszłości. Jestem przekonany, że znaczna jej część wie, dokąd trafiają dziewczyny. Same zaś dziewczyny, przynajmniej te, które pochodzą z miasta, zdają sobie z tego sprawę. Wiele z nich jednak uważa, że to, co przytrafiło się innym, nie musi się przydarzyć także im. Tak właśnie wpadają w pułapkę, z której muszą się potem z trudem wydobywać”.

„Dlaczego właśnie Benin City?”— pyta ojciec Jude Oidaga, pochodzący z tego miasta jezuita, który studiował w różnych miejscach na świecie. Ten ksiądz widzi zjawisko jednocześnie od środka i od zewnątrz. „Żeby zrozumieć, co popycha te dziewczyny do wyjazdu za wszelką cenę, należałoby doświadczyć tego, co to znaczy walka o przetrwanie. Trzeba by było wstawać rano i nie mieć co jeść, wracać wieczorem i nie mieć co jeść. Nie mieć pracy, nie mieć benzyny, nie mieć mydła, żeby się umyć... Odpowiedzialności za ich ucieczkę wypada jednak szukać wyżej - na poziomie instytucji i władz lokalnych, federalnych, ponadnarodowych. Są one skorumpowane i niekompetentne. Przyczyna tkwi też w niesprawiedliwej i dyskryminującej polityce międzynarodowej, która tylko powiększa rozdziew między bogatymi i biednymi. Nie należałoby zatem piętnować w pierwszym rzędzie tych dziewczyn. Nagana należy się przede wszystkim tym, którzy odpowiadają za nierówności i niesprawiedliwość rozdzielczą, która skazuje tak wielką masę ludzi na niegodne życie”.

Benin City ze swoim nieładem, ze swoim widocznym upadkiem, ze swoją nędzą i willami bogaczy jest trochę obrazem wielu zakątków świata ze zmienną prędkością pędzących po autostradzie rozwoju dostępnej dla nielicznych, zostawiając w tyle, a więc na peryferiach globaliza-

cji, masy światowej populacji. W tym ujęciu globalizacja okazuje się wcale nie taka globalna. Natomiast dziewczyny z Benin City - przedmiot handlu, wyzysku i nadużyć - są po trochu symbolem tej hańby. Należałoby ją wytknąć nie tyle dziewczynom, ile tym, którzy wypchnęli je na ulice.

Kobiety pęknięte: zew wolności

Joy powtarza te słowa bez lęku. Zapalczywie i z rozczarowaniem. Gwałtownie, ale jednocześnie ze łzami, które błyszczą jej w oczach: „Musicie mi wynagrodzić za wszystko, co mi zrobiliście!“. Ciągłe to samo obsesyjne zdanie wybuchające z nagromadzonego, dojmującego cierpienia, lęku, złości i bólu. Oto dziewczyna pęknięta tak jak inne, tylko że ona nieustannie to wykrzykuje.

Powróciła do Lagos za sprawą Międzynarodowej Organizacji ds. Migracji. Sama wybrała to rozwiązanie, kiedy zapewne nie miała już innego wyboru. Początkowo przeszła przez Brescię i Rzym. Mieszkała u sióstr od Królowej Apostołów w Rzymie, a one zaprowadziły ją do stołecznego pogotowia socjalnego Caritasu. Dostała w Brescii pozwolenie na pobyt, ale we Włoszech nie było dla niej przyszłości.

Siostrze Ermie Marinelli ze Zgromadzenia Sióstr Służebnic Maryi Wynagrodzicielki rzeczą niewiarygodną wy-

daje się spotkanie z Joy tu, w Lagos. Przez prawie sześć miesięcy towarzyszyła jej w rzymskim Caritasie. Była to wyjątkowo kłopotliwa dziewczyna. Wszyscy przez nią dostawali bzika. „Kiedy do nas trafiała, wrzeszczała, urządzała niewiarygodne sceny. Wysłałyśmy ją do lekarza i do psychologa. Ona jednak mówiła: «Nie jestem wariatką». I już wtedy ciągle powtarzała: «Musicie mi zapłacić za wszystko, coście mi zrobili». Myślałyśmy, że doznała na ulicy aktów przemocy i nadużyć, ale okazało się później, że nie wiedziałyśmy o wszystkim”.

Joy opowiada o tym, jak zarabiała jakąś niewielką pracą, głównie jako opiekunka do dzieci. Nie opowiada jednak, jak opierała się niemal miesiąc, a może nawet więcej. Opowiada, jak zamieszkała u sióstr, a potem w schronisku Caritasu, ale nie opowiada, że także i tam nadal miała kłopoty. Przede wszystkim nie opowiada o dramacie, który na zawsze zrujnował jej życie. To coś gorszego niż praca na ulicy. Coś, co napiętnowało ją na całe życie. „Wygląda na to, że z jej udziałem nakręcono film pornograficzny — opowiada siostra Erma. Ciągle nam to aluzyjnie podpowiadała, wykrzykując swoje niemal obsceniczne teksty i rzucając nam wściekle w twarz najgorsze gwałty, jakich kiedykolwiek doznała. Z tego dramatu nigdy się nie podniosła”.

Udało się ją przekonać do powrotu do Nigerii. Repatriację organizowała Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji. Najpierw jednak zapytała rodzinę, czy pieniądze, które od niej dostała (1500 euro) wystarczą, żeby w domu na nowo ją przyjęli. „Powiedzieli, że tak - wspomina siostra Erma - a dla niej było to niczym wyzwolenie. Zmieniła sposób bycia. Odzyskała trochę godności. Nie wracała już z pustymi rękami i wiedziała, że jest ktoś, kto na nią czeka. Ale niczego nie było dość, aby wynagrodzić jej całe zło, jakiego doznała”.

Także w przypadku Blessed odczuwa się intuicyjnie, że jest w niej coś bezlitośnie złamanego. Ona ma już 37 lat, chociaż jest nadal piękną kobietą, wysoką i szczupłą. Nieraz odzianą w tradycyjne, eleganckie ubranie nigeryjskie. Oblicze ma łagodne, ale jej oczy są zgasłe, gdzieś zagubione. Wróciła do Nigerii cztery lata temu. Przedtem przeżyła jedenaście lat we Włoszech. Wróciła do swoich dzieci, jak mówi. Mają teraz 23, 22 i 18 lat. Zostawiła je w Nigerii, żeby udać się do Włoch do pracy: „Myślałam, że będę kelnerką, pokojówką albo fryzjerką - opowiada - a zamiast tego...”. Nie chce pamiętać niczego z życia na ulicy. Mówi po włosku z wysiłkiem i z tym swoim nieco nieobecnym wzrokiem. Mówi o miejscach, gdzie była. Mówi też stereotypami. Ludzie są mili, jest makaron i jest pizza, ale ona już tego nie je. „Nie było łatwo we Włoszech

- mówi jakby się broniła — ale i tu nie jest łatwo". Od kiedy wróciła, nie ma relacji z rodzicami. Służebnice Królowej Apostołów próbowały skontaktować ją z nimi, ale rodzina nie chciała jej już znać. Chociaż to była najstarsza córka. Siostry przyjęły ją do porządkowania biblioteki, ale ona zupełnie nie przejawia świadomości i ciągle potrzebuje leków.

„Kiedy patrzę na odczłowieczenie, do którego prowadzi sprzedawanie siebie samych w celu przetrwania, mówię, że to wszystko nie jest sprawiedliwe i że powinniśmy położyć kres temu haniebnemu handlowi" — mówi Erie Okoje, adwokat, jeden z założycieli COSUDOW. Mimo że w tej branży pracuje ponad dziesięć lat, nie przestaje odczuwać złości i oburzenia: „Jest niesprawiedliwością nie do zaakceptowania doprowadzenie innej osoby do niewolnictwa — oskarża. Kiedy widzisz, że tak wielu rodzin bezpośrednio lub pośrednio dotyka ten dramat, nie możesz nie zadać sobie pytania o ich przyszłość, ale też o przyszłość tego kraju. Dlaczego mielibyśmy godzić się na to, aby pokolenie naszej młodzieży popadło w niewolnictwo? To byłoby stracone pokolenie. Dlatego powinniśmy użyć wszelkich środków, aby ten proceder ustał. Lecz to nie jest proste. Istnieje bowiem problem ubóstwa, problem bezkarności i problem utraty wartości. Bez fundamentów nic się nie da zbudować. Trudno jest jednak

dotrzeć z przekazem do osoby, która jest głodna. Nie słucha. Słucha tylko swojego żołądka".

Faith pochodzi z bardzo biednej wioski w stanie Ondo. Należy do tych, które usłyszały wspomniany głos, a raczej krzyk. Krzyk swój i krzyk swojej rodziny. Podobnie jak wiele innych zaufała jakiemuś kuzynowi, jakiemuś wujkowi, jakiemuś krewnemu, który rzucał takimi obietnicami, że nie sposób było odmówić.

W jej wypadku to wujek powiedział jej, że zawiezie ją do Europy. Była w grupie 85 dziewcząt i 72 chłopców. Wyruszyli drogą lądową, przepływając się przez Niger, a potem przez całą saharyjską pustynię aż do Algierii. Stamtąd zaś do Maroka. „Nie było nic do jedzenia i do picia - wspomina Faith. Cztery miesiące pozostawaliśmy na pustyni, a pięć miesięcy w Maroku. Trójka spośród nas poniosła śmierć w czasie przeprawy przez Saharę, a jedna osoba w Maroku. Tam już chciałam wracać, ale wiem, że jeszcze trójka utonęła w Morzu Śródziemnym'. Jak wynika z jej opowieści, w Maroku wszyscy zamknięci byli w dwóch pokojach - jednym dla chłopców, a drugim dla dziewcząt.

„Nie chciałam pracować jako prostytutka - mówi Faith - powiedziałam, że chcę wracać, ale nie chcieli mnie puścić. Udało mi się uciec i poszłam na policję. Oni mnie bili, ale potem zawieźli na lotnisko i odesłali do Nigerii. Kiedy

wróciłam, spotkałam wujka, który akurat przygotowywał kolejną podróż. Zażądał, żebym znowu wyjechała, ale tym razem powiedziałam «nie»".

Obecnie Faith przebywa w Benin City i tam szuka pracy. Poznała siostry zajmujące się problemem handlu żywym towarem, które wciąż jej pomagają w kontynuowaniu nauki. „Chciałam dostać dyplom z zarządzania biznesem, znaleźć dobrą pracę i zarabiać jakieś pieniądze dla siebie i dla rodziny, która została w wiosce”.

Rose natomiast wróciła do Akure i mieszka w klasztorze, ale nadal nosi znamię życia, które porzuciła we Włoszech. Nosi dwa błękitne szkła kontaktowe, które niczym reflektory świecą na jej ciemnej i nieco smutnej twarzy. Nie jest rzeczą łatwą przewrócić kartę życia — powiadają siostry, które mają ją pod opieką.

Kathy ma teraz dwadzieścia sześć lat. Była wśród pierwszych wracających do Benin City w 2000 roku. Ulica ją tylko musnęła. Rodzinie powiedziano, że Kathy pojedzie do Europy. Do Włoch dotarła przez Francję. Trafiła wreszcie do Rzymu, ale ona nawet nie wiedziała, gdzie się znajduje. „Trzymali mnie zamkniętą w domu *madam* - opowiada - aż wreszcie pewnego dnia oddali mnie innej dziewczynie, żeby mnie zabrała do pracy. Nie powiedzieli mi dokładnie, co to miałyby być, ale ja to wyczułam. Kiedy jechałyśmy autobusem, uciekłam i przesiadłam się

do innego autobusu. Nie wiedziałam, dokąd jedzie. Kiedy usłyszałam dzwon, wysiadłam i poszłam szukać kościoła i księdza. Dwie kobiety pomogły mi go znaleźć. Był miły i zawiózł mnie do ambasady, ale była już zamknięta. Pojechaliśmy więc do schroniska prowadzonego przez siostry. Nie mówiłam po włosku. One nie mówiły po angielsku. Zadzwończyły po siostrę Eugenię Bonetti".

Tu zaczęła się cała seria telefonów i spotkań, które zakończyły się powrotem Kathy do Nigerii, do Benin City, gdzie przyjechała ją siostra Florence wraz z całą wspólnotą.

Kathy jest inteligentną i rezolutną dziewczyną. Podjęła na nowo studia i uzyskała dyplom z zakresu ekonomii biznesu. W ubiegłym roku udało jej się uzyskać dyplom z psychologii. „Teraz chciałabym pomagać innym dziewczynom, które przeżyły doświadczenie handlu żywym towarem, ale poszczęściło im się mniej niż mnie".

Jej podróż przynajmniej nie była w jedną stronę...

Dom, do którego można wrócić

Ich imiona często zawierają w sobie orędzie nadziei, zaufania do Boga - Blessed (błogosławiona), Faith (wiara), ale też Joy, Destiny... Mimo to ich koleje losu to piekło. Piekło handlu ludźmi, handlu młodymi kobietami, nieraz niemal dziećmi, sprzedawanymi i kupowanymi,

rzucanymi na włoskie drogi, gdzie używa się ich i nadużywa za garść euro. To one teraz zapełniają pokoje schroniska otwartego uroczyście 11 lipca 2007 roku w Benin City. Napełniają ten dom swoimi przeszywającymi głosami, jaskrawymi barwami ubrań, nieodzownym i sympatycznym chaosem.

Ten dom jest czymś więcej niż schroniskiem - jest warownią obronną. I jednocześnie czymś, co w Benin City łamie kanony. Jest to miejsce, gdzie dziewczyny mogą wrócić i muszą zostać przyjęte. To miejsce dowodzi, że podróż ofiary handlu nie musi być jednokierunkowa. Powrót jest możliwy, chociaż rzadko i nieraz w dramatycznych okolicznościach.

To schronisko jest pięknym i trudnym miejscem, bo wyraża to, czego dotąd słowami nie wypowiedziano albo wypowiedziano bardzo rzadko. Handel żywym towarem istnieje. Oto te dziewczyny. Oto są dowody.

Władza symboliczna - jak wiemy - jest w Afryce bardzo silna. To schronisko dla kobiet-ofiar handlu żywym towarem - repatriowanych dobrowolnie albo wydalonych z Europy, a w szczególności z Włoch — zbudowane dokładnie w sercu miasta dostarczającego temu handlowi największego obrotu, ma w sobie element wyzwania. Rzuca rękawicę zakorzenionemu tabu, zмовie milczenia i lękowi.

„Już od lat pracujemy przy tym projekcie i wreszcie widzimy jego realizację” - mówi siostra Eugenia Bonetti, odwiedzając schronisko. Zakonnica naprawdę bardzo w to uwierzyła i nie powstrzymała jej żadna przeszkoda. „Potrzebne były cztery podróże i wielka determinacja w walce o ten projekt. Przede wszystkim jednak potrzebna była współpraca wielu osób, które miały takie samo marzenie”.

Niektóre z tych osób przybyły na uroczystą inaugurację. W lipcu 2007 roku do Benin City udała się włoska delegacja, żeby dać wyraz swemu przywiązaniu do tego projektu i potwierdzić więzy współpracy już łączące Włochy i Nigerię. Cała delegacja składała się z kobiet (z jednym wyjątkiem). Były to kobiety, które z dziewczynami stanowiącymi przedmiot handlu żywym towarem dzieliły fragment ich drogi prowadzącej z ulicy do nowego życia. Były to kobiety odważnie, nieustępliwie, z miłością walczące o inne kobiety. Są to siostry z wielu schronisk, które we Włoszech przyjmują i wspierają te Nigeryjki. Udały się aż tutaj, żeby osobiście zrozumieć kontekst, z którego pochodzą „ich” dziewczyny, i po to, żeby dzielić z nimi radość z otwarcia domu jakże podobnego do tych, w których one same działają, a przecież o ile bliższego miejscom, z których dziewczęta pochodzą i gdzie próbują powrócić.

Jednym z podstawowych celów schronisk jest bowiem tymczasowe udzielenie dachu nad głową dziewczętom, które przyjeżdżają, oraz odpowiednie przygotowanie ich powrotu do domów rodzinnych.

Z tego właśnie względu tak wielką wagę ma praca wykonywana przez nigeryjskie siostry na miejscu. „To one same - wyjaśnia siostra Eugenia — w latach 90. zaczęły zdawać sobie sprawę z problemu. Zaprosiłyśmy je do Włoch, a one na własne oczy zobaczyły, gdzie trafiają dziewczęta i spotkały się z siostrami, które u nas pracują. Następnie postanowiły, że coś zrobią”.

„Do dnia dzisiejszego - mówi siostra Florence - przyjmowałyśmy dziewczyny, które wracały do Nigerii, w naszych domach zakonnych. To jednak nie jest łatwe. Ani dla nich, ani dla nas. Nie mają nawyku przestrzegania jakichkolwiek reguł, są dezorientowane, często zdesperowane. Wiele z nich ma zaburzenia psychiczne, a niektóre spotykają się z odrzuceniem w swoich rodzinach. Potrzebne było dostosowane do przeznaczenia miejsce, gdzie mogłyby na jakiś czas zostać, miejsce umożliwiające nam towarzyszenie im w jak najodpowiedniejszy sposób.

Siostra Florence ani na chwilę się nie zatrzymuje. Z niewyczerpaną energią angażuje się na kilku frontach naraz. „Nasza praca jest delikatna i ryzykowna — przyznaje — ponieważ z jednej strony chodzi o odbudowę życia

i godności bardzo silnie strauumatyzowanych osób, które były poddawane odczłowieczającej przemocy, a z drugiej strony zwracamy się przeciwko interesom wielu osób, które na tym haniebnym procederze zrobiły autentyczny biznes".

Oddanie do użytku tego schroniska jest zachęcającym krokiem naprzód, nade wszystko dlatego, że jest owocem współpracy większej liczby podmiotów i instytucji kościelnych. Grunt został nabyty przez włoski Caritas, budowę przeprowadzono dzięki finansowaniu ze strony Włoskiej Konferencji Biskupów („8 promili”), a pracami kierował salezjanin Vincenzo Marrone. Należy do tego dodać całą pracę wykonaną na miejscu przez siostry z Nigerii, które ani na chwilę nie przestały przyjmować dziewczyn w swoich domach zakonnych, współpracować z rodzinami i uwrażliwiać otoczenia. Obecnie ten ważny *network* ma nowe centrum - schronisko w Benin City.

Jego struktura przewiduje możliwość goszczenia najwyżej 18 dziewcząt naraz. „Nie więcej - tłumaczy siostra Florence - bo w jak największym stopniu chcemy stworzyć rodzinny klimat, a także dlatego, że dziewczyny potrzebują troski w wielu szczegółowych aspektach i wymagają znacznej pracy, nad nimi i nad ich rodzinami.

Wiele z dziewcząt znajduje się w sytuacji kryzysowej. Także i te, które wracają dobrowolnie (a jest ich faktycz-

nie bardzo mało) dzięki programom Międzynarodowej Organizacji ds. Migracji, często mają monstrualne problemy z reintegracją. Jeszcze gorzej jest z dziewczynami wydalonymi, trafiającymi do domów bez grosza przy duszy, a ponadto jako obarczone wstydem i porażką.

Niejedna sprawia kłopoty natury psychologicznej, a czasem są to realne patologie. „Często — mówi zakonnica — szczególnie na początku, rodziny je odrzucają, a one nie wiedzą, dokąd mają pójść, więc narażają się na ponowne wpadnięcie w ręce handlarzy lub osób pozbawionych skrupułów. Dlatego potrzebują szczególnej uwagi i opieki”.

Do pierwszych pensjonariuszek schroniska należy Jody, która za siostrą Florence podąża niczym cień. Niedawno wróciła do swego kraju, ale to było jakby ją wystrzelono w rakiecie na obcą planetę. Jest zdezorientowana, trochę nieobecna... Jej rodzina, jak mówi, jest w pobliskiej wiosce, ale ona tam nie może wrócić. Jody spuszcza oczy i trudno jej dalej opowiadać. Wtedy siostra Florence odchodzi i kontynuuje: „Nie może wrócić, bo jej nie chcą. Są rozzłoszczeni, rozczarowani. Jody była jedynym ich źródłem dochodu. Nie wiem, do jakiego stopnia byli świadomi tego, co ona robi we Włoszech. Faktem jest, że stanowiła dla nich pewny dochód, a teraz nagle sytuacja się odwróciła i stała się wyłącznie obciążeniem”.

Siostra Florence nie jest jednak pesymistką. Wie, że trzeba czasu, żeby na nowo stworzyć więzi. Tymczasem siostra pomaga Jody nauczyć się zawodu i radzić sobie samodzielnie. Teraz przynajmniej ma dom. Potem się zobaczy...

Rządowa batalia (przegrana)

W ośrodku dla dziewcząt w Lagos perspektywa radykalnie się zmienia. Nazwanie tego miejsca schroniskiem byłoby nadużyciem. Jest ciasno, brakuje światła, ale atmosfera nie jest posępna.

Niektóre dziewczęta nawzajem uplatają sobie włosy. Wszystkie są bardzo młode, na pewno mają mniej niż dwadzieścia lat. Jedna z dziewczyn, tylko trochę starsza, próbuje coś reszcie doradzić i zaprowadzić odrobinę porządku. Wszystkie są ofiarami handlu ludźmi i uczą się zawodu fryzjerki. Schwymano je na terenie Nigerii lub w ościennych krajach. Policja przywiozła je do tego budynku, który trochę przypomina więzienie.

Ośrodek znajduje się na przedmieściach Lagos, a otwarto go w grudniu 2004 roku, dzięki współpracy rządów Włoch i Stanów Zjednoczonych. Zarządza nim agencja NAPTIP. Ta agencja rządu nigeryjskiego przeciwdziała wewnętrznemu i zagranicznemu handlowi nie tylko ko-

bietami, ale i dziećmi. Chodzi o sprzedaż do różnych celów - w celu prostytucji, pracy domowej, pracy na roli... Agencja ma sześć wydziałów w Lagos, Benin City, Enugu i Sokoto.

Celem ośrodka jest przyjmowanie, reintegrowanie i rehabilitowanie ofiar, udzielanie im pomocy prawnej i uwrażliwianie ludności na problem handlu żywym towarem. Wielkim wyzwaniem jest ściganie handlarzy.

„Repatriowano mnie z Burkina Faso - opowiada Jessica, dziewczyna, która uczy fryzjerskiego fachu. Zawieziono mnie tam i obiecywano, że pojedę dalej, ale w tym czasie zmuszono mnie do pracy. Nie chciałam zostać, więc poszłam na policję. Potem ambasada odesłała mnie do Nigerii”.

Po okresie *counselingu* i rehabilitacji Jessica postanowiła pozostać w strukturach NAPTIP i pomagać dziewczętom, których losy są podobne do jej losu. Obecnie jest ich około trzydziestu, ale ośrodek może pomieścić do stu dwudziestu osób. Większość to dziewczęta, ale jest też chłopiec. Prawie wszyscy są niepełnoletni. Dziesięć innych repatriowano z Burkina Faso, jednego z krajów tranzytowych na trasie - często lądowej - prowadzącej do Afryki Północnej.

Z ich opowieści wyłania się przekrój światka handlu żywym towarem w jego niezliczonych odsłonach. Ten proce-

der dotyczy nie tylko tras międzynarodowych, ale ma miejsce przede wszystkim w Nigerii i krajach ościennych.

Dziewczynka mówi, że ma trzynaście lat i że mama jest we Francji, a ona próbowała do niej się dostać. Inna opowiada, jak wyjechała z grupą koleżanek, nie wiedząc dokładnie, dokąd się udają. Nie miała ze sobą nic, tylko to, co na sobie. Są młode, niedoświadczone, z bujną wizją przyszłości. Uciekają od swojej nędznej sytuacji ku jakiemuś mirażowi, który często zamienia się w koszmar.

Kierownictwo ośrodka też opowiada o innej grupie bardzo młodych dziewcząt. Wszystkie sprzedano wewnątrz kraju i sprowadzono do Lagos, w większości w celu wykorzystania w prostytucji.

Jest tu też trójka dzieci sprzedanych do Nigerii z pobliskiego Beninu w celu wykorzystania do pracy domowej. NAPTIP współpracuje z ambasadą Beninu, aby przywrócić dzieci ich rodzinom. Często rodzice są bardzo biedni i nie mają żadnego wykształcenia. Bardzo łatwo więc ich oszukać obietnicami pieniędzy i wykształcenia dla ich dzieci, które wbrew tym obietnicom trafiają pod klucz do domów swoich właścicieli, traktujących ich jak niewolników.

„Od kiedy ośrodek jest otwarty, przyjęliśmy około siedmiuset chłopców i dziewcząt - opowiada Godwin E. Morka, kierownik biura NAPTIP w Lagos. Do wszystkich kierowana jest propozycja okresu rehabilitacji i krót-

kiego szkolenia. Dla dziewcząt jest to często szkolenie na fryzjerkę. Przebywają tutaj przeciętnie od dwóch do sześciu tygodni. Jeżeli ktoś jest dłużej, znaczy to, że w sądzie ma w toku sprawę przeciwko handlarzom żywym towarem. W przypadku kłopotów ze zdrowiem zapewniamy kontrolę medyczną. Jeśli są chore, przekazujemy je do sąsiedniego oddziału szpitala wojskowego".

Morka nie mówi o tym wprost, ale aluzja jest jasna. Wiele z dziewczyn, zwłaszcza tych wracających z zagranicy, ma wirusa HIV albo rozwiniętą postać AIDS. To temat tabu. To jedna z tych chorób, o których mówi się za mało i nie dość się robi w celu zapobiegania i leczenia.

Z ośrodka NAPTIP dziewczyny nie mogą wyjść i nie mogą tu przyjmować wizyt, bo w przeszłości pojawiali się tu handlarze żywym towarem i *madam*, podając się za krewnych pensjonariuszek. Jedną z kobiet nakryto na tym i aresztowano. Generalnie nieco brakuje kompleksowego podejścia do śledztw i wszczynania spraw przeciwko handlarzom żywym towarem. Niektóre dziewczyny boją się też, że zostaną otrute. Wiedzą, iż ich „opiekunowie” boją się, że one ich zadenuncjują, a to są ludzie bez skrupułów, zdolni do wszystkiego.

Dziewczyny nie mają zaufania ani do rządu nigeryjskiego, ani do żadnej związanej z nim instytucji. Dlatego też funkcjonowanie tego ośrodka i zarządzanie nim jest

w pewnej mierze skomplikowane. Nie mówiąc już o problemach, jakie spadają na nie, kiedy wracają z zagranicy w ramach repatriacji.

„Rządy europejskie - tłumaczy Morka — wydalając dziewczyny, pozostają w kontakcie z nigeryjską imigracją, ale nie rozróżniają, kto jest ofiarą, a kto handlarzem. Właśnie z Włoch często wracają grupowo, zakute w kajdanki jak przestępcy, wymieszane z handlarzami narkotyków, nielegalnymi imigrantami, autentycznymi sprawcami przestępstw... Do kraju odsyłani są wszyscy razem. Nieraz w samolocie nawiązują się nowe kontakty i powstają plany nowych eskapad.

Pracownicy NAPTIP ponadto nie mają dostępu do lotniska, kiedy trzeba odebrać dziewczyny. Czasami czekają na nie rodziny, ale to się zdarza rzadko, zwłaszcza kiedy nie wracają do kraju dobrowolnie i są bez pieniędzy. Wtedy dziewczyny wstydzą się pokazać z pustymi rękami. Jednak na miejscu zawsze pojawiają się handlarze, którzy gotowi są zaoferować dziewczynom «pomoc», a potem na nowo wprowadzić je w proceder.

Jak tu nam opowiadają, w administracji imigracyjnej nie zawsze pracują osoby przygotowane i nadające się do wykonywania tej pracy, a w dodatku jest tu często dużo korupcji. Nie jest zatem rzadkością, że *madam* i handlarze korumpują policjantów, żeby wziąć pod kontrolę dziewczyny".

„Sytuacja nie sprzyja współpracy i zbliżeniu do ofiar z propozycją pomocy — opowiada szef lagoskiego NAPTIP. Niezwykle trudne jest nawiązanie współpracy. Nawet kiedy sprowadzane są one do kraju dobrowolnie przez Międzynarodową Organizację ds. Migracji, czasami przywożone są do naszego ośrodka. W innych sytuacjach udają się bezpośrednio do swoich miast albo rozpraszają się tutaj, w Lagos. Kiedy dziewczyny wracają, nie mają zaufania do nikogo. Często nie chcą wracać do domu z pustymi rękami i próbują na nowo urządzić się, jak tylko umieją. W ten sposób w wielkim stopniu narażają się na łatwy powrót do sieci tych ludzi pozbawionych skrupułów”.

Kierunek Mediolan

Szosa zwana La Binasca pod Mediolanem jest nocą piekłem nigeryjskich dziewcząt. Dotyczy to zwłaszcza odcinka Carpiano—Siziano na południowych przedmieściach Mediolanu. Stoją w grupach półnagie albo całkiem nagie wokół ognisk, żeby złapać trochę ciepła w te zimowe, mroźne noce. Tkwią tak na peryferiach peryferii, na marginesie bezlitosnego świata, który selekcjonuje i marginalizuje również tych już doświadczonych przez życie. Nawet te kobiety, które desperacja popycha do sprzedaży własnego ciała. Uliczna hierarchia jest okrutna i nie ma litości.

We włoskiej stolicy gospodarczej i finansowej nawet dziewczyny nie są w stanie wymknąć się żelaznemu prawu podaży i popytu. W centrum pracują te najbardziej dochodowe - przede wszystkim Brazylijki, ale też Włoszki, imigrantki ze Wschodniej Europy, nawet Japonki, a wszystkie pod władzą potężnych mafii. Pracują coraz częściej w mieszkaniach i w klubach, a spotkania organizują sobie za pośrednictwem wyspecjalizowanych stron internetowych. Wyjeżdżając z miasta rozchodzącymi się promieniście od centrum szosami, spotykamy coraz tańsze dziewczyny, bardzo liczne Europejki ze Wschodu, a dalej, coraz dalej - Nigeryjki. Wszystkie one zaś doznają przemocy i utowarowienia swojego ciała, często w warunkach podpadających pod paragraf niewolnictwa.

W Mediolanie pierwszymi handlarzami byli ludzie z Ameryki Południowej. Potem wyparła ich mafia albańska. Stało się tak dlatego, że zarządzanie prostytutką wmieście pociąga za sobą koszty. Wymaga inwestycji, zwłaszcza w mieszkania, a Nigeryjczycy takich inwestycji nie robią. Na ulicy wszystko mniej kosztuje, joint, miejsce na chodniku i sama dziewczyna. Nigeryjka zmuszona jest wyprzedawać swoje ciało za co najwyżej 20 euro, a często mniej. Zadłużenie, jakie ma spłacić, sięga zastraszających liczb. Przeciętnie jest to od 50 do 60 tysięcy euro, a czasem nawet więcej. Ponadto musi płacić *madam* za

czynsz, jedzenie i „stroje robocze”. Musi jej ofiarować kosztowne prezenty za bardziej ludzkie traktowanie, w przeciwnym razie zmuszona jest znosić w domu szykany i akty przemocy, których doświadczają już przecież na ulicy. Nawet jeśli mafia nigeryjska uważana była za mniej gwałtowną od albańskiej czy rumuńskiej, nierzadkie są zeznania na temat gwałtów ze strony handlarzy, na temat tortur i aktów przemocy — fizycznych i słownych. Często dziewczyny zmuszone są do pracy nawet wtedy, kiedy są chore albo w ciąży. Bywają zmuszane do aktów seksualnych bez zabezpieczenia. Jeżeli zajdą w ciążę, zmuszane są do aborcji (niektóre przyznają się do całego tuzina aborcji!), ewentualnie dzieci są im zabierane i używane jako narzędzia szantażu.

Zamknięte w tym świątku szykan i upokorzeń mieszkają we Włoszech, ale w zasadzie mogłyby być gdziekolwiek. Znają zaledwie kilka słów po włosku. Poza ulicą żyją w jakimś getcie, jedzą żywność ze swojego kraju, używają własnych środków higienicznych, załatwiają sobie tradycyjne środki lecznicze, nawet chodzą do swoich kościołów... W niektórych doznają wsparcia, a w innych spotykają pastorów albo samozwańczych pastorów zaplątanych w handel żywym towarem, dających „mistyczne” albo „duchowe” usprawiedliwienia koszmaru, jaki one przeżywają. „Bóg tego chce!” - przekonują. Są zamknięte

w swoich „małych Nigeriach” we Włoszech i nie mieszają się do życia ogółu, żyją na boku. Jedynym celem są pieniądze: *money, money, money*. Stała śpiewka, *the big issue*.

„W początkach lat dziewięćdziesiątych - wyjaśnia Palma Felina, koordynatorka działu kobiet-ofiar handlu ludźmi spółdzielni „Farsi prossimo”(„Stań się bliźnim”) — zdarzało się spotykać nigeryjskie dziewczyny na wewnętrznej obwodnicy Mediolanu. Obecnie są coraz dalej od miasta. Wynika to z całego kompleksu czynników. Z interwencji policyjnych, ale przede wszystkim z walk między różnymi mafiami zarządzającymi dziewczynami. W ten sposób Nigeryjki coraz bardziej oddalały się od centrum. Teraz można je znaleźć w podmiejskich strefach przemysłowych albo zupełnie poza miastem. Przebywają tam przede wszystkim w nocy, ale z dala od miasta zmuszane są do pracy także w dzień. Niektóre z nich pracują na ulicy od wielu lat, mimo nieustannej wymiany pokoleniowej. Teraz przenoszone są z większą częstotliwością, bo należy unikać nawiązywania kontaktów, a nawet prób nawiązywania trwałych kontaktów między nimi a klientami”.

Kontrola nad strefami terytorialnymi jest kwestią zasadniczą dla tych, którzy czerpią zyski z tego absurdalnego procederu. Zwłaszcza od kiedy trwa proces przenosze-

nia go z ulic do mieszkań i do klubów nocnych. Mimo to Nigeryjki pozostają nadal na ulicy, na swoich „historycznych” stanowiskach poza miastami i coraz dalej na peryferiach prowincji. Zgodnie z najnowszymi dostępnymi statystykami za rok 2006 w lombardzkich schroniskach 35,2 procent przyjmowanych dziewczyn to Rumunki, a 33,3 Nigeryjki. Dużo mniejszy jest odsetek Mołdawianek, Albanek, Uzbeczek, Ukrainek i Rosjanek. Ponad połowa nie dysponuje żadnym świadectwem ukończenia szkoły albo tylko świadectwem wykształcenia podstawowego. W swoich krajach pochodzenia były bezrobotne albo wykonywały prace dorywcze na bardzo niekorzystnych warunkach. 70 procent ma mężów, a 30 procent ma co najmniej jedno dziecko.

„Okolo 80 procent - dodaje siostra Claudia Biondi, szefowa sektora obszarów zapotrzebowania w mediolańskim Caritasie - twierdzi, że nie wiedziały, iż w końcu we Włoszech będą zmuszone do prostytucji. Niemal wszystkie oszukano i omamiono, a okolo dziesięciu procent poddano aktom przemocy i gwałtu. W ostatnich latach wzrosła liczba nigeryjskich dziewcząt, coraz młodszych zresztą, czy to dlatego, że zaspokajają potrzeby klientów, czy dlatego, że wyzyskiwaczom łatwiej je poddać kontroli i manipulacji.

W Lombardii Nigeryjek jest raczej dużo i liczba ich się nie zmienia. Przybyło natomiast w ostatnich latach dziewczyn pochodzących z Europy Wschodniej, szczególnie z Rumunii. Ostatnio wzrosła też na ulicach i w mieszkaniach liczba dziewczyn z Ameryki Łacińskiej (przede wszystkim Brazylijek). Na drogach pojawiają się teraz częściej dziewczyny z Azji Wschodniej, głównie Chinki".

„Nigeryjskie dziewczyny wszystkie mówią, że mają osiemnaście lat, ale wiele z nich ma wygląd małych dziewczynek" - zauważa Valerio Pedroni, kierownik projektu Segnavia-Padri Somaschi - jest to podmiot zajmujący się kobietami socjalnie zagrożonymi, zarządzający kilkoma patrolami drogowymi, ośrodkami pogotowia (*drop-in*), prowadzący projekt *in-door* dotyczący kobiet prostytuujących się w mieszkaniach oraz kilka schronisk doraźnych i czasowych. Celem całej tej działalności jest to, aby zabrać dziewczyny z ulicy i zapewnić im proces powrotu do normalnego życia i nowe szanse. „Wiele spośród nich mieszka między Mediolanem a Turynem - opowiada dalej Valerio Pedroni - a wieczorami idą na ulice mediolańskich przedmieść. Ciężko jest z nimi nawiązać kontakt. Często trzymają się w grupie i trudno jest wyłowić jedną z nich. Są nieufne i trudno jest wyjść poza powierzchowny kontakt, któremu służy ich liczebność, ale pogłębienie nie wchodzi w grę. Ponadto niektóre kontrolujące je *maman* same też

pracują na ulicy. Grożą im i zniechęcają je do kontaktów z osobami, które nie są klientami. I wreszcie same dziewczyny, z tej racji, że jest ich wiele i że muszą wszystkie walczyć o swoją pozycję pośród konkurencji, nie mają ochoty na stratę czasu z jakimiś nieznanymi".

„W przeszłości — dodaje Palma Felina - mimo znacznej liczby Nigeryjek na ulicach, mało było ich w schroniskach. Bały się donosić, zwłaszcza jeżeli jeszcze miały do spłacenia część długu. Te spośród nich, które decydowały się na ucieczkę, nie szukały swego miejsca w schroniskach, tylko pomagały sobie wzajemnie. W ostatnich latach jednak przybywa ich więcej. Wiele z nich pojawia się w ramach projektów terytorialnych. Niektóre zgłaszają się, bo nie wiedzą, co ze sobą zrobić, kiedy już spłaciły dług. Po złożeniu doniesienia są wywożone daleko od miejsc, gdzie mieszkały i pracowały. Często nie śpią i chorują. Niektóre wykazują widoczne znaki choroby i doznanych urazów, nie tylko fizycznych, ale i psychicznych.

Są wypadki, kiedy dziewczyna odchodzi z ulicy dzięki swojemu byłemu klientowi, który się w niej zakochał i pomaga jej. Ale tego rodzaju małżeństwa nie stanowią najważniejszej drogi ucieczki dla Nigeryjek. Dużo bardziej rozpowszechnione są wśród dziewcząt innych narodowości. We Włoszech legalne papiery wiele kobiet uzyskało dzięki procedurom zdrowotnym (jest wśród nich

grupa *madam!*). Coraz więcej jest takich, które składają doniesienie na swoich wyzyskiwaczy i na podstawie artykułu 18 otrzymują pozwolenia na pobyt ze względów humanitarnych. Mimo wszystko instrumenty prawne nadal okazują się niewystarczające, aby u samych korzeni zwalczyć patologię. Zarówno dlatego, że we Włoszech siły porządkowe i prokuratury nie mają dość środków, aby zmierzyć się ze złożonym charakterem handlu żywym towarem, jak i dlatego, że w Nigerii panuje totalna bezkarność".

„Nigeryjska mafia - wyjaśnia Gianluca Epicoco, zastępca komisarza mobilnej jednostki w Cremonie, który od piętnastu lat prowadzi postępowania w tym zakresie - jest rozwarstwiona. Na najniższym szczeblu znajdują się *maman*, stanowiące ostatni i najniższy poziom sieci rozpościerającej się między Włochami a Nigerią. Władza na szczeblu pośrednim należy do mężczyzn kierujących logistyką wywozu dziewczyn między Benin City a Lagos, a stamtąd do Europy, zwłaszcza zaś do Paryża, ale też do Amsterdamu i Madrytu, a w dalszej kolejności do Turynu. Wreszcie na wyższym szczeblu znajdujemy najważniejszych kupców pozostających na stałe w Nigerii. Jest to struktura dobrze zorganizowana, wpływowa, rozgałęziona, wyposażona w wiele kontaktów, zdolna do przekupstwa na wysokich szczeblach władzy. Ma związki z rządami i ambasadami w całej Europie. Jest to prawdziwa

organizacja przestępcza zdolna handlować na skalę ponadnarodową dokumentami i wizami, a nie tylko dziewczynami. W obliczu takiej organizacji nieraz brakuje nam zarówno zasobów ludzkich, jak i środków, aby jej stawić czoła i w odpowiedni sposób ją zwalczać.

Nową sztuczką jest wniosek o azyl polityczny zaraz po przybyciu do Włoch, co praktykują imigranci z Sierra Leone, Liberii i Wybrzeża Kości Słoniowej. Dziewczyny stosujące taki trik umieszczane są w ośrodkach doraźnego pobytu, skąd niektóre natychmiast uciekają. Inne zaś składają wniosek na policji, gdzie otrzymują formularz wniosku o azyl i od tej chwili aż do orzeczenia w sprawie złożonego wniosku nie można ich wydalić. Coraz częściej dziewczyny te opowiadają bardzo prawdopodobną historię, zawsze tę samą. Uczą się jej na pamięć i recytują ją przed policją i karabinierami, co oczywiście łatwe jest do wykrycia dla każdego, kto ma odrobinę doświadczenia i znajomości sprawy. W Lombardii są trzydzieści cztery stowarzyszenia, grupy, podmioty, które zajmują się tymi kobietami, a także wszystkimi doznającymi upokorzeń i aktów przemocy w czasie handlu własnym ciałem. Obecnie podmioty te pracują w coraz większej mierze w sieci, próbując przywrócić ofiarom godność i oddać na powrót ich los w ich własne ręce"

DODATEK

Siostra, biskup, premier i modlitwa

Cztery historie, cztery s'wiadectwa, cztery prowokacje.
To właśnie następne cztery teksty — ważne przyczynki
do zgłębienia pewnych postaci i tematów.
Przede wszystkim o siostrze Eugenii Bonetti, która
nie tylko jest autorką tej książki,
ale w pierwszym szeregu staje do walki
przeciwko handlowi istotami ludzkimi
i walczy o reintegrację ofiar;
o monsignorze Raffaele Nogaro, emerytowanym
biskupie Caserty, autorze odważnego listu do klientów;
o Merid Elvirze Dones, albańskiej pisarce, która wystosowała list otwarty do Silvia
Berlusconiego, autora niefortunnej wypowiedzi o „pięknych
albańskich dziewczętach”;
i wreszcie chodzi o modlitwę za Tinę oraz wszystkie te kobiety,
które zmarnowały życie na ulicy i z powodu ulicy.

Siostra Eugenia anioł ulicy

„Sister, help me, help me!”

Takiego krzyku nie da się zapomnieć.

„Siostro, pomóż mi!”.

Ten krzyk rozdarł tamten listopadowy wieczór w 1993 roku. Rozdarł też życie misjonarki, które od tej chwili podążyło w nowym, nieoczekiwanym kierunku. Siostra Eugenia Bonetti, misjonarka Matki Bożej Pocieszenia, rocznik 1939, pamięta ten fakt, jak gdyby to było wczoraj. Pochodzi z Bubbiano, na południe do Mediolanu. Tamtego dnia akurat była w Turynie, a nie w swojej ukochanej Afryce, gdzie przeżyła dwadzieścia cztery lata. Był zimowy dzień, chłodny i deszczowy, a ona w pośpiechu chciała opuścić biuro Caritasu, aby udać się na mszę. Wtedy wołanie o pomoc zmieniło jej plany na ten dzień i na całe jej misyjne życie.

Afryka wzywała ją w sercu Włoch, Włoch produkujących i bogacących się. Afryka przeniknęła do zakamarków nowoczesnego, przodującego kraju, proponującego i narzucającego wzorce życia, wzorce rozwoju i konsumpcji pozostawiające haniebne strefy cienia, niewidoczne tylko dla tych, którzy ich nie chcą widzieć.

Maria - tak się nazywała ta dziewczyna. Poraziła siostrę tym cieniem z całym jego dramatyзмом. Od tej chwili jej krzyk stał się krzykiem siostry Eugenii. Wołanie o pomoc. Oskarżenie. Wołanie o miłosierdzie i jednocześnie o potępienie. Jej walka i jej misja przeniosła się z afrykańskich szlaków, którymi wędrowała w dzień i w nocy, na pobocza dróg, u boku kobiet wtrąconych w niewolę w celu seksualnego wyzysku. Dla tych, którzy ich używają i nadużywają, są to po prostu prostytutki. Natomiast dla tych, którzy znają straszne historie ich werbunku, ich podporządkowania, ich wykorzystania, są niewolnicami i ofiarami.

Siostra Eugenia spotkała ich bardzo wiele. Tysiące. Nie tylko w Nigerii. Raczej w Turynie niż w Tiranie, w Mediolanie podobnie jak w Bukareszcie i w wielu innych miejscach, które stanowią punkt startu, szlak przerzutu i metę dziewcząt stanowiących przedmiot handlu żywym towarem. Od kiedy w 1993 roku zaczęła zajmować się tym problemem, stając się w 2000 roku koordynatorką biura handlu kobietami i dziećmi USMI, nie szczędziła sił w staraniach o osobiste zaangażowanie w wiele napotkanych przypadków, ale także w tworzenie sieci osób i struktur zdolnych współpracować w celu zapobiegania temu zjawisku, denuncjowania go i zwalczania.

Ostatnim razem, kiedy pojechała do Benin City w Nigerii w roku 2007 wraz z grupą zakonnic i pracownic

Caritasu, aby wziąć udział w inauguracji schroniska, spotkała grupę członków rodzin i dziewcząt, których uprzednio poznała na włoskich ulicach. Dziewczyny wróciły dobrowolnie albo zostały repatriowane przymusowo. Cała seria uścisków. Uśmiechy. „Iu, iu!” Dziewczyny ją fetują. Krzyczą z radości: „Siostró, jesteś tutaj!”.

Siostra Eugenia jest wzruszona i rozbawiona. „Kiedy w 1967 roku wyjeżdżałam na misje do Kenii — wspomina — myślałam, że tam jest moje miejsce do życia. Wrosłam w ten kraj i byłam tam szczęśliwa. Dzielłam przede wszystkim z kobietami i młodzieżą marzenie o polepszeniu warunków życia ludzi. Walczyłyśmy głównie o naukę dla dziewcząt i emancypację kobiet w środowisku jeszcze mocno naznaczonym dominacją mężczyzn. Ileż radości, determinacji i odwagi mi przekazały! Czułam, że spełnia się ewangeliczne orędzie nadziei i wyzwolenia przyniesione przez Chrystusa, podobnie jak ideały, które zafascynowały mnie, gdy byłam młoda, i towarzyszyły mi w moich powołaniowych poszukiwaniach i w moim pragnieniu pracy misjonarskiej w Afryce.

Kto ją wtedy poznał, przypomina sobie ten wulkan energii i pomysłów, kobietę zdeterminowaną, pracowitą, ale też bardzo bliską ludziom, zwłaszcza kobietom. Dziś, po przekroczeniu siedemdziesiątki i po półwieczu życia zakonnego, siostra Eugenia wcale się bardzo nie zmieniła.

Tamto doświadczenie z pewnością z niej nie wywietrzało. Tak więc...

Pod powłoką wielkiej organizatorki, przedsiębiorczej i skutecznej, bije wciąż afrykańskie serce - pełne życia, gościnne i miłosierne. Potrafi przyjąć ludzkie bogactwo i ludzkie słabości, radości i trudy, nadzieje i rozczarowania.

Zważywszy jej mocny i wojowniczy charakter z pewnością nie mogła beznamiętnie znieść bardzo dla niej bolesnej decyzji o powrocie do Włoch w 1991 roku. Była nią rozczarowana do tego stopnia, że z trudem opanowywała instynkt buntu. „Chciałam uciec z Włoch, wynieść się stąd”. Jej głowa i jej serce były w Afryce. Była pośrodku tych ludzi, którzy chcieli wrócić.

Potem zaczęła się praca z imigrantkami w turyńskim Caritasie. I to przypadkowe spotkanie z Marią. „Po jej ubraniu i po jej zachowaniu od razu można było domyślić się, czym się zajmuje. Po ludziach patrzących na nas na ulicy też widać było zaskoczenie siostrą zakonną spacerującą ramię w ramię z prostytutką. Nie wiedziałam dobrze, jak się zachować. Śpieszyłam się na mszę. Ale na szczęście zatrzymałam się, żeby jej posłuchać. Właśnie dzięki Marii odkryłam nowe powołanie mojego powołania.

Maria miała wtedy trzydzieści lat. W Nigerii zostawiła trójkę dzieci, żeby przyjechać do pracy do Włoch. Kupowana i sprzedawana przez rozmaitych handlarzy spę-

działa całe miesiące w podróży w niemożliwych warunkach. Nie miała pojęcia, że praca ma oznaczać sprzedawanie własnego ciała, że ma w ten sposób spłacać szalony dług, żeby pomóc rodzinie i zdobyć dokumenty i żeby przede wszystkim wreszcie odzyskać wolność".

Historia Marii jest podobna do historii innych Nigeryjek, coraz młodszych i coraz mniej wykształconych, które dają się omamić przez potężną sieć handlarzy żywym towarem i *maman*, rządzących handlem nowymi niewolnicami.

„Ta nowa sytuacja, którą poznawałam — opowiada dalej siostra Eugenia — była dla mnie wyzwaniem, przede wszystkim dla mnie jako osoby i zakonnicy. Dotykała mojego życia, mojego powołania, moich misyjnych motywacji. Marzyłam o Afryce, a te kobiety spotkałam u siebie. Ich wołanie musiało coś mi powiedzieć. Być może to, że mogę być narzędziem nowej misji. To był mój nowy horyzont. Nie miał on nic wspólnego z tradycyjnymi współrzędnymi geograficznymi, ale nadal miał coś wspólnego z obroną godności osoby. Zwłaszcza osoby pomniejszonej, podeptanej, upokorzonej, wykorzystanej. Chrystus w centrum ludzkiej osoby umieścił jej godność. To jest podstawa naszej pracy i naszej służby. Misja jest tam, gdzie są wędrówki populacji, nieraz w niehumanitarnych warunkach, bo niektórym udaje się wykorzystywać nawet nędzę”.

Bez wahania powiedziała to prosto w twarz amerykańskiemu prezydentowi George'owi W. Bushowi i jego żonie Laurze, gdy byli we Włoszech w 2007 roku. W samych Stanach Zjednoczonych siostra Eugenia została wyróżniona dwukrotnie przez departament stanu (w roku 2004 i 2007) właśnie za walkę prowadzoną przeciwko współczesnemu niewolnictwu. Dlatego Bush i jego żona chcieli się z nią spotkać w Rzymie. Słowa, jakie skierowali wtedy do siostry, brzmiały: „Co możemy zrobić?”.

Ona nie dała się ani trochę zbić z tropu. „Jestem przekonana - odpowiedziała - że trzeba bardzo walczyć, dużo więcej, niż to się teraz robi, ze wszystkimi formami ubóstwa i korupcji. A ponadto należy promować wykształcenie i pracować nad formacją, aby każdej osobie przywrócić wielkość jej życia”.

Każdy więc musi wziąć na siebie swoje zadania, także na północnej półkuli, także nasze rządy i nasze społeczeństwa, które tolerują, a przynajmniej nie zwalczają dostatecznie handlu ludźmi.

„Właśnie Kościół i wszyscy chrześcijanie są powołani do robienia czegoś - z mocą mówi siostra Eugenia - bo nawet milczenie i obojętność są formą przyzwolenia”.

W swojej walce siostra Eugenia znalazła wiele sojuszniczek. Jest to przede wszystkim 250 sióstr należących do siedemdziesięciu zgromadzeń, które w ponad stu ośrod-

kach i schroniskach na co dzień ratują te dziewczyny z ulicy, aby każdej z nich dać szansę na przyszłość.

„Naszą siłą jest praca w sieci” — stwierdza siostra Eugenia. W sieci, która przekracza granice Włoch i obejmuje około trzydziestu krajów, z których dziewczyny pochodzą, przez które tu docierają i od których ostatecznie trafiają. Wszędzie tam są miejscowe zakonnice, które wykonują cenną pracę w dziele prewencji wśród dziewcząt i ich rodzin, ale też przyjmują w swoich ośrodkach dziewczyny, które wracają.

Niektóre to właśnie zrobiły, na przykład Joy, która wróciła do Nigerii. Kiedy na nowo spotyka siostrę Eugenię, ściska ją i nie może się od niej oderwać. To ona była tą pierwszą odesłaną do Nigerii w 2000 roku. Jest młoda, piękna i uśmiechnięta. Uzyskała właśnie dyplom z psychologii, bo chce pomagać innym dziewczętom poddanym jak ona wielkiej traumie, usunąć na bok rany duszy i zacząć na nowo żyć. „*Thank you, sister, thank you sister Eugenia?*— dziękuje jej bez końca. I opowiada jej, i ściska ją, i bez końca uśmiecha się do niej oczami rozświetlonymi radością. Nawet taki „głaz” jak siostra Eugenia nie może się odrobinę nie wzruszyć...

List do Brata Klienta

Bracie Kliencie, wpadłem na pomysł, żeby przemówić do Twojego serca, bo jako człowiek, jako biskup tego Kościoła, ale przede wszystkim w moim ojcowskim sercu odczuwam ból w obliczu dramatu i desperacji tak wielu naszych sióstr cudzoziemek, zmuszonych do pracy na ulicy. Dzisiaj Bóg historii, Bóg życia kieruje do nas wszystkich konkretne pytanie, a szczególnie pyta Ciebie: „Gdzie jest Twoja siostra? Gdzie są Twoje siostry?”. Nie możemy od tego pytania uciec, ponieważ dotyka ono naszego bytowania jako stworzeń, naszego bytowania jako synów Bożych. To pytanie nas niepokoi i rani nas, naznacza nas, jak naznaczony znamieniem został Kain i wszyscy kainowie w dziejach.

Gdzie jest Twoja siostra? Gdzie są Twoje siostry? Ty, Bracie Kliencie, dobrze wiesz, gdzie jest Twoja siostra. Doskonale wiesz, gdzie są Twoje siostry. Są tam na szosie, gdzie zimą mróz przeszywa je na wskroś, gdzie latem pali je słońce. Są tam i czekają na Twoje przybycie, aby poddać się Twojej upokarzającej przemocy ponad to, co już muszą ścierpieć w swoim ciele i swoim sercu.

Gdzie jest Twoja siostra? Ty wiesz, że ona jest akurat tam, w tym konkretnym miejscu, na tym zakręcie szosy, pod reklamą tamtego hotelu! Ona tam rzeczywiście jest. Jak towar na sprzedaż. Ze spętanymi nogami, nawet jeśli tego nie widać. Bo ona faktycznie nie jest wolna, żyje w niewoli. Sprzedawana, kupowana, bita, okradana ze swej młodości, ze swoich marzeń, ze swoich nadziei, ze swojej kobiecej godności.

Gdzie jest Twoja siostra? Teraz nie możesz uciec przed tym pytaniem, Bracie Kliencie. Ty również jesteś odpowiedzialny za tę nową i odrażającą formę niewolnictwa. To także Twoje nieustanne zachcianki coraz bardziej pobudzają ten międzynarodowy rynek handlu ludźmi, zwłaszcza zaś kobietami i dziećmi. Dlatego nie domagaj się szacunku, nie żądaj bezpieczeństwa, nie wołaj o sprawiedliwość, jeżeli ty swoim osobistym postępowaniem sprzyjasz brudnemu biznesowi zorganizowanej przestępczości, podsycając tę ohydłą postać niewolnictwa.

Gdzie jest Twoja siostra? Gdzie są Twoje siostry? Bracie Kliencie. Niech Cię dzisiaj dopadnie to pytanie. Przecież Ty też masz serce. Ty też jesteś ojcem, bratem, synem. Twoja siostra ma twarz, ma nazwisko, ma serce, ma swoją historię. Wysłuchaj milczącego wołania swojej siostry. To jest stłumiony krzyk bólu i serdeczny płacz przyzywający pomocy, wyzwolenia, możliwości nowego życia.

Bracie Kliencie, jesteś potrzebny. Potrzebne jest Twoje ludzkie serce, Twoja przemiana życia, aby jednocześnie wyzwolona została nadzieja życia tak wielu naszych sióstr, tak wielu naszych sióstr i córek. W tym jubileuszowym roku niech nadejdzie dla nich i dla Ciebie rok łaski i wyzwolenia!

RAFFAELE NOGARO emerytowany biskup Caserty 3 września 2000 roku

**List otwarty
do Silvia Berlusconi**

Szanowny Panie Premierze (...)

Pańskie nieokiełznane poczucie humoru dotknęło osób bardzo mi bliskich - pięknych albańskich dziewczyn. Gdy bowiem premier kraju, z którego pochodzę, Sali Berisha, potwierdzał zaangażowanie swojego rządu w walkę z morskimi przemytnikami, Pan wskazał, że jednak „dla tych, którzy przywożą piękne dziewczyny, możemy zrobić wyjątek”.

Ja te „piękne dziewczyny” spotkałam, spotykałam ich dziesiątki po nocach i za dnia, kiedy ukrywały się przed sutenerami. Jeździłam za nimi od Garbagnate Milanese aż na Sycylię. Bryzgały we mnie opowieściami o swoim życiu — zgwałconym, zdławionym, zrujnowanym. Stelli jej sutenerzy wyrznęli na brzuchu słowo „dziwka”. Była piękną dziewczyną z pewnym defektem. Porwana w Albanii i przewieziona do Włoch odmawiała pójścia na ulicę. Po miesiącu zbiorowych gwałtów ze strony albańskich sutenerów i włoskich wspólników wypadło jej się ugiąć. Poznała pobocza Piemontu, Lacjum, Ligurii i nie wiadomo jakich jeszcze okolic. I dopiero wtedy, trzy lata później, wycięli jej

na brzuchu nazwę jej zawodu. Tak sobie, dla zabawy albo dla kaprysu. Kiedyś była piękną dziewczyną. Teraz jest tylko odpadkiem społeczeństwa, nigdy się już nie zakocha, nigdy nie będzie matką i babcią. Ta „dziwka” na brzuchu zgasła w niej wszelkie iskierki nadziei i ufności do człowieka. Klienci i opiekunowie zmasakrowali jej macicę.

O „pięknych dziewczynach” napisałam powieść pod tytułem *Sole bruciato (Spalone słońce)*. Po latach kręciłam dokument dla szwajcarskiej telewizji. Ruszyłam na poszukiwanie innej pięknej dziewczyny, nazywała się Bru-nilda, jej ojciec we łzach prosił mnie, aby rozpytać się o nią. Ojciec jak wielu innych albańskich ojców, którym zaginęły córki, porywane, okaleczane, wieszane do dołu głową w rzeźni, jeżeli tylko ośmieliły się podnieść bunt. To jest ojciec taki jak Pan, Panie Premierze, tylko miał mniej szczęścia niż Pan. I do dzisiaj ojciec Brunildy nie godzi się z tym, że jego córka umarła na zawsze, utopiona w morzu albo poddana egzekucji w jakimś kącie na przedmieściu. On nadal ma nadzieję, marzy o cudzie. To długa historia, Panie Premierze... Gdybym jednak wiedziała, że mogę liczyć na Pańskie zainteresowanie, wysłałabym Panu egzemplarz mojej książki albo bym Panu wysłała film dokumentalny, albo najchętniej zamieniłabym z Panem dwa słówka. Ale ostrzegam, Panie Premierze, odpowiadam na zaczepki, nie przetykam ich pokornie.

Jestem Panu winna te kilka linijek tekstu w imię każdej Stelli, Bianki, Brunildy oraz ich rodzin. W ciągu tych trudnych dwudziestu lat transformacji Albania własnymi rękami zadała sobie wiele cierpienia i wiele ran. Lecz w narodzie albańskim narasta woła dalszego marszu z podniesioną głową. Albania nie ma już cierpliwości ani zrozumienia dla bezpodstawnych upokorzeń. Sadzę, że gdyby przestał Pan korzystać z ludzkich dramatów jako materiału do nocnych dowcipów przy barze, tylko by Pan na tym zyskał. Tamten „dowcip” - jak mi się wydaje — padł mimochodem, ale kojarzy się on mocno ze sposobem myślenia i działania takich ludzi jak Berlusconi i spółka. Z myśleniem i działaniem, w którym szacunek dla kobiet codziennie jest deptany. Działania takie mają nie mniej przestępczy charakter niż te, których ofiarami są albańskie dziewczęta. Tyle tylko, że pokrywają je eleganckie gesty i kosztowne upominki. Odczuwam głęboki wstyd i ja również proszę o wybaczenie wszystkie albańskie kobiety.

MERID ELVIRA DONES

pisarka albańska

list napisany nazajutrz po podróży Berlusconiego
do Tirany (luty 2010 roku)

Modlitwa do Tiny

Tino najdroższa,

Twoje młode życie, które nagle zgasło trzynaście miesięcy temu, obciąża strasznie nasze sumienia i odczuwamy potrzebę Twojego przebaczenia, aby znaleźć siłę do dalszej walki ze wszystkimi postaciami niewolnictwa i wykorzystania.

Prosimy o wybaczenie Twoją córeczkę Elizę, którą zostawiłaś w Rumunii po kilku miesiącach od narodzin. Prosimy o wybaczenie także twoją mamę i wszystkie mamy płaczące z powodu swoich córek, które pojechały do Włoch, łudząc się, że czeka je pełne nadziei życie, a zamiast tego spotkała ich okrutna i poniżająca śmierć, taka jak Twoja.

Tino, przebacz naszemu społeczeństwu hipokryzję. To jest społeczeństwo dobrobytu i konsumpcji, obnoszące się ze swoim rozwojem i technicznym postępem. Zapomniało jednak o szacunku dla godności i świętości każdej osoby.

Wybacz pobłażliwość naszych władz publicznych, które nie zwalczają tego nowego niewolnictwa XXI wieku, nie chcą zadać ciosu poborcom haraczu i organizacjom handlarzy ludźmi. Pozostawiają bez ochrony życie tysięcy

młodych, życie zniszczone niegodziwym biznesem i brudnymi zyskami.

Wybacz siłom porządkowym, że nie chroniły Cię i zaniedbały Twojej obrony, bo byłaś nielegalna, nie miałaś tożsamości. Dlatego odarta byłaś również z godności i wolności.

Przede wszystkim wybacz tym, którzy co noc Cię poszukiwali, gwałcili Cię, traktowali Cię jak przedmiot służący do rozkoszy, żeby potem cisnąć Cię znowu na ulicę niczym jakiegoś śmiecia, współpracując w ten sposób z Twoimi dręczycielami, pomnażając ich zyski, płacąc zawyżoną cenę przeznaczoną na utrzymanie zorganizowanej przestępczości.

Wybacz władzom religijnym, które nie potrafiły dostatecznie głośno wykrzyknąć Twego bólu i napiętnować niesprawiedliwości, jaką był wyzysk Twojej osoby, doprowadzenie Cię do niewolnictwa. W Świętym Roku Wielkiego Jubileuszu daremnie czekałaś na rozerwanie Twoich kajdan i urzeczywistnienie w Twoim życiu i w życiu Twoich towarzyszek z ulicy „Roku łaski i miłosierdzia od Pana” (Łk 4,19).

Wybacz postawę zbyt wielu chrześcijan i ludzi pełnych dobrych intencji, którzy Cię osądzili i potępili, bo robiłaś im kłopot dokładnie tak samo jak ta cudzołożnica z Ewangelii, plugawiłaś nasze drogi i upokarzałaś naszą hipokryzję.

Proszę Cię o wybaczenie w imieniu kobiet, w naszym wspólnym imieniu, bo obojętność i zmowa milczenia nie

pozwoły nam wysłuchać Twego wołania, Twojego bólu. Zostawiłyśmy Cię samą na ulicy. Miałaś tam przeżywać dramat swojej samotności, wzdargy, niepewności, strachu.

Proszę Cię o wybaczenie, Tino, także w imieniu zabójcy, który po barbarzyńsku okaleczył Twoje młode ciało. On wcale nie jest jedynym sprawcą Twojej śmierci. Zanim Cię ugodził, już byłaś martwa. Ileż to osób zabiły marzenia i oczekiwania, jakie się ma w wieku dwudziestu lat?! Za tę Twoją śmierć czujemy się wszyscy odpowiedzialni. Jesteśmy jej winni. Dlatego wzywamy Bożego miłosierdzia.

Pragniemy teraz, abyś spoczywała w pokoju i miłości Boga, który jest Ojcem wszystkich wykluczonych, zrozpaczonych, upokorzonych i pogardzanych w całej historii. Bo to On „strącił władców z tronu, a wywyższył pokornych. Nasycił dobrami głodnych, a bogaczy odesłał z niczym” (Łk 2,52-53). Niech On teraz otrze Twe łzy i obdarzy Cię radością pokoju i życia wiecznego. Niech malutką osieroconą Elizę i Twoich krewnych wspiera nasza modlitwa, nasza solidarność. Dzielimy z nimi ich wielki ból. Naszym zaś zadaniem jest obrona i wyzwolenie wszystkich niewolnic XXI wieku.

modlitwa/refleksja na pogrzebie Tiny Parafia Jezusa Odkupiciela, Turyn, 23 marca 2002 roku

DODATEK

Inicjatywy i noty bibliograficzne

Biuro ds. Handlu Kobietami i Dziećmi

Od początku lat 90. żeńskie zgromadzenia zakonne wspólnie z diecezjalnymi Caritasami oraz różnymi grupami wolontariuszy przodowały we Włoszech w zainteresowaniu zjawiskiem handlu żywym towarem z przeznaczeniem do wyzysku seksualnego. Należały też do pierwszych podmiotów, które proponowały ofiarom rozwiązania alternatywne w stosunku do pracy na ulicy. Niemal natychmiast zakonnice oddały część swoich zasobów do dyspozycji tych młodych ofiar, które zbuntowały się przeciwko swym wyzyskiwaczom, aby stworzyć wspólnotę schroniskową oraz zaoferować im pomoc i opiekę na nowej drodze życia. Początki nie były łatwe z racji słabej znajomości zjawiska handlu żywym towarem. Jest to bowiem złożone zjawisko, które wciąż ewoluuje.

Obecnie włoska unia przełożonych generalnych (USMI) za pośrednictwem biura do spraw handlu kobietami i dziećmi powołanego w 2000 roku koordynuje cenną i trudną służbę 250 sióstr należących do 75 różnych zgromadzeń, które pracują w stu dziesięciu projektach na

terenie Włoch, często we współpracy z Caritasem oraz innymi podmiotami publicznymi i prywatnymi, z wolontariuszami i stowarzyszeniami. Już setki ofiar pochodzących z różnych krajów przyjęte zostały według stanu na dziś do „domów rodzinnych”, gdzie korzystają z towarzyszenia w rekonstrukcji ich pokruszonych życiorysów.

Jest wiele środków interwencji i dotyczą one różnych szczebli. Istnieją patrole drogowe tworzone wspólnie z grupami parafialnymi, aby nawiązywać pierwszy kontakt z ofiarami. Istnieją ośrodki wysłuchania (*centri di ascolto*), gdzie kobiety szukające pomocy mogą się zgłosić i opowiedzieć o swojej sytuacji. Istnieją schroniska i „domy rodzinne” służące projektom reintegracji społecznej. Dostępna jest pomoc duchowa i psychologiczna z myślą o ponownym odkryciu własnej kultury i wiary ofiar, o odzyskaniu szacunku do samych siebie, o uzdrowieniu z głębokich ran zadanych przeżyтыми doświadczeniami. Dostępne jest przygotowanie zawodowe połączone z kursami językowymi i konkretnym szkoleniem w danym zawodzie. Ofiary mogą skorzystać z doradztwa prawnego, aby uzyskać cały zestaw dokumentów niezbędnych do wyjścia ze stanu nielegalności i uzyskania pozwolenia na pobyt. Nawiązana wreszcie została współpraca z ambasadami, aby dało się załatwić dla dziewczyn dokumenty tożsamości.

Etapy zaangażowania sieciowego

1990 — Początek przeciwdziałania handlowi ludźmi w celu wykorzystania seksualnego.

1995 — Powołanie kościelnego biura koordynacji skupiającego różne organizacje kościelne, a wśród nich Caritasu, Migrantes, UISG i USMI.

1996 — Pierwsza krajowa konferencja na temat handlu żywym towarem zorganizowana przez biuro koordynacji. Zaproszono na nią wiele posłanek do parlamentu. Na tym spotkaniu zrodził się projekt artykułu 18., w którym uznaje się za przestępstwo doprowadzenie do niewolnictwa, a także oferuje się ofiarom proces społecznej i prawnej reintegracji.

1997 - Powołanie międzyresortowego zespołu do spraw koordynacji działań administracji i stowarzyszeń w celu lepszego nadzorowania walki z handlem żywym towarem i szukania wspólnych, właściwych rozwiązań (zespół już nie istnieje).

1998 — Uchwalenie artykułu 18. w Jednolitym Tekście o Imigracji.

2000 - Rok Wielkiego Jubileuszu. Wiele zgromadzeń zakonnych otwiera schroniska, a USMI nawiązuje pierwsze kontakty z zakonnkami w Nigerii, które zaproszone zostają do Włoch, aby przyjrzały się, jak

problem wygląda na terenie kraju docelowego. Początek obecności w Castel Volturno. Nigeryjskie siostry po powrocie do kraju proszą nigeryjskich biskupów o list pasterski, ostatecznie rozesłany został w roku 2002.

Kolejne inicjatywy następowały w ostatnim dziesięcioleciu, a motorem była współpraca z UISG, USG, Migrantes, Caritasem i wieloma innymi organizacjami pozarządowymi.

2000 - Pierwsza mapa całego obszaru Włoch pod kątem inicjatyw podejmowanych przez zakonnice i tworzenia sieci współpracy, komunikacji, kooperacji. Wiele zgromadzeń podejmuje wyzwanie roku 2000 i otwiera schroniska dla ofiar handlu. Przygotowanie przez wydział Iustitia et Pax UISG i USG podręcznika formacyjnego dla wspólnot zakonnych, seminariów, szkół, parafii i rozmaitych grup (w sześciu językach).

2003 - Początek cotygodniowych wizyt w rzymskim CIE (ośrodku identyfikacji i deportacji) na Ponte Galeria. Uczestniczy w nich piętnaście zakonnice pochodzących z różnych krajów i różnych zgromadzeń, aby towarzyszyć kobietom oczekującym na wydalenie.

2004 - Współpraca z UISG i OMI przy zorganizowaniu kursów przygotowawczych dla zakonnic, które odbywały się ostatecznie w latach 2004-2010 w krajach pochodzenia ofiar, tranzytu i krajach docelowych. Kursy odbyły się we Włoszech, w Nigerii, w Albanii, w Rumunii, w Tajlandii, w Dominikanie, w Brazylii, na Filipinach, w Portugalii, w Kenii, w Polsce, w Republice Południowej Afryki.

2007 - Międzynarodowe seminarium dla trzydziestu trzech zakonnic pochodzących z dwudziestu sześciu krajów zorganizowane w Rzymie przez USMI we współpracy z ambasadą Stanów Zjednoczonych przy Stolicy Apostolskiej w celu stworzenia sieci wymiany informacji i współpracy między zakonnicami działającymi w krajach pochodzenia, krajach tranzytu i krajach docelowych.

2007 - Otwarcie w Nigerii schroniska dla kobiet odesłanych do kraju. Schronisko zbudowano z „8 promili”, czyli ze środków Konferencji Episkopatu Włoch. Kierują nim nigeryjskie zakonnice.

2009 - Przystąpienie do nowej sieci powołanej przez UISG pod nazwą Talitha Kum, łączącej istniejące już sieci zgromadzeń zakonnych — lokalne, krajowe i kontynentalne.

2009 - Wizyta w Libii w celu nawiązania pierwszych bezpośrednich kontaktów z zakonnicami i organizacjami pozarządowymi działającymi wśród imigrantów z Afryki subsaharyjskiej, a także wydalonymi z krajów Europy lub cofniętymi z granicy.

2010 - Współpraca i udział w spotkaniach z zakonnicami z wielu krajów w celu stworzenia sieci europejskiej - Religious in Europe Networking Against Trafficking and Exploitation (Renate).

Unione Superiore Maggiori d'Italia (USMI)

Ufficio „Tratta donné e minori" Via Zanardelli, 32 00186, Roma

www.usminazionale.it/tratta@usminazionale.it

Projekt

„Nigdy więcej niewolnic”

Aby dogłębnie zbadać zjawisko handlu ludźmi w celu wykorzystania seksualnego Stowarzyszenie Włoskiej Prasy Misyjnej (FESMI) - sieć około czterdziestu tytułów o zasięgu ogólnokrajowym, której członkiem jest periodyk *Mondo e Missione*, promujący niniejszą książkę wraz z Edizioni San Paolo — postanowiło, począwszy od roku 2007, zrealizować wielopoziomowy projekt nie tylko jako oskarżenie tego haniebnego procederu, ale także po to, by konkretnie wesprzeć pozytywne działania uwrażliwiające i zapobiegawcze, a także ratowanie tych młodych kobiet zarówno we Włoszech, jak i w ich rodzinnej Nigerii.

Aby udokumentować tę pracę i aby skłonić włoską opinię publiczną do refleksji i działania, przeprowadzono reportaż w Lagos, a przede wszystkim w Benin City, w nigeryjskim stanie Edo. To właśnie miasto stanowi nigeryjską stolicę haniebnego procederu. Dossier opublikowano w czasopiśmie FESMI w marcu 2008 roku. Następnie zorganizowano goszczącą w różnych miastach wystawę fotograficzną i wydrukowano katalog (EMI, Bologna, 2008), pod wspólnym tytułem *Nigdy więcej niewolnic*. Wystawa krąży po miastach całych Włoch.

Niniejsza książka stanowi idealne uzupełnienie tych działań, wspierane przez FESMI.

Celem jest nie tylko sformułowanie oskarżenia, ale też wywołanie orędzia nadziei. Jest to inicjatywa skierowana do podmiotów lokalnych, do organizacji świeckich i religijnych, do wolontariatu. Jej celem jest skupienie uwagi na tym skandalicznym procederze i na nieludzkim dramacie jego ofiar. Zamiarem jej jest również mocna deklaracja, że można i trzeba coś zrobić, aby temu procederowi zapobiec i go zwalczać.

Bibliografia

- I. Aikpitanyi, L. Maragnani; *Le ragazze di Benin City. La tratta delle nuove schiave dalla Nigeria ai marciapiedi d'Italia*; Melampo, Milano 2007. M. Baiardo, S. Montorfano (red.); *La prostituzione nigeriana e albanese*; Associazione Lule, Abbiategrasso (Mi) 1999.
- M. Baldascino, A. Casale; *Donna tratta...ta*; Edizioni Quaderni Fernandes, Capua 2005. B. Bollesi, P. Moiola; *//prezzo del mercato. Viaggio nelle nuove schiavitù*; EMI, Bologna, 2006. Siostra Eugenia Bonetti (Matka Magdalena); *La tratta degli schiavi del ventesimo secolo. Rompere le catene della schiavitù della prostituzione coatta delle donne immigrate: una sfida per il Giubileo*; Middlessex University, London 1999. F. Carchedi; *Piccoli schiavi senza frontiere. Il traffico dei minori stranieri in Italia*; Ediesse, Roma 2004. F. Carchedi, I. Orfano (red.); *La tratta di persone in Italia*; Franco Angeli. *Seria On The Road — Osservatorio Tratta*; Milano 2007. E. Ciconte, P. Romani; *Le nuove schiavitù. Traffico degli esseri umani nell'Italia del XXI secolo*; Editori Riuniti, Roma 2002.

Conferenza episcopale dei vescovi della Nigeria (Catholic Bishops Conference of Nigeria); *Ripristinare la dignità della donna nigeriana (Enhancing the Dignity of the Woman)* (finanziata attraverso la conferenza dei vescovi cattolici USA).

Traduzione italiana pubblicata da USMI - Ufficio di mobilità etnica e settore del traffico di esseri umani, Roma 2002.

p Costella, I. Orfano, E. Rosi (red.); *Tratta di esseri umani. Rapporto del gruppo di esperti nominato dalla Commissione Europea; On The Road*, Commissione Europea, Roma 2005.

M. Da Pra Pocchiesa (red.); *Prostituzione: oltre i luoghi comuni*; Gruppo Abele, Torino 2008.

M. Da Pra Pocchiesa, L. Grosso (red.); *Prostituite, prostitute, clienti. Che fare? I fenomeni della prostituzione e della tratta degli esseri umani*; Edizione Gruppo Abele, Torino 2001.

P. Farina (red.); *Prostituite. Conoscere, capire e tutelare le vittime di tratta*; Fondazione ISMU, Milano 2005. O. Gargano; *La sindrome del sultano. Le prostitute nell'impero degli uomini*; Edizioni Differenza Donna, Roma 2003.

R. Giaretta; *Non più schiave, Casa Rut, il coraggio di una Comunità*; Marlin Editore, Cava de' Tirreni (Sa) 2007.

G. Gioielli; *Gli schiavi invisibili*; Piemme, Casale Monferrato (AL) 2005. INICRI/PARSEC; *Trafficking of Nigerian Girls in Italy, The Data, the Stories, the Social Services*; UNICRI, Roma 2010.

L. Leonini; *Sesso in acquisto, Una ricerca sui clienti della prostituzione*; Edizione Unicopli, Milano 1999. P. Manzini; *// mercato delle donné. Prostituzione, tratta e sfruttamento*; Donzelli, Roma 2002. C. Minguzzi (red.); *// futuro possibile. Tratta delle donné,*

inserimento sociale, lavoro; Comune di Roma

- PARSEC, Roma 2002. F. Nascimbene; *Ci precederanno nel regno di Dio*; EMI, Bologna 2002

I. Ormanni, A. Paciolla; *Mercanti di uomini. La compra-vendita di persone in Europa e in Italia negli ultimi dieci anni*; Laurus Robuffo, Roma 2010.

Osservatorio sulla prostituzione e sui fenomeni delittuosi ad essa connessi; *Relazione sulle attività svolte. Primo trimestre 2007*; Ministero dell'Interno, Roma 2007.

R. Poulin; *Prostituzione; Globalizzazione incarnata*; Jaka Book, Milano 2006.

Praca zbiorowa; *Building a Network. The Prophetic Role of Women Religious in the Fight Against Trafficking in*

Persons; U.S. Embassy to the Holy See - USMI, Roma 2007.

Praca zbiorowa; *Da vittime a cittadine*; Ediesse, Roma 2001.

Praca zbiorowa; *Enact: a Report on Child Trafficking*;

Enact - Save the Children, 2004. Praca zbiorowa; *La tratta degli esseri umani: principali*

norme e disposizioni; Ministero dell'Interno, Roma 2005.

Praca zbiorowa; *Questa e la legge...*, Gruppo Abele, ASGI, Torino 2005.

Praca zbiorowa; „*Voci di corpi fluttuanti*". *I disagiopsichi-co delle vittime di tratta. Africa/Nigeria: riti di possesso, percorso migratorio e difficoltà di integrazione*; Gruppo Abele, Torino 2009.

Referat na konferencję pt. *Łaknienie i pragnienie sprawiedliwości, zorganizowaną przez Krajowe Biuro koordynacyjne przeciwko handlowi kobietami i dziećmi*, Brescia 2000

Save the Children; *Protocollo di identificazione e supporto dei minori vittime di tratta e di sfruttamento*; Italia 2007.

K. Siddharth; *Sex Trafficking*; Castelvechi, Roma 2010. Studio reti sociali di Brescia; // „*cliente*". *Riflessioni e testimonianze*.

Transcrime; *Tratta di persone a scopo di sfruttamento e traffico di migranti. Rapporto finale di sintesi della ricerca*; Ministero della Giustizia, Roma 2004.

W. Uba, R Monzini; *// mio nome non e Wendy*, Laterza, Milano 2007.

UNICRI (United Nations Interregional Crime and Justice Research Institute); *Trafficking of Nigerian Girls to Italy. Il traffico delle ragazze nigeriane in Italia*; Regione Piemonte — Ministero degli Affari Esteri, Torino 2004.

US Department of State (Department Stanu USA); *Trafficking in Persons Report 2010*; Office to Monitor and Combat Trafficking in Persons; Washington 2010.

Inne źródła (materiały filmowe i ulotka)

E. Aghatise; *Viaggio di non ritorno*; film dokumentalny, Associazione Mamre/Associazione Iroko, Torino 2007.

R. Bilheimer; *Not my life*; film dokumentalny, Worldwide Documentaries, USA 2010.

A. Cicala; *Terra proibita. Il mondo dei invisibili*; Butterfly Cinematografica Film; film dokumentalny (Włochy/ Nigeria) 2009.

A. Deaglio; *Nera - Not the Promised Land*; film dokumentalny, Colombre Film, 2007.

R. Errico; *Ballerina*; krótki metraż, Spółdzielnia filmowa „L'immagine”, Roma 2006. Gruppo Giustizia e Pace (red.); *La tratta di donne e minori. Kit formativo su traffico di esseri umani*; Międzynarodowe konferencje zakonne (UISG/USG), Roma 2003 (w siedmiu językach). UNICRI and NAPTIT; *Preventing and Combating Trafficking of Minors and Young Women from Nigeria to Italy*; film dokumentalny, UNICRI ad NAPTIT, (Włochy/Nigeria) 2009.